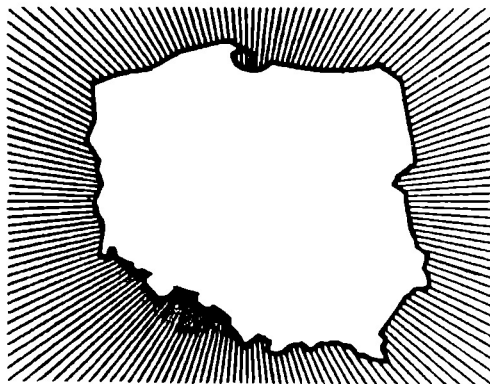


UNIwersytet Warszawski

Instytut Gospodarki Przestrzennej

20

ROZWÓJ REGIONALNY
ROZWÓJ LOKALNY
SAMORZĄD TERYTORIALNY



Spółeczności lokalne Teraźniejszość i przyszłość

**WYDZIAŁ GEOGRAFII
I STUDIÓW REGIONALNYCH UW
INSTYTUT GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ**

**ROZWÓJ REGIONALNY
ROZWÓJ LOKALNY
SAMORZĄD TERYTORIALNY**

20

**Spółeczności
lokalne
Teraźniejszość
i przyszłość**

**Redaktorzy tomu
BOHDAN JAŁOWIECKI
KAZIMIERZ Z. SOWA
PIOTR DUDKIEWICZ**

Warszawa 1989

RADA REDAKCYJNA

**Antoni Kukliński (przewodniczący),
Piotr Dutkiewicz, Stanisław Gebethner,
Bohdan Gruchman, Bohdan Jałowiecki,
Bogdan Kacprzyński, Wincenty Kawalec,
Stanisław Komorowski, Tomasz Potkański (sekretarz),
Kazimierz Secomski, Karol Sobczak**

REDAKCJA

**PIOTR DUTKIEWICZ (redaktor naczelny),
Grzegorz Gorzelak, JADWIGA KOBUSZEWSKA (sekretarz),
Hanna Libura, Agnieszka Mync**

**Adres Redakcji: Uniwersytet Warszawski
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
Instytut Gospodarki Przestrzennej
Krakowskie Przedmieście 30, 00-927 Warszawa
Tel. 200-381**

Spis Treści

B. Jałowiecki, K. Sowa, PRZEDMOWA	5
KAZIMIERZ Z. SOWA, Zmierzch i odrodzenie się lokalizmu w XX stuleciu	23
JACEK WÓDZ, Poczucie przynależności lokalnej – niektóre czynniki konstytutywne	44
WALERIAN PAŃKO, Prawne aspekty funkcjonowania i roz- woju społeczności lokalnych	61
WOJCIECH BŁASIAK, Lokalna aktywność gospodarcza – bariery i perspektywy społeczne	77
ANNA TURSKA, Kreatywne i destrukcyjne czynniki aktyw- ności grup lokalnych	102
JACENTY SIEWIERSKI, Świadomość ekonomiczna jako de- terminanta zmian społeczności lokalnej	119
PAWEŁ STAROSTA, Koncepcje zmiany wiejskiej społecz- ności lokalnej w tradycji socjologii polskiej	144
MAREK S. SZCZEPAŃSKI, Przestrzeń i miejskie zbioro- wości lokalne. Szkic z socjologii życia codziennego	178
MARIA HALAMSKA, Czynniki różnicujące dynamikę za- chowań w społecznościach lokalnych	206
JANUSZ HRYNIEWICZ, Zróżnicowanie postaw społeczno- politycznych w zależności od miejsca zamieszkania. Łódź. Puławy, Poddębice	229
ZBIGNIEW PUCEK, Lokalność jako ojczyzna	253

JANUSZ ISKIERSKI, Kaszubskie społeczności lokalne. Wa- rianty przemian	274
MARIA WIERUSZEWSKA, Tożsamość kulturowa jako war- tość i czynnik konstytutywny społeczności lokalnej	302
WALDEMAR SIEMIŃSKI, Wartości miejsca w literaturze pięknej. Lokalność i uniwersalizm	325
SŁAWOMIRA ZERAŃSKA-KOMINEK, Tradycja muzyczna jako czynnik nowej integracji społecznej Litwinów w Pol- sce	343

Przedmowa

Zamiarem redaktorów tomu "Społeczności lokalne - teraźniejszość i przyszłość" było możliwie wszechstronne przedstawienie problematyki współczesnego lokalizmu. W szczególności interesowała nas odpowiedź na pytania dotyczące sytuacji aktualnej oraz odnoszące się do przyszłości. Jakie miejsce zajmują społeczności lokalne w strukturze społecznej? Jak obecnie funkcjonują społeczności lokalne? Czy w najbliższych latach istnieją szanse na zdynamizowanie rozwoju społeczności lokalnych, a przez to i całego kraju?

Tom ten został przygotowany w okresie szybkich zmian politycznych zmierzających w kierunku demokratyzacji i decentralizacji struktur państwowych realnego socjalizmu. Niektórzy, jak np. prof. Antoni Kukliński, są zdania, że jesteśmy oto świadkami końca III Rzeczypospolitej i narodzin IV Rzeczypospolitej. Zmiany polityczne, zapoczątkowane "umową społeczną" zawartą przy "okrągłym stole", stwarzają w każdym razie nadzieję na stopniowy demontaż pozostałości stalinizmu, którego jedną z cech konstytutywnych był szczególnie przypadek etatyzmu - kolektywistyczny centralizm. Likwidacja tego systemu oznaczać może szanse dla rozwoju społeczeństwa w oparciu o indywidualną przedsiębiorczość gospodarczą, dobrowolne zrzeszenie i układy lokalne. W ten sposób również w Polsce możemy być świadkami renesansu lokalizmu, który już mniej więcej od dziesięciolecia można obserwować w różnych krajach świata. Lokalizm

stał się tam nie tylko modą, nie tylko szansą rozwoju, ale swojego rodzaju światopoglądem, który wyznaje na świecie coraz więcej zwykłych obywateli, a także przedsiębiorców, menedżerów i polityków.

Kierując się tymi przesłankami, redaktorzy tomu zaprosili grono socjologów współpracujących z Programem "Rozwój regionalny - Rozwój lokalny - Samorząd terytorialny" oraz naszych kolegów spoza programu do zbiorowej refleksji na temat współczesnego lokalizmu.

Lektura tych niekiedy znakomych tekstów jest nie tylko pouczająca, ale również, co jest także bardzo ważne, interesująca. Nadesłane opracowania zawierają zarówno ogólniejszą refleksję na temat przyczyn zmierzchu i renesansu lokalizmu, jak i konkretne przykłady ograniczeń możliwości rozwoju społeczności lokalnych w Polsce. Kilka tekstów traktuje o problemach teoretycznych i metodologicznych badań społeczności lokalnych, inne zaś przedstawiają konieczność zmiany systemowych warunków, które obecnie uniemożliwiają rozwój społeczności lokalnych. Empiryczne przykłady funkcjonowania społeczności lokalnych nie skłaniają - jak na razie - do optymizmu, z drugiej jednak strony istnieją także przypadki budzenia się zarówno lokalnej świadomości, jak i nowych rodzajów spontanicznej aktywności. Szczególnym przypadkiem są tu społeczności lokalne aktywizujące się na podłożu odrębności etnicznej.

"Świat społeczny stoi przed dwiema możliwościami - pisał Paweł Rybicki - jedną jest atomizacja zbiorowości społecznych, stan ich społecznego rozproszenia, to, co tak charakterystycznie występuje w najbardziej zagęszczonych aglomeracjach współczesnych. Drugą możliwością jest odnowienie społeczności, w której elementy wspólności kulturowej i elementy wynikających z organizacji społecznej wzajemnych zależności byłyby znów stopione w jedną więź społeczną. Jest wątpliwe, czy takie procesy mogą dokonać się w wielkiej społeczności bez uczestnictwa społeczności mniejszych, częściowych. Raczej wydaje się, że na bazie silnie zespolonych społeczności partykularnych, struktur społecznych małych i średniego rzędu, mogłoby najbardziej zostać przezwyciężone to, co jest niebezpieczeństwem i zagrożeniem wielkich społeczności - rozdzielenie więzi społecznej opartej na kulturowych wspólnościach i więzi wynikającej z wzajemnych zależności pomiędzy ludźmi"⁴.

⁴P. Rybicki, "Struktura społecznego świata", PWN Warszawa 1979, s. 719-720.

Przed kilkunastu laty, gdy Rybicki pisał przytoczone słowa, na świecie rozpoczynały się już wspomniane procesy początkujące drugą z wymienionych możliwości: procesy reintegracji społecznej opartej na renesansie lokalizmu, chociaż z perspektywy polskiej były one jeszcze niedostrzegalne.

Przyczyny ujednolajnienia ram ludzkiego życia widać cytowany autor trojako: były nimi pewne zjawiska kultury, czynniki gospodarczo-techniczne oraz czynniki polityczne nazwane "instytucjonalizacją życia zbiorowego". Można zatem powiedzieć tak: ekspansja, hipertrofia politycznej aktywności na poziomie makrostruktury, a więc aktywności państwowej jest zagrożeniem dla całej struktury społecznej, ponieważ niszcząc autonomię i paraliżując aktywność struktur niższego rzędu osłabia ona podstawy całej organizacji życia zbiorowego. W tradycyjnych, historycznie ukształtowanych strukturach społeczeństw stacjonarnych makrostruktura opiera się zawsze na względnie autonomicznych i zintegrowanych strukturach niższego rzędu, zakorzenionych terytorialnie i lokalnie.

Lokalizm nie jest sprzeczny ani z rozwojem techniki, ani z ogromnym rozpowszechnieniem globalnych środków informacji. Przeciwnie, rozwój informatyki i telekomunikacji umożliwia sprawne funkcjonowanie jednostki w układach lokalnych, a jednocześnie łączność z całym światem. Procesy współzależności gospodarczej w skali światowej i integracji ekonomicznej w skali ponadnarodowej nie tylko nie zagrażają istnieniu układów lokalnych, ale przeciwnie nadają im nową rangę. Stają się one w wielu przypadkach ważnymi ośrodkami produkcyjnymi lub usługowymi właśnie dlatego, że zachowały swoje indywidualne walory przyrodnicze i społeczne. Wprawdzie wielkie firmy międzynarodowe trzymają się mocno, ale w ich funkcjonowaniu następują daleko idące zmiany, polegające m.in. na stymulowaniu powstawania współpracujących z nimi małych, względnie niezależnych przedsiębiorstw.

Podczas gdy lokalizm był przez wieki dominującym typem organizacji społeczeństw europejskich, to zmierzch europejskiego lokalizmu rozpoczyna się w wieku XIX, a szczytowy punkt tego procesu przypada na

połowę wieku XX. Zmiany gospodarczo-techniczne, które znalazły negatywne odbicie w życiu społeczności lokalnych, wyrażały się przede wszystkim w gwałtownej industrializacji i towarzyszącej jej urbanizacji. Wprawdzie kapitalizm - jak twierdzą jego ideolodzy - zwiększył zakres wolności jednostki, to nie może ulegać wątpliwości, że równocześnie wyraźnie ograniczył wolność i znaczenie niektórych społeczności - zwłaszcza społeczności lokalnych.

Etatystyczna polityka "welfare state", prowadząc w konsekwencji do rządów biurokracji i do stagnacji życia gospodarczego, nie sprzyjała także lokalizmowi i samorządności społeczności lokalnych. Rozwój układów lokalnych został natomiast niemal całkowicie zablokowany przez kolektywistyczny centralizm, szczególną postać etatyzmu, który opierał się na władzy wytwarzającej rzeczywistość społeczną. Władza ta nie bazowała na prawie, ale sama stanowiła lub raczej zastępowała prawo. Społeczeństwo nie było dla niej obiektywną rzeczywistością, ale jedynie surowcem do tworzenia tej rzeczywistości.

W podobnym kierunku idą uwagi Anny Turskiej, która pisze:

"Szczególna pozycja państwa w systemie społecznym, mniej politycznym, bo tu dominowała partia, wyraźnie zaznacza się już od początku kształtowania się PRL. Państwo jako realizator i gwarant dokonanej rewolucji 'wtargnęło jak sacrum w rzeczywistość ustanawiania świata a rewolucję mistyfikując jej sens przedstawiano jako cud historyczny, jako chwalebną metamorfozę, ostateczny triumf prawdy i sprawiedliwości'. Państwo w swym spektaklu władzy brało odpowiedzialność za wszystkie przejawy życia publicznego i wszystkie procesy społeczne. W działaniu tym, tworząc faktyczność, posługiwało się rozległą siecią mitów o interesie i dobru ogólnospołecznym, publicznym i ogólnonarodowym. Próby przedarcia się przez tę sieć faktyczności i mitów z interesem lokalnym, grupowym, środowiskowym, oceniane były z reguły jako wtargnięcie profanum, czyli empirycznego porządku żywiołowego, a więc niebezpiecznego - na teren sacrum władzy. Teren ten obwarowany był ściśle zakazami i nakazami, a przyzwolenia stanowiły głównie funkcje kontrastu, to jest nie gwarantując prawnych możliwości rozstrzygania sporów, w przypadku naruszania interesów grupowych, środowiskowych czy jednostkowych podkreślały nieodzowność i wszechobecność władzy.

Istotnym elementem poczynionych konstatacji jest również fakt, iż społeczności lokalne w destrukcyjnych oddziaływaniach polityki

upaństwowiania społeczeństwa przechodziły, można by rzec, potrójny trening ubezwłasnowolnienia. Po pierwsze, trening makrosystemu politycznego; po drugie, trening mezosystemu politycznego i po trzecie, trening lokalnego systemu władzy (...) lokalny aparat władzy i administracji pełni funkcje emisariuszy centrów decyzyjnych ponadlokalnych. Oznaczało to w praktyce paraloikalny charakter ról aparatu terenowego i prowadziło do konserwatyzmu czy zachowawczości jego kadry. Te właściwości aparatu władzy lokalnej jak w krzywym zwierciadle odbijają się w sytuacjach prób reformowania systemu".

W walce z lokalizmem, traktowanym jako przeżytek przeszłości, wyraz partykularyzmu i antyrewolucyjnego konserwatyzmu, zaangażowana była także literatura piękna, o czym w znakomitym szkicu pisze Waldemar Siemiński:

"Literatura socrealizmu wyróżniała miejsca w ostrym podziale na miejsca centralne i miejsca peryferyjne, przy czym pomiędzy centrum a peryferią istniała niewielka gradacja miejsc, w której ośrodki robotnicze, zwłaszcza wielkoprzemysłowe, były wyróżniane pozytywniej. Pisarz przemawiał w imieniu Centrum i był albo misjonarzem, albo kolonizatorem, głosicielem jedynie słusznej, politycznej doktryny, której źródłem była panująca partia polityczna. Słuszniej byłoby zakwalifikować rolę pisarza soc. jako kolonizacyjną, gdyż wiara schodziła u niego zdecydowanie na dalszy plan wobec inżynierii dusz, którą uprawiał. Przemiana wsi Mogiła w Nową Hutę (temat wielu autorów soc.) dokonała się nie wysiłkiem rozpięzionych wiarą Jędymów, lecz przede wszystkim pod presją Planu Centralnego, którego propagatorem i wykonawcą był zarazem pisarz. Niektórzy mieszkańcy ciemnych, zacofanych miejsc, które postanowiono przekształcić w Planie mieli szansę na nawrócenie (biedne i średniozamożne chłopstwo, małomiasteczkowe mieszczaństwo), niektóre jednak warstwy musiały po prostu zginąć w walce politycznej, w której brał udział pisarz. Mamy tu więc do czynienia raczej z ekspansją i bezpardonowym atakiem na miejsca peryferyjne niż z nierozłącznie związanym z misjonarstwem nawracaniem".

Ani w rzeczywistości, ani w literaturze socrealistycznej nie było rzecz jasna miejsca na indywidualizm jednostki, na autonomię społeczności, na kultywowanie wartości lokalnych. Podstawowymi kategoriami społecznymi stały się wielkie struktury: partia, klasa, masa. Jednostka nie miała żadnego znaczenia i nie mogła swobodnie funkcjonować poza kolektywem, który dopiero nadawał sens jej istnieniu i legitymizował jej

zachowania. W ten sposób zostały zaprzeczone podstawowe wartości europejskiej kultury, która opiera się na indywidualizmie i na personalizmie. Oczywiście wartości te nigdy w pełni nie zostały zniszczone i obecnie możemy obserwować ich renesans.

W innej perspektywie, analizując związki i relacje ojczyzny "małej" i "dużej" w życiu człowieka, ów stosunek mikro i makro świata ludzkiego wyraził Zbigniew Pucek:

"Z biegiem czasu utrata zakorzenienia w szeroko pojętej lokalności osłabia ostatecznie wyrastającą z niej wizję ojczyzny. Co więcej, może osłabiać w efekcie także poczucie związku z ojczyzną szerszą, ideologiczną, poprzez wyciszenie emocjonalnych składników jej postrzegania. Niewątpliwie lokalność właśnie jest głównym medium w przyswajaniu sobie idei ojczyzny dużej, narodowej; jest wartością, wokół której ta wyższa idea nawarstwia się i krystalizuje. Dlatego tak chętnie uczucia patriotyczne wyraża się przez przywoływanie obrazów ojczyzny prywatnej, lokalnej. W każdym razie można dostrzec w tym coś więcej niż figurę stylistyczną. W tym sensie lokalność, przynajmniej lokalność przeżyta jako ojczyzna, może być ujęta jako ważny warunek kształtowania się i funkcjonowania wizji ojczyzny ideologicznej. Redukcja lokalnego wymiaru egzystencji społecznej, jego degeneracja, odbić się musi niekorzystnie na poczuciu związku z ojczyzną w ogóle".

Te teoretyczne konstatacje Z. Pucka znajdują praktycznie potwierdzenie w masowym procesie emigracji z Polski młodego pokolenia, które z wielu powodów ma poważne kłopoty z lokalnym zakorzenieniem się w strukturach społeczno-przestrzennych ojczystego kraju. Autor nie pisze w zasadzie o przyczynach utraty lokalnego zakorzenienia, które występuje w naszym kraju, nie może jednak ulegać wątpliwości, że przyczyny polityczne należą tutaj do najważniejszych.

Poszukując uwarunkowań obecnej sytuacji, w której znajduje się polskie społeczeństwo, warto także sięgać do podłoża historycznego, które niewątpliwie wycisnęło swoje piętno na współczesności.

"Wiek XIX - pisze Jacek Wódz - który dla Europy był wiekiem wielkiego rozwoju gospodarki przemysłowej i wiekiem kształtowania się pewnych ważnych urządzeń politycznych służących nowoczesnemu rządzeniu krajem, zastał nasz kraj podzielony i każdy z zaborców kształtował tę rzeczywistość na swoim obszarze według

swojej polityki gospodarczej i swoich instytucji politycznych. Nie można nigdy twierdzić, że ten właśnie podział na zabory stał się istotnym czynnikiem naszego obecnego podziału regionalnego, nie można natomiast uważać, że w stosunku do regionów, które z innych względów były już wyodrębnione bądź się właśnie wyodrębniły w nowoczesny sposób, okres ten nie miał poważnego znaczenia. Polityka gospodarcza każdego z zaborców zostawiała piętno na życiu społecznym i gospodarczym okupowanych ziem. Odnosi się to przecież nie tylko do regionów, ale także do zbiorowości lokalnych, wystarczy porównać wieś opolską z wsią mazowiecką".

Autor poruszył w zacytowanym fragmencie kwestie o bardzo istotnym znaczeniu dla współczesnej polskiej rzeczywistości. Należy pamiętać, że nowoczesne społeczeństwa europejskie uformowały się właśnie w XIX stuleciu w znacznym stopniu pod wpływem działania określonych praw i procesów rynkowych. Szczególnie chodzi tu o formowanie się nowych elit społeczno-gospodarczych oraz nowej terytorialnej infrastruktury gospodarczej. Tymczasem Polacy w XIX wieku nie tylko nie mieli własnego państwa, ale także ... społeczeństwa. Zostali bowiem mechanicznie podzieleni i wcieleni do trzech różnych społeczeństw państw obcych, zostali pozbawieni własnych, rodzimych instytucji społecznych, ponieważ pozostawiono im w gruncie rzeczy jedynie rodzinę i Kościół. Toteż miejsce społeczeństwa obywatelskiego zajął naród i było to - z punktu widzenia kulturalnego przetrwania - dla Polaków zbawienne. Jednakże każde społeczeństwo jest zawsze określoną strukturą hierarchiczno-warstwową (jest to konieczność funkcjonalna), natomiast naród jest zbiorowością jednowymiarową, jest wspólnotą ludzi równych (rodaków, "braci"). Tu jak sądzimy należy upatrywać m.in. źródeł polskiego egalitaryzmu, hasła o "takich samych żołądkach" i niechęci do osób i grup wybijających się ponad przeciętność. Określenie Norwida, że jesteśmy wspaniałym narodem i marnym społeczeństwem, stało się w pełni prawdziwe dopiero po odzyskaniu niepodległości, ponieważ w wieku XIX nie mogliśmy po prostu być dobrym społeczeństwem. W wieku XIX tkwią także - co zaznacza w swoim artykule Wódz - istotne źródła gospodarczego zróżnicowania społeczności lokalnych w Polsce. W końcu lat sześćdziesiątych Stefan Kurowski w pracy "Szwyt porozbiorowe" pokazał, jak zasadniczo róż-

nią się od siebie do dzisiaj gminy położone po obu stronach dawnej granicy prusko-rosyjskiej, przebiegającej przez ziemie polskie. Różnice występują zresztą nie tylko w sferze gospodarczej, ale także kulturalnej i świadomościowej, o czym pisze w swoim artykule Maria Halamska, porównując aktywność polityczną społeczności gminy poznańskiej i mazowieckiej.

"Można zatem przypuszczać - pisze autorka - że odmienne zachowania, oceny i postawy stanowią o odmiennej zbiorowej tożsamości. Istnienie takiej odmiennej tożsamości sugeruje tak obecny kształt struktury społecznej, jak i wchodzącą w skład zbiorowego doświadczenia przeszłość. Tożsamość zbiorowa społeczności, jak i każdej grupy, powstaje przeciw w wyniku dwóch ścierających się tendencji: teraźniejszości i przeszłości. Uniformizująca dominacja społeczeństwa globalnego 'przełamywała się' w każdej z gmin przez pryzmat ich odrębnych struktur społecznych i natrafiała na odrębne podłoże historyczne. Czynnym składnikiem tego podłoża historycznego była odmienna w każdej gminie ideologiczna wizja chłopstwa. W ideologicznym wzorze chłopstwa poznańskiego zawarta była dynamika, aktywność i walka uwięziony sukcesem. Takie elementy we wzorze chłopstwa mazowieckiego nie istnieją.

Rolnicy - podstawowy, grupowy 'składnik' społeczności lokalnych są w trakcie zmiany swojej tożsamości zbiorowej. Czasy zmiany, to czasy niepewności. W nich bardzo często społeczności i grupy społeczne zwracają się ku przeszłości. Ona zaś nie tylko gromadzi wspomnienia, lecz przechowuje wzory działań i zachowań społecznych. W nich społeczność czy grupa może odnaleźć racje dla swojego istnienia. Nie należy przy tym zapominać, że obserwowane zachowania są nie tylko przejawem istniejącej tożsamości, lecz także czynnikiem ją tworzącym".

W porównaniu do wyżej wspomnianych prac, odmienny jest artykuł Pawła Starosty, przedstawiający koncepcje zmiany wiejskiej społeczności lokalnej w tradycji socjologii polskiej. Jak wynika z tego przeglądu, wielu polskich socjologów przewidywało definitywny zmierzch społeczności lokalnych. Cytowany autor wyróżnia trzy koncepcje zmiany społeczności wiejskich: koncepcję zmiany kulturowej, koncepcję zmiany industrialnej oraz koncepcję zmiany instytucjonalnej. Podział ten nie wydaje się trafny, ponieważ niewątpliwie zmiany kulturowe wsi były mniej lub bardziej bezpośrednio spowodowane procesami uprzemysłowienia, a już zupełnie nietrafne jest stwierdzenie: "związek chłopstwa ze wsią był przede wszyst-

kim społeczno-kulturowy, a nie ekonomiczny czy polityczny". Bardziej właściwy byłby pogląd o integralnym związku czynników społeczno-kulturowych i ekonomicznych w życiu wsi niż takie ograniczenie roli gospodarki chłopskiej.

Nie jest także w pełni trafne stwierdzenie cytowane przez autora, że instytucje w społeczności tradycyjnej były kreowane przez nią samą, obecnie zaś instytucje kreowane są z zewnątrz. Niemal "od zawsze" w społecznościach tradycyjnych w naszym kraju instytucją kreowaną z zewnątrz była parafia, natomiast obecnie istnieje sporo przykładów instytucji tworzonych przez samą społeczność lokalną lub takich, które poprzednio wytworzone, nie zostały zlikwidowane.

"Lokalność poszczególnych układów osadniczych była możliwa dzięki temu - pisze P. Starosta - że warstwa chłopska pozostawała przez bardzo długi czas poza systemem oddziaływania makrostruktury". Pogląd ten wydaje się również dyskusyjny i można go zakwestionować z dwóch stron. Po pierwsze, lokalność może istnieć również w sytuacji oddziaływania makrostruktury, a po drugie, od dwóch co najmniej stuleci warstwa chłopska znajdowała się pod mniejszym lub większym oddziaływaniem makrostruktury. Tak więc niesłuszny jest głoszony tu i ówdzie pogląd, że chłopci do niedawna nie mieli "błczyzny ideologicznej". O obecności tego pojęcia w chłopskiej świadomości świadczy np. udział kosynierów w bitwie pod Racławicami.

Niektórzy autorzy, cytowani przez Starostę, kwestionują możliwość restytucji w nowych kształtach wspólnoty moralno-kulturowo-administracyjnej. Ich zdaniem jest to niemożliwe z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że normy społeczne i kulturowe współcześnie nie są kreowane na poziomie lokalnym, podobnie jak nie ma lokalnych systemów wartości. Po wtóre żadna substruktura lokalna nie jest wspólnotą interesu sensu stricto, dopóki nie posiada swego prawa i nie jest podmiotem własności.

Wydaje się, że obie te opinie są nietrafne, ponieważ - po pierwsze - każda grupa społeczna, a więc i społeczność lokalna posiada pe-

wien swoisty system wartości, będący mniej lub bardziej zmodyfikowaną wersją pewnego ogólniejszego systemu wartości oraz - co za tym idzie - kreuje na swój użytek pewien zespół norm zachowań wewnątrzgrupowych. Po drugie społeczność lokalna jako całość jest nie tylko grupą interesu, ale wewnątrz niej kształtują się także mniejsze grupy o wyraźnie odrębnych interesach. Świadczą o tym m.in. lokalne ruchy społeczne, które coraz częściej można w Polsce obserwować.

"Społeczno-przestrzenną ramę procesów reintegracji funkcjonalnej miały stanowić - jak pisze Starosta - w założeniach socjologów łódzkich podstawowe jednostki społeczno-administracyjnego podziału kraju ... ogólnie biorąc jest to stanowisko słuszne, choć oczywiście upraszczające rzeczywistość. Opiera się ono na oczywiście w naszych społeczno-ustrojowych warunkach założeniu o decydującym wpływie organów władzy państwowej i politycznej na główne sfery funkcjonowania zbiorowości społecznych... System gminy jest systemem teleologicznym, zmierzającym poprzez procesy wzajemnego planowania i koordynowania działań instytucji do osiągnięcia zasadniczego celu, jakim jest maksymalizacja zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkańców w środowisku wiejskim".

Odwolywano się tu do koncepcji potrzeb sformułowanych zgodnie z sugestiami planistów i urbanistów. W związku z takim techniczno-operacyjnym podejściem do społeczności lokalnych stawały się one w przekonaniu planistów biernym przedmiotem manipulacji przez czynniki zewnętrzne. W takiej sytuacji nie mogło być rzecz jasna mowy o podmiotowości społeczności lokalnych ani o endogennych czynnikach rozwoju.

Poglądy na temat funkcjonowania wiejskich społeczności lokalnych w aktualnej rzeczywistości nie są bynajmniej jednolite. Bardziej pogłębione opinie na ten temat spotkać można w referacie Marii Wieruszewskiej, która pisze m.in.:

"Przyjęło się uważać, że małe społeczności nie są samowystarczalne w życiu kulturalnym i organizacji społecznej. Czy tak jest w istocie? Co miał na myśli przedwojenny badacz i inteligent z Zaborowa - Jędrzej Cierniak, gdy pisał: 'pozwólcie wsi być sobą, bo to bodaj czy nie największa jej siła twórcza'. Miał przede wszystkim na uwadze lokalny potencjał kultury, jakiego inni, z optyki miejskiej, nie dostrzegali, wychowani w innej estetyce, innych wartościach. Wiadomo, że wraz z powiększeniem rozmiarów grupy słab-

na powiązania kulturowego kontekstu. Charakterystyczne 'zagęszczenie' wspólnych wartości widoczne w odmianach gwary, dialekcie, zwyczajach i obyczajach, zasadach etykiety, szczegółach kultury materialnej, począwszy od kolorystyki ubioru a skończywszy na ornamentyce sprzętów codziennego użytku, a nawet opiniach, które sprawiają wrażenie, jakby pochodziły z jednego źródła, które odnotowywano jeszcze niedawno w badaniach etnograficznych w małych społecznościach lokalnych.

Jest faktem bezspornym, że człowiek ma dużą skłonność do odrzucania tego co inne, do niszczenia i niewolenia albo też do ujednolicania różnorodności i podporządkowania jej monolitycznym wzorom. W rezultacie zuboża świat i przez to również sam siebie. Przetrwanie tego co różne jest zatem nie tylko wykładnią prawa innych do istnienia, prawa, które trzeba uszanować, ale z drugiej strony jest również czynnikiem wzbogacającym nas samych. Tak jak tworzenie kultury światowej na podstawie jednego lub kilku potężnych narodów byłoby stratą dla tych dominujących kultur, właśnie dlatego, że pozbawiałoby je zapładniającego składnika różnorodności, tak również myślenie o wyrównywaniu różnic między miastem a wsią, jakie ukształtowało od lat wzór badań w zakresie socjologii wsi, wydaje się zbyt prostym i nie we wszystkich zakresach uprawnionym kierunkiem rozwoju. Kultura, aby się rozwijała, musi być zawsze kwestionowana, jej wartości podważane, by nie zmarły. Żyjemy w okresie zwrotnych wydarzeń. Nic dziwnego, że stajemy oko w oko z nowymi problemami lub też ze starymi, które chcemy na nowo wydobyć".

Obraz społeczności lokalnych, który wyłania się zarówno z badań Programu "Rozwój regionalny - Rozwój lokalny - Samorząd terytorialny", jak i zamieszczonych w tym tomie artykułów jest bardzo zróżnicowany. Z jednej strony bowiem obserwować można znaczną unifikację systemów wartości postaw i zachowań, duży stopień uprzedmiotowienia społeczności, jego konserwatyzm i bierność. Z drugiej jednak strony widoczna jest różnorodność, aktywność oraz dążenie do rzeczywistego upodmiotowienia. Te ostatnie procesy znajdują się oczywiście, w skali masowej, na razie w fazie załążkowej, tym niemniej mogą się w sprzyjających warunkach rozwinąć, zapoczątkowując renesans lokalności.

Jednym z narzędzi uprzedmiotowienia społeczeństwa była niewątpliwie polityka społeczna, a w tym mieszkaniowa, przyznająca - jak powiada Krzysztof Herbst: "tyle samo tego samego". Realizacji tego celu służyły normatywy urbanistyczne i architektoniczne oraz sposób budowy zes-

połów mieszkaniowych, o którym pisze w swoim referacie Marek Szczepański. Zasady budowy Tych opierały się na koncepcji tzw. urbanistyki nowoczesnej, wspartej socjalistyczną frazeologią. Budowa miasta realizowała w pierwszym rządzie interesy: resortowej i regionalnej biurokracji dążącej do stworzenia miejsca prostej reprodukcji siły roboczej; przedsiębiorstw budowlanych zmierzających do minimalizacji kosztów m.in. przez maksymalną uniformizację (normatyw); administracji, ponieważ podział na odrębne bloki urbanistyczne ułatwiał zarządzanie zasobami mieszkaniowymi.

Tychy są miastem szczególnym, składają się bowiem ze słabo ze sobą powiązanych wielkich zespołów mieszkaniowych oraz inkorporowanych w 1975 r. dawnych samodzielnych osiedli. Ten zurbanizowany obszar pozbawiony jest centrum, a jedyną przestrzenią dominantą są budynki mieszczące instytucje politycznej i administracyjnej dyspozycji.

"Ulokowani w blokach urbanistycznych ludzie - pisze Szczepański - stanowili społeczności lokalne in potentia. Zaprojektowana i zrealizowana przestrzeń w większości przypadków nie ułatwiała manifestacji społecznych tendencji, dążeń i motywacji. Architektura od samego początku miała charakter zuniformizowany, totalny i egalitarny. Wytworzona przestrzeń ułatwiała z pewnością administrowanie zespołami urbanistycznymi, lecz była jednocześnie przejawem przeinstytucjonalizowania życia społecznego. Tam gdzie możliwa była choćby minimalna manifestacja żywiołowych i spontanicznych zachowań, tam wykształciły się zręby naturalnych więzi społecznych".

Na ograniczenia funkcjonowania układów lokalnych w płaszczyźnie gospodarczej i politycznej zwracają uwagę w swoich artykułach: Wojciech Błasiak, Jacenty Siewierski i Janusz Hryniewicz.

"Zasadnicza granica rozwoju gospodarki miejscowej jest - pisze Błasiak - tworzona interesami grup resortowo-centralnej biurokracji. Interesy te są pochodną dążenia do zapewnienia nienaruszalności dysponowanych przez te grupy sił i środków produkcji. Daje to w konsekwencji efekt eksteryterialności zlokalizowanych w układzie miasta czy gminy instytucji i organizacji dysponowanych resortowo-centralnie. Gospodarka miejscowa, tak biurokratycznie dysponowana jak i prywatna, obsługuje zasadniczo w sposób bezpośredni i pośredni proces reprodukcji siły roboczej - od budow-

nictwa mieszkaniowego po handel i usługi. Dlatego właśnie podlega reglamentacji prawnej, finansowej i rzeczowej w swym rozwoju. Procesy reprodukcji siły roboczej nie maksymalizują dyspozycji resortowo-centralnej w zakresie sił i środków produkcji, a więc nie reprodukują siły grup biurokracji gospodarczo-politycznej. Stanowią natomiast koszt jej rozwoju, koszt maksymalizacji dyspozycji, a więc i koszt społecznej samoreprodukcji biurokracji resortowo-centralnej. Jest to moim zdaniem zasadnicza przyczyna marginalizującego domknięcia gospodarki sektora miejscowego.

Punktem wyjścia procesu likwidacji prawidłowości spychającej gospodarkę lokalną do roli zmarginalizowanego interioru jest zaprzestanie celowej reglamentacji lokalnej działalności gospodarczej zarówno biurokratycznej, jak i prywatnej czy prywatno-rodzinnej. W ramach relacji między sektorem pozalokalnym a lokalnym jest to równoległy problem uregulowania 'przełożenia' skali i charakteru działalności sektora pozalokalnego na skutki dla lokalnego otoczenia - od finansowych po ekologiczne. Zasadnicze uregulowanie tego problemu musi mieć na celu uniemożliwienie przerzucania kosztów działalności tego sektora na układy lokalne i ich bezpośredni drenaż wraz ze zlikwidowaniem jednostronnej dominacji gospodarczej, społecznej i politycznej sektora pozalokalnego. Jest to warunek oczywisty, a przy tym tylko wyjściowy technicznie".

Cytowany autor wymienia dwie drogi przekształcenia gospodarki biurokratycznej: reprivatyzację i uspołecznienie, czyli przekształcenie własności biurokratycznej we własność spółdzielczą i/lub pracowniczą. Uspołecznienie polega na wprowadzeniu pracowniczej dyspozycji na ryzyko i odpowiedzialność pracujących.

Samorząd pracowniczy stanowiłby w tej koncepcji radę nadzorczą przekazującą funkcję bezpośredniego zarządzania specjalistom. Załoga przedsiębiorstwa przejęłaby w ten sposób odpowiedzialność za własność i związane z tym ryzyko. Za nieefektywne gospodarowanie ponosiłaby konsekwencje finansowe, aż do utraty pracy łącznie. Dochód dzieliłby się na płace i udział w zysku w formie dywidendy wypłacanej po ustaniu okresu zatrudnienia. Majątek przedsiębiorstwa można by jedynie zbyć w zamian za inny majątek produkcyjny, bez jego wartościowego pomniejszenia.

Podstawowa słabość tej propozycji polega na tym, że Błasiak rozumie pojęcie własności w sposób specyficzny. Proponuje uwłaszczenie

pracowników w sposób ograniczony, zakładając arbitralne reglamentowanie możliwości dysponowania majątkiem. Nie chodzi bowiem w gruncie rzeczy o to, czy własność jest prywatna, państwowa czy też społeczna, ale o to, czy istnieją prawem określone właściciele, których stosunek do ich własności byłby zgodny z normami prawa rzymskiego. Tam, gdzie ich nie ma - nie ma żadnej własności, ani prywatnej, ani państwowej, ani społecznej. Sprawa ta ma znaczenie kluczowe, ponieważ bez upodmiotowienia własności nie może być w ogóle gospodarki rynkowej. Rynek jest bowiem miejscem, gdzie towar zmienia swojego właściciela. A zatem pierwszym warunkiem jakiejkolwiek reformy rynkowej jest restytuowanie stosunków własności, które oczywiście mogą przybierać różne formy. Jest także oczywiste, że nie może być rynku kapitalistycznego i rynku socjalistycznego, tak jak nie ma demokracji burżuazyjnej i demokracji socjalistycznej.

Trzeba też pamiętać, że nie da się zbudować demokratycznego społeczeństwa bez upodmiotowienia go w sferze własności. Natomiast własność tym bardziej jest uspołeczniona, im więcej jest w danym społeczeństwie podmiotów własności. Należałoby zatem dążyć do możliwie jak największego rozproszenia własności, gdyż tylko własność skoncentrowana staje się źródłem wyzysku.

Jacenty Siewierski stara się natomiast odpowiedzieć na pytanie czy lokalne układy mogą zaktywizować polską gospodarkę w takim stopniu, jak to ma miejsce na Zachodzie? Dotychczasowe obserwacje nie potwierdzają tej możliwości, a polski lokalizm ma nadal raczej konserwatywny charakter. Im mniejsza miejscowość, tym większy opór przeciwko zmianom, tym częstsze zrutynizowanie opinii.

Zarazem jednak należałoby stwierdzić, że ożywienie ekonomiczne małych ośrodków lokalnych, próba przekształcenia lokalizmu konserwatywnego w mobilny wydaje się dziś zadaniem prostszym niż przeobrażenie wielkich ośrodków przemysłowych, w sensie przywrócenia racjonalnych podstaw zagospodarowania. Podstawowy zatem problem dynamiki lokalnej tkwi nie w świadomości, lecz w polityce władz i zakreślonej także

przez władze autonomii organizmów lokalnych. Inną determinantą dynamiki lokalnej to autonomia decyzji gospodarczych, jak i w ogóle decyzji dotyczących spraw miejscowych.

W ramach społeczeństwa polskiego - pisze Janusz Hryniewicz - mamy do czynienia z wyraźnym podziałem na społeczności wielkomiejskie i lokalne. Rezultaty badań mówią o relatywnie większym krytycyzmie i poczuciu autonomii mieszkańców wielkich miast. Mieszkańcy wielkich miast, chcąc się zorganizować, muszą przezwyciężyć obawę przed "rozmyciem" się ewentualnych inicjatyw w zdeintegrowanej zbiorowości oraz lęk wynikający z przekonania, że władze będą przeciwdziałać pojawiającym się inicjatywom. Jest zatem dość prawdopodobne, że tego typu zjawiska, skojarzone z większym radykalizmem środowisk wielkomiejskich, owocować będą przekonaniem o konieczności zmian, ale konkretne inicjatywy raczej nie będą wysuwane. W efekcie nagromadzone frustracje powodować będą skłonność do rebelianckich, gwałtownych wybuchów agresji.

Z kolei w środowisku małomiasteczkowym gotowość do oglądania się na władze łatwo może przekształcić się w poczucie braku osobistego lub zbiorowego wpływu i prowadzić do bierności jednostek i grup społecznych.

Walerian Pańko przedstawia w sześciu punktach warunki funkcjonowania samorządnych społeczności lokalnych:

- należy określić miejsce społeczności lokalnych w strukturze podziału terytorialnego kraju, zapewniając ich względną jednolitość społeczną, dostępność funkcjonalną do wyższych hierarchicznie jednostek, samookreślenie terytorialne oraz uszanowanie odrębności interesów w strukturach miejsko-gminnych;
- musi być zapewniona reprezentatywność władz lokalnych;
- samorządność władz lokalnych powinna być zapewniona przez ustalenie ich miejsca w systemie władzy państwowej i precyzyjne rozgraniczenie kompetencji;
- musi być zdefiniowany zakres gospodarczej samodzielności;
- społeczność powinna mieć możliwość samodzielnego formułowania wizji rozwojowej;

- w kompetencji społeczności lokalnych powinna się znajdować ochrona i kształtowanie warunków ekologicznych, organizacja sieci osadniczej oraz lokalizacja inwestycji przemysłowych.

Dwa referaty poświęcone są problematyce etnicznej związanej z zagadnieniami rozwoju lokalnego. W pierwszym Janusz Iskierski analizuje przemiany społeczności kaszubskiej, w drugim zaś Sławomira Żerańska przedstawia dynamikę rozwoju społeczności litewskiej.

Kaszubi, jak stwierdza Iskierski, są świadomi niskiej pozycji swojej kultury w oczach innych, toteż często przyjmują zewnętrzny punkt widzenia na siebie, a wiadomo, że kompleks etniczny jest jednym z czynników ucieczki od własnej etniczności. Inna jest natomiast postawa elity kaszubskiej ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ponieważ - osiągnąwszy wyższą pozycję społeczną i związany z tym prestiż - ma ona pewien komfort psychiczny, pozwalający manifestować swoją etniczność. Z jednej strony w swoim działaniu orientuje się na podniesienie statusu kultury kaszubskiej i Kaszub jako grupy regionalno-etnicznej, z drugiej zaś na podniesienie poczucia własnej wartości - właśnie jako Kaszubów oraz na obronie pewnych wartości etnicznych przez ich uświadomienie i wyraźne wyartykułowanie. Cytowany autor, podobnie jak J. Wódz w odniesieniu do Ślązaków, zwraca uwagę na niższe usytuowanie kultury kaszubskiej w potocznej świadomości w stosunku do wysoko waloryzowanej kultury podhalańskiej, która została m.in. nobilitowana przez elitarną sztukę, stając się w ten sposób jednym z ogólnonarodowych kanonów. Kultury śląska czy kaszubska, pozostając plebejskimi, znajdują się oczywiście w znacznie trudniejszej sytuacji i wymagają swoistej rewaloryzacji.

Wśród mieszkańców Pucka, którzy deklarowali poczucie przynależności etnicznej, cytowany autor wyróżnia trzy typy etniczności: (1) etniczność nabytą, reprezentowaną przez wspomnianą grupę osób o pochodzeniu niekaszubskim; (2) etniczność pełną, charakteryzującą się silnym poczuciem przynależności grupowej i poczuciem odrębności od innych, przywiązaniem do ziemi traktowanej jako "ojczyzna prywatna" oraz dąże-

niem do przekazania kulturowego dziedzictwa następnym pokoleniom; (3) etniczność zredukowaną, traktowaną jedynie w kategoriach pochodzenia, jako coś co przemija i nie ma większego znaczenia w codziennym życiu.

Proces przekazywania języka kaszubskiego - jak zauważa Iskiński - załamał się w latach pięćdziesiątych wskutek presji nauczycieli na rodziców, aby nie przekazywali dzieciom "gwary", i stosowania różnych sankcji wobec uczniów używających w szkole tego języka. Posługiwano się przy tym argumentem, że dzieci, które w momencie rozpoczęcia nauki w szkole nie znały dobrze polskiego, miały trudności w przyswajaniu materiału szkolnego. Obecnie w postawach rodziców znających język kaszubski dominuje wymuszone przekonanie, że nie warto przekazywać dzieciom tego języka, bo to na nic się nie przydaje.

Używanie języka kaszubskiego jest okazjonalne, ponieważ jedynie kilka procent badanych mówi tym językiem na co dzień, pozostali natomiast używają go w różnych sytuacjach rodzinnych, towarzyskich lub w kontaktach z osobami starszymi słabo znającymi język polski.

Trudno jest oczywiście prognozować dalszy rozwój sytuacji, niemniej istnieją obecnie większe szanse na utrwalenie się tożsamości kaszubskiej, ponieważ poszukiwanie przynależności i identyfikacji lokalnej jest zjawiskiem ogólniejszym, będącym reakcją na dotychczasowe uniformizacyjne procesy.

"Dzieje Litwinów suwalskich - pisze Żerańska - egzemplifikują wielostronnie uwarunkowany proces społecznej i kulturowej transformacji, wiodący od integracji opartej na pierwotnych więziach społecznych do integracji na płaszczyźnie etnicznej kultury (...). Biorąc pod uwagę wyniki przeprowadzonych w gminie Puńsk badań empirycznych, można zaproponować następującą interpretację obserwowanej rzeczywistości: zjawisko to określam tutaj jako 'nowa integracja społeczna' reprezentuje zmodyfikowany wariant tradycyjnej organizacji społecznej znanej pod nazwą tradycjonalizmu integralnego. Modyfikacje te umożliwiają społeczności Litwinów skupienie się wokół etnicznych symboli, które stanowią powszechnie akceptowany zastępnik tradycyjnej kultury ludowej. Funkcjonowanie etnicznej kultury i skuteczność jej oddziaływania integrującego jest możliwa dzięki: a) utrzymywaniu się wielu elementów w strukturze społecznej, zbliżonej pod pewnymi względami do struktury opartej na pier-

wotnych więziach społecznych; b) wszechstronnemu wykorzystaniu elementów tradycji narodowej i ludowej w kształtowaniu nowej, symbolicznej kultury etnicznej".

Zamieszczone w tym tomie teksty są, jak sądzimy ważnym głosem w dyskusji nie tylko o teraźniejszości, ale także o przyszłości naszego kraju. Cechą charakterystyczną tych artykułów jest także i to, że ich autorzy opowiadają się na rzecz istotnych wartości, decydujących o możliwościach rozwoju społeczeństwa, które tym samym zasługują na szerokie upowszechnienie.

Bohdan Jałowiecki
Kazimierz Z. Sowa

Maj 1989

Kasimierz Z. Sowa

Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Rzeszów

Zmierzch i odrodzenie się lokalizmu w XX stuleciu

Uwagi o politycznych uwarunkowaniach procesów społeczno-gospodarczych

Uwagi wstępne. Lokalizm i czynniki jego zmierzchu

W cywilizacji ludów osiadłych społeczności lokalne - jako spontanicznie powstałe i utrzymujące się dzięki miejscowej więzi i tradycji społecznej zbiorowości ludzkie - z dawna stanowiły podstawę organizacji społecznej. Zjawisko to trafnie charakteryzuje Bohdan Jałowicki: "Społeczności lokalne niemal od zawsze, obok rodziny były podstawowym elementem struktury społecznej, gmina zaś stała się ich instytucjonalnym i politycznym wyrazem. Społeczności lokalne zorganizowane w gminę władę określonym terytorium stanowiąc względnie zamknięty system - układ lokalny. Gdzieś ponad nim, w innej przestrzeni, rozgrywała się przyspieszona historia wydarzeniowa, toczyły się wojny, upadały i powstawały monarchie, kształtowały się polityczne makrostruktury. W układach lokalnych czas biegł powoli, w rytmie 'długiego trwania'. Były one sceną, na której rozgrywały się niezauważalnie procesy zmiany i rozwoju, powstawały niedostrzegalne zrazu wielkie innowacje, nigdy w kronikach nie odnotowane, których daty powstania nie sposób ustalić" (B. Jałowicki, 1987, s. 15).

Owe układy lokalne, o których pisze B. Jałowicki, były przez wieki zasadniczym elementem różnicującym szersze zbiorowości społeczne (etniczne, narodowe, polityczne), były dla członków tych zbiorowości podstawowym układem odniesienia. Układ lokalny zakorzeniał zatem czło-

wieka zarówno w określonej przestrzeni, jak i w szerszej zbiorowości społecznej, która jak gdyby nabudowywała się na określonych społecznościach lokalnych.

Pisałem już w innym miejscu (K. Sowa, 1988a, s. 56), że o ile pojęcie społeczności lokalnej ma konotację ściśle socjologiczną czy też społeczną, to pojęcie lokalizmu dotyczy raczej aspektów strukturalno-politycznych określonych szerszych zbiorowości. Lokalizm oznacza bowiem - a w każdym razie tak go rozumiem - względną autonomię oraz upodmiotowienie konkretnych społeczności lokalnych w zakresie gospodarczym, społecznym i kulturalnym w ramach szerszego układu społeczno-przestrzennego i politycznego. Oznacza on koncentrację życia społecznego i gospodarczego w społecznościach lokalnych, a także ich prymat i dominację w stosunku do owego szerszego układu społeczno-przestrzennego, który jest jak gdyby wytwarzany przez te społeczności, a zatem wobec nich wtórny. Tak rozumiany lokalizm może być uznany za określony typ ładu społecznego.

Nie może ulegać wątpliwości, że lokalizm był przez wieki dominującą cechą organizacji społeczeństw europejskich. Archetypem takiego ładu organizacyjnego była niewątpliwie grecka polis, której swoistą kontynuacją było miasto średniowieczne. Powstanie w późnym średniowieczu wielkich struktur politycznych i ukształtowanie się nowożytnych państw europejskich - pomimo że zlikwidowało suwerenność i podważyło samorządność miast i gmin - nie odebrało społecznościom lokalnym ich społecznego, kulturalnego i gospodarczego znaczenia. Poważne zagrożenie tych funkcji społeczności lokalnych, a nawet samego ich istnienia, przyniósł dopiero kapitalizm wraz ze swoją masową, skoncentrowaną produkcją i masową zhomogenizowaną kulturą.

Zmierzch europejskiego lokalizmu rozpoczyna się w wieku XIX, a szczytowy punkt tego procesu przypada na połowę wieku XX. Oczywiście, w różnych krajach fazy tego procesu nie pokrywały się ściśle ze sobą. Najogólniej można wyróżnić - jak się wydaje - trzy przyczyny, czy też czynniki słabnięcia lub nawet upadku w tamtym czasie lokalizmu w Euro-

pie: czynnik gospodarczo-techniczny, czynnik kulturowy oraz czynnik polityczny. Największe moim zdaniem znaczenie miał ten ostatni - polityczny, i jemu w gruncie rzeczy poświęcona będzie dalsza część tego szkicu. Najpierw jednak przyjrzyjmy się krótko dwóm pierwszym.

Zmiany gospodarczo-techniczne, które znalazły negatywne odbicie w życiu społeczności lokalnych, wyrażały się przede wszystkim w gwałtownej industrializacji oraz towarzyszącej jej forsownej urbanizacji. Logika XIX-wiecznej industrializacji polegała na koncentracji kapitału i wielkich mas ludzkich na określonych obszarach, co wiązało się z nowym, fabrycznym sposobem produkcji. Owa koncentracja, będąca wynikiem wielkich procesów migracyjnych, nie tylko podważała materialne i przestrzenne podstawy egzystencji społeczności lokalnych, ale także pociągnęła za sobą powstanie nowych form organizacji i zarządzania (m.in. istotne zmiany w stosunkach własnościowych), nowych form zamieszkania, sposobów spędzania czasu, kontaktów społecznych itd. Wszystko to znalazło swój wyraz w przyspieszonych procesach urbanizacji, prowadzących do powstania anonimowych obszarów zurbanizowanych o wyraźnym ponadlokalnym, czy raczej pozalokalnym charakterze. Jest to zagadnienie dobrze znane, znakomicie ostatnio opisane w literaturze polskiej przez B. Jałowieckiego (1988). W każdym razie, jeżeli prawdą jest, że kapitalizm - jak twierdzą jego ideolodzy - zwiększył zakres wolności jednostki, to nie może ulegać wątpliwości, że równocześnie wyraźnie ograniczył wolność i znaczenie niektórych społeczności - zwłaszcza społeczności lokalnych.

Istotnym, konstytutywnym wręcz elementem lokalizmu jest sfera kultury, obejmująca miejscową tradycję społeczną, lokalną działalność artystyczną, wreszcie lokalne obyczaje i wzory postępowania.

Czynnik kulturowy słabnięcia społeczności lokalnych wiąże się przede wszystkim z ograniczeniem znaczenia tradycji w życiu zbiorowym oraz z przemianami obyczaju. Oba te zjawiska uwarunkowane są z jednej strony rozwojem technicznym środków masowego przekazu informacji (prasa, radio, a od połowy XX wieku telewizja), z drugiej zaś częstymi przemiesz-

ceniami wielkich mas ludności i osłabieniem, wręcz zanikiem tradycyjnych form zachowania.

Już w latach dwudziestych Paweł Rybicki zwracał uwagę na przemiany w sferze obyczajów, które znajdowały negatywne odbicie w życiu zbiorowym. Pisał: "Działając przeciw (...) odrębnościom społecznym, kierunek dzisiejszego życia obyczajowego niszczy, a przynajmniej utrudnia istnienie tak ważnych czynników kultury, jakimi są jednostka wybijająca się ponad przeciętny ogół i typ społeczny wyższy w stosunku do innych typów społecznych" (P. Rybicki, 1929, s. 458). Rybicki ukazał w swoim artykule zmiany w życiu młodego pokolenia, w życiu rodzinnym i małżeńskim, zmiany pozycji społecznej kobiety oraz form życia towarzyskiego. Pomimo że autor nie używa pojęcia "społeczność lokalna", to jednak nie ulega wątpliwości, że jedną z zasadniczych przyczyn analizowanego stanu obyczajów upatruje on w osłabieniu - w stosunku do okresu przed pierwszą wojną światową - lokalnych mechanizmów kontroli społecznej. Również i ostatnio zwrócono uwagę na rolę konwencyonalnych form zachowania w organizacji życia społecznego, szczególnie na poziomie układów lokalnych (E. Jałowiecki, 1987, s. 29-30). Przemiany kultury, zwłaszcza pojawienie się tzw. kultury masowej, odegrały zatem istotną rolę w ograniczeniu się roli i znaczenia społeczności lokalnych w życiu zbiorowym.

Zasadniczym jednak czynnikiem redukcji lokalizmu w życiu społecznym w ostatnim stuleciu był czynnik polityczny, którym zajmujemy się teraz bardziej szczegółowo.

Liberalizm jako czynnik zmierzchu lokalizmu

Wiek XIX był niewątpliwie wiekiem liberalizmu, toteż i rola państwa, przynajmniej w krajach Europy zachodniej, była w tamtym okresie stosunkowo niewielka. Kompetencje państwa formowały się pod wpływem XVIII-wiecznych teorii prawa natury, upatrujących w wolności i własności

ci naturalne prawa człowieka. Konstytucje wielu państw zachodnich ukształtowały się bez wątpienia pod wpływem amerykańskiej Deklaracji Niepodległości i francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. W dziedzinie ekonomii dominowała liberalna myśl brytyjska, toteż stosunki między państwem i gospodarką oparte zostały na zasadzie *laissez-faire*; państwo zostało zatem sprowadzone - jak to określił Ferdynand Lassalle - do roli "nocnego stróża". Najbliższe tej roli było państwo brytyjskie w okresie od reform W. Pitta i W. Gladstone'a do I wojny światowej, kiedy to nastąpił wielki rozkwit imperium opisany ostatnio właśnie w kategoriach relacji: państwo-gospodarka przez Alvina Robushkę (1985). Nie trzeba szczególnie uzasadniać, że ten liberalizm i leseferyzm, jeżeli nie stymulował lokalizmu, to w każdym razie nie tłumił go (w owym czasie społeczności lokalne poddane były natomiast niszczącym oddziaływaniom industrializacji i urbanizacji).

Wyraźny kryzys państwa liberalnego rozpoczyna się w Europie w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia i wiąże się z istotnymi zmianami politycznymi i gospodarczymi. W sferze politycznej początkuje go powstanie i rozwój imperium pruskiego (symboliczną datą jest tu rok 1871), natomiast w sferze gospodarczej wiąże się on z pierwszym wyraźnym kryzysem kapitalizmu (wielki krach na giełdzie wiedeńskiej w roku 1873). Od tamtego czasu rozpoczyna się nieustanny proces wzrostu roli państwa w życiu gospodarczym i społecznym, który doprowadza do uformowania się w krajach zachodnich w połowie bieżącego stulecia tzw. państwa dobrobytu (*welfare state*). Sylwester Zawadzki wymienia następujące ważne wydarzenia, które mogą być traktowane jako etapy formowania się koncepcji "państwa dobrobytu" na Zachodzie: reformy społeczne w Anglii w latach 1906-1914, New Deal Roosevelta w Stanach Zjednoczonych oraz rządy Partii Pracy w Anglii w latach 1945-1950 (S. Zawadzki, 1970, s. 122). Trzeba dodać, że koncepcja *welfare state* miała dwie wielkie inspiracje: praktyczną, którą był przybierający na sile ruch socjalistyczny i teoretyczną w postaci nowej doktryny ekonomicznej sformułowanej przez Johna Maynarda Keynesa. Doktryna ta dawała teoretycz-

ne uzasadnienie daleko posuniętej ingerencji państwa w życie gospodarcze i społeczne, stanowiła swoiste zaprzeczenie doktryny liberalnej.

Istotę koncepcji (i praktyki) welfare state bardzo trafnie ujmuje Stanisław Ehrlich: "(...) termin ten zawiera pewien ładunek ideologiczny, sugerujący nie tylko nową, odmienną niż dotychczas działalność państwa, lecz nawet nowy, lepszy porządek społeczny. Termin ten na zachodzie sugeruje skojarzenie stabilności ustrojowej, statyczności - można by powiedzieć - odporności na przewroty socjalne; sugeruje ustroj społeczeństwa znajdującego się w pół drogi między kapitalizmem i socjalizmem. (...) Koncepcja welfare state jest to koncepcja państwa, które nie porzucając podstaw kapitalistycznego ustroju, ingeruje stale w życie gospodarczo-społeczne, które dąży do zmniejszenia polaryzacji bogactwa i nędzy, które poczuwa się do odpowiedzialności za dostarczanie wszystkim obywatelom pracy (bez względu na to, czy jest to formalnie zawarowane czy nie), mieszkania, różnorodnych świadczeń społecznych, a nie tylko ubezpieczeń - słowem chodzi tu o cały wachlarz udogodnień i usług socjalnych" (S. Ehrlich, 1962, s. 241 i 242).

Nie trzeba już dzisiaj szczegółowo uzasadniać, że praktyka welfare state, wcielana w życie zwłaszcza przez rządzące partie socjaldemokratyczne (a w USA przez demokratów), prowadziła w konsekwencji do rządów biurokracji i do stagnacji życia gospodarczego; nie sprzyjała także z oczywistych względów lokalizmowi i samorządności społeczności lokalnych. Była raczej wygodnym narzędziem politycznego centralizmu (w latach siedemdziesiątych władze stanowe w USA utraciły nawet przejściowo prawo ustalania limitów szybkości na kontrolowanych dotychczas przez siebie drogach - limity te ustalono centralnie w Waszyngtonie).

Ale zachodni etatyzm miał jeszcze inne inspiracje, nie mniej ważne niż własne ruchy socjalistyczne i teorie Keynesa. Były nimi: faszyzm, stalinizm oraz właściwy tym fenomenom politycznym - militarizm.

Już pierwsza wojna światowa, będąca owocem tradycyjnego pruskiego militarystyki, zmusiła demokracje zachodnie do forsownych zbrojeń i wzmocnienia funkcji rządu centralnego. Działania wojenne mają z natury

rzeczy charakter działań scentralizowanych i niejako z konieczności centralizują także inne dziedziny życia zbiorowego. Toteż demokracje zachodnie już w czasie pierwszej wojny światowej odebrały pierwszą wielką lekcję centralizmu. Prawdziwym wszakże laboratorium "efektywności" centralizmu stał się świat w czasie II wojny światowej. Nawet tak tradycyjnie liberalna gospodarka, jak gospodarka brytyjska została w czasie wojny zmilitaryzowana i poddana centralnemu zarządzaniu. Ukute przez aliantów pod koniec wojny hasło "wygramy wojnę - wygramy pokój" mogło sugerować, że pokój da się narzucić narodom, tak jak wygrywa się wojnę, poprzez planowe, skoordynowane działanie rządu. W takim to właśnie celu utworzona została Organizacja Narodów Zjednoczonych. Do nazwy tej jesteśmy z dawna przyzwyczajeni i nie wywołuje ona naszego zdziwienia. Ale przecież w nazwie "Narody Zjednoczone" zawarta jest wielka, utopijna wizja przyszłości świata zarządzanego pokojowo przez jeden ponadnarodowy rząd: przez ONZ. Nazwę "Narody Zjednoczone" zaproponował przed śmiercią Roosevelt i nie może ulegać wątpliwości, że sugerował się nazwą własnego kraju: Stany Zjednoczone (warto dodać, że Stany Zjednoczone nie należały do przedwojennej Ligi Narodów).

Mniemanie o omnipotencji racjonalnie działającego rządu centralnego było niewątpliwie także podsycane przez spektakularne (gdy patrzyło się na nie z zewnątrz) sukcesy "pokojowego" budownictwa socjalistycznego w stalinowskim Związku Radzieckim, a także w innych krajach tzw. realnego socjalizmu po II wojnie światowej. Toteż kraje zachodnie w późnym okresie budowania swojego welfare state naśladowały pewne rozwiązania zastosowane w tamtych krajach (szczególnie znaczenie miało nacjonalizowanie niektórych działów gospodarki). Ta postępująca etatyzacja przyniosła jednak z czasem zdecydowanie negatywne efekty i doprowadziła do stagflacji i kryzysu lat siedemdziesiątych. Owo naśladownictwo wynikało z niezrozumienia istoty stalinowskiego centralizmu, którym zajmujemy się teraz osobno, jako szczególnym przypadkiem etatyzmu.

Istota zagadnienia etatyzmu sprowadza się w gruncie rzeczy do relacji między społeczeństwem (narodem) a państwem. Relację tę określa Paweł Rybicki w sposób następujący: "Naród jest wielką społecznością, która znajduje swoją realizację w spontanicznych zachowaniach i działaniach. Państwo, jako makrostruktura społeczna, jest w tym względzie jej zupełnym przeciwieństwem. Jest w całym swoim istnieniu formalna i schematyczna, urzeczywistnia się poprzez schematy czynności, pozycji, ról społecznych, poprzez sieć formalnie zorganizowanych instytucji publicznych" (P. Rybicki, 1979, s. 349). Możemy powiedzieć, że proces etatyzacji polega na dominowaniu, podporządkowaniu, a w końcu eliminowaniu spontanicznych zachowań i działań społecznych przez schematyczne, sformalizowane wzory zachowań, wytwarzane i narzucone społeczeństwu przez państwo. (Oczywiście proces ten nigdy w praktyce nie może doprowadzić do pełnej eliminacji z życia zbiorowego zachowań i działań spontanicznych). Takie ujęcie etatyzmu rodzi dwa zasadnicze pytania: 1) o źródła formalizacji narzucanych zachowań i 2) o ich zakres. Zastanawiając się nad pytaniem pierwszym, możemy najprościej odpowiedzieć, że źródłem formalizacji czy też reglamentacji zachowań jest władza państwowa (polityczna), natomiast zakres tych zachowań zależy od typu owej władzy.

W książce "Wstęp do socjologicznej teorii zrzeszeń" wyróżniłem dwa podstawowe typy władzy: 1) władzę obsługującą rzeczywistość społeczną oraz 2) władzę wytwarzającą rzeczywistość społeczną (K. Z. So-wa, 1988b, s. 83-84), które wypada w tym miejscu nieco bliżej skomentować. Władza obsługująca rzeczywistość społeczną jest władzą legalną (w Weberowskim rozumieniu tego pojęcia), władzą opartą na powszechnie akceptowanym w danym społeczeństwie prawie. Prawo to, z jednej strony uprawomocnia istnienie i funkcjonowanie władzy, z drugiej zaś w sposób istotny i wyraźny je ogranicza, tworząc tym samym pole działa-

nia niezależnym, indywidualnym podmiotom. "Jednostka, która zobowiązana jest przestrzegać ogólnych zasad sprawiedliwego postępowania, czyli prawa w węższym rozumieniu - pisze Fryderyk von Hayek - jest wolna w tym sensie, iż nie jest formalnie podporządkowana niczym nakazom, że w obrębie znanych sobie ograniczeń może wybierać cele i środki swego działania. Każdy, kto jest wolny w tym sensie, jest zarazem uczestnikiem procesu, którego nikt pojedynczo nie kontroluje i którego wyniki nie są w zasadzie przewidywane" (F. A. Hayek, 1978). Władza jest tu zatem jednym z istotnych elementów istniejącej (tzn. wytwarzanej przez społeczeństwo) rzeczywistości społecznej, a nie jej kreatorem (o tworzeniu rzeczywistości społecznej mówię w znaczeniu zbliżonym do tego, które proponują w swojej książce P. L. Berger i Th. Luckmann, 1983).

Życie społeczne toczy się na wielu płaszczyznach, które umownie można nazwać płaszczyznami egzystencjalnymi. Najważniejsze z nich, to płaszczyzny: konstytutywna, gospodarcza, poznawcza, estetyczna, biologiczna (witalna) i rekreacyjno-ludyczna (K. Z. Sowa, 1988b, s. 80-81). Na wszystkich tych płaszczyznach ludzie w swoich działaniach wytwarzają określone stosunki i instytucje społeczne, tworząc w ten sposób rzeczywistość społeczną. Właściwym terenem działań politycznych jest płaszczyzna konstytutywna życia społecznego, na której ludzie tworzą instytucje określające i regulujące stosunki między grupami społecznymi i między jednostkami. Na płaszczyźnie konstytutywnej istotne znaczenie mają jeszcze działania religijne (religia określa zazwyczaj wzory i normy dobrych czy pożądaných stosunków pomiędzy jednostkami, polityka zaś - między zbiorowościami). Typ idealny ładu politycznego (państwowego) w społeczeństwach europejskich przedstawiałoby społeczeństwo, w którym kreatywne działania polityczno-państwowe zachodziłyby wyłącznie na płaszczyźnie konstytutywnej, natomiast na pozostałych płaszczyznach społeczeństwo samo budowałoby niezbędne związki i instytucje społeczne. Mówiąc inaczej, w takim społeczeństwie mielibyśmy do czynienia z typem idealnym władzy obsługującej rzeczywistość społeczną. Etatyżacja w tego typu społeczeństwie polegałaby (i polega) na ingerencji władzy państwowej

w działania społeczne na innych płaszczyznach egzystencjalnych oraz na próbie określonej reglamentacji tych działań.

Zupełnie odmiennie przedstawia się typ władzy wytwarzającej rzeczywistość społeczną. Władza ta nie opiera się na prawie, ale sama stanowi lub raczej zastępuje prawo. Społeczeństwo, a lepiej użyć to wyrażenia zbiorowość społeczna, nie jest dla niej obiektywną rzeczywistością społeczną, ale jedynie "surowcem" do tworzenia tej rzeczywistości. Sytuacja taka zachodzi wówczas, gdy ludzie są lub też są traktowani jako agregat jednostek ni zdolnych do samodzielnego tworzenia rzeczywistości społecznej, gdy są jedynie wytworami, a nie autonomicznymi twórcami życia zbiorowego. Taki typ władzy występował w niektórych cywilizacjach wschodnich i przybrał szczególnie spektakularną postać w państwie Stalina.

Psychospołeczne warunki funkcjonowania takiej władzy znakomicie ilustruje wywiad udzielony przez wybitnego radzieckiego dysydenta - profesora Aleksandra Zinowiewa, zamieszkałego od szeregu lat na Zachodzie - amerykańskiemu dziennikarzowi George'owi Urbanowi ("Encounter", 1984). "Członkowie prymitywnego plemienia z Polinezji czy Afryki - mówi Zinowiew - zawdzięczają swoje szczęście całkowitej integracji z kulturą wspólnoty plemienną. Nie funkcjonują jako jednostki. Pojęcie indywidualizmu byłoby dla nich bez znaczenia. Ludzie radzieccy podobnie uważają za niezrozumiałe zachodnie pojęcia jednostki jako osoby obdarzonej prawami i zasługującej na szacunek niezależnie od swojego kontekstu społecznego". Nieco dalej zaś dodaje: "Chęć zostania osobowością czy jednostką odczuwana jest jako ekscentryczność, brak odpowiedzialności i szacunku dla bliźnich". Wypowiedzi te nie mają w żadnym wypadku charakteru pejoratywnego, nie stanowią krytyki społeczeństwa radzieckiego. Zinowiew stara się raczej uświadomić amerykańskiemu dziennikarzowi zasadniczą, zupełnie na Zachodzie nie rozumianą odrębność typu społeczeństwa radzieckiego (rosyjskiego) od społeczeństw zachodnich. Głęboka, przejmująca wręcz szczerość tej wypowiedzi zawarta jest w następującym cytacie: "Homo sovieticus nie jest indywidualistą, może nawet

nie jest jednostką. Przy próbie definiowania go należy zawsze zaczynać od stwierdzenia, że jest on członkiem grupy i nie można o nim myśleć w oderwaniu od niej. Na tym właśnie polega moja tragedia na Zachodzie. Nie mam swojej grupy. Jestem rybą wyciągniętą z wody".

Owo psychiczne i społeczne zlanie się z grupą - czego istotnym obiektywnym korelatem jest brak rozwiniętej indywidualnej sfery własności - powoduje, że jednostka nie jest przedmiotem spontanicznego, uwarunkowanego własnym interesem działania, ale raczej przedmiotem rozmaitych oddziaływań grupowych, instytucjonalizujących się zwykle w oddziaływaniach władczych. Jednostka działa więc nie zgodnie z własnym interesem, ale z interesem kolektywu formułowanym przez jego władzę. Władza jest zatem odpowiedzialna nie tylko za działania na płaszczyźnie konstytutywnej życia zbiorowego, ale na wszystkich płaszczyznach egzystencjalnych, ponieważ jej zadaniem jest wszechstronne optymalizowanie interesu grupowego. Jest to więc władza totalna, ograniczona jedynie interesem grupy, który wszelako sama musi sformułować. I na tym polega kreacjonizm władzy, którą nazwaliśmy tutaj kolektywistycznym centralizmem.

Dla takiej władzy liczą się nie fakty i dopasowywane do tych faktów środki działania, ale wyłącznie cele, które określają i kierunki, i środki działania. Znakomicie wyraził to dramatopisarz, wkładając w usta jednego z bohaterów swojej sztuki, pełnomocnika rządu totalitarnego, następujące słowa skierowane do ambasadora rządu państwa liberalnego: "Bo liczy się tylko to, co być powinno, a nie to, co jest. Nasza przewaga nad wami na tym właśnie polega, że wy tylko wiecie, jak świat wygląda, a my wiemy, jak powinien wyglądać. Wy nie macie żadnej perspektywy. Zajmujecie się światem na bieżąco, a my przygotowujemy jego wersję w przyszłości, ostateczną wersję świata" (S. Mrożek, 1982, s. 80).

Owo formułowanie celu (interesu) grupowego przez władzę wytworzącą rzeczywistość społeczną jest zazwyczaj ciągłym procesem, a nie jednorazowym aktem, na wzór zmieniającej się taktyki armii w czasie działań wojennych. Owa płynność celu działania nie pozwala zazwyczaj

oceniać skuteczności stosowanych metod jego osiągnięcia. Stały i niezmienny strategicznie jest tylko jeden cel (czy raczej "meta-cel"): istnienie (utrzymanie) samej władzy. Nie chodzi tutaj tylko - czy nawet głównie - o utrzymanie władzy przez konkretną grupę czy jednostkę, ale o coś bardziej zasadniczego: o zachowanie samej władzy jako czynnika kreacyjnego, jako głównego filaru określonego ładu, konkretnego typu rzeczywistości społecznej (z punktu widzenia wewnętrznej logiki tego ładu - o zachowanie samej rzeczywistości).

Ta cecha kolektywistycznego centralizmu upodabnia ten typ władzy do władzy wojskowej - czy nawet go z nią utożsamia. W obu bowiem przypadkach władza jest rdzeniem, zwornikiem całej struktury społecznej i warunkiem sine qua non jej istnienia. Genialnie, choć w satyrycznej formie, wyraził to Jaroslav Hašek w "Przygodach dobrego wojaka Szwejka", jednej z najwybitniejszych i najbardziej znamienitych książek XX stulecia. Oto przemówienie majora Blühera z 75 pułku piechoty: "Każdy oficer moi żołnierze (...) jest sam przez się istotą najdoskonalszą, która ma sto razy więcej rozumu niż wy wszyscy. Nic doskonalszego od oficera wyobrazić sobie nie zdołacie, choćbyście rozmyślali przez całe życie. Każdy oficer jest istotą koniecznie potrzebną, podczas gdy wy, żołnierze, jesteście istotami tylko przypadkowymi. Istnieć możecie, ale niekoniecznie. Gdyby doszło do wojny, a wy poleglibyście za naszego najjaśniejszego pana, no to dobrze, nie byłoby to nic osobliwego, ale gdyby naprzód poległ wasz oficer, to dopiero zobaczylibyście, jak bardzo jesteście od niego zależni i co to za wielka strata. Oficer istnieć musi, a wasze istnienie jest właściwie tylko cieniem istnienia oficerskiego. Wywodzić się z nich i obyć się bez nich nie możecie (...). Dla was, żołnierze, oficer jest prawem moralnym, czy to rozumiecie, czy nie, to wszystko jedno, a ponieważ każde prawo musi mieć swojego prawodawcę, więc prawodawcą waszym jest właśnie oficer, względem którego musicie poczuwać się do wszelkiego obowiązku i wszelkiej powinności, spełniając wszystkie jego rozporządzenia, choćby się wam to i owo mogło nie podobać" (J. Hašek, 1976, t. II, s. 483-484).

Próbując wyrazić zawartą w tym cytacie filozofię w kategoriach arystotelesowskiej teorii substancji można by powiedzieć, że władza (tu: oficerowie) jest istotnym, formalnym składnikiem bytu społecznego, natomiast członkowie społeczeństwa (tu: żołnierze) są tylko jego akcydensami. W istocie, czynnikiem sprawczym, organizującym każdą armię (lub inną formację wojskową), jest zawsze określona władza (dowództwo).

Kolektywistyczny centralizm jako typ ładu społecznego jest zatem w zasadzie tożsamy z organizacją typu wojskowego. O wojskowej organizacji stalinowskiego państwa pisałem w innym miejscu (K. Z. Sowa, 1988). Tutaj chciałbym jeszcze tylko zwrócić uwagę na dwie istotne cechy centralistycznego etatyzmu. Pierwszą z nich jest swoista "hermetyczność informacyjna". Otóż każdy działający podmiot społeczny charakteryzują dwa metabolizmy: energetyczny i informacyjny. Energetyczny - co jest oczywiste - warunkuje samo działanie, natomiast informacyjny stanowi podstawę do określania kierunków i metod działania. Mówiąc inaczej posiadana wiedza o świecie oraz sposób jej uporządkowania przez podmiot działający warunkują kreatywne możliwości tego podmiotu. W społeczeństwach, w których rzeczywistość społeczna wytwarzana jest głównie przez działania jednostkowe, mamy zazwyczaj do czynienia z maksymalnym "otwarcie informacyjnym", z powszechną dostępnością i jawnością informacji (zapotrzebowanie na informację jest tam czynnikiem niezwyklej dynamiki działalności poznawczej). Natomiast w społeczeństwach, w których rzeczywistość społeczna wytwarzana jest "odgórnie" (przez władzę), występuje wyraźne zamknięcie informacyjne. Po pierwsze system jest zamknięty na informacje z zewnątrz, po wtóre głównym źródłem informacji wewnątrz systemu jest kierownicze centrum (taki system "dystrybucji informacji" eliminuje ewentualne dysonanse poznawcze u jednostek działających według odgórnych zaleceń). Wybitny historyk brytyjski Michael Howard powiedział ostatnio, że "do tej pory ZSRR zachowywał się tak, jakby był w stanie permanentnego oblężenia" ("Dżentelmen o wojnie", 1989). Otóż owo "oblężenie" wyrażało się przede wszystkim w informacyjnym odcięciu Związku Radzieckiego od świata (bo przecież stosunki

handlowe ZSRR z krajami zachodnimi były i są - w pewnych przynajmniej dziedzinach - stosunkowo rozwinięte).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że to zamknięcie informacyjne oraz wewnętrzna reglamentacja informacji wykazują związek z wojskowo-wojenną organizacją życia zbiorowego (w której informacje traktowane są jako tajemnica wojskowa). Jest rzeczą oczywistą, że ów izolacjonizm, utrzymywany w warunkach pokoju, musi powodować względne zacofanie rozwojowe. Obecna Gorbaczowowska polityka "głasności" jest właśnie przełamywaniem zamknięcia informacyjnego właściwego kolektywistycznemu centralizmowi.

Drugą istotną cechą kolektywistycznego centralizmu jest jego "aekonomiczność". Ekonomia rozumiana jako teoria i strategia gospodarowania jest wiedzą uogólniającą praktykę swoistej gry gospodarczej. Owa gra przebiega (może w ogóle przebiegać) między pewną wielością podmiotów gospodarczych, a jej stawką są określone podmiotowe korzyści gospodarcze, w skrócie zwane zyskiem. Pojęcie efektywności gospodarczej jest zawsze miarą różnicy korzyści (zysku) osiąganych przez różne podmioty gospodarcze. Ekonomia (ekonomizacja) działania określonego podmiotu jest sztuką relatywnego, tzn. odniesionego do innych podmiotów, zwiększenia korzyści działania (maksymalizacja zysku lub minimalizacja strat). Mówiąc inaczej, ekonomia rozumiana jako rachunek ekonomiczny możliwa jest tylko w takim typie ładu społecznego, w którym istnieje wielość podmiotów wytwarzających rzeczywistość społeczną. W cytowanej już tu kilkakrotnie pracy łańd taki razwałem lokalizmem (K. Z. Sowa, 1988a). W kolektywistycznym centralizmie, w którym istnieje jeden ośrodek władczy wytwarzający rzeczywistość społeczną, nie istnieją warunki do prowadzenia gry ekonomicznej (której efektem byłyby korzyści, czyli wzrost zasobów), a więc ekonomia jako teoria takiej gry nie ma zastosowania. Toteż gospodarka w takim systemie ma charakter wybitnie ekstensywny, oparty w gruncie rzeczy na zasilaniu systemu z zewnątrz (każda armia zasilana jest zawsze z zewnątrz: albo w drodze dotacji, albo w drodze zdobyczy wojennych). W czasach pokoju ekstensywny charakter gospo-

darki centralistycznej wyraża się w hipertrofii działu surowcowo-energetycznego i permanentnym niedoborze zasobów przetworzonych, opisanym w znanej pracy J. Kornaia. Różne reformy, zmierzające do intensyfikacji gospodarki centralistycznej, nie przyniosły dotychczas zadowalającego rezultatu (Gorbaczowowska "pierestrojka" jest w gruncie rzeczy pierwszą poważną próbą odejścia od centralizmu i gospodarczego uprzedmiotowienia społeczeństwa).

Nie trzeba uzasadniać, że kolektywistyczny centralizm, najpełniej urzeczywistniony w państwie Stalina, był zaprzeczeniem lokalizmu. Niepodważalne osiągnięcia wojenne tego systemu, a także wielkie budowle i osiągnięcia techniczne (kosmonautyka) dokonane w czasach pokojowych (jednakże - o czym dzisiaj dopiero wiemy - możliwe dzięki niewyobrażalnie wysokim nakładom materiałowym i ludzkim) oglądane z zewnątrz były na tyle atrakcyjne, że wpłynęły w okresie po II wojnie światowej na pewien wzrost centralizmu rządów krajów zachodnich. Wszelako niszczące na dłuższą metę dla pokojowej, tradycyjnej gospodarki skutki tego systemu ujawniły się z całą mocą w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Dlatego dzisiaj nie tylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie szukamy dróg powrotu do ładu lokalnego.

Kryzys etatyzmu i renesans lokalizmu

Lokalizm, czy raczej renesans lokalizmu na świecie jest jednym z najbardziej niezwykłych, zaskakujących zjawisk społecznych końca XX wieku. Słusznie napisał ostatnio Bohdan Jałowiecki, iż "wydaje się, że obecnie lokalizm staje się nie tylko modą, nie tylko szansą rozwoju, ale swojego rodzaju światopoglądem, który wyznaje na świecie coraz więcej zwykłych obywateli, ale także przedsiębiorców, menedżerów i polityków" (B. Jałowiecki, 1989). Wydaje się dalej nie ulegać wątpliwości, a w każdym razie taką tezę stawiamy w tym opracowaniu, że główną przyczyną tego zjawiska jest kryzys państwa, a ściślej polityki państwowej w

zakresie życia społeczno-gospodarczego, wyrażającej się - mówiąc najkrócej - w hipertrofii roli państwa, w jego nadmiernej ingerencji w sprawy gospodarcze i społeczne. Co więcej, niektórzy socjologowie zwracają uwagę na swoisty kryzys samego państwa jako określonej formy organizacji społecznej. Daniel Bell w jednej ze swoich ostatnich prac napisał, że "państwo (nation - state) staje się zbyt małe do rozwiązywania wielkich życiowych problemów ludzkości i zbyt duże do rozwiązywania problemów małych". Jeden z podrozdziałów swojego szkicu opatrzył znamienym tytułem: "Więdnienie państwa" (D. Bell, 1988).

Zasadniczy problem polega na tym, że państwo - każde państwo - przejmując na siebie inne niż ściśle polityczne funkcje nie może działać efektywnie (w porównaniu do nieetatycznych form gospodarowania). Ograniczymy się tutaj tylko do podania dwóch znamienych przykładów. W latach 1982-1984 specjalna komisja kierowana przez Petera Grace'a przeprowadziła na zlecenie prezydenta Ronalda Reagana skrupulatne badania wydatków państwa. Oto fragment raportu Komisji Grace'a: "(...) minister zdrowia wysyła corocznie 8500 czeków na pokrycie kosztów opieki lekarskiej ludziom już nie żyjącym, ale pieniądze nigdy nie wracają. Agencja zajmująca się sprawami mniejszości narodowych prowadzi kosztowny program kulturalny dla czerwonoskórych plemion nie istniejących już od pięćdziesięciu lat. Marynarka wojenna kupuje żyroskopy, płacąc 250 dolarów za sztukę detaliście z Missisipi, które ten nabywa u innego dostawcy w cenie 11 dolarów. Ministerstwo obrony płaci za wysłanie czeku 4,2 dolara, w sektorze prywatnym kosztuje to 1 dolar (całkowity koszt: 40 milionów dolarów rocznie). Jeden z obywateli otrzymał tę samą broszurę informacyjną wydaną przez rząd 29 razy, tylko dlatego, że spisy okresowe nie są aktualne. Sumy pożyczone przedsiębiorstwom zawsze przepadają. Nikt nie dba o obsługę techniczną 17 000 komputerów. Rachunek za telefony jednego tylko ministerstwa pracy sięga każdego roku miliona dolarów - tylko za rozmowy prywatne" (cytat wg Guy Sorman, 1985, s. 61). Grace'a uderzyło najbardziej to, że administracja nie wie nic o własnym funkcjonowaniu, nic o swojej organizacji, nie zna liczby

zatrudnionych pracowników, nie posiada dokładnych danych o własnych zasobach finansowych, swoich prawdziwych potrzebach, stanie zapasów ani liczbie osób korzystających z programów socjalnych. A rzecz dzieje się - jak podkreśla Sorman - nie w jakiejś bananowej republice, ale w państwie uważanym za najnowocześniejsze w świecie.

I drugi przykład. Dotyczy on nie tylko efektywności samego państwa, ale efektywności sektora publicznego w ogóle. Amerykański badacz Edouard Savas przeprowadził w latach siedemdziesiątych szczegółowe analizy statystyk w pięciu krajach: USA, Kanadzie, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i RFN dotyczących kosztów usuwania śmieci. Wszystkie liczby były zgodne: wywóz śmieci przez prywatnego przedsiębiorcę kosztuje zawsze 42% taniej niż te same operacje wykonywane przez sektor publiczny. Savas wywiódł z tego prawo noszące jego imię: sektor prywatny jest zawsze dwa razy tańszy niż sektor publiczny. Prawo Savasa znajduje zastosowanie do rozmaitych usług: przy sprzątaniu odpadków otrzymuje się oszczędność rzędu 42%, przy sprzątaniu pomieszczeń biurowych - 73%, ulic - 43%, przy koszeniu trawników - 40%, konserwacji sygnalizacji świetlnej - 56% itd. (G. Sorman, 1985). Analogiczne badania prowadzone były później w innych dziedzinach gospodarki i przyniosły bardzo zbliżone wyniki. Nie trzeba szczegółowo uzasadniać, że w krajach tzw. realnego socjalizmu skala marnotrawstwa jest znacznie większa; nie prowadzi się jednak tego rodzaju badań nie tylko ze względów politycznych, ale także dlatego, że nie ma odpowiedniego materiału porównawczego (dominacja sektora państwowego i wiążąca się z nią "aekonomiczność" systemu).

Nieefektywność państwa oraz jego dążenie do kontroli i reglamentacji coraz większych obszarów gospodarki były główną przyczyną powstania i niezwykle dynamicznego rozwoju gospodarki nieformalnej, która z natury rzeczy (obróć gotówkowy, kontakty osobowe kontrahentów) stała się ważnym czynnikiem rewitalizacji układów lokalnych (piszę o tym obszerniej w innym miejscu, por. K. Z. Sowa, 1989). Powazna rolę odegrał też tutaj światowy kryzys gospodarczy lat siedemdziesiątych, zapo-

czątkowany gwałtownym wzrostem cen ropy naftowej, który wpłynął na rozwój lokalnej samopomocy i zaradności. W tym kontekście wspomnijmy jeszcze o innym bardzo ważnym zjawisku, które stworzyło warunki do powstania nowych form produkcji, a także nowych form organizacyjnych życia społecznego w ogóle - o kolejnej rewolucji technologicznej zapoczątkowanej wynalezieniem mikroprocesora (zjawisko to, oraz jego społeczne skutki, ma już bogatą literaturę, tutaj z braku miejsca jedynie je sygnalizujemy).

Ujmując rzecz w perspektywie globalnej, żyjemy niewątpliwie w okresie wielkiego przełomu dziejowego. W jednej z licznych już książek, starających się oddać logikę i sens tego przełomu, wskazano następujące, dające się zaobserwować, zasadnicze kierunki zmian życia zbiorowego (ujęte w perspektywie przemian zachodzących w społeczeństwie amerykańskim): od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informatycznego, od technologii energetycznej do informatywnej (high tech), od gospodarki państwowej do gospodarki światowej, od "krótkoterminowości" do "długoterminowości", od centralizacji do decentralizacji, od zinstytucjonalizowanych form pomocy do samopomocy, od demokracji przedstawicielskiej do demokracji uczestniczącej, od struktur hierarchicznych do struktur poziomych, od dominacji północy, do dominacji południa (wewnątrz USA), od ograniczonych możliwości wyboru do wielości wyborów (J. Naisbitt, 1984). W naszej części świata, w tzw. obozie socjalistycznym, ów przełom związany jest z innym, zasadniczym procesem zmian: od realnego (stalinowskiego) socjalizmu do socjalizmu nowego typu (ciągle bliżej nie określonego). Kierunek tego przejścia łatwiej daje się wyrazić w kategoriach ściśle politycznych: od kolektywistycznego centralizmu do demokracji. Nie może ulegać wątpliwości, że przejście to - podobnie jak i przemiany społeczeństw zachodnich - musi prowadzić do upmiotowienia rozmaitych struktur i społeczności lokalnych.

Wszystkie te procesy, mające niewątpliwie rozliczne i złożone przyczyny, były i są uwarunkowane jednym zasadniczym zjawiskiem: trwającym już blisko pół wieku pokojem między krajami wysoko rozwiniętymi,

który dokonał erozji scentralizowanych struktur państwowych tych krajów. Silne (scentralizowane) państwo nie sprzyja bowiem - w dłuższym horyzoncie czasowym - pokojowemu rozwojowi gospodarczemu i intensyfikacja gospodarki może nastąpić tylko poprzez zwiększenie swobód gospodarczych. Owa decentralizacja i deetatyzacja została zatem na Zachodzie wymuszona niejako przez rozwój gospodarczy.

Również i na Wschodzie podejmowane są próby ożywienia gospodarki przez jej - częściową przynajmniej - deetatyzację, ale rzecz jest w tym przypadku o wiele bardziej skomplikowana. Wzrost gospodarczy bowiem jest tu możliwy (mówimy cały czas o działaniach w warunkach trwałego pokoju) tylko pod warunkiem powrotu do gospodarki ekonomicznej, tzn. opartej na względnie wolnych działaniach wielu niezależnych podmiotów gospodarczych. Chodzi zatem nie o zmianę prowadzonej polityki gospodarczej, ale o zmianę typu ładu społeczno-gospodarczego, czyli o głębokie, rewolucyjne wręcz przeobrażenia całej struktury społeczno-gospodarczej ("pierestrojka" to rewolucja - mówi Michaił Gorbaczow). Zasadnicze pytanie brzmi jednak następująco: czy tego typu zmiany da się osiągnąć na drodze rewolucyjnej? Odpowiedź musi niestety brzmieć: i tak, i nie. Tak, ponieważ w drodze rewolucji można usunąć ład dotychczasowy, a więc wszystko to, co hamuje czy wręcz uniemożliwia rozwój gospodarki ekonomicznej, czyli opartej na względnie wolnych działaniach niezależnych podmiotów społeczno-gospodarczych. Nie, ponieważ takiego ładu nie da się wykreować w drodze decyzji i działań politycznych. Ład taki musi rozwinąć się "oddolnie", może on być jedynie wytworem spontanicznych, wolnych działań jednostek (podmiotów społeczno-gospodarczych) zachodzących w określonych strukturach i układach lokalnych. "Ład ekonomiczny" wymaga zatem nie tylko istnienia właściwej struktury instytucjonalnej, ale także - jeżeli można to tak nazwać - określonych warunków psychospołecznych w mikrostrukturach społecznych (istnienia niezbędnych postaw i systemów motywacyjnych).

"Pierestrojka" to zatem nie tylko rewolucja, ale i długotrwałe przeobrażenia społeczne. Jej szanse w krajach realnego socjalizmu są od-

wrotnie proporcjonalne do długości okresu występowania kolektywistycznego centralizmu.

Ale, na szczęście, w życiu społecznym nic nie jest trwale przesądzone, skończone i zamknięte. Nic nie jest niemożliwe. Jeżeli po II wojnie światowej Europa (a z nią świat) rzeczywiście "wygrała pokój", trwały pokój, to ewolucja tego świata w kierunku upodmiotowienia narodów, społeczności lokalnych i jednostek wydaje się zupełnie możliwa, a nawet prawdopodobna.

Literatura

D. Bell, 1988: "The World in 2013", Dialogue nr 3.

"Dżentelmen o wojnie". Z sir Michael'em Howardem, historykiem, profesorem Uniwersytetu w Oxfordzie rozmawia Bohdan Góralczyk. Polityka, 1989, nr 8.

Encounter, April-May 1984, Rozmowa George'a Urbana z Aleksandrem Zinowiewem, przedruk w: Przegląd Polityczny, 1985, nr 3, s. 105-121.

S. Ehrlich, 1962: "Grupy nacisku", Warszawa.

J. Hasek, 1976: "Przygody dobrego wojaka Szwejka", Warszawa.

F. A. Hayek, 1978: "Economic Freedom and Representative Government" /w:/ New Studies in Philosophy, Politics, Economics and the History of Ideas, London and Henley.

B. Jałowiecki, 1987: "Lokalność jako czynnik rozwoju społecznego", w: Wieś i Rolnictwo, nr 4 (57).

B. Jałowiecki, 1988: "Społeczne wytwarzanie przestrzeni", Warszawa.

B. Jałowiecki, 1989: "Rozwój lokalny" (w druku).

S. Mrożek, 1982: "Ambasador" /w:/ S. Mrożek: "Vatylav. Ambasador" Paryż.

J. Naisbitt, 1984: "Megatrends. Ten New Directions Transforming Our Lives", London and Sidney.

- A. Rabushka, 1975: "From Adam Smith to the Wealth of America", New Brunswick - New Jersey.
- P. Rybicki, 1929: "O zmianach w obyczajowości współczesnej" /w:/ Przegląd Współczesny, R. VIII, nr 83 (marzec).
- P. Rybicki, 1979: "Struktura społecznego świata", Warszawa.
- G. Sorman, 1985: "Rozwiązania liberalne", Warszawa.
- K. Z. Sowa, 1988a: "Lokalizm, centralizm i rozwój społeczny", w: Państwo i kultura polityczna. Zeszyty politologiczne. Vol. 5 pod red. Bohdana Jałowieckiego.
- K. Z. Sowa, 1988b: "Wstęp do socjologicznej teorii zrzeszeń", Warszawa.
- K. Z. Sowa, 1989: "Gospodarka cienia i korzenie kryzysu", Warszawa (w druku).
- S. Zawadzki, 1970: "Państwo dobrobytu", Warszawa.

Jacek Wódz

Uniwersytet Śląski

Poczucie przynależności lokalnej – niektóre czynniki konstytutywne

Wstęp

Ostatnie dziesięciolecia charakteryzują się u nas renesansem lokalności, wzrasta też zainteresowanie socjologów, geografów, ekonomistów problematyką regionalną. Fakt ten, choć jego przyczyny są może różne w różnych krajach, wywołał wiele ogólnych refleksji na temat regionów, refleksji wywodzących się z różnej tradycji intelektualnej poszczególnych środowisk naukowych, z różnych warunków powstawania i rozwoju poszczególnych problemów regionalnych w różnych krajach, czy nawet w skali kontynentu, jak o tym świadczy wiele prac zachodnioeuropejskich¹. Bohdan Jałowiecki zauważając wzrost zainteresowania problematyką regionalną, ale przede wszystkim lokalną, stara się wyjaśnić to zjawisko poprzez analizę procesów rozwoju społecznego i gospodarczego, powodującego swego rodzaju koncentrację zainteresowania na zbiorowościach lokalnych. Ta ciekawa analiza wyjaśnia nam wiele z tych elementów poczucia przynależności lokalnej, które moglibyśmy nazwać elementami makrostrukturalnymi².

Wspomnieliśmy wyżej najpierw o rozwoju zainteresowania problematyką regionalną, następnie o problemach lokalnych. Oczywiście nikt nie proponuje tu prostych przejść od analizy socjologicznej problemów re-

¹ G. Héraud, "Contre les Etats, les regions d'Europe". Paris 1973.

² B. Jałowiecki, "Lokalność jako czynnik rozwoju społecznego", w: "Wieś i Rolnictwo" nr 4, 1987, s. 15 i nast.

gionalnych do analizy problemów lokalnych, świadomi jesteśmy bardzo wielu różnic, jakie tu występują. Jeśli jednak porównujemy zjawiska wzrostu zainteresowania problemami regionalnymi i problemami lokalnymi, to dlatego, iż - z punktu widzenia naszej analizy - istnieją podobieństwa, które mogą wyjaśnić niektóre aspekty poczucia przynależności.

Dysponujemy dziś wieloma definicjami społeczności lokalnych³, można też wskazać nowe opracowania, które starają się opisać zjawiska odradzania się pewnych starszych, a później wydawałoby się zapomnianych elementów lokalności, jak np. powrót do rękodzielniczych czy ogólniej mówiąc przedprzemysłowych sposobów gospodarowania lokalnego jako elementu waloryzacji zbiorowości lokalnej, która poprzez to zyskuje pewne cechy ogólnej atrakcyjności (np. turystycznej)⁴. Zwykle jednak w socjologicznej refleksji nad zjawiskiem lokalności dominuje coś, co można by nazwać "zewnętrznym punktem widzenia". Nasza analiza stawia sobie nieco inny cel, idzie tu bowiem o spojrzenie na to zjawisko z "wewnętrznego punktu widzenia", a więc poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: jakie są główne czynniki powodujące, iż wśród zbiorowości lokalnych utrzymuje się silne poczucie przynależności lokalnej? W ten sposób przesuwamy jak gdyby ciężar analizy z jego opisu zewnętrznego na płaszczyznę treści świadomości społecznej zbiorowości lokalnych. Oczywiście taka analiza nie może obejść się bez jak najszerzego oparcia na danych obiektywnych, te bowiem wpływają zawsze na treści świadomości społecznej, choć nie są jej jedynym źródłem. Stąd w dalszej części skupimy się na związkach treści świadomości społecznej w wymiarze lokalnym, uwzględniając szeroki zakres ich uwarunkowań zewnętrznych.

³ S. Nurek, "Idea społeczności lokalnej w tradycji i współczesnej refleksji socjologicznej", w: J. Wódz (red.), "Społeczności lokalne. Szkice socjologiczne", Katowice 1986, s. 7 i nast.

⁴ M. Catani, "Problemy przestrzeni i symbolicznych aspektów przestrzeni", w: J. Wódz (red.), "Przestrzeń znacząca", Katowice 1989, (w druku).

Analiza treści świadomości społecznej na poziomie lokalnym winna, naszym zdaniem, opierać się na założeniu, iż jeśli treści te zależą od bezpośrednich warunków życia, to właśnie w skali lokalnej owe warunki życia winny być rozumiane bardzo szeroko i dotyczyć zjawisk życia codziennego, bowiem właśnie życie codzienne w skali lokalnej w większym stopniu niż w skali regionalnej, a już w zdecydowanie większej niż w skali makro, wpływa na treści świadomości społecznej⁵.

Termin "życie codzienne" ma w socjologii treść szczególną, wymaga więc krótkiego sprecyzowania. Nie będziemy tu powtarzać samej koncepcji "socjologii życia codziennego" i jej związków z wcześniejszymi koncepcjami socjologicznymi (np. interakcjonizmem), ani też podstawowych założeń, które dzięki ostatnio ukazującym się tłumaczeniom znane są już polskiemu czytelnikowi⁶. Warto natomiast powrócić do znaczenia, jakie w interpretacjach socjologicznych życia codziennego odgrywa pojęcie sytuacji społecznej, czasu i przestrzeni. Wszystko bowiem co dzieje się w życiu codziennym zbiorowości lokalnej ma związek z występującym w takich zbiorowościach wzajemnym rozumieniem sensu sytuacji społecznych dnia codziennego (a więc także z wpływem tych sytuacji na świadomość społeczną), wszystko odbywa się też w określonym czasie społecznym i określonej przestrzeni społecznej. Do spraw czasu i przestrzeni powrócimy jeszcze w tym artykule, tutaj chcielibyśmy zwrócić tylko uwagę na to, co zauważa Claude Javeau zastanawiając się między innymi nad zbiorowościami lokalnymi, mianowicie na to, że właśnie w zbiorowościach typu lokalnego jednostka wchodząca w sytuacje życia codziennego nakłada

⁵J. Wódz, "Społeczności lokalne w świetle niektórych koncepcji tak zwanej socjologii życia codziennego", w: J. Wódz (red.), "Społeczności lokalne ...", s. 26 i nast.

⁶Por. M. Ziółkowski, "Znaczenie, interakcja, rozumienie". Warszawa 1981, a z ostatnich tłumaczeń - P. L. Berger, "Zaproszenie do socjologii", Warszawa 1988.

często na siebie aż cztery różne rodzaje dystansów społecznych: intymny, osobowy, społeczny i publiczny⁷. Podział tych dystansów, znany w socjologii życia codziennego, traktowany jest zwykle jako podział pozwalający rozdzielać dość wyraźnie pozycje jednostek w typowych sytuacjach życia codziennego. Jest to zapewne założenie słuszne, jeśli bierzemy pod uwagę inne niż lokalne zbiorowości społeczne, gdzie właśnie podział ten, choć ma zapewne zastosowanie (bowiem istnieją przecież sytuacje, w których owe dystanse dadzą się wyraźnie rozdzielić), to nie zawsze da się w sposób klarowny przeprowadzić. Wynika z tego ważny wniosek dla naszych dalszych rozważań - dystanse społeczne w sytuacjach życia codziennego zbiorowości lokalnej mogą wpływać na różne elementy świadomości społecznej jednocześnie, rodzą bowiem skojarzenia, które mogą być trudno klasyfikowalne, nawet w najprostszych podziale na skojarzenia związane z życiem prywatnym i publicznym.

Pomocne dla rozumienia problemu świadomości społecznej związanej z przynależnością do zbiorowości lokalnej jest również wycucie obowiązku w takich zbiorowościach codziennego ładu społecznego. Jest on często nie werbalizowany, sami członkowie tej zbiorowości nie zawsze potrafią zrekonstruować go w sposób pozytywny, a więc wskazać system wartości, norm, wzorów zachowań i kontroli społecznej⁸. Można natomiast dość wyraźnie zrekonstruować poszczególne elementy tego ładu w sposób negatywny, a więc poprzez reakcje społeczności lokalnej na łamanie norm, które funkcjonują w świadomości społecznej, choć nie zawsze, a nawet często nie są doprowadzone do werbalizacji w postaci normy społecznej. Oznacza to, iż uświadamiany jest sam wzór zachowania i powinność zachowywania go, natomiast nie są wyraźnie zwerbalizowane

⁷Cl. Javeau, "La sociologie du quotidien: paradigme et enjeux", w: "Revue Suisse de Sociologie", No. 1, 1983, s. 21 i nast.

⁸J. Wódz, "Deviance sociale et ordre social", w: A. Custodio Gonçalves, A. Teixeira Fernandes, C. Lalive D'Epinay, "La sociologie et les nouveaux défis de la modernisation", Porto 1988, s. 385 i nast.

ani sytuacje, w których norma winna być zachowana (to bowiem jest częściej zawarte w definicji sytuacji, a nie w postaci normy), ani konsekwencje jej niezachowania (a więc sankcje, te bowiem zwykle zależą od efektywności funkcjonowania kontroli społecznej odgrywającej w zbiorowości lokalnej rolę nie tylko czynnika zapewniającego konformizm wobec wartości i norm, ale także czynnika integrującego zbiorowość). Tak więc właśnie badanie zjawisk patologii społecznej w zbiorowościach lokalnych pozwala często na rekonstrukcje funkcjonującego w świadomości społecznej ładu społecznego, a co zatem idzie także rekonstrukcję jednego z elementów poczucia przynależności do zbiorowości lokalnej⁹. Tutaj jednak pojawia się jeszcze jeden element naszej analizy, bez wyjaśnienia którego trudno będzie kontynuować dalszy wywód.

Poczucie przynależności do zbiorowości lokalnej w płaszczyźnie percepcji jej elementów i w płaszczyźnie wyobrażenia ogólnego

W naszej socjologii stosunkowo rzadko sięga się przy okazji analizy treści świadomości społecznej do podziału między percepcją określonych faktów zewnętrznych odbijających się następnie w świadomości społecznej a wyobrażeniem ogólnym, jakie utrwała się w świadomości społecznej bez widomych związków z aktualną percepcją rzeczywistości. Nie jest to, wbrew pewnym podobieństwom, podział na percepcję aktualną i istnienie pewnej tradycji, choć niektórzy, zwłaszcza etnograficznie nastawieni badacze mają skłonność do takiego ujmowania tego zagadnienia¹⁰. Naszym analizom obca jest płaszczyzna, którą Francuzi nazywają analizą

⁹J. Wódz, "Patologia społeczna w życiu codziennym miasta", Katowice 1988.

¹⁰Por. I. Bukowska-Floreńska, "Społeczno-kulturowe funkcje tradycji w społecznościach industrialnych", Katowice 1987.

bytów wyobrażonych ("imaginaire"), chociaż pozwala ona na wyjaśnienie niektórych zjawisk z zakresu świadomości społecznej. Choć zwykle takie analizy dotyczą jakichś mniejszych zbiorowości, spotkać można też próby wskazania na treści świadomości narodowej istniejące właśnie w postaci pewnych ogólnych, ale całościowych obrazów nie mających bezpośrednio związku z aktualną percepcją rzeczywistości¹¹. Oczywiście, jeśli percepcja doraźna potwierdza ten obraz ogólny, to następuje wzmocnienie przekonania o trafności całego obrazu wyobrażonego. Zauważa się natomiast, iż doświadczenia realne, które nie potwierdzają tego ogólnego obrazu, nie wpływają w jakiś bezpośredni sposób na jego rozbicie czy deformację. Dlatego właśnie wydaje się, że włączenie do naszej analizy także tej sfery świadomości lokalnej może ujawnić mało dotąd zauważane elementy konstytuujące poczucie przynależności lokalnej.

Obraz wyobrażony to koncepcja, której proveniencji należałoby szukać jeszcze w klasycznej filozofii niemieckiej, ale której aktualność w dzisiejszej socjologii francuskiej jest bez wątpienia zasługą filozoficznych prac Jean-Paul Sartre'a, który w obrazie wyobrażonym widział "intencjonalność" świadomości społecznej. W obrazie wyobrażonym mamy do czynienia nie z odbiciem w świadomości jakichś przedmiotów zewnętrznych w procesie poznania, mamy tu do czynienia z sytuacją, w której sam ten obraz wyobrażony jest przedmiotem wytwarzanym poprzez intencjonalne procesy poznawcze związane niekoniecznie z aktualną bądź nawet przeszłą percepcją świata zewnętrznego¹². Można by oczywiście dość łatwo oskarżyć taką koncepcję o skrajny subiektywizm, gdyby nie socjologiczny fakt, iż obrazy wyobrażone istniejące w świadomości społecznej pewnych zbior-

¹¹ Por. P. Sansot, "La France, un fait d'imagination", w: "Cahiers Internationaux de Sociologie", vol. LXXXIV, 1988.

¹² P. Tacussel, "L'imaginaire: convergences epistemologiques et thematiques", w: "Cahiers du Centre de Recherche Sociologique", Université Toulouse-le-Mirail, No. 3, mai 1985, s. 83 i nast.

rowości ludzkich są takie same bądź bardzo do siebie podobne nawet wówczas, gdy odbiegają od aktualnej percepcji świata zewnętrznego w sposób wyraźnie widoczny. Tak więc można powiedzieć, że właśnie poprzez próby uwzględnienia obrazu wyobrażonego społeczności lokalnej i wszystkich elementów, jakie składają się na pojęcie lokalności docieramy, jak gdyby przy okazji, do tych czynników konstytutywnych poczucia przynależności lokalnej, które umykają analizie wówczas, gdy traktujemy świat-domość społeczną wyłącznie jako efekt odbicia światła zewnętrznego dla podmiotu poznającego. Nie jest przy tym przypadkiem, że właśnie w tej perspektywie "imaginaire" uwidaczniają się też nowe funkcje społeczne przestrzeni lokalnej¹³, można bowiem mówić nawet o próbie symbolicznego odniesienia przestrzeni do obrazu wyobrażonego zbiorowości lokalnej u tych osób, które czują swe związki ze zbiorowością lokalną nigdy nie znając przestrzeni realnej, w której ta zbiorowość żyje. Wówczas mówić można o przestrzeni odniesienia¹⁴, która funkcjonuje w obrazie wyobrażonym danej zbiorowości lokalnej i oczywiście jest w klasyczny sposób "intencjonalna".

Elementy poczucia przynależności lokalnej i regionalnej

O poczuciu przynależności do określonej zbiorowości lokalnej czy regionalnej zwykliśmy mówić wówczas, gdy występuje ono u ludzi bezpośrednio związanych z daną zbiorowością. To zresztą dość oczywiste. Możemy jednak mieć do czynienia z poczuciem przynależności w stosunku do zbiorowości, z którą konkretna osoba nigdy nie miała realnego kontaktu, ale poczucie to powstało na skutek emocjonalnych więzów pośred-

¹³p. Pellegrino, "Rozwój przestrzenny, tożsamość kulturowa, stosunek do innych i przemiany terytorium regionalnego", w: J. Wódz (red.). "Przestrzeń znacząca".

¹⁴J. Wódz, "Przestrzeń odniesienia - kilka propozycji metodologicznych", w: J. Wódz (red.): "Przestrzeń znacząca".

nich czy racjonalnych wyborów. Tak przecież powstaje poczucie przynależności u dzieci emigrantów czy u ludzi z jakichś racjonalnych względów zainteresowanych życiem czy kulturą jakiejś konkretnej zbiorowości. Oczywiście w tych ostatnich przypadkach poczucie przynależności jest zawsze wtórne, co nie przekreśla stopnia jego nawet dużej intensywności.

Istotnym elementem przynależności do zbiorowości lokalnych czy regionalnych jest społeczne funkcjonowanie przestrzeni tych zbiorowości. Wymieniliśmy już wyżej ten problem. Nie trzeba tu przypominać, że każda zbiorowość wytwarza swoją przestrzeń społeczną, a właśnie uznanie jej za swoją jest z jednej strony wynikiem wytwarzania i przetwarzania przestrzeni, z drugiej zaś jest związane z procesami społecznego załączania przestrzeni przez określone zbiorowości. Sporo ostatnio na ten temat pisano w polskiej socjologii¹⁵, choć przez wiele poprzednich lat temat ten był raczej rzadko podejmowany. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w każdym sposobie pojmowania przynależności do zbiorowości lokalnej czy regionalnej mieści się, choć z różną intensywnością, przywiązanie do przestrzeni społecznej tych zbiorowości. Niektórzy badacze wiążą te dwie sprawy, to znaczy poczucie przynależności do zbiorowości lokalnych czy regionalnych i przywiązanie do przestrzeni społecznych tych zbiorowości poprzez koncepcję kolektywnych wyobrażeń przestrzeni społecznej uznawanej przez te zbiorowości za swoje¹⁶. Proces ten polega w największym skrócie na tym, że poszczególne zbiorowości postrzegają pewne elementy przestrzeni uznanej przez nie za własną ze względu na pewne jej znaczenie symboliczne dla tych zbiorowości. Stąd takie wyobrażenia kolektywne związane są z przekazem kulturowym faktycznie

¹⁵B. Jałowiecki, "Społeczne wytwarzanie przestrzeni", Warszawa 1988.

¹⁶Tak np. P. Pellegrino (i inni), "Identite regionale et representations collectives de l'espace", Geneve 1983.

danym tylko członkom tych zbiorowości. Znaczenia związane z elementami przestrzeni, będąc wspólną cechą kulturową członków tych zbiorowości, stanowią jednocześnie elementy wspomagające samo poczucie przynależności.

Skoro mowa o roli przestrzeni, to nie można pominąć tu zagadnienia typu zagospodarowania przestrzeni dla trwania poczucia przynależności. Jak to wynika chociażby z wielu socjologicznych badań nad miastami górnośląskimi¹⁷, właśnie typ zagospodarowania przestrzeni, a więc lokalizacja miast, przemysłu (tu głównie wydobywczego) tworzą określone fakty kulturowe, a te z kolei właśnie poprzez przestrzeń znaczącą zawłaszczaną przez poszczególne zbiorowości lokalne, a także przestrzeń znaczącą w skali regionu, tworzą elementy znaczące dla poczucia przynależności lokalnej i regionalnej i sposobów określania tożsamości regionalnej mieszkańców tego regionu.

Trzeba przy tym powiedzieć, że ogólnie nie można rozpatrywać zagadnień poczucia przynależności bez zbadania relacji zachodzących między typem gospodarki lokalnej czy regionalnej a sposobami wytwarzania się i trwania poszczególnych elementów znaczących dla poczucia przynależności. Typ gospodarki wpływa bowiem nie tylko na styl życia rozumiany socjologicznie, ale także na ustrój administracyjny, a ten z kolei oddziałuje na styl życia¹⁸.

Ważnym elementem kształtowania poczucia przynależności jest także akceptacja cenionych w danej zbiorowości - i to zarówno zbiorowości lokalnej, jak i regionalnej - wzorów karier indywidualnych. Obserwować to można w starych dzielnicach robotniczych, gdzie często identyfikacja ze

¹⁷ Por. J. Wódz, "Badania socjologiczne nad miastami GOP", w: "Górnośląskie Studia Socjologiczne", nr 16, 1984, s. 54 i nast.

¹⁸ K. Podgórski, "Postulowane zmiany układu oddziaływania władz lokalnych na gospodarkę - aspekt administracyjnoprawny", w: K. Sobczak, Z. Niewiadomski, P. Dutkiewicz (red.), "Strategia zmian systemu lokalnego", Warszawa 1988.

specyficzną zbiorowością lokalną, jakimi są stare dzielnice robotnicze w miastach przemysłowych, oparta jest w pewnym stopniu na przekonaniu, iż wzory karier indywidualnych winny być przekazywane z pokolenia na pokolenie. Z niedawnych badań socjologicznych w takich właśnie specyficznych zbiorowościach lokalnych wynika, że owa akceptacja dla wzorów karier indywidualnych ma bardzo szerokie znaczenie dla życia całej zbiorowości, określając tak wydawałoby się odległe sprawy, jak np. lokalny system samopomocy społecznej¹⁹. Wynika to z przekonania, iż dopóki te wzory karier są kontynuowane, dopóty pewne płynące z nich konsekwencje społeczne zapewniają między innymi duże poczucie bezpieczeństwa w ramach zbiorowości lokalnej. Poczucie przynależności regionalnej, bardziej niż poczucie przynależności lokalnej związane jest, zwłaszcza w Europie, z określonymi warunkami politycznymi i administracyjną sytuacją regionów i to tak obecnie, jak i w przeszłości, na tyle jednak nieodległej, by pewne rozwiązania usytuowania politycznego i administracyjnego regionu mogły jeszcze funkcjonować w pamięci społecznej. Nie chcemy tu rozwijać pewnego związanego z tymi zagadnieniami wątku obecnych ideologii regionalnych w Europie Zachodniej, choć pośrednio ideologie te oddziałują też na poczucie przynależności lokalnej. Rozwój ideologii regionalnych w Europie Zachodniej jest związany z pewnymi rozwiązaniami przyjętymi w ramach EWG, które winny prowadzić nie tylko do zwiększenia roli regionów, ale przede wszystkim służyć wyrównaniu szans gospodarczych wszystkich regionów. Uwarunkowania polityczne, gospodarcze i społeczne tego procesu są u nas stosunkowo mało znane (np. mało znane są polityczne konsekwencje funkcjonowania w ramach EWG specjalnego funduszu regionalnego mającego służyć wspomaganiu rozwoju gospodarczego regionów uznanych za zacofane w państwach członkowskich EWG), stąd odwoływanie się do tych procesów wymagałoby

¹⁹K. Wódz, "Pomoc społeczna w świadomości mieszkańców miasta", Katowice 1985.

szerszych wyjaśnień, na które nie ma tu miejsca. Niech więc wystarczy tylko wspomnienie, że sprawy te dyskutowane są ostatnio bardzo często w Europie Zachodniej i ewentualne korzystanie z tych dyskusji nad rozwojem ideologii regionalnych może być przydatne i u nas.

Historia ukształtowała u nas różne formy politycznej odrębności regionów, co wpłynęło też na poczucie odrębności lokalnej odbijające się w świadomości społecznej. Nie jest tajemnicą, że wielkie znaczenie miała tu przynależność do XIX wieku do strefy okupowanej przez jednego z trzech zaborców. Choć stosunkowo mało się o tym mówi, a w pewnym okresie nie należało o tym mówić (np. w latach siedemdziesiątych, gdy mowa była raczej o jedności moralno-politycznej narodu), zróżnicowanie tradycji politycznej i zróżnicowanie polityczne roli poszczególnych regionów było faktycznie i jest nadal widoczne. Nie mogło to nie mieć znaczenia dla tworzenia się obrazu świadomości poszczególnych regionów i nie mogło nie oddziaływać również na świadomościowe elementy poczucia przynależności lokalnej w tych regionach. Historia Polski pełna jest dramatycznych momentów, te zresztą są dość dobrze znane. Mniej znane są natomiast następstwa pewnych codziennych działań formujących zasady współżycia społecznego i ważne treści świadomości społecznej. Wiek XIX, który dla Europy był wiekiem wielkiego rozwoju gospodarki przemysłowej i wiekiem kształtowania się pewnych ważnych urządzeń politycznych służących nowoczesnemu rządzeniu krajem, zastał nasz kraj podzielony i każdy z zaborców kształtował tę rzeczywistość na swoim obszarze według swojej polityki gospodarczej i swoich instytucji politycznych. Nie można nigdy twierdzić, że ten właśnie podział na zabory stał się istotnym czynnikiem naszego obecnego podziału regionalnego, nie można natomiast uważać, że w stosunku do regionów, które z innych względów były już wyodrębnione bądź się właśnie wyodrębniły w nowoczesny sposób, okres ten miał bardzo ważnego znaczenia. Polityka gospodarcza każdego z zaborców zostawiała piętno na życiu społecznym i gospodarczym okupowanych ziem. Odnosi się to przecież nie tylko do regionów, ale także

do zbiorowości lokalnych, wystarczy porównać dziś wieś opolską z wsią mazowiecką.

Istotnym czynnikiem jest też pewna praktyka polityczna, która ukształtowała się pod rządami zaborców, a płynęła z funkcjonowania ustroju i systemu prawnego państwa zaborczego. Nie trzeba nikogo przekonywać o istnieniu olbrzymich różnic w tym względzie między państwem rosyjskim i państwem pruskim. Administracja pruska działała jako ważny element państwa prawnego, podczas gdy administracja carska znana była ze swej przekupności i nieefektywności. Czy w sytuacji, gdy jakiś region rozwijał się właśnie pod rządami tych różnych systemów ustrojowych i prawnych, i różnej praktyki administracji regionalnej i lokalnej, owe cechy mogły nie utrwalić się w świadomości społecznej? Czy możliwe jest, by utrwalone w świadomości nie stały się podstawą do porównań funkcjonowania obecnej administracji? Czy wreszcie jest możliwe, aby takie porównania nie wchodziły dziś do ogólnego wyobrażonego obrazu własnego regionu czy własnej zbiorowości lokalnej?

Jest jeszcze jedna związana z tym sprawa. Tradycyjnie wszystkie regiony dopominają się o pewne prawa do samodzielnego stanowienia o swoich sprawach. Istnieją takie regulacje prawne, które regionalnej administracji pozwalają na pewną sferę samodzielności w decyzjach dotyczących regionu i takie, które kierując się centralizmem administracyjnym nie pozostawiają regionom nic bądź prawie nic, a wszystko decyduje się w centrali. Jeśli w historii najnowszej regiony posiadały jakąś sferę własnych decyzji administracyjnych, to zapewne na skutek podejmowania takich decyzji wytworzył się dodatkowy element tożsamości regionalnej w postaci poczucia współuczestniczenia w samorządności. Jest to element, który odbija się w ogólnym wyobrażonym obrazie regionu, a także społeczności lokalnej, wpływa on też na treść poczucia przynależności do zbiorowości regionalnej czy lokalnej.

Niezmiernie ważną sprawą, związaną bezpośrednio z istnieniem poczucia przynależności do zbiorowości regionalnej i z poczuciem tożsamości regionalnej, jest język. Sprawy te były wielokrotnie omawiane w

literaturze. Wiadomo, że odrębności językowe, występujące zresztą pod różnymi postaciami (odrębności gwarowe, akcentu, odmiennego słownictwa itd.), zawsze świadczyły o odrębności regionu w stosunku do całej zbiorowości narodowej. Warto natomiast, aby socjolog zastanowił się nie tyle nad samymi odrębnościami językowymi (zresztą socjolog nie jest upoważniony do takich analiz, potrzebna jest tu wiedza językoznawcy), ile nad społecznymi skutkami ich funkcjonowania. Wiadomo dość powszechnie, że pewne odrębności językowe charakteryzujące ludność określonego regionu mogą być w skali zbiorowości lokalnej oceniane jako wyraz uznania dla odrębności regionalnej i wówczas są nie tylko tolerowane, ale stanowią nawet pewien pozytywnie oceniany element przynależności, i wiadomo, że inne odrębności, charakterystyczne dla innego regionu, są raczej dezaprobowane bądź co najwyżej tolerowane. Tutaj mamy już do czynienia nie tyle z samymi odrębnościami językowymi, ile z ich odbiorem i przez ten odbiór ze sposobem widzenia odrębności regionalnej czy lokalnej w skali zbiorowości narodowej. Podamy przykład, który można by pozostawić bez komentarza. Halina Gerlich, prowadząc badania na Górnym Śląsku, wskazuje na pewne trudności w nawiązaniu kontaktu, który miał prowadzić do głębszego wywiadu w wypadku gdy badacz napotyka kogoś, kto mówi wyłącznie gwarą górnośląską²⁰. Autorka cytuje taką oto wypowiedź jednego z badanych: "Jak ktoś mówi po góralsku to się nikt nie śmieje, a ze śląskiej mowy to wszyscy. Ja inaczej mówić nie umiem, to nie ma o czym rozprawić, bo mnie i tak nie zrozumiecie". Mamy tu wyraz właśnie takiego przekonania, o którym mowa była wyżej. Tak się złożyło, co zresztą dość łatwo wyjaśnić sięgając do analizy historycznej ostatnich 7-8 dziesięcioleci, że moda na "góralszczynę" doprowadziła w sumie do tego, iż językowa odrębność tego regionu jest dość powszechnie uznawana za pewien element dodatni, natomiast języko-

²⁰H. Gerlich, "Narodziny, zaślubiny, śmierć", Katowice 1984, s. 9.

wa odrębność górnośląska jest o wiele mniej cenionym elementem kulturowym. Jednak samo znalezienie przyczyn tego zjawiska w niczym nam jeszcze nie tłumaczy innych ważnych dla naszych rozważań procesów społecznych. Okazuje się bowiem, że gdy odrębność językowa jest ceniona, powoduje ona wychodzenie pewnych elementów regionalnych czy lokalnych na zewnątrz (nawet w postaci przejmowania jej przez wielką sztukę, np. literaturę lub muzykę, pieśń, co wyraźnie widać na przykładzie językowej odrębności polskich górali), natomiast wówczas gdy nie jest ceniona, powoduje w kategoriach świadomości społecznej zamykanie się regionu do wewnątrz, zwiększa poczucie odrębności i skłania do postaw rezygnacji w realizowaniu tworzenia obrazu regionu na użytek zewnętrzny. Wówczas też rzadko takie odrębności językowe trafiają do przekazów literackich lub innego typu twórczości o szerszym, ponadlokalnym czy ponadregionalnym znaczeniu. Zjawisko to nie może być przez socjologa lekceważone, gdyż wpływa bezpośrednio na obraz regionu czy społeczności lokalnej - i to zarówno ten obraz, który tworzy się w świadomości danych zbiorowości, jak i ten, który tworzy się w całej zbiorowości narodowej, jeśli w ogólnym obiegu funkcjonuje świadomość wspomnianych tu odrębności. W konsekwencji takie zjawiska rzutują na treści poczucia przynależności regionalnej albo lokalnej i mogą mieć znaczenie w sposobie funkcjonowania społecznego właśnie w wymiarze życia codziennego (np. wpływają na otwartość bądź jej brak w codziennych kontaktach z "innymi").

Odrębnym zagadnieniem, aczkolwiek blisko związanym z tym o czym była mowa wyżej, jest rola tradycji kulturowej regionu bądź zbiorowości lokalnej w wytwarzaniu poczucia przynależności regionalnej czy lokalnej. Zagadnienia te omawiamy tylko skrótowo, znane są bowiem z literatury. Tradycja tworzy się przez dość długi czas i w związku z tym następuje zwykle dość ważny dla naszych rozważań proces symbolizacji poszczególnych elementów obrazu regionu czy zbiorowości lokalnej, jaki tworzy się właśnie poprzez wpływ kulturowej tradycji. Inną sprawą jest rozdział sfer życia społecznego, w których tradycja kulturowa ma duży

wpływ na życie regionu czy społeczności lokalnej. Otóż dość powszechnie uważa się, że tradycja ta tworzy wzory stosunków społecznych w rodzinie i w życiu towarzyskim, że warunkuje życie codzienne, określa typy sytuacji społecznych. W tych regionach, w których tradycja tworzyła się niejako wraz z dziewiętnastowieczną industrializacją i urbanizacją, pewne elementy tradycji występują w organizacji pracy, wzorach karier indywidualnych, wzorach spędzania czasu wolnego itp. Tradycja wytwarza wówczas z jednej strony pewne elementy ładu społecznego (np. pewne typy norm obyczajowych specyficznych dla regionu czy zbiorowości lokalnej), z drugiej zaś jest podstawą czasem nawet bardzo rozbudowanej sfery symbolicznej związanej z życiem codziennym i pracą (np. na Górnym Śląsku w górnictwie ta sfera jest bardzo rozbudowana)²¹.

Istnieje pewien model myślenia o roli tradycji w procesach tworzenia się tożsamości społecznej w regionie i procesach wytwarzania się poczucia przynależności regionalnej i lokalnej. Według tego sposobu myślenia tradycja jest jednoznacznie pozytywnym elementem tych procesów, co wskazuje, iż można ją traktować jako swoistą wartość społeczną. Warto więc wskazać, że wcale nie ma to przykładów, w których tradycja stawiała się elementem hamującym procesy rozwojowe regionów, utrudniała procesy przystosowywania się ludności regionalnej czy zbiorowości lokalnych do wymogów nowoczesnej gospodarki itd.

Tradycja kulturowa jest zawsze czynnikiem wspomagającym procesy uniformizacji ludności regionu czy też zbiorowości lokalnej. Jeśli jej wpływ polega na coraz to większym stopniu kształtowania sfery symbolicznej świadczącej o odrębności regionalnej, to wówczas spełnia ona rolę pobudzania poczucia przynależności bez szkodenia konkretnym sytuacjom, w których dynamika przemian społecznych zmusza do przyjmowania coraz to nowych wzorów zachowań i postaw. Jeśli natomiast zdaje się, że tradycja w dużym stopniu kształtuje elementy ładu społecz-

²¹1. Bukowska-Floreńska, op.cit.

nego (co najczęściej ma miejsce wówczas, gdy tradycja wpływa bezpośrednio na treści norm społecznych), to wówczas może ona stanowić utrudnienie w adaptacji do nowych sytuacji społecznych, w jakich znajdują się w miarę zachodzenia zmian społecznych mieszkańcy regionu czy zbiorowość lokalna.

Wspomnieliśmy wyżej o uniformizującej pewne typy zachowań społecznych roli tradycji. Dziś, gdy coraz to bardziej wzrasta się refleksja nad rolą jednostki, jej swoistymi potrzebami, jej prawami społecznymi, jej motywacjami do działań, taka uniformizująca rola tradycji może stać się elementem przeszkadzającym w rozwoju jednostkowym. Staje się tak wówczas, gdy tradycja odzwierciedla się w normach zachowań życia codziennego, a presja lokalnej kontroli społecznej nie daje szans zachowywania się w sposób nie respektujący tych norm.

Warto przy tym nawiązać do trwałej już dziś tendencji do rozwoju refleksji nad społeczną rolą jednostki i pojawienia się tzw. nowego indywidualizmu, który każe nam patrzeć na społeczeństwo nie z perspektywy kolektywistycznej, a właśnie z perspektywy jednostki, która jako element zbiorowości ludzkiej chce zachować swe prawa do wyboru własnej wizji samego siebie²². Powstaje więc pytanie; czy nowoczesne poczucie przynależności do zbiorowości regionalnej lub lokalnej może opierać się jedynie na tradycji i refleksji z dnia dzisiejszego, czy też winno uwzględniać aspiracje jednostkowe poszczególnych członków tych zbiorowości, poszczególnych grup społecznych czy kategorii zawodowych. Oczywiście odpowiedź nasuwa się sama. Trzeba to podkreślić zwłaszcza teraz, gdy młode pokolenie wchodzące w życie dorosłe staje często przed dylematem czy wzmacniać swe związki ze swą zbiorowością lokalną, ze swym regionem, czy też rozluźniać je po to, aby stanąć przed nowymi szansami życiowymi? Jeśli do tego pytania dodać jeszcze następne - czy

²²G. Lipovetsky, "L'Ère du vide", Paris 1983.

młode pokolenie ma się czuć społecznie zobowiązane do kontynuowania pewnego obrazu własnej zbiorowości lokalnej lub własnego regionu, czy też może ten obraz w istotny sposób modyfikować, to zauważymy z jednej strony aktualność omawianych tu problemów, z drugiej ich skomplikowanie.

Walerian Pańko

Uniwersytet Śląski

Prawne aspekty funkcjonowania i rozwoju społeczności lokalnych

Społeczności lokalne funkcjonują w określonych warunkach politycznych, ekonomicznych, kulturowych, na których kształt istotny wpływ ma także prawo. W zasadzie więc aspekt prawny funkcjonowania i rozwoju społeczności lokalnych objąć winien bardzo szerokie zagadnienia życia politycznego i gospodarczego członków tej społeczności: obywateli i ich organizacji politycznych, społecznych, zawodowych, a także wszelkich form organizacyjnych gospodarki. To od prawnych gwarancji wolności zrzeszania się, podejmowania działalności gospodarczej i innych kategorii wolności obywatelskich, a w tym wolności sumienia i wyznania, zależy w znacznej mierze bogactwo życia społeczności lokalnych. To z tego bogactwa wynikają programowe koncepcje rozwojowe, wielorakie inicjatywy obywatelskie w sferze gospodarczej, kulturalnej itp. Dlatego też tak ważne są również dla życia społeczności lokalnych regulacje prawne odnoszące się do partii i stronnictw politycznych, stowarzyszeń, związków zawodowych oraz przepisów regulujących działalność gospodarczą. W opracowaniu tym brak miejsca na ocenę tak szerokiego zakresu regulacji prawnej. Zwłaszcza że w tym zakresie zachodzą głębokie zmiany, które - miejmy nadzieję - stworzą ramy bogatego życia społeczności lokalnych we wszystkich jego aspektach. Natomiast w opracowaniu tym wychodzimy z założenia, iż o funkcjonowaniu i rozwoju społeczności lokalnych decydować winna ta społeczność przede wszystkim za pośrednictwem swojej bezpośredniej reprezentacji, a więc swych organów przedstawicielskich oraz wykonawczo-zarządzających. Stąd też nasze szczególne

zainteresowanie formowaniem i charakterem tych organów, ich statusem w całym systemie władzy i ich kompetencjami w sferach decydujących o przetrwaniu i rozwoju społeczności lokalnych. Szczególną uwagę zwrócimy na ostatnie zmiany ustawodawcze obejmujące ustrojowe i gospodarcze ramy funkcjonowania władzy i administracji terenowej, a zwłaszcza rad narodowych oraz organów administracji szczeble podstawowego. Owe zmiany ustawodawcze zapoczątkowane w roku 1983 trwają nadal, a i ostatnia nowelizacja ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego (1988)¹ nie zamyka zapewne procesu wzmacniania samodzielności władz lokalnych.

W dalszych rozważaniach szukać będziemy odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie miejsce w organizacji terytorialnej kraju zajmują społeczności lokalne i w jakim stopniu współdecydują o terytorialnym zasięgu swego działania?

2. Czy prawo sprzyja temu, by o losach społeczności lokalnych decydowały reprezentatywne władze przedstawicielskie i administracyjne?

3. Jaka jest pozycja władz lokalnych w systemie władzy państwowej?

4. Jaki jest status społeczności lokalnych i jej władz w sferze gospodarki, a w tym możliwości prowadzenia własnej działalności gospodarczej i posiadania własnej bazy majątkowej?

5. Czy koncepcje rozwojowe społeczności lokalnych są tworzone przy ich udziale i mają charakter planów samodzielnych?

6. Czy realizując swoje koncepcje rozwojowe społeczności lokalne dysponują możliwościami prawnymi samodzielnego decydowania o (a) ochronie warunków środowiskowych, (b) kształtowaniu sieci osadniczej oraz (c) lokalizacji sił wytwórczych?

¹Uwaga powyższa dotyczy zmiany przeprowadzonej nowelą z 16.06.1988 r. Por. ustawę z 20.07.1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego (tekst jednolity - Dz.U. z 1988 r., nr 26, poz. 183).

Miejsce społeczności lokalnych w strukturze podziału terytorialnego kraju ważne jest nie tylko z tego względu, że granice omawianego podziału decydują o zakresie przestrzennym działania władz lokalnych, a w tym planowania społeczno-gospodarczego i przestrzennego, obowiązywania tzw. prawa miejscowego itd. W granicach podziału terytorialnego kraju działa w zasadzie większość organizacji politycznych, społecznych, zawodowych grupujących społeczność lokalną. Kształt jednostek podziału terytorialnego, a zwłaszcza jednostek szczebla podstawowego: gmin i miast, to istotny czynnik wzmacniający lub osłabiający dotychczas ukształtowane więzi kulturowe i gospodarcze społeczności lokalnych. Omawiany podział może niekiedy dzielić istniejące dotychczas społeczności lub łączyć obce sobie społeczności lokalne wywołując poważne i długotrwałe konflikty. Może to rodzić - i rodzi - problemy prawne, ale główny w tym zakresie problem otwiera pytanie: czy obowiązujący obecnie podział terytorialny pokrywa się z ukształtowanymi historycznie układami lokalnymi i regionalnymi? Chodzi tu o podział dwustopniowy, w którym - stosunkowo dużym (w porównaniu do przeszłości) - lokalnym jednostkom terytorialnym towarzyszą małe raczej jednostki regionalne. Odpowiedzi na to pytanie nie może oczywiście udzielić doktryna prawnicza, a w każdym razie nie jej odpowiedź jest tu najważniejsza². Jednak również z prawnego punktu widzenia dostrzec można fasadowość decentralizacyjnych haseł, które od roku 1972 towarzyszyły reformom podziału terytorialnego w Polsce. Nowe województwa stały się za małe i słabe, by prowadzić samodzielną, regionalną politykę rozwoju, a gminy wiejskie i mniejsze miasta także nie mogą unieść ciężaru, które spadły na nie skutkiem likwidacji powiatu koncentrującego dotychczas obsługę administracyjną społeczności lokalnych. Dwustopniowa struktura podziału terytorialnego i władzy

² Szeroki zestaw ocen sformułowanych z pozycji wielu dyscyplin naukowych zawiera opracowanie pt. "Podział administracyjny kraju". Poglądy i opinie, praca zb. pod red. A. Stasiaka, PWN, Warszawa 1984.

terenowej wydawała się być bardziej klarowna i logiczna, ale w praktyce okazała się być w znacznym stopniu fasadowa. Bowiem namnożyło się wiele innych szczebli ponadwojewódzkich, ponadgminnych i międzygminnych. Ogromny rozwój tzw. podziałów specjalnych, a zwłaszcza tzw. rejonów, to wielkie utrudnienie w normalnym funkcjonowaniu społeczności lokalnych. To, co można było załatwić w mieście powiatowym wymaga dzisiaj częstokroć wyjazdów do kilku miejscowości. Sama zaś gmina zyskała tak szerokie kompetencje, że nie jest w stanie ich zrealizować przy zbyt słabym zapleczu kadrowym, organizacyjnym i materialno-technicznym. Stąd też stała tendencja do tzw. koncentracji gmin, a więc ich łączenia. I w tym momencie znowu napotykamy istotny problem prawnoustrojowy, a mianowicie brak po stronie społeczności lokalnych możliwości decydowania o terytorialnych strukturach, w których funkcjonują. W latach siedemdziesiątych bez nich, arbitralnie dokonywano gruntownej zmiany podziału terytorialnego decydując o granicach gmin i miast; dzieląc i łącząc składy organów przedstawicielskich, przyłączając bez pytania do określonych województw itd. Prawo pozwalało na to, ale czy i dzisiaj - pomimo istotnych zmian legislacyjnych - społeczności lokalne mają istotny głos w sprawie zmiany podziału terytorialnego? Czy zasięgnięcie nie wiążącej opinii rad szczebla podstawowego oraz "konsultacja społeczna mieszkańców" jest wystarczającą gwarancją, by mieszkańcy gminy mieli poczucie stabilizacji własnych granic? Dlaczego nawet bez wspomnianej wyżej opinii rady gminnej można dla gminy i miasta utworzyć wspólną radę narodową³, a także bez żadnej konsultacji mieszkańców dokonać tzw. podziału specjalnego, przyporządkowując gminę do określonego rejonu⁴. Wydaje się, że potrzebna jest dalsza demokratyzacja oma-

³ Por. art. 21 ustawy o systemie rad narodowych ...

⁴ W tym przypadku obowiązuje tylko wymóg, by podział specjalny nie naruszał raczej granic jednostek zasadniczego podziału terytorialnego. Samo zaś dokonanie podziału specjalnego wymaga zgody rad szczebla wojewódzkiego (art. 22 ustawy o systemie rad narodowych).

wianych zasad, a także w szerszym zakresie należy wykorzystać możliwości tworzenia przez lokalne jednostki terytorialne tzw. związków celowych. Niech oddolna swoboda wiązania się gmin i miast dla wypełnienia określonych zadań doraźnych lub trwałych zastąpi odgórne decydowanie o ich kształcie i "przynależności" administracyjnej⁵. Tym, którzy przywołują argumenty o słabości gmin i miast oraz potrzebie ich wzmocnienia przez łączenie i powiększanie pokazać należy nieźle funkcjonujące państwa, w których gminy nie zmieniły swego kształtu od wieków.

Z podziałem terytorialnym wiąże się problem wewnętrznej struktury lokalnej społeczności gminnej lub miejskiej. Wobec istnienia kilkunastowioskowych gmin oraz miast, które wchłonęły samodzielne dotychczas gminy wiejskie i miasteczka, znaczenia nabiera kwestia uszanowania odrębnych interesów wsi (sołectw) oraz osiedli (obwodów) miejskich. W tym właśnie momencie ujawnia się słabość tzw. samorządów mieszkańców. Ich uprawnienia stanowiące ograniczają się w istocie do zachowania funkcjonującej infrastruktury mieszkaniowej oraz części bazy socjalnej, kulturalnej i rekreacyjnej, a uprawnienia opiniotwórcze nie wykraczają poza infrastrukturę usługową, handlową, oświatę i opiekę społeczną. Ograniczony instytucjonalnie i kompetencyjnie samorząd mieszkańców nie może skutecznie bronić interesów wiejskich i osiedlowych społeczności. Konieczne jest poszukiwanie w tym zakresie śmielszych koncepcji upodmiotowienia mikrospołeczności lokalnych.

2

Na to, by władza lokalna była reprezentatywna, by była rzeczywistym przedstawicielem społeczności lokalnych, składa się wiele przesłanek politycznych i wiele z nimi związanych gwarancji prawnych. Najważniejsze

⁵ Por. m.in. J. Regulski, Wł. Kocon, M. Ptaszyńska-Wołoczko, "Władze lokalne a rozwój gospodarczy", PWE Warszawa 1988, s. 29-31. Por. także D. Kijowski, "Instytucje i bariery współdziałania władz lokalnych", Organizacja - Metody - Technika 1987, nr 1, s. 26-27.

z nich dotyczą reprezentatywności lokalnych organów przedstawicielskich. Zagwarantować to muszą nowe zasady ordynacji wyborczej do rad narodowych. Dotychczasowe zmiany w tym zakresie nie stanowiły istotnego postępu, o czym świadczyła dowolnie słaba frekwencja w wyborach przeprowadzonych w czerwcu 1988 r. Reforma prawa wyborczego jest więc sprawą otwartą i nie może się ona ograniczyć do zmiany trybu desygnowania kandydatów na radnych. Wiązać się musi z gruntowną przebudową lokalnego - i nie tylko - życia politycznego, z istnieniem wielości organizacji i programów politycznych, z klimatem rzeczywistego pluralizmu. Jest to jednak kwestia szersza i wymagająca odrębnego omówienia.

O reprezentatywności władzy lokalnej decyduje również pozycja organów przedstawicielskich wobec ich organów wykonawczo-zarządzających, a więc wobec administracji lokalnej. I w tym zakresie dostrzegamy istotny postęp. Nadrzędna pozycja rad narodowych nad organami administracyjnymi uległa wzmocnieniu. Zasada wyboru naczelników i prezydentów przez lokalne organy przedstawicielskie przyjęta przed kilku laty utorowała drogę zasadzie wyboru wojewody przez wojewódzkie rady narodowe. Tajność głosowania przy wyborze oraz odwoływaniu organów administracyjnych czyni ten wybór bardziej wiarygodnym wyrazem woli radnych. Służebną pozycję organów administracyjnych podkreśla jeszcze bardziej rozszerzenie instytucji absolutorium, którego udzielenie obejmuje obecnie nie tylko działalność administracji w sferze realizacji planu i budżetu, ale i innych uchwał rad narodowych. Ponadto nieudzielenie absolutorium traktowane jest przez znówelizowane przepisy jako akt odwołania organu administracyjnego o właściwości ogólnej. I tu tajność głosowania stwarza silniejsze gwarancje reprezentatywności wykonawczo-zarządzających organów władzy lokalnej. W kontekście tych optymistycznych stwierdzeń nie można jednak zapomnieć o tym, że w systemie prawnym władz terenowych nie uległa zmianie pionowa struktura zależności terenowych organów administracji. Owe tzw. pionowe podporządkowanie organów administracji nadal okazuje się być silniejsze od poziomego podporządkowa-

nia tejże administracji organom przedstawicielskim. I tu także dochodzimy do odrębnego problemu, a mianowicie do problemu samorządności terytorialnej.

3

Nawet najbardziej reprezentatywne organy władzy przedstawicielskiej i podległe im organy wykonawczo-zarządzające nie mogą przesądzić o samorządowym charakterze władzy lokalnej, o tym bowiem decyduje przede wszystkim ustrojowy status władz lokalnych w systemie władz terenowych i w systemie władz państwowych w ogólności. Jest to zagadnienie fundamentalne, gdyż przesądza o tym, czy można mówić, że społeczność lokalna gminy lub miasta jest podmiotem w organizacji społeczeństwa i państwa, czy tylko niesamodzielnym elementem tejże organizacji. Pomimo zmian ustawodawczych dokonanych w roku 1988 odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Nie może być, chociaż ustawodawca określając rady narodowe jako organy samorządu terytorialnego uznał je za samodzielny podmiot gospodarczy uczestniczący w obrocie cywilnoprawnym na zasadach określonych dla osób prawnych. Zmiany te są m.in. efektami wieloletnich wysiłków ze strony nauki prawa (a raczej jej części), ale nie mogą one całkowicie satysfakcjonować tych, którzy słusznie uważają, iż osobowość prawną winien mieć lokalny samorząd terytorialny, a więc społeczność lokalna, a nie organ tego samorządu, czyli rada narodowa. Nie można również traktować przyznania osobowości prawnej radom narodowym jako pełnej gwarancji ich samodzielności. W najnowszej publicystyce prawniczej czytamy m.in., że: "Nadanie osobowości prawnej nie jest tożsame z personifikacją uniwersalną, uzyskaniem ogólnej podmiotowości prawnej, lecz tylko oznacza uzyskanie zdolności w zakresie prawa cywilnego, tj. możliwość uczestnictwa w obrocie cywilno-prawnym we własnym imieniu i na własny rachunek"⁶.

⁶Por. M. Elżanowski, H. Napierała, "Rady narodowe i administracja terenowa w zmienionym kształcie", Organizacja - Metody - Technika, 1989, nr 1, s. 2.

Do kwestii samodzielności gospodarczej rad narodowych powrócimy jeszcze w dalszej części tego opracowania, ale już teraz zauważmy, iż status prawny władz lokalnych w sferze gospodarki jest silniejszy niż ich pozycja ustrojowa⁷. Z ustrojowego bowiem punktu widzenia, władza lokalna, będąc organem samorządu terytorialnego, jest zarazem elementem hierarchicznej struktury władzy państwowej. Ustrojowa zasada jedności systemu władzy państwowej obowiązuje nadal, co dla władzy lokalnej oznacza, iż mimo rozszerzenia zakresu kompetencji jej zadania i uprawnienia nie stają się samoistne i własne, nie tracą charakteru państwowego. Proces rozszerzania kompetencji władz lokalnych jest więc raczej efektem dekoncentracji, a nie decentralizacji władzy państwowej. Nie można jednak lekceważyć osiągnięć w sferze dekoncentracji, która w zasadzie musi poprzedzać i otwierać drogę procesowi decentralizacji⁸.

Zwróćmy w tym momencie uwagę na zasadę domniemania kompetencji rad narodowych stopnia podstawowego we wszystkich sprawach nie zastrzeżonych przez ustawodawcę dla rozstrzygnięć wojewódzkich rad narodowych. Zasadę tę osłabia w pewnym sensie ustawodawca w odniesieniu do rad narodowych szczebla podstawowego w miastach podzielonych na dzielnice. Zastrzega bowiem kompetencje rad miejskich w zakresie planowania przestrzennego, podatków, opłat i innych obciążeń fiskalnych oraz w innych sprawach ogólnomiejskich. To słuszne rozwiązanie wychodzi z założenia, iż w podstawowych sprawach decydujących o funkcjonowaniu, a zwłaszcza rozwoju miasta, decydować winna władza reprezentująca interes całej społeczności miasta, a nie jego poszczególnych części.

2

O prawidłowym funkcjonowaniu, a więc o poziomie zaspokajania potrzeb społeczności lokalnych oraz o ich rozwoju decyduje zakres gospo-

⁷ M. Elżanowski, H. Napierała, op. cit.

⁸ Por. np. J. Baurdon, J.M. Pontier, J.C. Ricci, "Droit des collectivités territoriales" PUF, Paris 1987, s. 33.

gospodarczej samodzielności samorządów terytorialnych oraz ich potencjał majątkowy, czyli tzw. mienie komunalne. O przyznaniu gospodarczej samodzielności radom narodowym wspominaliśmy już wcześniej. W jej ramach rady narodowe mogą podejmować wszelkie działania w ramach zdolności do czynności prawnych osoby prawnej, a więc korzystać z umownych i innych form organizacyjnych działalności gospodarczych (zaciągając kredyty, tworząc przedsiębiorstwa, uczestnicząc w spółkach, spółdzielniach itd.).

Istotne znaczenie mają też możliwości prawne wpływania przez rady narodowe na gospodarczą działalność tzw. jednostek nie podporządkowanych, a zwłaszcza na jednostki gospodarki uspołecznionej. Mogą więc nakładać na te jednostki obowiązek opracowywania planów rozwoju, przedkładania programów w zakresie ochrony środowiska, wykorzystania surowców wtórnych i miejscowych oszczędności w gospodarowaniu wodą, energią, surowcami i materiałami, zakładowego budownictwa mieszkaniowego oraz programów w innych zakresach określonych przez ustawę. Natomiast ograniczony wpływ mają władze lokalne na decyzje tych przedsiębiorstw, które ze względu na nierentowność zechcą zlikwidować lub ograniczyć działalność "niezbędną dla potrzeb miejscowych". Prawo sprzeciwu wobec tych decyzji przysługuje władzom wojewódzkim (władze lokalne wydają tylko opinię), co może być zrozumiałe wobec małych możliwości dotowania nierentownej działalności przez władze lokalne. Pamiętać jednak należy, że to właśnie w skali lokalnej, a nie regionalnej społeczności odczuwane będą skutki eliminacyjnego oddziaływania reformy gospodarczej na przedsiębiorstwa.

O własnym potencjale majątkowym społeczności lokalnych decydować ma mienie komunalne. Znowelizowana w roku 1988 konstytucja PRL postanawia w tym względzie, iż "rady narodowe na podstawie ustaw dysponują mieniem komunalnym stanowiącym własność samorządu terytorialnego"⁹.

⁹ Por. art. 49a Konstytucji PRL (ustawa z 16.06.1988 r. o zmianie Konstytucji PRL, Dz.U. nr 19, poz. 129).

Tak więc, w konstytucyjnym ujęciu, to sam samorząd terytorialny, czyli m.in. społeczność lokalna, stały się podmiotami prawa własności, które im odebrano przed blisko czterdziestu laty w imię ustrojowej zasady jednolitości własności państwowej. Konstytucja wydaje się więc iść dalej niż ustawa o systemie rad narodowych, która cofnęła się przed bezpośrednim upodmiotowieniem samorządów terytorialnych. Z tego też m.in. względu oczekiwać należy dalszych zmian w konstrukcjach wspomnianej ustawy. Ujęciem konstytucyjnym winien też się kierować ustawodawca w przygotowywanej ustawie o mieniu komunalnym, która - miejmy nadzieję - nie będzie zbyt sztywno ustalała zakresu przedmiotowego mienia komunalnego.

"Restytucja" własności komunalnej budzi wiele nadziei co do możliwości samofinansowania się organizmów lokalnych. Jest to oczywiście nadzieja złudna, na co wskazuje np. doświadczenie państw zachodnioeuropejskich. Nie powinno to jednak podważać znaczenia własności komunalnej, gdyż nie jest ona przede wszystkim źródłem dochodów, ale jest zapewne źródłem wzrostu potencjału majątkowego i materialnego, który służy zaspokajaniu potrzeb lokalnych. Własność komunalna jako instytucja rozbijająca monolityczność własności państwowej (w ślad za własnością komunalną idzie własność przedsiębiorstw państwowych)¹⁰ - to szansa na wzrost troski i inicjatywy społeczności lokalnych w sferze gospodarki komunalnej i gospodarki w ogólności. Nie wyklucza to więc konieczności szukania dla władz lokalnych innych źródeł dochodów i ich stabilizacji. Służyć temu będzie m.in. procentowe rozszerzenie udziału w podatku dochodowym od przedsiębiorstw powiązanych z planem centralnym oraz poszukiwanie obiektywnych zasad ustalania dotacji dla budżetów terenowych¹¹, a także wprowadzenie prawnej gwarancji zachowania przez rady narodowe wypracowanych przez siebie nadwyżek budżetowych i dochodów

¹⁰ Por. wniesiony do Sejmu poselski projekt zmiany art. 128 Kodeksu Cywilnego.

¹¹ Do ustalenia obiektywnych kryteriów decydujących o poziomie dotowania budżetów terenowych zobowiązana została Rada Ministrów.

ponadplanowych. Generalnie jednak nadal samodzielność rad narodowych szczebla podstawowego w gospodarowaniu środkami finansowymi jest niewielka. Swoboda dysponowania funduszem gminnym (miejskim) oraz finansowania czynów społecznych nie przekreśla zasady jedności systemu budżetowego państwa, która jest logiczną konsekwencją wspomnianej już zasady jednolitego funduszu własności państwowej i jednolitego systemu władzy państwowej. Należy więc mieć świadomość konieczności przeprowadzenia wielu zmian ustrojowych i techniczno-organizacyjnych, by zwiększyć udział budżetów lokalnych w dochodach budżetów terenowych. Zauważmy bowiem, iż obecnie udział ten w przypadku gmin nie przekracza 10%¹².

5

Prawidłowe funkcjonowanie, a nade wszystko rozwój społeczeństwa lokalnego zależy w znacznej mierze od możliwości samodzielnego formułowania przez tę społeczność swojej wizji rozwojowej. Chodzi więc w istocie o gwarancje prawne samodzielności w zakresie planowania, a konkretnie w tworzeniu perspektywicznych i 5-letnich planów społeczno-gospodarczych gmin i miast oraz w opracowywaniu miejscowych planów zagospodarowywania przestrzennego. Zwłaszcza chodzi o te ostatnie plany, które stanowią bezpośrednią podstawę wielu działań administracji, podmiotów gospodarczych i obywateli. Jakże często są to działania decydujące na długie lata lub nawet nieodwracalnie o ładzie przestrzennym, gospodarczym i ekologicznym danej jednostki terytorialnej. Jest więc zrozumiałe dążenie do "uspolecznienia" trybu planowania przestrzennego i zagwarantowania władzom lokalnym samodzielności w sferze planowania przestrzennego. Dążeniom do "uspolecznienia" planowania przestrzennego za-

¹²W roku 1987 wynosił 8,7%, przy czym tylko 4,8% wydatków inwestycyjnych budżetów terenowych pochodziło z budżetów gmin. Por. dane z referatu M. Pietrewicza, "Budżety gmin, analiza stanu obecnego i przewidywane zmiany". Też referatu na seminarium KPZK PAN pt. "I etap badań nad stanem gmin w Polsce i perspektywami ich rozwoju". Radzików, 14-16.11.1988 r.

dośćuczynia ustawodawca w nowych przepisach prawnych (1984) regulujących planowanie przestrzenne. Świadczą o tym wymogi poddawania konsultacjom społecznym założeń oraz projektów planów zagospodarowania przestrzennego oraz tryb ich opiniowania i uzgadniania z różnorodnymi organizmami społecznymi, a wreszcie kompetencja organów przedstawicielskich do uchwalania założeń oraz samych planów. Jednakże zapewnienie społeczeństwu udziału w procesie tworzenia planów nie przesądza jeszcze o samodzielności planowania, a więc nie wyklucza podporządkowywania interesów lokalnych interesowi regionalnemu i ogólnokrajowemu. Wprawdzie ustawa o systemie rad narodowych deklaruje formalnie samodzielność rad narodowych w sferze planowania¹³ i wydaje się odchodzić od hierarchicznej struktury planów, ale deklaracja ta nie znajduje pełnego wsparcia w prawnych zasadach planowania. Wymóg istnienia zgodności (spójności) w strukturze planów zagospodarowania przestrzennego¹⁴, a zwłaszcza obowiązek "uwzględniania" ustaleń planów wyższego szczebla w planach szczebla niższego oraz tryb doprowadzania planów do ich wzajemnej zgodności (spójności), to dowód zakwestionowania samodzielności władz lokalnych w omawianym zakresie. Wskazuje na to również sposób interpretacji i realizacji wspomnianych wymogów. Dostrzegają to nawet ci prawnicy, którzy nie absolutyzują zasady samodzielności rad narodowych w sferze planowania przestrzennego¹⁵, ale szukają jednak w zasadach i procedurach planowania środków skutecznej obrony interesów lokalnych i ich traktowania równorzędnego w stosunku do innych szczebli terytorialnych.

¹³ Por. art. 4, art. 23 ust. 2, art. 32 ust. 1 ustawy o systemie rad narodowych...

¹⁴ Por. art. 15 ust. 2 oraz 30 ust. 2, a także art. 20 ust. 3 oraz 45 ust. 3 ustawy z 12.07.1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 36, poz. 185, zm. z 1986 r., nr 47, poz. 226; zm. z 1987 r., nr 33, poz. 180; zm. z 1988 r., nr 24, poz. 166).

¹⁵ Por. np. M. Górski, "Zmiany w ustawodawstwie o planowaniu przestrzennym a nowa pozycja i nowe żądania rad narodowych". Problemy Rad Narodowych 1985, nr 62, s. 142, 147, 157.

O losach społeczności lokalnych, o ich przetrwaniu i rozwoju w znacznej mierze decydują prawne reguły ochrony i kształtowania warunków ekologicznych, organizacji sieci osadniczej oraz lokalizacji inwestycji przemysłowych. We wszystkich tych zakresach bezpośrednią podstawę działania stanowią plany miejscowe, o których była wyżej mowa, a które uchwalane są przez władze lokalne. W jakim jednak stopniu realizacja owych planów należy do władz lokalnych?

a. Nie ulega wątpliwości, że w zakresie ochrony środowiska główną rolę odgrywa regionalny szczebel władzy i administracji. Tu koncentrują się kompetencje do tworzenia obszarów ochronnych rolnictwa i leśnictwa oraz krajobrazu, stref ochronnych zakładów przemysłowych. Na tym szczeblu dokonuje się uzgadnianie programów ochrony terenu górniczego oraz w znacznej mierze decyduje o przeznaczaniu gruntów rolnych i leśnych na cele nierolnicze i nieleśne. W tym ostatnim przypadku z władzami regionalnymi "konkuruje" administracja centralna, która ponadto dominuje w ochronie naturalnych wartości przyrody (tworzenie parków narodowych, rezerwatów). W większości więc kompetencje władzy lokalnej mają w ochronie środowiska charakter wykonawczy, jak choćby decydowanie o wyłączeniu z produkcji gruntów rolnych, wymierzanie opłat i kar z tym związanych, nakładanie obowiązku rekultywacji itp. Ocena zarysowanego układu kompetencji nie może być jednak jednoznacznie negatywna. Układ ten jest przecież prostą konsekwencją rzeczywistej ustrojowej i gospodarczej pozycji władzy lokalnej, która była - i jest jeszcze - zbyt słaba, by bronić środowiska lokalnego przed szkodliwą presją przemysłu i procesu urbanizacji. Zauważmy, że zwłaszcza przemysł stanowi w większości scentralizowany system podmiotów należących do wciąż jeszcze jednolitego funduszu własności państwowej. Jaskrawym - i często przywoływanym - przykładem słabej pozycji władzy lokalnej wobec przemysłu jest górnictwo, którego uprzywilejowaną pozycję gospodarczą (i polityczną!) wspiera prawo górnicze ograniczające zakres władzy lokalnej, a na-

wet regionalnej. Ograniczenia te dotyczą nie tylko ochrony środowiska, ale i polityki gruntowej oraz nadzoru urbanistyczno- (i techniczno-) budowlanego.

b. O warunkach życia oraz rozwoju lokalnych jednostek terytorialnych współdecyduje również system prawny kształtowania sieci osadniczej, a w tym m.in. wyznaczania i pozyskiwania tzw. obszarów urbanizowanych, a zwłaszcza terenów pod budownictwo mieszkaniowe, zasady uzbrajania tychże terenów, tryb obrotu działkami budowlanymi, ustalania cen i opłat za korzystanie z gruntów państwowych itd. Przyznać należy, iż we wskazanym zakresie władzy i administracji lokalnej służą bardzo szerokie kompetencje, a nawet domniemanie kompetencji, co wynika z ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (1985)¹⁶. I wprawdzie na poziomie regionalnym decyduje się o zasadach ustalania odszkodowań wywłaszczeniowych oraz zasad ustalania cen zbywanych przez państwo działek, to jednak na poziomie lokalnym ustala się owe odszkodowania i ceny, wyznacza tereny pod skoncentrowane budownictwo mieszkaniowe i tereny pod zabudowę w ogólności, tu dokonuje się wywłaszczeń i dysponuje gruntami państwowymi, określa udział gminy lub miasta w kosztach uzbrajania terenów itd. I właśnie na tym ostatnim zadaniu władzy lokalnej ujawnia się dysproporcja między formalnymi kompetencjami a finansowymi, materialno-technicznymi i organizacyjnymi możliwościami tychże władz. Nie jest to jedyny przypadek, gdy prawne możliwości władz lokalnych są bogatsze od rzeczywistych możliwości ich realizacji. O wiele łatwiej jest dokonać decentralizacji (dekoncentracji?) uprawnień niż stworzyć realną bazę niezbędną do "uzbrojenia" terenu prac geodezyjnych, projektowych i technicznych. W obecnych warunkach gospodarczych nie wystarczy dysponowanie przez władze lokalne większością (70%) środków finansowych Funduszu Gospodarki Gruntami.

¹⁶ Por. art. 2 ustawy z 29.04.1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Dz. U. nr 22, poz. 99, zm. 1988 r., nr 34.)

c. Lokalizacja inwestycji, a zwłaszcza inwestycji przemysłowych decyduje na wiele lat, a często nieodwracalnie, o losach gospodarki i warunkach życia społeczności lokalnych. Stąd też znaczenie prawnego trybu lokalizacji inwestycji, który to tryb był do 1985 roku wewnętrzną sprawą organów administracyjnych, niezależną w istocie od - uchwalanych przez przedstawicielskie władze lokalne - planów zagospodarowania przestrzennego i wykraczającą poza kompetencje administracji lokalnych. Obowiązująca ustawa o planowaniu przestrzennym radykalnie zmieniła tryb lokalizacji inwestycji m.in. przez to, że uczyniła miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego bezwzględnie wiążącą podstawę decyzji lokalizacyjnych. Jednakże wydawanie samych decyzji lokalizacyjnych o znaczeniu krajowym oraz innych ważniejszych lokalizacji (np. liniowych) nie leży w gestii administracji lokalnej. Gorzej, bo w ramach ostatniej nowelizacji wykluczono wpływ rad narodowych szczebla podstawowego na wydawanie samych decyzji o lokalizacji inwestycji o znaczeniu krajowym oraz innych ważniejszych inwestycji. Decyzji takich nie opiniuje już obecnie lokalna władza przedstawicielska, a nawet wojewódzka rada narodowa została pozbawiona w tym zakresie prawa do wyrażania zgody na wydanie decyzji lokalizacyjnych. Można sięgać po wiele argumentów usprawiedliwiających to wycofywanie się przez ustawodawcę z rozwiązań dających władzy lokalnej nie tylko silną pozycję w sferze planów zagospodarowania przestrzennego, ale i w sferze realizacji postanowień tychże planów. Kłopoty z lokalizacją tzw. niechcianych inwestycji, a w tym elektrowni jądrowych, to jeden z takich argumentów. Czy jednak w trybie lokalizacji inwestycji nie powinna zwyciężyć metoda negocjacji i uważnego wyważania interesów lokalnych, regionalnych, krajowych, a nie arbitralne decyzje wyższych szczebli struktury władzy.



Oceny zawarte w tym opracowaniu cechuje z reguły krytyka obowiązujących uwarunkowań prawnych, w których funkcjonują społeczności lokalne i ich władze. Krytyce towarzyszy jednocześnie nadzieja, iż je-

steśmy w toku takich zmian ustawodawczych, które zmierzają do upodmiotowienia społeczności lokalnych zarówno w sferze politycznej, jak i gospodarczej. Wierzyć należy, że reformy te (jak np. restytucja własności komunalnej) nie są zamierzone przez jej autorów jako ucieczka od odpowiedzialności za niepowodzenie centralistycznego modelu państwa. Czynić też należy wszystko, by społeczeństwo nie traktowało dokonywanych reform wyłącznie jako szansy obrony interesów lokalnych przed dotychczasową omnipotencją państwa. Obrona taka jest zrozumiała i usprawiedliwiona, ale pasywne nastawienie nie może zapewnić społecznościom lokalnym rozwoju. Należy wykorzystywać istniejące oraz tworzyć nowe, ofensywne uwarunkowania prawne służące lepszemu artykułowaniu i realizowaniu interesów lokalnych. Prawo nie może w tym względzie odegrać roli decydującej, ale może - i musi - wspierać polityczne i gospodarcze uwarunkowania życia i rozwoju społeczności lokalnych.

Lokalna aktywność gospodarcza – bariery i perspektywy społeczne

Główne pytanie, na jakie próbuję odpowiedzieć brzmi: jakie są zasadnicze bariery społeczne rozwoju lokalnej aktywności gospodarczej, jakie warunki społeczne muszą być spełnione, by je zlikwidować i jakie to otwiera potencjalne możliwości? W odpowiedziach na to pytanie opierałem się na szczegółowej analizie konkretnego przypadku układu lokalnego¹, posługując się szerszym kontekstem wnioskowania, jakim były wyniki badań nad zjawiskami patologii urbanizacji miast GOP² i praktykami miejskimi przedsiębiorstw GOP³. Ponieważ analiza podstawowych prawidłowości, które określały sposób funkcjonowania gospodarki badanego układu lokalnego oraz cechy funkcjonowania tego układu zostały już przedstawione w formie publikacji⁴, ograniczę się tylko do skrótego

¹W. Błasiak, M. St. Szczepański, J. Wódz, "Układ lokalny w warunkach kolonizacji turystycznej", raport badawczy 1986, 1987, 1988 z badań zespołu pod kier. prof. J. Wodza.

²W. Błasiak, "Patologia procesów urbanizacji konurbacji katowickiej", raport badawczy 1987 z badań w zespole pod kier. prof. B. Jajnowieckiego.

³W. Błasiak, "Praktyki miejskie przedsiębiorstw GOP", raport badawczy 1984 z badań w zespole pod kier. doc. A. Zagożdżona.

⁴W. Błasiak, "Prawidłowości reprodukcji dualności instytucjonalnej w funkcjonowaniu układu lokalnego Szczyrku", w: "Państwo i Kultura Polityczna", Vol. 5, 1986 pod red. w. Jajnowieckiego, F. Dutkiewicza.

ich zasygnalizowania, rozszerzając je o wnioski zeszłorocznego raportu badawczego⁵.

1. Aktualne granice rozwoju gospodarki lokalnej

Granice rozwoju gospodarki lokalnej, stwierdzone w studium szczegółowego przypadku układu lokalnego, są zasadniczo związane z ogólnymi prawidłowościami procesów produkcji i reprodukcji w skali kraju. Na dziewięć bowiem stwierdzonych tam prawidłowości, tylko dwie były mniej lub bardziej bezpośrednio związane ze specyfiką badanego układu⁶. Te same zresztą co do istoty podstawowe cechy procesów gospodarczych stwierdziłem przy okazji badań nad miastami GOP⁷.

Zasadniczą cechą gospodarki badanego układu lokalnego było marginalizujące gospodarczo domknięcie wobec pozalokalnych procesów gospodarczych. Domknięcie to spychało gospodarkę układu lokalnego do roli swoistego "interioru" gospodarczego i społecznego - rachitycznego i zablockowanego w możliwościach ekspansji gospodarczej⁸. W sferze zinstytucjonalizowanych stosunków gospodarczych układ lokalny miał charakter swoistej "kolonii wewnętrznej" w stosunku do instytucji i organizacji resortowo-centralnej gospodarki. Instytucje i organizacje, które były zlokalizowane na obszarze badanego miasta, miały natomiast charakter gospodarczej enklawy o eksterytorialnych cechach⁹. W konsekwencji tworzyło to na obszarze badanej miejscowości dualny układ gospodarczy, które-

⁵ W. Błasiak, "Procesualny i strukturalny charakter lokalnego życia społecznego miasta turystycznego", 1988, w: Raport badawczy zespołu pod kier. J. Wodza 1988.

⁶ W. Błasiak, "Prawidłowości ...", 1988.

⁷ W. Błasiak, "Praktyki...", 1984.

⁸ Raporty badawcze zespołu pod kier. J. Wodza 1986 i 1987.

⁹ Jak wyżej.

go sektor pozamiejskowy, dysponowany resortowo-centralnie był dominujący, a przy tym eksterytorialny, zaś sektor miejskowy był rachityczny i pośrednio drenowany, posiadając interioralny charakter¹⁰.

Kluczowym wyjaśnieniem tej sytuacji była teza, głosząca, że eksterytorialność (sektor resortowo-centralny) i interioralność (sektor miejskowy) są aspektami tego samego tworzącego je procesu. Zasadnicza granica rozwoju gospodarki miejscowej jest tworzona interesami grup resortowo-centralnej biurokracji. Interesy te są pochodną dążenia do zapewnienia nienaruszalności dysponowanych przez te grupy sił i środków produkcji. Daje to w konsekwencji efekt eksterytorialności zlokalizowanych w układzie miasta czy gminy instytucji i organizacji dysponowanych resortowo-centralnie. Gospodarka miejscowa, tak biurokratycznie dysponowana, jak i prywatna, obsługuje zasadniczo w sposób bezpośredni i pośredni proces reprodukcji siły roboczej - od budownictwa mieszkaniowego po handel i usługi. Dlatego właśnie podlega reglamentacji prawnej, finansowej i rzeczowej w swym rozwoju. Procesy reprodukcji siły roboczej nie maksymalizują dyspozycji resortowo-centralnej w zakresie sił i środków produkcji, a więc nie reprodukują siły grup biurokracji gospodarczo-politycznej. Stanowią natomiast koszt jej rozwoju, koszt maksymalizacji dyspozycji, a więc i koszt społecznej samoreprodukcji biurokracji resortowo-centralnej. Jest to moim zdaniem zasadnicza przyczyna marginalizującego domknięcia gospodarki sektora miejscowego. Działalność tego sektora jest reglamentowana, aby utrzymać czy zatrzymać na poziomie działań adekwatnych do względnie prostej reprodukcji siły roboczej oraz by zapewnić nienaruszalność monopolu gospodarczej dyspozycji grup resortowo-centralnej biurokracji. Interioralne domknięcie nie wynika w swej istotnej przyczynie z nadmiernej centralizacji procesów gospodarczych (jest to już tylko efekt), lecz z faktu, iż gospodarka miejscowa i regionalna obsługuje zasadniczo proces reprodukcji siły roboczej. W ska-

li kraju przejawia się ta prawidłowość w powszechnie znanej sprzeczności między tzw. układem resortowo-branżowym, a tzw. układem terytorialnym (regionalnym czy miejscowym).

Są to zewnątrzlokalne warunki stwarzające górną granicę rozwoju gospodarki lokalnej, które jednak nie wyczerpują istoty interioralnego domknięcia miejscowych procesów gospodarczych. Druga grupa prawidłowości, która odtwarza rachityczność gospodarki miejscowej, dotyczy już wewnątrzlokalnej logiki działań gospodarczych. Są one równocześnie również uniwersalne jak poprzednie i również ściśle związane z układem sił w sferze gospodarczej.

Prawidłowości tworzące granice rozwoju gospodarki lokalnej ze strony samego sektora miejscowego wynikają - tak jak poprzednie - ze społecznych stosunków produkcji gospodarki biurokratycznej i społecznych stosunków reprodukcji grup biurokracji, w tym również lokalnej i regionalnej. Dzięki temu lokalna gospodarka uwikłana w biurokratyczną dyspozycję lub dysponowana bezpośrednio biurokratycznie odtwarza swe marginalizujące domknięcia już niezależnie od pozalokalnej reglamentacji działań gospodarczych. Odtwarzanie to dokonuje się przez takie cechy biurokratycznych działań gospodarczych, jak: niska efektywność użytkowa i finansowa gospodarki, pasożytniczy w stosunku do otoczenia (przede wszystkim pozabiurokratycznego) charakter działalności, krótkookresowość horyzontu decyzyjnego oraz atomizacja i dezintegracja działalności nawet w ramach tej samej instytucji gospodarczej.

Cechy te wynikają moim zdaniem z treści obiektywnych stosunków produkcji biurokratycznej, która to treść jest zasadniczo określona istnieniem własności gospodarczej bez klasowej lub grupowej, a nawet indywidualnej odpowiedzialności za własność. Sytuację tę Józef Balcerek nazwał "biurokratyczną dyspozycją". Jest to sytuacja, w której grupy biurokracji faktycznie dysponujące siłami i środkami produkcji równocześnie nie ponoszą ryzyka i kosztów bycia rzeczywistym właścicielem dysponowanych sił i środków. Faktyczna dyspozycja wyraża się najistotniejszą władzą gospodarczą, czyli władzą określania celów rozwoju, w

tym przede wszystkim inwestowania, oraz władzą doboru kadr, w tym przede wszystkim obsady kluczowych stanowisk zarządzania, administrowania i planowania. Ryzyko i koszty realizacji tych celów i efekty pracy kadr są natomiast spychane na otoczenie, a w swych ostatecznych konsekwencjach na całą gospodarkę narodową i społeczeństwo. W takiej sytuacji społecznej prowadzenia procesów gospodarczych, celem głównym nie może stać się maksymalizacja efektów użytkowych i finansowych poszczególnych instytucji i organizacji gospodarczych oraz całego układu gospodarczego, lecz maksymalizacja samej dyspozycji i jej efektów dla biurokracji, a więc maksymalizacja pozycji i siły grup biurokracji, zatอมizowanej dodatkowo wskutek braku jednolitego stosunku do sił i środków produkcji. Procesy gospodarcze zostają podporządkowane temu celowi ogólnemu. Maksymalizacja efektów użytkowych i finansowych jest istotna tylko o tyle i tylko wtedy, gdy wzmacnia pozycję i siłę zatомizowanych grup biurokracji. Grupowy interes biurokracji to ostatecznie maksymalna a przy tym stabilna społecznie dyspozycja podległymi siłami i środkami, przy minimum ryzyka własnego i kosztów dyspozycji, w tym i pracy własnej. Daje to bowiem najpełniejsze możliwości tezauryzacji o krótkookresowym horyzoncie tego, co J. Balcerek nazwał "gorączkową maksymalizacją korzyści społecznych i materialnych płynącej z dyspozycji tymi środkami produkcji ze strony wszystkich przedstawicieli biurokracji, uwolnionych od ciężarów, odpowiedzialności i ryzyka, jakie niesie ze sobą własność środków produkcji"¹¹.

W sytuacji zewnątrzlokalnie wyznaczonego domknięcia logika działania gospodarczego biurokratycznych instytucji i organizacji miejscowych prowadzi w konsekwencji do odtwarzania interioralnego charakteru gospodarki miejscowej, w tym również wpłataney w tę logikę gospodarki pozabiurokratycznej (prywatnej, samorządowej czy rodzinnej). Jest to górna

¹¹ J. Balcerek, E. Balcerek, "Społeczne źródła katastrofy i drogi wyjścia", "Forum Dyskusyjne", miesięcznik KU PZPR Uniwersytetu Śląskiego, marzec 1981.

granica rozwoju lokalnej gospodarki, niemożliwa do przełamania w postaci ekspansji gospodarczej, gdyż sama ekspansja jest niemożliwa. Wszelkie zmiany w zakresie zarządzania i organizacji na szczeblu lokalnym muszą tę granicę napotkać, gdyż funkcja zarządzania i organizacji jest zawsze pochodną funkcji własności.

2. Aktualne uwarunkowania lokalnej aktywności gospodarczej

Socjologiczne konsekwencje tych prawidłowości i wyznaczanych przez nie granic były m.in. przedmiotem zeszłorocznych badań¹². Wydają się one mieć również niespecyficzny charakter tylko dla badanego przez nas układu lokalnego. Wszystkie specyficzne dla badanego miasta konsekwencje socjologiczne dualności układu i jego odtwarzania pomijam lub maksymalnie ograniczam w poniższym skrótowym podsumowaniu problematyki lokalnej aktywności gospodarczej.

Punktem wyjścia niech będzie stwierdzenie, że aktywność gospodarcza zinstytucjonalizowana w miejscowym sektorze państwowym i spółdzielczym ma, paradoksalnie z punktu widzenia samych mieszkańców badanego miasta, charakter pozalokalny czy alokalny. Podobnie postrzegany był proces administrowania procesami gospodarczymi i reglamentowania zachowań i działań gospodarczych przez miejscowe władze.

Poszukując bowiem w zeszłorocznych badaniach wewnątrzspołecznego kryterium lokalności zjawisk, a więc kryterium nie odnoszącego się do miejsca rozgrywania się zjawisk, lecz do specyficznego sposobu ich społecznego rozgrywania się w pewnym miejscu, oparłem się na rozróżnieniu dokonany przez Yi-Fu Tuana na przestrzeń i miejsce¹³. Wychoząc z tego rozróżnienia, doszedłem do wniosku, że o społecznej lokalności zjawisk decyduje ich społeczne, a nie geograficzne umiejscowienie.

¹²W. Blasiak, "Procesualny ...", 1988.

¹³Yi-Fu Tuan, "Przestrzeń i miejsce", Warszawa 1987.

Lokalność życia społecznego w związku z tym zdefiniowałem jako takie formy i sposoby aktywności społecznej jednostek, zbiorowości, grup, instytucji i organizacji, które określają swymi regułami i wartościami społeczne funkcjonowanie przestrzeni. Umiejscowiona społecznie aktywność to taka, która swymi zobiektywizowanymi i zsubiektywizowanymi własnościami i właściwościami naznaczyła przestrzeń czyniąc ją swym miejscem społecznego rozgrywania. Tym samym opanowana i zawłaszczona przestrzeń ułatwia i wspiera oraz wiąże aktywność i jej podmioty. To więc określony przebieg aktywności czyni przestrzeń lokalną lub pozalokalną, umiejscawia się lub tylko w niej rozgrywa. Jeśli więc dojdzie do określenia przez aktywność reguł i wartości społecznego funkcjonowania określonej przestrzeni, jej zobiektywizowanym i zsubiektywizowanym naznaczeniem, porządkiem i wartościami jednostek, zbiorowości, grup, instytucji czy organizacji, można mówić, że aktywność jest społecznie umiejscowiona, a więc lokalna. Jeśli do tego nie dojdzie, aktywność ma pozalokalny czy ponadlokalny charakter, mimo iż przebiega w określonej przestrzeni. Chodzi tu więc o umiejscowienie społeczne, a nie geograficzne. Każda aktywność gdzieś się rozgrywa, ale nie każda naznacza swym porządkiem i wartościami sposób społecznego funkcjonowania określonej przestrzeni. Znaczyłyby to, że każde zjawisko czy proces można charakteryzować pod kątem mniejszej lub większej lokalności czy jej braku.

Nie można więc z tego punktu widzenia określić form podmiotowości lokalnej bez wcześniejszego przeanalizowania charakteru rozgrywającej się w badanym układzie lokalnym aktywności. Przy aktywności w postaci życia codziennego mieszkańców opartego na interakcjach i stosunkach jednostkowych i jednostkowo-rodzinnych można mówić o istnieniu podmiotowości lokalnej w formie społecznej masy lokalnej czy społecznych mas lokalnych. Dopiero występowanie odniesień społecznych o charakterze ponadjednostkowym i ponadjednostkowo-rodzinnym pozwala mówić o istnieniu w wypadku zbiorowych aktywności - społeczności lokalnej. Społeczność lokalna jest z tego punktu widzenia konstytuowana procesami

umiejscowionej społecznie aktywności, których treść wychodzi poza życie codzienne, a struktura oparta jest o pozajednostkowe i pozajednostkowo-rodzinne interakcje i stosunki. Wskaźnikami lokalności życia społecznego były dla mnie zarówno wskaźniki zsubiektywizowane, czyli świadomościowo-kulturowe odniesienia do "swojskości" danej przestrzeni, w której rozgrywa się aktywność, jak i zobiektywizowane w postaci zachowań i działań podporządkowujących i zawłaszczających przestrzeń lub tylko zmierzające do takiego podporządkowania i zawłaszczenia w oparciu o interesy, reguły i wartości życia społecznego jednostek, zbiorowości, grup, instytucji czy organizacji.

Z punktu widzenia tych wskaźników sfera pracy i procesów gospodarczych badanego układu lokalnego, przy zastosowaniu kryterium podmiotowości w formie społeczności lokalnej, była zasadniczo alokalna, zarówno w odniesieniu do zinstytucjonalizowanego sektora eksterytorialnego, jak i miejscowego. Działalność gospodarcza w sferze gospodarki biurokratycznie dysponowanej, państwowej i spółdzielczej, była lokalna tylko ze względu na rolę w życiu codziennym. Nie wywoływała i współtworzyła aktywności innego rodzaju, ani też stosunków i interakcji o ponadjednostkowo-rodzinnym charakterze. Była alokalna społecznie w stosunku zbiorowych interesów i aspiracji mieszkańców, konstytuując ich w formę masy lokalnej. Podobnie i proces administrowania gospodarką miejscową oraz reglamentowania działań gospodarczych przez władze lokalne był postrzegany w kategoriach alokalności. Szerzej jeszcze rzecz ujmując można powiedzieć, że cała sfera zachowań i działań administracyjnych (i gospodarczych, i politycznych) jest w istocie aktywnością na poziomie życia codziennego, konstytuując podmiotowość społeczną mieszkańców w formie lokalnej masy społecznej.

Ta pozalokalna gospodarczo (i politycznie) dla mieszkańców przestrzeń jest równocześnie miejscem aktywności lokalnych kręgów interesu biurokratycznego o partykularnym i ekskluzywnym charakterze społecznym. Aktywność ta ma stricte lokalny charakter, będąc umiejscowiona

społecznie dzięki uniwersalnym regułom funkcjonowania biurokratycznej dyspozycji procesami gospodarczymi.

Jedynym przełożeniem tych dwóch niestycznych ze sobą miejsc-prze-strzeni jest poziom życia codziennego, na którym to poziomie mieszkańcy występują w formie masy społecznej, a kręgi biurokratyczne w formie grup w instytucjach.

Masa lokalna jest równocześnie rozbudowywana i przekształcana zarazem poprzez aktywność o charakterze obronno-restytucyjnym w sferze pozaformalnej i formalnej gospodarki rodzinnej czy rodzinno-prywatnej, w społeczność lokalną o konstelacyjnej strukturze, tworzonej przez luźno powiązane ze sobą kręgi i grupy osób. Te formy aktywności wywołane są zagrożeniem najbardziej żywotnych interesów gospodarczych, związanych przede wszystkim z zagrożeniem stanu posiadania majątkowego (ziemi). Mobilizacja społeczna jest wyłącznie formą samoobrony, w której aktywność oparta jest na konstelacyjnej strukturze grup, elementach zorganizowanego działania i wewnętrznej strukturze grup z jej liderami i aktywistami. Równocześnie w sferze aktywności o pozaobronnym charakterze, przede wszystkim przebiegającej w płaszczyźnie zinstytucjonalizowanej, można mówić o demobilizacji społecznej mieszkańców. Demobilizacja ta dotyczy wszelkich potencjalnych przedsięwzięć o aktywistyczno-inicjatywnym charakterze gospodarczym. Jednym, acz nie wyłącznym powodem jest nieufność wobec instytucji i kręgów władzy biurokratycznej i biurokratyczno-samorządowej. To samo zjawisko demobilizacji występuje w sferze politycznej, ściśle zresztą związanej w badanym układzie z procesami gospodarczymi, gdyż administracyjna reglamentacja działań i zachowań gospodarczych wydaje się być zasadniczym źródłem faktycznej władzy politycznej na szczeblu lokalnym, a z pewnością jej dużej siły rzeczywistej. Umożliwia ona silne podporządkowanie mieszkańców i jest równocześnie socjogenna w tworzeniu kręgów biurokratycznych o spartykularyzowanych i silnie lokalnych aktywnościach. Na styku z władzą lokalną i władzą miejscowych instytucji i organizacji gospodarczych można obserwować zasadnicze wygaszenie aktywności gos-

podarczej i politycznej oraz demobilizację społeczną mieszkańców. W wypadku zachowań i działań politycznych można mówić o zablokowaniu przez miejscową biurokrację instytucjonalnych kanałów mobilizacji, poprzez pozaformalną reglamentację polityczno-administracyjną. Tworzy to sytuację, w której mobilizację społeczną (w tym i w odniesieniu do wymiaru politycznego) można zasadniczo osiągnąć tylko w sferze pozaformalnej aktywności. W przypadku badanego układu lokalnego mobilizacji politycznej dokonał ruch "separatystów", by użyć określenia M. St. Szczepańskiego (zwolenników oddzielenia administracyjnego miasta od gminy), co umożliwiło przekształcenie zatowiszowanej masy politycznej mieszkańców w społeczność o konstelacyjnej strukturze ogniskowej przez grupę "separatystów"¹⁴.

Ostateczna konkluzja moich teoretycznych badań brzmiała, że wszelka aktywność umiejscowiona społecznie, a mająca zinstytucjonalizowany w formie i biurokratyczny w treści (uwikłany w logikę biurokratycznej dyspozycji) charakter, której podmiotem jest ludność badanego miasta, konstytuuje ją w postać masy lokalnej o silnie zatowiszowanych relacjach wewnętrznych. Dopiero aktywność wychodząca poza granice biurokratycznej dyspozycji albo nadaje masie lokalnej konstelacyjną strukturę wewnętrzną, albo przekształca ją w społeczność o takiej strukturze. Szczególnie socjogenicznymi formami aktywności była aktywność gospodarcza pozaformalna i formalna, acz nie dysponowana biurokratycznie, lecz tylko biurokratycznie reglamentowana, a także pozainstytucjonalna i pozabiurokratyczna aktywność polityczna i kulturowa. We wszystkich tych formach zbiorowe formy mobilizacji społecznej nie przekraczały granicy obrotowo-restytucyjnego charakteru. Aktywność ta nie tworzyła więc socjologicznej "masy krytycznej" umożliwiającej rozszerzoną reprodukcję lokalnej mobilizacji gospodarczej (a także politycznej czy kulturowej). Miała

¹⁴ M. St. Szczepański, "Lokalność w społecznej świadomości", 1988 w: Raport badawczy zespołu pod kier. J. Wodza, 1988.

często charakter wtórnie partykularyzujący zachowania i działania lokalne. Wydaje się więc, że w ramach stwarzanych istniejącymi procesami i strukturą życia lokalnego oraz ich socjologicznymi konsekwencjami nie-możliwe jest w przyszłości uruchomienie "uśpionego potencjału" lokalności, w tym i lokalnej mobilizacji gospodarczej.

3. Perspektywy przekształceń strukturalnych lokalnej aktywności gospodarczej

Lokalna mobilizacja gospodarcza, zdolna do przełamania granic wyznaczonych obecnym układem sił w sferze produkcji i reprodukcji siły roboczej, jest moim zdaniem możliwa tylko poprzez zlikwidowanie istniejących prawidłowości tworzących rachityczność gospodarek lokalnych i ich interioralny charakter. Moim zdaniem możliwości tkwiące w ramach istniejących stosunków biurokratycznej dyspozycji są już całkowicie wyczerpane.

Punktem wyjścia procesu likwidacji prawidłowości spychających gospodarkę lokalną do roli zmarginalizowanego interioru jest zaprzestanie celowej reglamentacji lokalnej działalności gospodarczej - zarówno biurokratycznej, jak i prywatnej czy prywatno-rodzinnej. W ramach relacji między sektorem pozalokalnym i lokalnym jest to jednocześnie problem uregulowania "przełożenia" skali i charakteru działalności sektora pozalokalnego, na skutki dla lokalnego otoczenia - od finansowych po ekologiczne. Zasadnicze uregulowanie tego problemu musi mieć na celu unie-możliwienie przerzucania kosztów działalności tego sektora na układy lokalne i ich pośredni drenaż, wraz ze zlikwidowaniem jednostronnej dominacji gospodarczej, społecznej i politycznej sektora pozalokalnego. Jest to warunek oczywisty, a przy tym tylko wyjściowy technicznie. Jego spełnienie nie jest w stanie nawet na krótszą metę przełamać odtwarzania dualności i ich konsekwencji w postaci interioralności gospodarek lokalnych.

Zasadniczym, z wewnątrzlokalnego punktu widzenia, problemem jest kwestia stosunków własnościowych w biurokratycznie dysponowanej gospodarce sektora miejscowego tak spółdzielczej, jak i państwowej. Jest to bowiem problem wykorzystania zasadniczej części majątku lokalnego. Tworzenie warunków dla lokalnej aktywności gospodarczej musi wychodzić od problemu wykorzystania zakumulowanej już pracy tworzącej podstawę materialną gospodarki lokalnej. Pomijanie tego problemu poprzez utożsamianie tych warunków z rezygnacją z reglamentacji prywatnej działalności gospodarczej jest nawet "zdroworozsądkowo" rzecz biorąc niepoważne. Stanowi moim zdaniem próbę skanalizowania aktywności, tak by pozostawić sedno problemu poza horyzontem widzenia.

Również i znoszenie monopolii gospodarczych poszczególnych organizacji i instytucji biurokratycznie dysponowanych łągodzi tylko i racjonalizuje sytuację "rozwoju niedorozwoju" lokalnej aktywności gospodarczej. Likwidacja monopolii gospodarczych stwarza bowiem sytuację, w której co prawda otwiera się pole dla bardziej efektywnych działań innych podmiotów, ale w której nadal pozycję dominującą zajmować będą instytucje i organizacje biurokratycznie dysponowane - zarówno z powodu przewagi siły gospodarczej, jak i powiązań kręgów biurokratycznych na lokalnym i regionalnym szczeblu, przede wszystkim między kręgami polityczno-administracyjnymi i gospodarczymi.

Rozwiązanie kwestii stosunków własnościowych w gospodarce biurokratycznej sektora miejscowego to w istocie likwidacja własności biurokratycznej, zwanej popularnie już "własnością niczyją". Oznacza to odebranie grupom kierowniczym instytucji i organizacji gospodarczych, i polityczno-administracyjnych możliwości określania celów gospodarczego rozwoju w sektorze miejscowym, w tym przede wszystkim kierunków i skali inwestycji, oraz decydowania o obsadzie kadrowej kluczowych funkcji zarządzania, administracji i planowania. Nawiązując do koncepcji biurokracji Maxa Webera, można by powiedzieć, że chodzi o przekształcenie biurokracji jako grupy władzy gospodarczej w biurokrację jako grupę administracji gospodarczej.

Istnieją tylko dwie drogi takiego przekształcenia - reprivatyzacja własności biurokratycznej i uspołecznienie własności biurokratycznej. Reprivatyzacja, która obecnie ma wielu zwolenników-tak wśród części inteligencji, jak i biurokracji- jest technicznie możliwa do przeprowadzenia, i to zarówno w wersji częściowej, jak i całkowitej. Częściowa reprivatyzacja, faktycznie rozpoczęta, zarówno w postaci wyprzedaży części majątku, jak i udziałów prywatnych kapitałów, z zachowaniem jednak podstawowego majątku dyspozycyjnego biurokratycznie, zracjonalizuje tylko istniejącą sytuację w minimalnym jak sądzę stopniu. Zachowany zostanie bowiem rdzeń biurokratycznej dyspozycji, a więc wyjście to w dłuższym okresie czasu nie pozbawi biurokracji znaczącego wpływu na określanie celów i kierunków inwestowania oraz wpływu na obsadę kluczowych stanowisk. Obserwując poczynania ze strony różnych przedstawicieli biurokracji w ciągu ostatniego półrocza, można nawet dojść do wniosku, że w istniejącym stanie katastrofy gospodarczej jest to optymalne wyjście dla grup władzy biurokratycznej (patrz udział przedstawicieli biurokracji w radach nadzorczych i ich profity). Całkowita reprivatyzacja gospodarki biurokratycznej jest technicznie możliwa i na szczeblu lokalnym nawet w pewnym minimalnym stopniu prawdopodobna. Prawdopodobieństwo wynika z faktu, iż dyspozycja tymi siłami i środkami wytwórczymi stanowi peryferie dyspozycji biurokracji resortowo-centralnej. Technicznie jest również do przeprowadzenia poprzez zgłaszane już publicznie wersje rozdania czy częściowego wykupu akcji, o całkowitym nominale adekwatnym do nominalnej wartości majątku organizacji i przedsiębiorstw. Ta wersja "kapitalizmu ludowego", podobnie jak pierwowzór, stwarza pozory rzeczywistego wpływu drobnych właścicieli-akcjonariuszy na władzę ekonomiczną, gdyż nie przewiduje wystąpienia zjawiska "kontrolnego pakietu akcji". Przy takim rozproszeniu akcji może to oznaczać realną władzę ekonomiczną już w wypadku kilku procent udziału grupy akcjonariuszy. Zakładając nawet, że biurokracja nie zachowa kontrolnego pakietu akcji w formie zinstytucjonalizowanej - udziały państwowe czy udziały organów założycielskich, czy w formie pozainstytucjonalnej - udziały

prywatne przedstawiciele biurokracji polityczno-administracyjnej, to pozostaje jeszcze jedna i to najistotniejsza słabość tego rozwiązania. Może się ono bowiem odbyć tylko pod kontrolą samej biurokracji, a więc zgodnie z jej celami i interesami, a więc zgodnie z logiką tezauryzacji maksymalnych korzyści społecznych i materialnych, przy zepchnięciu skutków i kosztów na otoczenie społeczne. Przy zastosowaniu logiki "typu idealnego" byłaby to krańcowa wyprzedaż majątku na rachunek biurokracji.

Odchodząc na chwilę od wymiaru lokalnego na rzecz ogólnego, rozwiązanie reprywatyzacyjne ma jeszcze inną podstawową słabość, związaną już z późniejszą efektywnością funkcjonowania reprywatyzowanej własności biurokratycznej. Otóż będzie ona funkcjonować w sytuacji kraju zależnego gospodarczo i peryferyjnie położonego w światowym, kapitalistycznym (gdyż innego nie ma) podziale pracy. Jest to sytuacja, w której produkcja finalna polskiej gospodarki jest podporządkowana produktom finalnym obcych narodowo gospodarek, stanowiąc ich "Hinterland" dostarczający nisko przetworzone, po odpowiednio niskich cenach produkty. Mając na uwadze rok 1992 i zjednoczenie Europy Zachodniej pod hegemonią gospodarczą Niemiec Zachodnich oraz zamierzeń "bałkanizacji" Europy Środkowo-Wschodniej (patrz wywiad J.-J. Servan-Schreibera z Helmutem Kohlem "Le Figaro" 6.11.1988: "Niemcy - to znaczy Europa" ... ?"¹⁵), stworzy to prawdopodobnie sytuację jeszcze większej presji o uzależniającym i podporządkowującym charakterze. W takiej sytuacji możliwości blokady dalszego ograniczania narodowej suwerenności gospodarczej czy rozpoczęcie procesu jej restytucji są uzależnione od silnej koncentracji kapitałów i długofalowej strategii gospodarczej, nie podporządkowanej krótkookresowej taktyce maksymalizacji zysków, która najprawdopodobniej byłaby znacząca w wypadku reprywatyzacji. Z doświadczeń innych krajów peryferyjnego kapitalizmu wynika również i to, że

¹⁵"Forum", nr 52/1988.

tamtejsze grupy burżuazji i biurokracje są zasadniczo kompradorskie, będąc obiektywnie i subiektywnie zainteresowane w podtrzymywaniu "rozwoju niedorozwoju"¹⁶. Z tych przede wszystkim powodów, pomijając nawet sprawę olbrzymich kosztów gospodarczych i społecznych reprivatyzacji, zwłaszcza pod kontrolą biurokracji, jestem przeciwnikiem reprivatyzacji własności biurokratycznej.

O wiele efektywniejszym wyjściem i bardziej prawdopodobnym ze względu na możliwość mobilizacji społecznej jest uspołecznienie własności biurokratycznej zarówno w stosunku do sektora resortowo-centralnego, jak i miejscowego.

W odniesieniu do biurokratycznie dysponowanego sektora miejscowego uspołecznienie to przekształcenie własności biurokratycznej we własność samorządową, tak w formie spółdzielczej, jak i w formie pracowniczej. Pracownicza własność samorządowa to przejęcie władzy ekonomicznej przez zbiorowość pracowniczą wraz z pełną odpowiedzialnością i ryzykiem bycia podmiotem własności. Nie ma więc wiele wspólnego z dotychczas rozumianymi funkcjami samorządu pracowniczego. Jest to bowiem wprowadzenie dyspozycji pracowniczej na ryzyko i odpowiedzialność samych pracujących. Przejęcie władzy ekonomicznej to przejęcie władzy określenia dwóch podstawowych sfer działalności: celów rozwoju, czyli kierunków, skali i sposobów inwestowania, oraz obsady kadrowej, czyli doboru kadr na wszystkich kluczowych dla funkcjonowania instytucji i organizacji stanowiskach. Samorządowa własność pracownicza to taki system stosunków gospodarczych, który określa zbiorowość pracowniczą w funkcji bycia gospodarzem, co wyraźnie trzeba oddzielić od funkcji zarządzania. "Zabawa" w samorząd w latach 1944-1945, 1956-1957 i 1981-do dzisiaj polegała na tym, że w sposób mniej lub bardziej świadomy "myłono" funkcję własności z funkcją zarządzania, spychając orga-

¹⁶ H. Szlajfer, "Modernizacja zależności. Kapitalizm i rozwój w Ameryce Łacińskiej", 1985.

nizacje przedstawicielskie do bycia współzarządzającym, po czym minimalizowano nawet ten udział pod hasłem zwiększenia sprawności zarządzania.

Funkcja zarządzania jest władzą określania środków do realizacji celów, które wyznaczone są przez właściciela. Od zarządzania są specjaliści, którym deleguje się na określonych warunkach władzę określania środków i których się powołuje i odwołuje w zależności od efektów pracy. W tym rozumieniu organ przedstawicielski zbiorowości pracowniczey, zwany obecnie samorządem pracowniczym, stanowiłby w istocie odpowiednik rady nadzorczej, decydującej i o kierunkach inwestowania, i o obsadzie kadrowej, od dyrektora poczynając. Drugim elementarnym warunkiem funkcjonowania samorządowej własności pracowniczey jest przejęcie odpowiedzialności za własność i ryzyka z nią związanego. Ma to na celu uniemożliwienie przerzucania skutków na otoczenie i ukrytą repartycję kosztów działalności masowo w chwili obecnej zachodzącej. Oznacza to konieczność wprowadzenia zasad rynkowych do bankructwa włącznie. Bankructwo, a szerzej również i niska efektywność działań gospodarczych, musi mieć konsekwencje finansowe dla pracowników nie tylko w postaci utraty pracy i zarobków. Dla ścisłego powiązania jednostkowej ze zbiorową odpowiedzialnością ekonomiczną konieczne byłoby wprowadzenie podziału dochodów z pracy na część konsumpcji - płacy, uzależnionej od ceny siły roboczej i indywidualnego jej wykorzystania przez pracownika, oraz część produkcyjną - quasi-dywidendę uzależnioną od ogólnych wyników gospodarczych instytucji czy organizacji. Dywidenda pracownicza, będąca obligatoryjnym odpisem z zysku, nie mogłaby być wypłacona do czasu, w którym pracownik pozostaje w stosunku pracy. Mogłaby być przechowywana w banku komunalnym lub innym kredytującym działalność instytucji czy organizacji, i stanowić część zabezpieczenia finansowego kredytów. Przepadłaby całkowicie w wypadku bankructwa. Zbiorowość pracownicza ponosiłaby tym samym odpowiedzialność za produkcyjne wykorzystanie majątku, bez możliwości jego skonsumowania.

Nie byłyby to więc własność grupowa, gdyż nie istniałaby możliwość odsprzedaży majątku na cele konsumpcyjne. Majątek można by zbyć tylko w zamian za inny majątek produkcyjny, bez możliwości jego wartościowego pomniejszenia. Majątek stanowiłby samorządową własność komunalną czy lokalną. Jej podmiotem byłyby jednak nie władze polityczne czy administracyjno-polityczne miasta lub gminy, lecz ogół zbiorowości pracowników miejscowego sektora gospodarczego zorganizowanego w komunalną radę samorządową.

Z zeszłorocznych badań wynika, że lokalne domknięcie jest silnie wyznaczone właśnie przez działalność gospodarczą nie podlegającą biurokratycznej dyspozycji i że domknięcie to, czyli zasięg przestrzenny lokalnej aktywności gospodarczej, nie musi pokrywać się z podziałem administracyjnym (stąd ruchy "separatystyczne"). Lokalność działalności gospodarczej w ramach własności samorządowej powinna zostać wyznaczona przez pionowe i poziome powiązania gospodarcze między poszczególnymi organizacjami i instytucjami dysponowanymi samorządowo. Tworzenie tych powiązań odbywałoby się na zasadzie delegacji uprawnień i delegacji reprezentacji pracowniczych, z możliwością natychmiastowego ich cofnięcia w celu zapobieżenia tworzenia się grup biurokracji samorządowej o władczych kompetencjach. Ekonomiczną jednak barierą dla tego procesu powinna być zasada własnościowa, a nie organizacyjna czy administracyjna. Samorządową własność komunalną stanowi tylko majątek, który przechodzi do dyspozycji samorządowej rady komunalnej w wypadku zaprzestania działalności instytucji czy organizacji - samolikwidacji lub bankructwa, po zaspokojeniu roszczeń wierzycieli. I dopiero wówczas zachodziłaby możliwość jego całkowitego zbycia, chociaż również bez możliwości skonsumowania nieprodukcyjnego.

Przejście na warunki rynkowe przy odpowiedzialności za własność stwarza równocześnie konieczność zlikwidowania biurokratycznej dyspozycji środków finansowych, czyli przejęcia we władanie samorządowe banków, w tym wypadku dotychczasowych banków spółdzielczych z ich finansowymi zasobami. Reguły samorządowej dyspozycji bankami byłyby

wtedy pochodną udziałów poszczególnych instytucji i organizacji w zasobach bankowych. Rada nadzorcza banku lokalnego musiałaby się składać z przedstawicieli delegowanych przez poszczególne instytucje i organizacje, w liczbie adekwatnej do własnego wkładu, a więc i ryzyka finansowego. Chodzi tu przede wszystkim o działalność komunalnych banków inwestycyjnych, co oczywiście nie wyklucza powstawania innych banków na szczeblu lokalnym czy regionalnym - z prywatnymi włącznie.

Inną formą własności byłaby własność spółdzielcza o samorządowym również charakterze. Chodziłoby w tym wypadku o uspołecznienie takich organizacji gospodarczych, jak gminne spółdzielnie "Samopomoc Chłopska" czy Powszechna Spółdzielnia Spożywców "Społem". Przypuszczam jednak, że tego problemu nie mam do końca przemyślanego. Wydaje mi się, że prosta restytucja elementarnych zasad spółdzielczości już nie wystarczy w zapobieganiu tworzenia grup władzy biurokratycznej. Bardziej skłaniałbym się do koncepcji zaproponowanej kiedyś przez Stanisława Grabskiego w stosunku do własności niemieckiej: "Natomiast wielkie przedsiębiorstwa, których kapitał zakładowy był w większości w posiadaniu Niemców i ich sprzymierzeńców, powinny być oddane w wieczystą dzierżawę spółkom o charakterze nie tyle towarzystw akcyjnych, co spółdzielni, których udziałowy kapitał zakładowy znajdowałby się w 40% w posiadaniu robotników, w 40 również procentach w rękach odbiorców produktów danych przedsiębiorstw (w tym wypadku w rękach rolników na wsi i konsumentów w miastach - W.B.) ... a w 20 procentach we władaniu państwa. Zarówno jednak robotnicze udziały, jak i odbiorców wytworów przedsiębiorstwa muszą być imienne i sprzedażne jedynie w łonie odnośnej korporacji oraz za jej zezwoleniem. Będzie to konieczne dla zapobieżenia skupu większości udziałów mniej zamożnych ich posiadaczy przez kilku kapitalistów czy ich agentów, przez co by został całkowicie spaczony spółdzielczy charakter przedsiębiorstwa. I nie przypadkowy skład tych drobnych licznych udziałowców na walnych zebraniach spółdzielni, lecz korporacja robotnicza oraz odbiorców delegowałaby do rady nadzorczej po 4/10 jej członków, a 2/10 mianowałby minister przemysłu i handlu.

Dyrekcję zaś mianowałaby rada nadzorcza. Zawsze jednak powinien wchodzić do niej delegat korporacji robotniczej"¹⁷. Ponieważ w swej koncepcji nie przewiduję państwowej dyspozycji siłami i środkami produkcji, ów 20-procentowy udział państwa musiałby zostać albo w ogóle wyeliminowany, albo zastąpiony udziałem samorządowej własności komunalnej. Sam zaś udział procentowy, zwłaszcza na terenach rolniczych, należałoby pozostawić do rozstrzygnięcia zainteresowanym, przede wszystkim chłopom.

Likwidacja biurokratycznej dyspozycji na terenach prywatno-rodzinnej gospodarki rolnej to również problem dysponowania środkami produkcji do prowadzenia gospodarstwa rolnego, a więc pasz, materiałów budowlanych czy kredytów. W chwili obecnej znajdują się one w rękach kręgów biurokracji gminnej (naczelnik gminy, prezes GS, dyrektor banku spółdzielczego, dyrektor kółka rolniczego i ludzie z ich otoczenia). Zniesienie tej formy dyspozycji musi mieć już inny charakter, gdyż wiąże się tylko z obsługą wytwórczości. Z moich badań nad ruchami społecznymi na wsi w latach 1980-1981 wynika, że społeczna treść podmiotowości zbiorowości chłopskiej, tworzona ruchami społecznymi, nie była ani syndykalna, ani uspołeczniająca, jak w wypadku zbiorowości pracowniczych¹⁸. Ten typ podmiotowości można by określić jako korporacyjny. Jego sens sprowadzał się do tworzenia warunków do rozwoju towarowej wytwórczości rolniczej, której źródłem ograniczania (i odpodmiotowania zbiorowości) była właśnie biurokratyczna dyspozycja tak na szczeblu lokalnym, jak i centralnym. Analizując postulaty ruchów chłopskich, można było wyróżnić cele syndykalizujące (próby ograniczania zakresu biurokratycznej dyspozycji czy też wpływania na nią), jak i uspołeczniające (wprowadzenie elementów samorządu gospodarczego i społecznego na

¹⁷ S. Grabski, "Nie mamy kapitałów, mamy ręce". "Gazeta Bankowa" nr 5 (30.01-5.02.1989).

¹⁸ W. Błasiak, "Centra i peryferie ruchów chłopskich w Polsce 1980-1981", artykuł złożony do druku w Wydawnictwie Uniwersytetu Warszawskiego, 1988.

wsi). Były to jednak cele instrumentalne wobec celu zasadniczego, czyli stworzenia ogólnych i lokalnych warunków rozwoju chłopskiej własności rodzinnej. Dlatego też wieś musi mieć własny samorząd stricte gospodarczy, właśnie o korporacyjnym charakterze, stricte lokalny, nie podporządkowany ani samorządowej własności pracowniczej, ani lokalnemu systemowi administracyjno-politycznemu.

W tym miejscu dochodzimy do problemu niezmiernie ważnej z gospodarczego i socjalistycznego punktu widzenia relacji między władzą gospodarczą i władzą polityczną na szczeblu lokalnym. Moim zdaniem należy doprowadzić do ścisłego i jednoznacznego rozgraniczenia władzy polityczno-administracyjnej od władzy gospodarczej również na szczeblu lokalnym. Zlanie się tych dwóch form władzy społecznej rodzi bowiem tendencje - tak to przynajmniej do tej pory w historii skutkowało - totalitaryzujące czy podporządkowujące efektywność gospodarczą zwiększaniu siły politycznej. Samorządowa własność lokalna nie może więc być, podobnie jak chłopski samorząd gospodarczy, w jakikolwiek sposób podporządkowana najbardziej nawet demokratycznie wybranym przedstawicielom politycznym. Trzeba bowiem wyjść z zasady, iż władza polityczna na szczeblu lokalnym ma być przedstawicielstwem politycznym o niereglamentowanym charakterze całej zbiorowości, a więc wszystkich grup i kręgów lokalnych. Przy istnieniu różnych sektorów własnościowych i założeniu ich równouprawnienia gospodarczego i społecznego, niereglamentowane przedstawicielstwo zbiorowości lokalnej musi reprezentować interesy również i tych sektorów. Tym bardziej niepożądane jest prowadzenie działalności gospodarczej przez wykonawcze władze lokalne. Naczelnik lub pracownicy urzędu lokalnego mogą sobie oczywiście zakładać spółki, być w radach nadzorczych czy samorządowych, ale dopiero wtedy, gdy przestaną pełnić swoje funkcje wykonawcze we władzy lokalnej. Moim zdaniem jest rzeczą niedopuszczalną prowadzenie działalności gospodarczej przez jakikolwiek podmiot administracyjno-polityczny, jak to w ograniczonej formie i okrojonej treści obecnie jest dopuszczane, że na-

czelnik jest organem założycielskim. Jeden z moich zeszłorocznych ekspertów społecznych ujął sens tej zasady bardzo prosto: "Urzędy to nie gospodarzenie. To tylko marnotrawstwo i miliony w błoto".

Przy wyeliminowaniu możliwości bezpośredniej działalności gospodarczej należałoby równolegle zwiększyć możliwości prowadzenia lokalnych polityk gospodarczych. W chwili obecnej możliwości takie są znikome i władze lokalne są zwykle nastawione na strategię przetrwania, stosując taktyki obronno-restytucyjne wobec podmiotów działalności gospodarczej sektora pozalokalnego.

4. Możliwości realizacji przekształceń w gospodarczej aktywności lokalnej

Realizacja wariantu uspołecznienia lokalnej dyspozycji biurokratycznej oznacza zasadniczą zmianę układu sił społecznych w gospodarce lokalnej (i regionalnej). Jest to więc wariant nie do przeprowadzenia bez mobilizacji społecznej zbiorowości pracowniczych, rolniczych i terytorialnych. Wariant ten bowiem jest nie do przeprowadzenia pod kontrolą biurokracji czy tylko za jej pośrednictwem. Odnosi się to zwłaszcza do biurokracji lokalnych i regionalnych, przede wszystkim obszarów peryferyjnych Polski, a więc tam gdzie powszechność lokalnej aktywności gospodarczej jest szczególnie ważna dla przerwania "rozwoju niedorozwoju". Z moich analiz masowego ruchu pracowniczego i ruchów chłopskich okresu 1980-1981 wynika bowiem, że właśnie lokalne i regionalne biurokracje obszarów peryferyjnych (Polski C i D) ze szczególną determinacją broniły w okresie aktywizacji peryferii ruchu masowego swego stanu posiadania społecznego, gospodarczego i politycznego¹⁹. Ta

¹⁹ W. Błasiak, "Centra i peryferie masowego ruchu pracowniczego w Polsce 1980-1981", w: "Studia nad ruchami społecznymi", pod red. E. Lewickiej-Banaszak, P. Marciniaka i W. Modzelewskiego, Uniwersytet Warszawski, 1987.

postawa, którą Bogdan Skaradziński określił jako obronę "swego świata do upadłego"²⁰, wynikała z cech biurokratycznej dyspozycji regionów peryferyjnych. Dyspozycja ta opierała się bowiem na wyjątkowo dużych, w stosunku do władzy regionów centralnych społecznie, możliwościami tezauryzacji przywilejów materialnych i społecznych²¹. I choć od tego czasu uległa ona znaczącemu ograniczeniu, relatywnie w stosunku do regionów centralnych (Polski A i B) jest nadal największa. Dlatego - teoretycznie przynajmniej - samoograniczenie dyspozycji do jej samolikwidacji włącznie jest niemożliwe. W tej sytuacji każde reformy gospodarcze o ogólnym charakterze, których współpodmiotem realizującym musiałyby być biurokracje regionalne i lokalne, a zmierzające do częściowego przynajmniej uspołecznienia dyspozycji, muszą skończyć się fiaskiem. Nie istnieje możliwość ogólnego zreformowania państwowego i spółdzielczego sektora w ramach gospodarki lokalnej i regionalnej w istniejącym układzie sił społecznych.

Nie można natomiast wykluczyć skuteczności reform ogólnych przy masowej mobilizacji społecznej zbiorowości lokalnych. Musiałoby się to jednak odbyć drogą wprowadzenia swoistego "stanu wojennego" wobec lokalnych i regionalnych biurokracji, przede wszystkim obszarów peryferyjnych, i przy istnieniu na masową skalę mobilizacji społecznej samych zbiorowości. Tego typu posunięcie ze strony władzy centralnej jest w sytuacji ostatecznej katastrofy gospodarczej, z jaką mamy do czynienia, teoretycznie możliwe, ale równocześnie mało prawdopodobne. Biurokracje lokalne i regionalne są bowiem znaczącym elementem jej bazy społecznej.

Zasadniczym jednak problemem pozostaje kwestia możliwości przeprowadzenia mniej lub bardziej masowej mobilizacji społecznej dla realizacji wariantu uspołecznienia biurokratycznej dyspozycji siłami i środka-

²⁰ B. Skaradziński, "Odnova po białostocku", "Więź" 1981, nr 7-8.

²¹ W. Błasiak, "Centra ...", 1987.

mi produkcji. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że jej przeprowadzenie jest bardziej prawdopodobne niż mobilizowanie masowego poparcia na rzecz reparytywacji. Świadczy o tym przede wszystkim cały okres lat 1980-1981. Szybkie przemiany treści podmiotowości społecznej ruchów masowych w tym okresie polegały zasadniczo na przejściu od treści syndykalnych związanych z obroną poziomu reprodukcji siły roboczej do treści uspołecniających. Nieskuteczność syndykalnych form obrony wymuszała poszukiwanie pozasyndykalnych rozwiązań, prowadząc metodą prób i błędów do walki o panowanie nad samym procesem produkcji społecznej. Wyrazem przejścia do tej nowej fazy była walka o samorządy pracownicze i sam ruch samorządowy, a także narodziny koncepcji tzw. "strajku czynnego" i wzrastająca popularność tej idei wraz z próbami zastosowania "taktyki strajku czynnego" na ograniczoną terytorialnie i zawodowo skalę²².

Proces ten zachodził jednakże w ramach określonej przestrzeni społecznej ruchów masowych, w tym także ruchów chłopskich. Najistotniejszą konstatacją z punktu widzenia możliwości mobilizacji społecznej zbiorowości lokalnych, w tym i społeczności chłopskich, było stwierdzenie w prowadzonych przeze mnie badaniach istnienia zbiorowości centralnych społecznie i peryferyjnych społecznie w samych ruchach²³. Centra pełniły rolę wiodącą, a peryferie rolę wspierającą w ramach dialektyki wzajemnego wzmacniania. Zbiorowości peryferyjne w ówczesnym ruchu, to właśnie najbardziej mnie interesujące zbiorowości pracownicze małych i średnich przedsiębiorstw przemysłowych, transportowych, komunikacyjnych gospodarki komunalnej, przede wszystkim Polski C i D. Peryferyjne cechy tych zbiorowości są szczególnie widoczne właśnie w aspekcie terytorialnym. Były to zbiorowości województw o względnie niskim poziomie koncentracji przemysłu, silnie zaniedbanych w sferze konsumpcji

22

W. Błasiak, "Centra....", 1987.

23 Jak wyżej.

zbiorowej i o specyficznych cechach stosunków władzy. Były to zbiorowości zasadniczo zmarginalizowane ekonomicznie, społecznie, politycznie i ideologicznie. Nie były w fazie genezy ruchów pracowniczych zdolne do samodzielnego wystąpienia nawet w obronie swych własnych, partykularnie syndykalnych interesów. Dopiero wykryształizowanie się centrów społecznych ruchu pracowniczego uruchamia proces mobilizacji społecznej peryferyjnych zbiorowości. Również i w okresie działania zorganizowanego w "Solidarności" ruchu pracowniczego jego peryferie społeczne pełnią rolę zasadniczo tylko wspierającą, wszystkie zaś kluczowe przemiany w ruchu inicjowane są w zbiorowościach centralnych społecznie, przy czym zachodzi stały proces zmniejszania różnic w poziomach podmiotowości ruchu, proces swoistej egalitaryzacji podmiotowania²⁴.

W wypadku relacji między masowym ruchem pracowniczym i ruchami chłopskimi ma ona charakter wyraźnie zależny. Ruchy chłopskie były wyraźnie społecznie niesamoistne, tj. nie posiadały wewnętrznych możliwości rozgrywania zasadniczych konfliktów na swoją korzyść nawet w zmienionym już na niekorzyść biurokracji układzie sił. Pozostawione samym sobie od półrocza 1981 roku, nie były w stanie przeprowadzić żadnej z zasadniczych rewindykacji ani rozszerzyć zasięgu mobilizacji społecznej chłopów.

Wnioskując, na tej podstawie sądzę, że nie istnieje możliwość względnie powszechnej mobilizacji społecznej i jej podtrzymywania przez zbiorowości terytorialne - tak pracownicze, jak i chłopskie - bez wcześniejszej mobilizacji społecznej zbiorowości pracowniczych (robotniczych) ośrodków wielkomiejskich, o dużej koncentracji zakładów przemysłowych, z dominantą robotników młodych i wysoko kwalifikowanych. W aspekcie terytorialnym wynika to z faktu, że zbiorowości peryferyjne społecznie w ruchu pracowniczym i same zbiorowości ruchów chłopskich zasadniczo skoncentrowane były na obszarze Polski C i D. Obszar ten, wnioskując

²⁴W. Blasiak, "Centra ...", 1988.

na podstawie badań B. Jałowickiego²⁵, obejmuje 41 województw (Polska A - warszawskie, Polska B - łódzkie, katowickie, krakowskie, poznańskie, szczecińskie, gdańskie, wrocławskie, Polska C - 14 województw, Polska D - 27 województw). Stanowi to więc zasadniczy obszar kraju, w tym podstawowy obszar produkcji rolnej. Mobilizacja społeczna na tych obszarach wymaga dla zmian układu sił w sferze wytwórczości, a szerzej gospodarki, wcześniejszej mobilizacji społecznej, przede wszystkim obszaru Polski B (na Polskę A nie należy jak sądzę liczyć, ze względu na jej pasożytnicze społecznie i gospodarczo cechy), oraz długiego okresu wspomagania dla wyrównania różnic w podmiotowości samych zbiorowości oraz ich treści. Nawet więc zakładając współdziałanie władzy centralnej w samorządowym uwłaszczeniu zbiorowości lokalnych dla ich aktywizacji gospodarczej, nie sposób - jak sądzę - tego przeprowadzić bez udziału potencjalnie centralnych społecznie zbiorowości pracowniczych o wielkomiejskim charakterze. Zwłaszcza że pozostawałaby do rozwiązania sprawa eksterytorialnego sektora resortowo-centralnego, który nie tylko w sposób zewnątrzlokalny marginalizuje gospodarki lokalne, lecz również decyduje o dominującym charakterze procesów produkcji i reprodukcji życia społecznego. Problemów "Polski lokalnej" nie sposób zacząć więc rozwiązywać bez rozwiązywania problemów "Polski centralnej". Ale to już inny temat.

²⁵B. Jałowicki, "Strategia uprzemysłowienia a proces urbanizacji", Biuletyn KPZK PAN, z. 119, s. 42-43.

Anna Turska

Uniwersytet Warszawski

Kreatywne i destrukcyjne czynniki aktywności grup lokalnych

1

Lata osiemdziesiąte dostarczyły nam bardzo wiele obrazów społeczeństwa polskiego. Jednakże problem, czy społeczeństwo polskie jest twórcze i aktywne w życiu społecznym, publicznym i obywatelskim, budzi nadal ostre kontrowersje. Istotną osią tych kontrowersji jest, jak sądzę, perspektywa oglądu naszego społeczeństwa. I tak z perspektywy odgórnej czy makrosystemowej rysuje się obraz społeczeństwa aktywnego. Od lat bowiem obserwujemy wiele symptomów kształtowania się społeczeństwa alternatywnego, z rozbudowaną siecią stosunków właściwych społeczeństwu obywatelskiemu. Jednakże perspektywa oddolna, lokalna skłania do wniosków zgoła przeciwnych. Marazm i pustka społeczna w życiu lokalnym postrzegane są nie tylko w potocznej obserwacji, lecz również w wielu badaniach empirycznych. Badania empiryczne Zespołu, którym kieruję, dotyczące wzorów lokalnych działań zbiorowych, potwierdzają w pełni zarówno doświadczenia potoczne, jak i istniejącą wiedzę socjologiczną.

Odnotowany stan rzeczy nie tylko utrudnia odpowiedź na pytanie o kondycję Polaków w życiu publicznym i obywatelskim, lecz ujawnia brak kumulowania się dwu istotnych przestrzeni aktywności społecznej. Dyspens, jaki dzieli aktywność społeczeństwa w rozwiązywaniu problemów globalnych, systemowych i rozwiązywaniu problemów środowisk lokalnych, nie da się interpretować w kategoriach dysproporcji, można tu bowiem mówić o przepaści. Jeśli jest tak, to powstaje pytanie: czy i jak jest

możliwe włączenie małych społeczności lokalnych w nurt kształtowania się społeczeństwa upodmiotowionego, a więc aktywnego w życiu społecznym i publicznym własnego środowiska? Jest to pytanie doniosłe u progu czekających nas reform, albowiem istotne przesłanki udanych reform politycznych, społecznych, gospodarczych wiążą się bezpośrednio z działaniami na rzecz zmniejszania owego dystansu.

W poszukiwaniu odpowiedzi na sformułowane wyżej pytanie nie możemy ograniczyć się do analizy diagnostycznej. Konieczna jest natomiast koncentracja na czynnikach, które powodują erozję bądź wzrost aktywności środowisk lokalnych. Konieczność wyjścia poza diagnozę, która jak wiadomo zawsze ujawnia pewne zróżnicowania badanych społeczności, uwolni nas - jak sądzę - od niebezpieczeństwa myślenia życzeniowego. Stwierdzane enklawy aktywności społeczności lokalnych prowokują bowiem do myślenia, iż może nie jest tak źle, skoro bywa dobrze. W myśleniu tym, tak charakterystycznym dla działań propagandowych i ideologicznych, gubi się sens zasady, iż wyjątki potwierdzają regułę.

Logiczną konsekwencją takiego myślenia jest lansowanie potrzeby upowszechniania dobrych wzorów, co jak wiadomo może prowadzić jedynie do leczenia skutków, a nie przyczyn rozległej już i strukturalnej choroby polityczno-społecznej środowisk lokalnych. Dlatego rzecz nie w tym, aby poszukiwać i opisywać wyjątki od reguł, lecz w tym, aby możliwie wszechstronnie rozpoznać strukturalne przyczyny pustki społecznej w życiu środowisk lokalnych. Nie jest to łatwe zadanie, albowiem owe przyczyny występują w wielu różnych płaszczyznach i wkomponowane są w sposób mniej czy bardziej trwały w struktury: polityczną, społeczną, osobowości, strukturę przeobrażeń cywilizacyjnych i układów kulturowych.

Taka olbrzymia rozległość czynników determinujących aktywność społeczną środowisk lokalnych, wyrażaną praktykowanymi wzorami zbiorowego działania na rzecz własnego środowiska, jest w naszym systemie skumulowanym efektem przeszło 40-letniego procesu uporczywego i konsekwentnego upaństwowiania społeczeństwa. System sprawowania władzy w realnym socjalizmie zawierał wiele paradoksów, niektóre z nich jednakże

mają wręcz charakter symboliczny dla określenia istoty tej władzy, która - głosząc ideologię uspołecznienia władzy - faktycznie upaństwowiała wszystkie sfery życia społecznego.

Szczególna pozycja państwa w systemie społecznym, mniej politycznym, bo tu dominowała partia, wyraźnie zaznacza się już od początku kształtowania się PRL. Państwo, jako realizator i gwarant dokonanej rewolucji, "wtargnęło jak sacrum w rzeczywistość ustanawiania świata", a "rewolucję, mistyfikując jej sens, przedstawiano jako cud historyczny, jako chwalebną metamorfozę, ostateczny triumf prawdy i sprawiedliwości".¹ Państwo w swym spektaklu władzy brało odpowiedzialność za wszystkie przejawy życia publicznego i wszystkie procesy społeczne. W działaniu tym, tworząc faktyczność, posługiwało się rozległą siecią mitów o interesie i dobru ogólnospołecznym, publicznym i ogólnonarodowym. Próby przedarcia się przez tę sieć faktyczności i mitów z interesem lokalnym, grupowym, środowiskowym, oceniane były z reguły jako wtargnięcie profanum, czyli empirycznego porządku - żywiołowego, a więc niebezpiecznego - na teren sacrum władzy. Teren ten obwarowany był ściśle zakazami i nakazami, a przyzwolenia stanowiły głównie funkcje kontrastu, to jest nie gwarantując prawnych możliwości rozstrzygania sporów, w przypadku naruszania interesów grupowych, środowiskowych czy jednostkowych, podkreślały nieodzowność i wszechobecność władzy.

Mechanizmy te w odniesieniu do społecznego i politycznego wytwarzania przestrzeni poddaje szczegółowej analizie B. Jałowiecki, uwzględniając zarówno aspekt historyczny, jak i współczesny².

W sposobach sprawowania władzy realnego socjalizmu odrzucano nie tylko istnienie pluralistycznych interesów grupowych, środowiskowych,

¹ Por. St. Filipowicz, "Mit i spektakl władzy", PWN, Warszawa 1988, s. 12 i 97.

² Por. B. Jałowiecki, "Społeczne wytwarzanie przestrzeni", KiW, Warszawa 1988, oraz tegoż, "Lokalne ruchy społeczne w perspektywie procesów globalnych", w: "Problemy rozwoju lokalnego", Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW, t. 11, Warszawa 1988, s. 9-32.

jednostkowych, lecz również istnienie takiej kategorii, jak "lud", który traktowany był jedynie jako obiekt paternalistycznej, ale i represyjnej władzy, a nie realny uczestnik procesów społeczno-politycznych. Warto tu podkreślić, iż była to opcja - jak na przekór dopuszczalnym konseksjom - bliska heglowskiej awersji do kategorii "ludu" jako szkodliwej politycznie, bo stwarzającej niebezpieczeństwo rewindykacji kierowanej przeciwko państwu. Z opcją tą wiąże się kolejny istotny paradoks systemu władzy realnego socjalizmu. Państwo, występując jako protektor ludu, bynajmniej nie zamykało wrota rewindykacjom, przeciwnie - wyzwała takie działania ze strony społeczeństwa. Historia PRL przeplatana kolejnymi kryzysami społeczno-politycznymi dowodzi skutecznie, iż masy społeczne to "aktywny niebyt". Prawdę tę odnotował już Monteskiusz, tworząc w swoim czasie wizerunek mas ludowych, pisał bowiem: "Lud jest zawsze zbyt chybki albo za mało. Niekiedy stoma tysiącami ramion obala wszystko, niekiedy stoma tysiącami nóg pełza jak robak".

Poruszając się w kręgu postawionych wyżej problemów nie możemy uniknąć oczywistego pytania: dlaczego w kolejnych kryzysach społeczno-politycznych środowiska lokalne stanowiły zaledwie proscenium rozgrywanych spektakli, a zmiany towarzyszące przesileniom w tak małym stopniu owocowały w rzeczywistości Polski lokalnej? Pytanie to nawiązuje do wcześniej postawionego problemu, dystansu-przepaści między aktywnością społeczeństwa w globalnym systemie i aktywnością środowisk lokalnych w rozwiązywaniu ich własnych potrzeb.

Punktem wyjścia odpowiedzi na powyższe pytania jest prosta i dość oczywista konstatacja, iż społeczności lokalne okazały się szczególnie podatne na destrukcyjne oddziaływania polityki upaństwowienia społeczeństwa. Owa podatność wiąże się z jednej strony z najistotniejszymi cechami i własnościami tego typu zbiorowości ludzkiej, które dają się sprowadzić do pewnego minimum autonomii, a z drugiej z faktem, iż podlegały one w stopniu znacznie większym niż społeczeństwo globalne oddziaływaniom wielu destrukcyjnych czynników, towarzyszących ułomnym w naszej rzeczywistości procesom cywilizacyjnym. W konsekwencji, o ile o spo-

leczeństwie globalnym możemy mówić, iż miało ono liczne okresy aktywności kumulatywnej, prowadzącej do kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego, o tyle w odniesieniu do społeczności lokalnych możemy mówić jedynie o permanentnej i kumulującej się degradacji, eliminującej te grupy ze sceny społeczno-politycznej.

Istotnym elementem poczynionych konstatacji jest również fakt, iż społeczności lokalne w destrukcyjnych oddziaływaniach polityki upaństwowiania społeczeństwa przechodziły, można by rzec, potrójny trening ubezwłasnowolnienia. Po pierwsze, trening makrosystemu politycznego; po drugie, trening mezosystemu politycznego i po trzecie, trening lokalnego systemu władzy. Tej hierarchicznej alokacji władzy, której podlegało społeczeństwo lokalne, towarzyszyła fundamentalna zasada systemu realnego socjalizmu, iż lokalny aparat władzy i administracji pełni funkcje emisariuszy centrów decyzyjnych ponadlokalnych. Oznaczało to w praktyce paralokalny charakter ról aparatu terenowego i prowadziło do konserwatyizmu czy zachowawczości jego kadry. Te właściwości aparatu władzy lokalnej jak w krzywym zwierciadle odbijają się w sytuacjach prób reformowania systemu. Piszą o tym P. Gieorgica i P. Dutkiewicz analizując wypowiedzi wyższych urzędników administracji na temat praktyki konsultacyjnej w województwach. Wypowiedzi te dają jednoznaczny obraz zachowawczych postaw kadry terenowego aparatu administracyjnego³. Jest to jeden z kolejnych paradoksów systemu władzy realnego socjalizmu, w którym nawyk nieliczenia się ze społecznościami lokalnymi okazuje się silniejszy niż nawyk bycia emisariuszem centrum decyzyjnego. Takie postawy wyrażają niewątpliwie zderzenie przyswojonych rytuałów, przy czym w zderzeniu tym góruje lęk przed destrukcją, kojarzoną ze wszelką zmianą.

³ Por. J. P. Gieorgica, P. Dutkiewicz, "Stosunek aparatu administracji państwowej do reform politycznych (na przykładzie analizy wypowiedzi wyższych urzędników administracji na temat praktyki konsultacyjnej w województwach)", w: Problemy rozwoju lokalnego. Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW, t. 11, Warszawa 1988, s. 85-118.

Przeprowadzone analizy dotyczące procesów upaństwowiania społeczności lokalnych, wyrażające się w wypieraniu ról i wartości lokalnych na rzecz wartości ponadlokalnych, często zmistyfikowanych, wdrażały te społeczności, używając trafnego zwrotu St. Ossowskiego, w podwójny "kompleks Liliputa". Można tu bowiem mówić o "kompleksie Liliputa" wobec ośrodków decyzyjnych ponadlokalnych oraz o kompleksie wobec władz lokalnych. W badaniach naszego zespołu mogliśmy stwierdzić nie tylko fakt występowania takich kompleksów, lecz również ich liczne implikacje w dziedzinie praktykowanych wzorów lokalnych działań zbiorowych, a także wzorców powinnościowych towarzyszących tym działaniom.

Przeciw prowadzonym tu wywodom można sformułować zarzut, iż podwójny "kompleks Liliputa" wobec państwa małych społeczności lokalnych towarzyszył im zawsze, z racji usytuowania tych społeczności na najniższym szczeblu organizacji państwowej. Zarzut ten jest o tyle łatwy do obalenia, iż jak wiadomo w historii, nawet nie tak odległej, społeczności te stanowiąc zintegrowane środowiska o określonych kompetencjach samorządowych mogły się bronić przeciwko zakusom władzy państwowej. Jak skuteczna była ta obrona to już inna sprawa, ale sam fakt możliwości obrony był istotnym czynnikiem kreującym te społeczności na podmioty sceny politycznej. Tymczasem obecnie małe środowiska lokalne zarówno ze względu na dezintegrację społeczną, jak i degradację na scenie politycznej, organizowanej przez centrum decyzyjne i jego przedłużone ramie w postaci terenowego aparatu, takich możliwości nie posiadają.

Materiał empiryczny, którym dysponujemy, pozwala twierdzić, iż poczucie uzależnienia od władzy państwowej ponadlokalnej i lokalnej współwystępuje z ogólnym poziomem rozwoju określonych społeczności lokalnych i wyraża się w tendencji, iż im bardziej dana społeczność znajduje się w fazie regresu cywilizacyjnego i wszechogarniającego marazmu, tym większe jest poczucie uzależnienia losu własnych środowisk od władz miejscowych, a szczególnie odgórnych. I tak, szeregując badane miasta

na współrzędnej ogólnego rozwoju cywilizacyjnego i kondycji w działaniach na rzecz własnego środowiska od najbardziej zaawansowanego do najslabszego, mogliśmy ustalić co następuje: mniej niż co piąty (18%) mieszkańiec Tadzina przypisuje podmiotom władzy odgórnej powinnościowy wzorzec rozwiązywania problemów lokalnych, podczas gdy czyni to co czwarty (25,3%) mieszkaniec Leszkowa i co trzeci (31,3%) mieszkaniec Romanowa. Na tej samej współrzędnej w odwrotnej kolejności lokuja się wypowiedzi przypisujące społeczności lokalnej powinnościowy wzorzec rozwiązywania problemów środowiskowych. Najczęściej czynią to mieszkańcy Tadzina (blisko 30%), rzadziej mieszkańcy Leszkowa (niecałe 25%) i najrzadziej mieszkańcy Romanowa. (niecałe 20%).

Dla uzupełnienia warto dodać, iż mieszkańcy Romanowa, charakteryzujący się silnym poczuciem uzależnienia od władz ponadlokalnych i brakiem przekonania co do własnych możliwości rozwiązywania problemów środowiska lokalnego, odznaczają się również wyraźnym syndromem cech kompleksu wobec władzy. Na pytanie, dlaczego ludzie okazują posłuszeństwo władzom, na pierwszym miejscu, szeregując uzyskane wybory, znalazły się opinie "bo władzom lepiej się nie narażać" (44,7% ogółu wyborców), a na trzecim miejscu (24,7%) opinie, iż "dzięki przychylności władz można coś zyskać". Tak więc władze jawią się mieszkańcom Romanowa przede wszystkim jako źródła kary i rzadziej nagrody. Jest przy tym charakterystyczne, że na drugim miejscu (30%) znalazły się opinie, iż "i ludziom, i władzom chodzi o nasze wspólne dobro", chociaż dwukrotnie rzadziej (16%) występuje opinia, iż "władze dobrze wiedzą co należy robić" i wreszcie trzykrotnie rzadziej (9,3%) pojawiają się opinie, iż "wśród przedstawicieli władzy są tacy, którzy zasługują szczególnie na zaufanie ludzi". Powyższe ustalenia - jak sądzę - dobrze komponują się w syndrom kompleksu wobec władz, które przypomnijmy: karzą, nagradzają, działają dla naszego wspólnego dobra, chociaż przypisuje się im w stopniu niezbyt wysokim kompetencje i zaufanie ludzi.

Poczynione ustalenia dotyczące kompleksu wobec władzy mieszkańców słabo rozwiniętego ośrodka lokalnego ukazują z jednej strony destrukcyj-

ne oddziaływania polityki upaństwowiania społeczeństwa w systemie realnego socjalizmu, a z drugiej ukazują, jak olbrzymią drogę mają jeszcze do przebycia tego typu społeczności, aby stać się realnymi uczestnikami sceny społeczno-politycznej. W świetle tych ustaleń fundamentalne hasła reform społeczno-politycznych, takie jak upodmiotowienie społeczeństwa i uspołecznienie władzy, jawić się muszą jako punkt wyjścia do długiego i mozolnego marszu w historię.

Innym, istotnym aspektem destrukcyjnych oddziaływań polityki paternalistyczno-represyjnej państwa na społeczności lokalne są kulturowo wdrożone związki między wzorcami i wzorami działań zbiorowych na rzecz środowiska lokalnego. Polityka paternalistyczno-represyjnego państwa, które decyduje permanentnie co, w jakim zakresie i komu się należy, począwszy od przysłowiowej pietruszki aż do swobód politycznych i praw człowieka, musiała doprowadzić do zerwania delikatnej kulturowej tkanki łączącej praktykowane wzory działań społecznych i publicznych z wzorcami tych działań, traktowanych jako powinności. System, który stale reprodukuje mechanizmy, iż wszystko może być w każdej chwili dane lub odebrane i nie pozostawia miejsca dla możliwości zdobycia czegoś wysiłkiem zbiorowym, rodzi określone reperkusje psychospołeczne. Stwierdzenie to w odniesieniu do społeczności lokalnych oznacza, iż tracą one wzorce powinnościowe w działaniach na rzecz własnego środowiska, a oczekiwania związane z rolami uczestnika tych środowisk zostają pozabawione jakichkolwiek znaczeń.

Jednym z istotnych problemów naszych badań nad wzorami lokalnych działań zbiorowych było rozpoznanie, w jakim stopniu obrazują one faktyczną aktywność społeczną środowisk lokalnych w ich życiu publicznym, w jakim zaś stanowią przejawy działań wymuszanych przez obiektywne okoliczności, np. niedorozwój infrastruktury społecznej czy technicznej lokalnych ośrodków bądź działań pozoracyjnych w sformalizowanym porządku instytucji lokalnych.

W związku z tą problematyką wyróżniliśmy cztery typy wzorców powinnościowych, które mogą mieć znaczenie dla kształtowania się praktyki w dziedzinie lokalnych działań zbiorowych. Były to:

a) wzorce odtwórcze - przenoszące bezrefleksyjnie centralnie wykreowane normy i dyrektywy do lokalnego środowiska;

b) wzorce adaptacyjne - przyswajające danemu środowisku normy i dyrektywy centralnie wykreowane, ale zmodyfikowane stosownie do lokalnych warunków i potrzeb;

c) wzorce tradycyjne - będące wyrazem nawarstwiającej się historii i wspólnych działań i doświadczeń danego środowiska lokalnego;

d) wzorce twórcze - samodzielnie wykreowane przez środowiska lokalne, a wyrosłe z poczucia powinności wobec lokalnej wspólnoty społecznej i w konsekwencji konkretyzujące zespół oczekiwań przypisywanych roli członka tej wspólnoty.

Wyróżnione wzorce miały służyć jako kategorie analityczne w interpretacji zachowań wszystkich podmiotów zbiorowego działania lokalnego, a więc występujących nie tylko w roli mieszkańców, ale również podmiotów szeroko rozumianego lokalnego systemu władzy.

Przyjęliśmy, iż wzorce powinnościowe lokalnych działań zbiorowych, przyjęte w danym środowisku, uruchamiać będą z jednej strony mechanizm wzmacniania lub osłabiania praktykowanych reguł działania, a z drugiej będą prowadzić do selekcji i petryfikacji określonych reguł działania jako najbardziej korzystnych, racjonalnych czy wreszcie adekwatnych do sytuacji, zdefiniowanych przez jednostkę bądź grupy.

Empiryczne potwierdzenie, że formalny udział w działaniach organizacji (mających statutowy bądź prawny obowiązek działania na rzecz środowiska lokalnego) i udział w organizowanych przez te instytucje czyinach społecznych dominują w przyswojonych praktyce regułach działania, a nadto są preferowane jako powinności (wzorce), świadczyłoby o entropii wzorów i wzorców społecznych działań zbiorowych i swoistej pustce w sferze socorganizacji środowisk lokalnych. Przyjęliśmy również, iż stwierdzenie działań pozoracyjnych, a więc wolnych od wzorców powin-

nościowych, ale odbieranych przez środowisko jako wymuszanych przez władzę, byłoby mocnym wskaźnikiem weryfikującym tę hipotezę.

Materiał empiryczny, którym dysponujemy (nie opracowany dotychczas jeszcze w pełni), pozwala już wstępnie twierdzić, iż powyższa hipoteza została zweryfikowana w wersji słabszej, natomiast w wersji silniejszej, dotyczącej działań pozoracyjnych, została zweryfikowana częściowo, w odniesieniu do zachowań szeroko rozumianego lokalnego aparatu władzy.

Tak więc stwierdziliśmy, iż we wszystkich badanych społecznościach dominują wzorce aktywności społecznej polegające na uczestnictwie ludności w działaniach zorganizowanych przez instytucje lokalnego systemu władzy, a jednoznacznie promowanych przez centralne ośrodki decyzyjne (konkursy typu: Banki Miast, Mistrzowie Gospodarności, akcje typu wiosenne porządki, czyny społeczne związane z rewaloryzacją infrastruktury technicznej miasta itp.). Natomiast działania zbiorowe, organizowane przez samych mieszkańców, mają charakter zupełnie sporadyczny i jeśli pojawiają się, to przybierają postać protestu społecznego wobec, nie akceptowanych przez część środowiska, decyzji władz lokalnych.

Interpretacja poczynionych ustaleń empirycznych, gdy idzie o związki między wzorcami powinnościowymi a regułami działania, nie jest sprawą prostą, jak zawsze w przypadku psychicznych korelatów określonych zachowań. Uwaga ta jest tym bardziej zasadna, że nie prowadziliśmy w tym kierunku pogłębionych badań; dlatego o pewnych kwestiach możemy mówić jedynie na zasadzie pogłębionej intuicji.

Jeden jednakże aspekt omawianej tu relacji wydaje się oczywisty, otóż faktyczny monopol lokalnego systemu władzy w organizowaniu zbiorowych działań mieszkańców stał się czynnikiem destrukcyjnym, gdy idzie o wolną od inspiracji odgórnej aktywność społeczną mieszkańców. Monopol ten skutecznie zablokował na poziomie wzorów, a więc praktykowanych reguł działania, inicjatywy oddolne. Implikacje tego zjawiska, związanego z koncesjonowanymi formami aktywności społecznej w systemie realnego socjalizmu, są jednakże rozległe. Znajdują one wyraz w zaniku - na scenie lokalnej - ról, wartości i tożsamości lokalnej, a także w poz-

bawieniu tych środowisk społecznych liderów podmiotowości grupowej. Inny obszar poczynionych dewastacji w środowiskach lokalnych dotyczy udziału w życiu środowisk lokalnych zawodów dawniej uspołecznionych i etosotwórczych, takich jak zawód nauczyciela czy lekarza. Zawody te nie tylko utraciły swój prestiż, ale tak dalece zmieniły swe oblicze, iż przestały funkcjonować w tym charakterze. Poczynione wyżej konstatacje znajdują szerokie udokumentowanie w wielu zebranych przez nas materiałach empirycznych, takich między innymi, jak: portrety działaczy lokalnych, wywiady zbiorowe (nauczyciele, młodzież licealna, emeryci, kombatanCI) czy wreszcie bezpośrednie i uczestniczące obserwacje.

W świetle poczynionych ustaleń destrukcyjny wpływ monopolu organizowanych przez lokalny aparat władzy działań zbiorowych na zachowania społeczności lokalnych jest bezsprzeczny. Równie bezsporny jest destrukcyjny wpływ tego monopolu na proces kształtowania się twórczych wzorców powinnościowych. Bardziej natomiast skomplikowana w interpretacji jest ocena, jaki wpływ na reguły działania społeczeństwa wywierają wzorce powinnościowe przyswojone przez władze lokalne w dziedzinie działań zbiorowych.

Zanim jednakże przejdziemy do szczegółowej analizy tej kwestii, należałoby powiedzieć parę słów na temat działań pozoracyjnych, stwierdzonych w toku badań. Otóż o tym typie działania możemy mówić z dużą dozą prawdopodobieństwa w odniesieniu do zachowań lokalnego aparatu władzy, szczególnie w tych przypadkach, gdy motywowane są one wzorcami odtwórczymi, norm i dyrektyw centralnie wykreowanych. Jeśli bowiem działacze lokalnego aparatu nie kierują się powinnością zaadoptowania norm i dyrektyw ogólnych dotyczących działań zbiorowych do potrzeb i interesów środowiska, to przypisanie im zachowań pozoracyjnych nie może budzić większych zastrzeżeń. Takie zachowania są zresztą dobrze wkomponowane w rytuał bycia misariuszem ponadlokalnych ośrodków decyzyjnych, a nadto nierzadko są one oczekiwane przez te ośrodki. Powołam się tu na rozmowę z przedstawicielem władzy lokalnej w jednym z badanych miast. Zapytałam, jakim problemom poświęcona będzie najbliższa sesja rady narodowej. Otrzy-

mawszy odpowiedź, że będzie poświęcona problemom patologii społecznej, zapytałam dalej czy jest to problem istotny w życiu społecznym ich miasta. Uzyskałam odpowiedź szokującą - nie, ale to wynika z instrukcji Rady Państwa.

Wątek dotyczący zachowań pozoracyjnych władz lokalnych nie stanowił tu bynajmniej dygresji. Idzie bowiem o to, iż w tych ośrodkach, gdzie ten typ zachowań jest ważący - co da się ustalić między innymi na podstawie analizy dokumentów urzędowych - aktywność badanych mieszkańców w czynach zorganizowanych przez lokalny aparat władzy jest nie tylko znacznie mniejsza (to dotyczy wzorów), ale i stosunek do tych czynów jest zdecydowanie ambiwalentny. Znajduje to wyraz zarówno w braku krystalizowania się powinności tradycjonalistycznej, jak i w braku aspiracji do inicjowania takich działań przez samych mieszkańców. Tezę tę dobrze potwierdzają dane z Romanowa. I odwrotnie, tam gdzie lokalny aparat władzy kieruje się w organizowaniu działań zbiorowych wzorami adaptacyjnymi, a nawet więcej, antycypuje pewne decyzje ośrodków ponadlokalnych, aktywność mieszkańców w działaniach zbiorowych organizowanych przez ten aparat jest nie tylko znacznie większa, ale i owocuje w sferze krystalizowania się wzorców powinnościowych typu tradycjonalistycznego, a nadto budzi aspiracje do działań inicjowanych przez samych mieszkańców. Tezę tę dobrze potwierdzają materiały empiryczne z Tadzina.

Sformułowane wyżej ustalenia, dotyczące wzajemnych związków między wzorami i wzorcami występującymi po stronie społeczności lokalnych i ich władz, mają oczywiście charakter komplementarny w stosunku do wcześniej sformułowanej tezy o wpływie na społeczne zachowania i powinności czynników związanych z rozwojem cywilizacyjnym badanych ośrodków.

3

Przeprowadzone w poprzednich punktach analizy koncentrowały uwagę z jednej strony na identyfikacji czynników destrukcyjnych i kreatywnych związanych ze sposobami sprawowania władzy w systemie realnego socjalizmu, a z drugiej - na empirycznej weryfikacji tych czynników na

podstawie zebranych materiałów w badanych ośrodkach. Tak więc główny nurt tych analiz dotyczył czynników politycznych, oddziaływanie natomiast czynników cywilizacyjnych zostało zaledwie zasygnalizowane. Przyjęty kontekst interpretacji interesujących nas zjawisk aktywności społecznej mieszkańców w zbiorowych działaniach lokalnych był zamierzony. Sądzę, iż w systemie sprawowania władzy realnego socjalizmu wszelkie dychotomiczne podziały czynników aktywności społecznej w zbiorowych działaniach lokalnych tracą w dużym stopniu swą użyteczność poznawczą, nawet jako konstrukty idealne. Dzieje się to za sprawą wszechobecnej i onnipotentnej roli państwa, które nie tylko zmierza do kontrolowania wszystkich przejawów życia społecznego, ale i konsekwentnie je upaństwia.

Jakie znaczenie poznawcze w tym kontekście mogą mieć takie podziały dychotomiczne, jak: czynniki endogenne i egzogenne; czynniki ustrojowo-polityczne i cywilizacyjne; czynniki zinstytucjonalizowane i niezinstytucjonalizowane; czynniki dysfunkcjonalne i eufunkcjonalne. Mechanizmy sprawowania władzy realnego socjalizmu w każdym z członów tych dycho-
tomii wprowadzały tak daleko idące zakłócenia, że traciły one swą rodzajową tożsamość i w konsekwencji trudno było je rozpoznać w podstawowym wymiarze dysfunkcjonalności czy eufunkcjonalności.

Zagadnienie to jawi się z całą ostrością we wszelkich próbach analizy tzw. efektów perwersyjnych, a więc odłożonych w czasie skutków określonej polityki państwa. Polityki - dodajmy - nie sprawdzanej w tym systemie badaniami ewaluacyjnymi, które mogłyby bilansować korzyści i straty z punktu widzenia zamierzonych celów, wprowadzonych innowacji. Interesującą próbę opisu efektów perwersyjnych podjął ostatnio B. Jałowicki w analizie procesów spontanicznych i żywiołowych towarzyszących historii gospodarki przestrzennej w PRL⁴. Przy wszystkich poczynionych

⁴Por. B. Jałowicki, "Procesy spontaniczne i żywiołowe w gospodarce przestrzennej", w: Gospodarka przestrzenna Polski. Wczoraj, dziś i jutro", t. IV, Problemy planowania przestrzennego, Warszawa 1988, s. 105-144.

tu zastrzeżeniach, nie można jednakże tracić z pola analizy czynników cywilizacyjnych.

W świetle przeprowadzonych przez nas badań do czynników kreatywnych związanych z rozwojem cywilizacyjnym naszego społeczeństwa, które mogą stanowić przesłankę lokalnej aktywności zbiorowej, należy zaliczyć:

1) zerwanie z izolacjonizmem tych środowisk i ich otwarcie się na stosunki i procesy zachodzące w innych grupach, w tym szczególnie w grupach makrostruktury społecznej - co daje im szanse uczestnictwa w życiu społeczeństwa globalnego;

2) wzrost instytucjonalizacji życia społecznego, włączający ludzi w ich codziennych zachowaniach w struktury biurokratyczne, może prowadzić do reakcji obronnych ze strony grup lokalnych;

3) podniesienie się ogólnego poziomu wykształcenia i ogólnej wiedzy społeczno-politycznej może prowadzić do wyzwalań się tych grup z "kompleksu Liliputa" wobec państwa;

4) ogólny rozwój cywilizacyjny, przy jednoczesnym występowaniu w skali Polski lokalnej licznych enklaw niedorozwoju cywilizacyjnego czy ubóstwa, może skutkować pozytywnie na wzmożoną przedsiębiorczość i inicjatywność tych społeczności.

Wymienione wyżej czynniki nie działają jednak automatycznie. Możliwość ich uruchomienia na rzecz aktywizacji społeczności lokalnych współwystępuje z faktem, iż nawet w najbardziej scentralizowanym systemie monocentrycznego ładu istnieje zawsze margines swobody działania, albowiem w życiu społecznym nie wszystko może być do końca kontrolowane. To, w jakim stopniu możliwości te mogły być wykorzystane przez określone społeczności lokalne zależało w dużej mierze od ich kondycji cywilizacyjnej i społecznej w momencie startu w nowej rzeczywistości ustrojowej. Badane przez nas miasta prezentują w tej materii trzy możliwe scenariusze.

Tadzin - jako miasto powiatowe o najwyższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego i stabilnej strukturze ludności ostał się niejako na margi-

nesie dominujących procesów industrializacji i urbanizacji, mógł bowiem korzystać z osiągniętego już poziomu rozwoju. Pozwoliło to zachować mu pewną tożsamość lokalną, owocującą po dziś dzień większą niż w innych badanych miastach aktywnością społeczną mieszkańców.

Leszków - swój start rozpoczął z pozycji gminy i walcząc o status miasta powiatowego zabiegał jednocześnie o inwestycje przemysłowe i urbanizacyjne. Stając się miastem powiatowym, z kilku liczącymi się zakładami przemysłowymi, wchłoniął dużą liczbę ludności z pobliskich wsi. Fakt ten wpłynął na brak integracji społecznej między ludnością wiejską napływową a ludnością miejską i doprowadził do osłabienia aktywności społecznej w fazie walki o status miasta powiatowego.

Romanów - miasto posiadające od 600 lat prawa miejskie, najmniejsze wśród badanych społeczności. Startując z pozycji zdegradowanego już miasta, miało najmniejsze szanse wyboru drogi rozwojowej, a zachodzące w kraju procesy industrializacji i urbanizacji jeszcze bardziej zepchnęły je na margines. Miasto to jest klasycznym przykładem marazmu prowincjonalnego, w którym działania na rzecz własnego środowiska obrazują pustkę życia społecznego.

Opisane scenariusze losów trzech badanych miast w historii PRL i konsekwencje tych losów w dziedzinie aktywności społecznej ich mieszkańców wskazują, iż determinizm czynników politycznych ma swe granice. Może wprawdzie wyrażać się w dewastacji - i to próbowaliśmy udokumentować - ale nie może do końca ani zdegradować, ani nobilitować środowisk lokalnych. O kondycji małych społeczności lokalnych jako podmiotów życia publicznego w warunkach stworzonych przez system realnego socjalizmu współdecydowały bowiem czynniki często z bardzo odległej historii tych społeczności, nawarstwiające się w określonej tradycję kulturowo-cywilizacyjną. Jednakże fakt, iż właśnie Tadzín, dystansując się wobec globalnych ustrojowo-cywilizacyjnych procesów zachodzących w historii PRL, zachował pewne symptomy podmiotu życia publicznego - przynajmniej na poziomie aspiracji społeczności - wydaje się dobrze po-

twierdząc naszą podstawową tezę o poczynionych przez system realnego socjalizmu dewastacjach w funkcjonowaniu małych społeczności lokalnych.

4

W konkluzjach chcę w sposób syntetyczny powrócić do dwu istotnych problemów całego przeprowadzonego wywodu. Pierwszy z nich dotyczy teoretycznego i empirycznego sensu pojęcia "pustka społeczna w życiu środowisk lokalnych". W toku przeprowadzonych analiz podjęliśmy próbę dookreślenia tych zjawisk, które nadają - naszym zdaniem - treść znaczeniową temu pojęciu. Do zjawisk tych należą:

- a) nieobecność w życiu społeczności lokalnych wzorów działania wykreowanych przez samych mieszkańców;
- b) nieobecność wzorów powinnościowych wykreowanych przez społeczności lokalne, które motywowałyby te społeczności do zbiorowych działań na rzecz własnego środowiska;
- c) nieobecność społecznie wykreowanych znaczeń przypisywanych roli uczestnika społeczności lokalnej;
- d) nieobecność autentycznie społecznych liderów podmiotowości grupowej środowisk lokalnych.

Dookreślenie tych zjawisk, które nadają sens znaczeniowy pojęciu "pustka społeczna w życiu środowisk lokalnych" jest - jak sądzimy - zabiegiem poznawczym niezbędnym w procesie restytucji społeczności lokalnych jako ważnych ogniw całościowej struktury społeczeństwa i państwa. Wszystkie te zjawiska stanowią skondensowany wyraz koncesjonowanej dotychczas aktywności społecznej środowisk lokalnych i one też muszą wyznaczać kierunki reform, ponieważ jest to "pustka" wykreowana i zorganizowana przez określony system władzy.

I tu przechodzę do drugiego problemu. W aktualnym stanie społecznej dewastacji środowisk lokalnych żadne rozwiązania reformatorskie idące w kierunku upodmiotowienia tych grup i uspołecznienia systemu władzy lokalnej nie mogą liczyć na szybkie efekty. Jednocześnie wszystkie dotychczasowe doświadczenia wskazują, iż potrzeba głębokich reform w

tej dziedzinie jest oczywista. Założenia tych reform⁵ muszą współgrać z reformowaniem - na zasadach pluralizmu - innych dziedzin życia, a więc życia gospodarczego, politycznego, samoorganizacji obywateli i świata pracy. Nie można dopuścić do sytuacji, która już niejednokrotnie miała miejsce w historii PRL, że przy pomocy różnych małych i manipulacyjnych zabiegów legislacyjnych, dokonywanych w ustawie o radach narodowych - z oczywistym dodaniem "i samorządzie terytorialnym" - proklamowano kolejny krok milowy na drodze demokratyzacji i decentralizacji władzy.

Trwale i znaczące miejsce w systemie społeczno-politycznym kraju małych społeczności lokalnych gwarantować mogą tylko takie reformy, które stworzą demokratyczny system wyboru samorządu terytorialnego jako organu władzy grupowej, a nie państwowej, wyposażą ten samorząd w samoistne kompetencje, w tym kompetencje gospodarcze i własnościowe, uwalniając go od sytuacji "bycia na garnuszku budżetu państwowego" i otworzą szerokie możliwości pluralistycznego organizowania się członków tych społeczności.

⁵ Bogatą refleksję na temat założeń przyszłych reform zawierają liczne autorskie opracowania zawarte w: "Rola i funkcjonowanie instytucji samorządowych w systemie politycznym", UW, Centralny Ośrodek Metodyczny Studium Nauk Politycznych, t. 1, z. 2, Warszawa 1988.

Świadomość ekonomiczna jako determinanta zmian społeczności lokalnej

Świadomość ekonomiczna społeczeństwa jest obecnie rzeczą ważną. W sytuacji, kiedy pewne instytucje, mechanizmy ekonomiczne, systemy zarządzania okazały się niesprawne i wymagają zmiany nie jest obojętne, jaki jest w danej sprawie pogląd rozmaitych grup społecznych. Nie jest obojętne również, jak jednostki i środowiska społeczne wyobrażają sobie zmiany, które w ich opinii należałoby przeprowadzić. Stąd natężenie w ostatnich latach badań i sondaży opinii publicznej, w których problematyka gospodarcza zajmuje obok politycznej najwięcej miejsca. Należy jednak pamiętać, że opinie jednostek w tych właśnie kwestiach stanowią w czasach obecnych wyjątkowo płynną część rzeczywistości społecznej. Przekonują o tym przede wszystkim komunikaty z badań CBOS, informujące o opiniach społecznych w różnych odcinkach czasu. Również prowadzone badania pod ogólnym hasłem "Polacy lat osiemdziesiątych" wskazują na zmiany postaw, zwłaszcza w sprawie prywatyzacji gospodarki i służb publicznych¹. Przeobrażeniom ulegają także postawy wobec egalitaryzmu², wobec reformy rynkowej³, systemu zarządzania⁴, samorządu⁵ itp.

¹(Red. Wł. Adamski), Raporty z badań "Polacy 81", "Polacy 84", w przygot. "Polacy 87".

²L. Kolarska, "Interesy społeczne i postawy egalitarne a zmiana ładu gospodarczego", "Studia Socjologiczne", 2/1985.

³W. Morawski, W. Kozek, "Społeczeństwo wobec reformy", "Życie Gospodarcze", 7.07.1985.

⁴W. Kozek, "Ewolucja systemu zarządzania a rozwój interesów społecznych", w: "Demokracja i gospodarka" (red. W. Morawski), Warszawa 1983.

⁵W. Morawski, "Samorząd pracowniczy: wizja i realia", "Studia Socjologiczne" 2/1986.

Wiele wskazuje na to, że mamy do czynienia z powolnym procesem pozbywania się w myśleniu jednostek o sprawach ekonomii oddziaływań systemu nałożonego na społeczeństwo. W przeszłości społeczeństwo polskie zaakceptowało zasady gospodarki planowej, nacjonalizację ciężkiego przemysłu, a do pewnego stopnia także nacjonalizację innych dziedzin gospodarki. Akceptacja tych innowacji ustrojowych wraz z zasadami równości i sprawiedliwości społecznej w wersji socjalistycznej okazała się dosyć trwała. Powoli jednak zmienia się sposób myślenia w miarę narastania porażki gospodarczej systemu.

Ten proces stopniowego odchodzenia od "mentalności socjalistycznej" w psychice narodowej jest równoległy z innym procesem określonym przez S. Nowaka jako "ucieczka poza system" w dziedzinie pracy. Idzie o dość rozpowszechnione zjawisko przechodzenia pracowników do sektora prywatnego, a z drugiej strony o emigrację trwałą lub czasową⁶. Tego rodzaju decyzje jednostek, które w przeszłości spotykały się z potępieniem społecznym, a co najmniej z niechęcią, są obecnie zrozumiałe i wybaczone w społecznym odczuciu, jeśli się zważy, że znaczne odłamy społeczeństwa muszą znosić upokorzenia wynikłe z nędzy materialnej oraz pospolitych uciążliwości życia codziennego. Jednak większość ludzi pozostaje siłą rzeczy "w ramach systemu" i z trudnościami musi sobie jakoś radzić. Uczestnictwo w drugim obiegu gospodarczym jest dość typową i rozpowszechnioną reakcją jednostki zarówno na trudne sytuacje życiowe, jak i nadmierne scentralizowanie decyzji ekonomicznych. Oba motywy są w naszym kraju czynne, przy czym drugi obieg rozprzestrzenia się na "obrzeżach systemu".

Niniejszy tekst ma być zobrazowaniem świadomości ekonomicznej na podstawie danych, jakie uzyskaliśmy w badaniach społeczności lokalnej prowadzonych pod kierunkiem dr. J. Hryniewicza. Badania te odbyły się

⁶ S. Nowak, "Społeczeństwo polskie II połowy lat osiemdziesiątych", "Studia Socjologiczne" 1/1988.

w trzech ośrodkach miejskich: Puławy (1986), Podębice (1987) i Łódź (1988) na identycznych ilościowo próbach 450 osób. Jak zaznaczono wyżej, opinie w kwestiach ekonomicznych podlegają w ostatnich latach pewnym zmianom, stąd też czynnik upływającego czasu jest okolicznością zakłócającą, którą przynajmniej w przybliżony sposób należy uwzględnić w interpretacji wyników.

W naszych badaniach nad społecznością lokalną postawiliśmy sobie następujące pytania, na które spodziewaliśmy się uzyskać odpowiedź:

- a. Czy w badanych zbiorowościach przeważają postawy nastawione na zmianę (innowację), czy postawy nastawione na stabilizację (konserwację)?
- b. Czy różnice charakteru tych społeczności pociągają za sobą różnice postaw ekonomicznych?
- c. Jakie składniki położenia społecznego wyjaśniają różnice postaw ekonomicznych?

Badaniu podlegały opinie dotyczące pięciu problemów z zakresu funkcjonowania gospodarki i poziomu życia: (1) czynniki powodzenia materialnego (stopy życiowej), (2) postulowane mechanizmy kształtowania poziomu płac, (3) kryteria sprzecznych interesów, (4) konflikt w obrębie przedsiębiorstwa, (5) wpływ poszczególnych organizacji na funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Na początku jednak kilka słów o aktywności w drugim obiegu gospodarczym, która była również przedmiotem badania i jest w jakiś sposób związana ze świadomością ekonomiczną.

1. Uczestnictwo w gospodarce nieformalnej

Pytania dotyczące aktywności gospodarczej jednostek w drugim obiegu zostały wprowadzone do kwestionariusza z dwu powodów. Po pierwsze - w celu zorientowania się, jaki jest rozmiar zjawiska, a po wtóre - celem sprawdzenia, czy układ lokalny odznacza się jakąś specyfiką w tym względzie. Samo zjawisko drugiej ekonomii jest rozległe i bardzo

wewnętrznie zróżnicowane. Niektóre aspekty tego zjawiska, jak choćby "gorący styk" między sektorem państwowym i prywatnym są nieuchwytne przy użyciu badań ankietowych. Wszystkie natomiast mogą budzić pewne zastrzeżenia z metodologicznego punktu widzenia, ponieważ działalność gospodarcza w drugim obiegu jest uprawiana na granicy prawa i bezprawa, a niekiedy jest po prostu nielegalna (np. własna produkcja alkoholu czy handel tym towarem), przeto należy zachować ostrożność w ocenie wypowiedzi badanych na taki temat.

W badaniach naszych poddaliśmy analizie pięć przypadków aktywności w drugim obiegu: 1) praca zarobkowa we własnym zawodzie na prywatne zlecenie ("prywatka", "fucha"); 2) praca zarobkowa (nie związana z kwalifikacjami zawodowymi) w urlopy i dni wolne od pracy; 3) pozasklepowe źródła zaopatrzenia; 4) łapówka; 5) handlowe korzyści z uprawianej działości.

Uzyskane przez nas wyniki warto przytoczyć, żeby zdać sobie sprawę z rozmiarów nieformalnej aktywności gospodarczej. Prawie połowa wszystkich respondentów z Łodzi (1988) i Puław (1986) oraz trzecia część respondentów w Poddębicach (1987) deklaruje, że na ich kwalifikacje zawodowe istnieje zapotrzebowanie ze strony osób prywatnych, że zatem w ich zawodzie możliwe są dodatkowe źródła dochodów bez względu na to czy możliwość taka zachodzi w czasie pracy, czy też poza pracą. Z pewnością nie mała część spośród wszystkich uznających istnienie możliwości dodatkowego zarobkowania osiąga dochody z tego źródła, trudno jednak o bliższe określenie jaka.

Co czwarty badany w Poddębicach i Puławach pracuje zarobkowo poza macierzystym zakładem pracy w urlopy i dni wolne od pracy, osiągając w ten sposób dochody wolne od podatku. W Łodzi 13,5% podejmuje taką działalność. Idzie tu o różnorodne przedsięwzięcia, jak wynajmowanie się do pracy przy budowie domu czy z drugiej strony pomoc krewnym w gospodarstwie rolnym - częste przypadki w małych miastach. Z pozasklepowych źródeł zaopatrzenia korzysta około 68% respondentów w

Łodzi, 54,5% w Poddębicach i około 50% badanych w Puławach. Oczywiście kwoty pieniężne wydawane poza oficjalną siecią handlową są różne, niemniej zjawisko jest masowe.

Z sytuacją łapówki w ciągu ostatniego roku poprzedzającego badanie zetknęło się 57% badanych w Łodzi, 30% w Poddębicach i 33% w Puławach. W opinii badanych sytuacje takie mają miejsce przede wszystkim w służbie zdrowia, następnie w handlu, w mniejszym stopniu w urzędach i innych instytucjach. Uprawa własnej działki nie jest źródłem uzyskiwania dodatkowych korzyści materialnych. Niewielka część posiadaczy i użytkowników działek kieruje produkty swojej pracy na sprzedaż: 1,1% w Łodzi, 2,6% w Poddębicach i 2,8% w Puławach (odsetki od wszystkich respondentów, a nie od uprawiających działkę). Należy przy tym dodać, że ludność czynna zawodowo w rolnictwie nie wchodziła do badanej populacji.

Uzyskane dane o uczestnictwie w drugim obiegu gospodarczym świadczą o masowym udziale ludności w tego rodzaju przedsięwzięciach. Można śmiało przyjąć, że ponad połowa mieszkańców miast uczestniczy w przynajmniej jednej z form podskórnej ekonomii. Tak poważne rozmiary zjawiska dadzą się wyjaśnić zarówno gospodarczą sytuacją kraju (braki w handlu, niskie płace itp.), jak również funkcjonującym systemem gospodarczym.

Przyjęliśmy w naszych badaniach założenie, że uczestnictwo we wtórnym obiegu może prowadzić do niwelacji nierówności społecznych. Można było przypuszczać, że motywem aktywności w drugim obiegu jest chęć poprawienia niskiej pozycji materialnej. Jednak wszystkie wskaźniki uczestnictwa są pozytywnie skorelowane z dochodem. Im wyższy dochód osiąga jednostka oficjalnie, tym bardziej skłonna jest do uczestnictwa w obiegu nieoficjalnym, i co więcej - tym wyższe dochody osiąga ona w tym obiegu, bądź tym wyższe wydatki lokuje poza oficjalnym systemem upływniania pieniędzy. Wynika stąd, że wtórna redystrybucja dochodów przyczynia się do wzrostu nierówności materialnych.

Istnieje także silna współzależność uczestnictwa w poszczególnych formach drugiego obiegu i osiąganych korzyści. Innymi słowy, jeśli ktoś "dorabia sobie", to częściej też wydaje pieniądze na nieoficjalnym rynku. W większości wypadków są to współzależności istotne i świadczyć mogą o zamkniętym charakterze drugiego obiegu, co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że badaniu podlegały zarówno dochody, jak wydatki. Nie znaczy to jednak, że w drugim obiegu bierze udział jakaś zamknięta grupa ekskluzywna. Jest to raczej szeroka zbiorowość jednostek o stosunkowo dobrej pozycji materialnej, skłonnych do działań na rzecz poprawy tej pozycji. Można oczekiwać, że w innych niż istniejące warunkach prawnych i gospodarczych ludzie ci w znacznej mierze ożywiliby ekonomię oficjalną.

Uczestnictwo w drugiej ekonomii nie zależy natomiast od takich czynników położenia społecznego, jak wykształcenie, pozycja zawodowa i kwalifikacje. Przekrój społeczny drugiego obiegu jest urozmaicony. Dorabia sobie ślusarz czy hydraulik, ale również nauczyciel korepetycjami czy urzędniczka maszynopisaniem. Tak więc status nie wyjaśnia zjawiska.

Aktywność ekonomiczna w drugim obiegu współzależna jest z pewnymi przynajmniej postawami ekonomicznymi, jak również politycznymi. Uczestnicy drugiego obiegu to ludzie opowiadający się wyraźnie za prywatyzacją zakładów pracy, a przynajmniej są zdania, że ich własne przedsiębiorstwo państwowe czy spółdzielcze funkcjonowałoby lepiej jako przedsiębiorstwo prywatne. Są przy tym ludźmi gotowymi do aktywności także w pozaekonomicznej sferze życia społecznego, niezadowolonymi z istniejącej rzeczywistości i przejawiającymi postawy radykalne. Uczestnictwo w drugiej ekonomii nie sprzyja, jak można było sądzić, akceptacji istniejącego systemu społecznego.

Silą rzeczy nasuwa się porównanie półlegalnej gospodarki z podobnymi przedsięwzięciami w innych niż ekonomia dziedzinach, funkcjonującymi czasem także na krawędzi legalności. Alternatywna kultura i wzory wartości, nieoficjalna oświata i medycyna, drugi obieg wydawniczy, alternatywne ruchy społeczne. Nowoczesne społeczeństwa pluralistyczne znaj-

dują wiele sposobów na wyrażenie swojej niezależności od tego wszystkiego co państwowe, formalne, oficjalne. Druga ekonomia należy do ogólnego nurtu ruchów kontestacji przeciw nadmiernie scentralizowanemu i nadmiernie opiekuńczemu państwu.

2. Percepcja determinant stopy życiowej

W powszechnym odczuciu istnieją - jak pisze L. Beskid - cztery źródła bogactwa: a) związane z władzą i stanowiskiem, b) prywatna inicjatywa, c) prywatne ogrodnictwo i rolnictwo, d) nieuczciwy sposób zarobkowania⁷. W naszych badaniach społeczności lokalnej odczucie to zostało potwierdzone. Według opinii badanych, najlepiej powodzi się przedstawicielom sektora prywatnego (właściciele kapitału lub ziemi), na drugim miejscu znalazły się czynniki związane z władzą (przynależność do kręgów władzy i grup faworyzowanych przez państwo), na trzecim nieuczciwy sposób zarobkowania (znajomości, układy z przełożonymi, łapówki, prowizje). Czynniki związane z pracą (wykształcenie, intensywna praca, rodzaj i miejsce pracy) okazały się bez znaczenia jako droga do awansu materialnego. Na 13 czynników materialnego powodzenia, przedstawionych respondentom do oceny, wykształcenie znalazło się na ostatnim miejscu w Łodzi i Puławach, na przedostatnim w Poddębicach. Czynniki, które można określić jako przedsiębiorczość (osobista inicjatywa i dodatkowe możliwości zarobkowe), zostały ocenione wyżej (zwłaszcza możliwość dodatkowych zarobków) niż praca, ale wyraźnie niżej niż trzy pierwsze grupy czynników.

Taki jest obraz ogólny, jednak zaznacza się pewne zróżnicowanie opinii pomiędzy społecznością łódzką, poddębicą i puławską. Można w ogólności powiedzieć, że mieszkańcy Poddębic są skłonni w większym

⁷ L. Beskid, "Zamożność i aspiracje dochodowe Polaków 81", w: Raport z badań "Polacy 81" (red. Wł. Adamski).

stopniu niż łodźnianie i puławianie widzieć jako źródło powodzenia materialnego osobistą inicjatywę, intensywną pracę i wykształcenie. Natomiast przypisują mniejszą wagę niż mieszkańcy Łodzi i Puław takim czynnikom, jak: władza, przynależność partyjna, znajomości i układy z przełożonymi, przynależność do grupy faworyzowanej przez państwo, a także przynależność do grupy solidarnej, z którą władza musi się liczyć. Te różnice, wynoszące zazwyczaj 10 punktów na procentowej skali, świadczą o wyraźnej odrębności Poddębic, gdzie inaczej nieco postrzega się determinanty stopy życiowej. Zapewne wykształcenie jest w małym miasteczku liczącym się czynnikiem, a w każdym razie mieszkańcy mogą tak sądzić. Możliwe, że i przywileje władzy są mniejsze. Wątpliwe jednak, aby znajomości czy przynależność partyjna miały tam wagę mniejszą aniżeli w bardziej bezosobowych skupiskach jak Łódź i Puławy. Wyjaśnienie tego fenomenu pozostawmy jednak do końcowego omówienia przyczyn różnicowania opinii i postaw.

W interesie społecznym byłoby, aby przedsiębiorczość i praca miały rozstrzygający wpływ na poziom życia, a czynniki związane z władzą i nieuczciwym zarobkowaniem pozbawione były takiego wpływu. Opinia społeczna wyrażona w badaniach podpowiada, że w rzeczywistości jest dokładnie na odwrót. Pytając badanych o kryteria, od których powinna zależeć wysokość płac, otrzymaliśmy w odpowiedzi postulowane w świadomości respondentów determinanty stopy życiowej. Jednak w części tylko, ponieważ stopa życiowa zależy nie tylko od poziomu płac.

Tabela 1

Od czego zależy to, że się komuś dobrze powodzi?	% populacji		
	Łódź	Podębice	Puławy
1. Prywatna własność (np. warsztat, sklep, gospodarstwo rolne)	95,8	92,0	93,8
2. Dodatkowe możliwości zarobkowe	87,1	89,2	91,8
3. Posiadanie władzy i możliwości wy- korzystania jej dla czerpania do- datkowych korzyści	82,4	71,1	76,4
4. Możliwość uzyskiwania nielegalnych korzyści (łapówki, prowizje)	81,7	67,1	70,2
5. Znajomości, układy z przełożonymi	80,6	71,1	82,3
6. Osobista inicjatywa	77,8	83,5	73,3
7. Przynależność do grupy zawodowej faworyzowanej przez państwo	75,1	65,1	74,9
8. Przynależność do takiej grupy, która jest solidarna i z którą władza musi się liczyć	53,3	44,0	53,2
9. Rodzaj i miejsce pracy	52,2	83,8	83,0
10. Przynależność partyjna	48,9	40,9	46,4
11. Intensywna praca	48,7	67,4	51,7
12. Miejsce zamieszkania	21,8	35,8	42,9
13. Wykształcenie	20,5	36,2	25,7

3. Postawy wobec mechanizmów kształtowania płac

Postawy wobec mechanizmów płacowych ujawniły się w odpowiedzi na pytanie o zależności zarobków od przedstawionych siedmiu czynników. Rozkład odpowiedzi w procentowych odsetkach przedstawia się następująco:

Tabela 2

Poziom zarobków powinien zależeć od:	Łódź 1988		Poddębice 1987		Puławy 1986	
	TAK	NIE	TAK	NIE	TAK	NIE
1) indywidualnego wysiłku niezależnie od wydajności pracy w całym przedsiębiorstwie	90,9	7,6	90,9	5,8	84,1	13,1
2) stanowiska - kierowania pracą innych	77,2	19,5	74,9	20,4	67,3	29,6
3) poziomu wydajności pracy w całym przedsiębiorstwie	74,2	22,4	72,5	22,4	83,1	15,2
4) kwalifikacji pracownika, na które istnieje zapotrzebowanie w przedsiębiorstwie	70,4	23,6	82,4	13,7	78,8	18,1
5) zarobki pracowników wykonujących te same zawody powinny być takie same w całym kraju, niezależnie od zysków przedsiębiorstwa	45,8	46,7	52,5	42,5	59,3	37,1
6) od tego, czy przedsiębiorstwo produkuje poszukiwane wyroby, na które są wysokie ceny	40,5	51,6	33,1	59,3	43,7	49,4
7) sytuacji rodzinnej pracownika	23,3	74,7	26,3	71,6	25,1	72,4

Spośród tych siedmiu czynników. 3, 4 i 6 zostały uznane za wskaźniki nastawienia rynkowego, 5 i 7 za wskaźniki orientacji egalitarnej. Pierwsze dwa czynniki nie mają związku ani z jedną, ani z drugą postawą i jest raczej oczywiste, że płace winny być zawsze zróżnicowane w zależności od funkcji i indywidualnego wkładu, aczkolwiek wielkość tego zróżnicowania inaczej będzie postulowana przez rzeczników obu postaw wyróżnionych. Orientacja egalitarna charakteryzuje się w ogólności tendencją do spłaszczania różnic w dochodach i - co za tym idzie - przekonaniem, że płace powinny być ustalane odgórnie. Bez takiej odgórnej, centralistycznej regulacji pojawiają się bowiem nieuchronnie niekontrolowane i "nieuzasadnione" rozpiętości w dochodach. Orientacja rynkowa polega na przekonaniu, że płace winny się swobodnie kształtować na rynku pracy, wszelkie zatem różnice wynagrodzeń okazują się naturalną konsekwencją procesów rynkowych. Przedstawiciele tej orientacji uchodzić mogą za rzeczników zmian, orientacja egalitarna opowiada się za stabilizacją istniejącego porządku. Jest ona podzielana przez osobników o niższym statusie ($r = 0,24$, $N = 790$), niskim wykształceniu i dochodzie. Nastawienie rynkowe nie ma tak wyraźnej identyfikacji społecznej.

Czynnikiem, który w opinii badanych powinien w największej mierze wyznaczać poziom płac, okazał się wszędzie "indywidualny wysiłek". Zapewne jest to w jakimś stopniu negatywna reakcja na sytuacje rzeczywiste, w których wynagrodzenia mają luźny związek z wkładem własnej pracy. Poza tym, czynnikiem najwyżej notowanym jest pozycja funkcjonalna (kierownictwo, nadzór) w Łodzi, kwalifikacje w Poddębicach i produktywność przedsiębiorstwa w Puławach. Pomimo różnic, dość wyraźnych niekiedy w ocenie ważności tych trzech czynników w zależności od miejsca badania, ich ranga jest dość zbliżona, a różnice lokalne są w tym wypadku trudne do zinterpretowania.

Choć nastawienie rynkowe okazało się silniejsze od egalitarnego, to jednak warto zwrócić uwagę, że większość pytanych w Puławach i Poddębicach uznała, że płace w obrębie grup zawodowej powinny być identyczne. W Łodzi bardzo nieznaczna większość jest takiej równości

przeciwna. Najprawdopodobniej w tym wypadku ważna okazała się data prowadzenia badań. Oznacza to, że poczucie egalitarne, jakkolwiek ulega erozji, jest jednakowoż nadal silne w naszym społeczeństwie.

Oba pozostałe czynniki nie powinny - zdaniem większości respondentów - wyznaczać poziomu płac. Ocena zależności płac od sytuacji rodzinnej nie wymaga komentarza, wyniki są bardzo zbliżone. Ranga pozycji rynkowej przedsiębiorstwa (zyski dodatkowe jako wynik nadmiernego popytu) została zapewne określona psychologiczną reakcją jednostek na monopolistyczne praktyki przedsiębiorstw w naszej rzeczywistości gospodarczej. Siła tej reakcji jest wyraźnie większa w Poddębicach. Można to wyjaśnić bądź relatywnie niższymi dochodami populacji poddębickiej, bądź też większą skłonnością tej populacji do odrzucania reguł rynku. To drugie wyjaśnienie wydaje się bardziej prawdopodobne, zwłaszcza że taka tendencja opinii w Poddębicach wychodzi na jaw także w innych kwestiach.

4. Kryteria sprzecznych interesów

Badanym przedstawiono do oceny siedem czynników, które w każdym społeczeństwie wpływają na powstawanie sprzecznych interesów różnych grup czy klas.

Tabela 3

Czynniki sprzecznych interesów	% populacji		
	Łódź 1988	Poddębice 1987	Puławy 1986
1. Pieniądze, dochody	97,1	90,5	90,0
2. Własność prywatna	92,4	84,7	76,6
3. Posiadanie władzy	81,1	67,8	76,0
4. Wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwami państwowymi	70,0	66,9	58,9
5. Przynależność partyjna	66,7	54,0	63,8
6. Wykształcenie	62,9	57,5	61,0
7. Rodzaj pracy, np. fizyczna, umysłowa	64,9	57,3	53,9

Poszczególne odsetki oznaczają zsumowany "duży" i "średni" wpływ na kształtowanie przeciwstawnych interesów.

Oczywiście każdy z podanych czynników może różnicować poszczególne odłamy społeczne i faktycznie każdy stanowi oś jakiegoś konfliktu społecznego. Waga ich jest jednak nierówna. Widoczne jest, że najsilniej różnicują interesy kryteria materialne (dochód, własność), następnie kryteria polityczne (władza, kierownictwo gospodarcze, przynależność partyjna), najsłabiej kryteria merytokracyjne (wykształcenie, rodzaj pracy).

Zwraca uwagę, że odsetki wskazujące na istnienie konfliktów (sprzecznych interesów) są w badaniach łódzkich w każdym wypadku najwyższe (różnice przeważnie powyżej 10 punktów). Świadczyć to może o radykalizacji nastrojów w wielkich miastach, co naturalnie nie zaskakuje. Radykalizm łódzkiej populacji odzwierciedla się zresztą przy wielu innych kwestiach podnoszonych w badaniach, zwłaszcza gdy idzie o sprawy polityczne. Kolejność trzech pierwszych czynników jest wszędzie identyczna, jakkolwiek na przykład władza jako oś sprzecznych interesów ma znacznie mniejszą wagę, własność zaś znacznie większą w Poddębicach niż analogiczne kryteria w Puławach. Kolejność czterech czynników pozostałych jest już zróżnicowana. Zwraca uwagę, że w Poddębicach inaczej niż w ośrodkach pozostałych najmniej konfliktogennym okazała się przynależność partyjna, natomiast w Puławach wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwem ma o wiele niższą rangę niż w Poddębicach i Łodzi.

5. Postawy wobec konfliktu w przedsiębiorstwie

Każda organizacja zbudowana na zasadzie hierarchii zawiera w sobie potencję konfliktu między personelem kierowniczym a szeregowymi pracownikami. Podłoże konfliktu może być dwojakie: stosunki między obustronami organizacji oraz niekompetencja zawodowa od tych stosunków niezależna. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z konfliktem strukturalnym, w drugim będzie to konflikt pragmatyczny. Bez względu na to,

czy konflikt jest jawny, czy też podskórnie draży życie organizacji, wpływa on zniechęcająco na uczestników. Niepowodzenie organizacji całkiem odmiennie postrzegają pracownicy i kierownictwo. Źródłem nieefektywności jest zwykle w opinii pracowników personel kierowniczy - i na odwrót.

Czynnikami kształtującymi konflikt pragmatyczny mogą być: niskie kwalifikacje pracowników (kierowników), zła organizacja pracy, niechęć pracowników (kierowników) do nowości. W wypadku konfliktu strukturalnego mogą mieć miejsce takie oto przejawy funkcjonowania przedsiębiorstwa: poczucie braku wpływu na decyzje zakładu, niesprawiedliwe traktowanie przez przełożonych, zbyt słaba kontrola nad pracownikami, brak zrozumienia interesu ogólnego przez szeregowych pracowników itp.

Pytając badanych, jakie czynniki wpływają zniechęcająco na ich pracę i w jakim stopniu uzyskiwaliśmy informacje o przeważającym typie konfliktu, jak również o wadze czynników poszczególnych.

Analiza danych zawartych w tabeli 4 wskazuje, że nie istnieją jakieś poważniejsze różnice lokalne. W pytaniu chodziło o postawy wobec konfliktu w przedsiębiorstwie i widać stąd, że problemy przedsiębiorstw postrzegane są w sposób zbliżony niezależnie od terenu ich działania. Warto zwrócić uwagę na inne rzeczy. W racjonalnie działającym przedsiębiorstwie konflikt mający za podstawę niekompetencję jednej ze stron powinien mieć znaczenie marginalne jedynie. Z naszych badań wynika, że tak nie jest, choć oczywiście strukturalne źródła konfliktu są silniejsze. Jednak "zła organizacja pracy" nieodmiennie plasuje się wysoko jako czynnik zniechęcający do pracy, również "niskie kwalifikacje kierowników" nie są bez znaczenia.

Ponadto bez względu na siłę opozycji na linii kierownicy - pracownicy, złe stosunki międzyludzkie uzyskały wysoką rangę (piąta pozycja w Łodzi, trzecia w Puławach i Poddębicach). Natomiast poczucie braku wpływu na decyzje dotyczące zakładu pracy nie wydaje się być sprawą o wyjątkowej ważności dla pracowników (11 lokata w Łodzi i Puławach, 8 w Poddębicach), co jest w niezgodzie z często zgłaszaną opinią działaczy samorządowych.

Tabela 4

	Bardzo zniechęca			Nie zniechęca		
	Łódź	Podębice	Puławy	Łódź	Podębice	Puławy
1. Zła organizacja pracy	58,2	56,0	58,7	6,0	6,0	6,0
2. Niesprawiedliwe traktowanie przez przełożonych	56,0	56,4	62,0	9,1	9,3	5,3
3. Pilnowanie swoich interesów przez kierujących gospodarką	42,4	37,8	40,0	20,0	19,6	19,2
4. Traktowanie pracowników z dystansem, wywyższanie się kierowników	42,0	40,4	42,8	17,3	16,4	19,0
5. Złe stosunki ze współpracownikami	40,9	46,7	52,3	18,9	15,3	9,0
6. Niskie kwalifikacje kierowników	40,7	38,7	38,2	16,7	21,3	22,3
7. Egoizm i brak zrozumienia interesu ogólnego przez szeregowych pracowników	28,7	27,8	36,0	23,1	27,3	13,7
8. Niechęć kierowników do zasięgania opinii podwładnych	28,4	30,0	32,2	22,7	26,0	15,5
9. Niskie kwalifikacje pracowników	26,4	25,8	24,9	23,6	32,4	24,7
10. Niechęć kierowników do nowości	21,1	18,0	23,4	29,3	36,4	27,8
11. Poczucie braku wpływu na decyzje dotyczące zakładu pracy	20,9	26,0	17,4	33,6	28,2	29,1
12. Słaba kontrola kierownictwa nad pracownikami	19,1	21,3	24,7	37,3	39,1	24,9
13. Niechęć pracowników do nowości	14,2	14,2	18,8	39,1	40,9	32,5

6. Percepcja systemu zarządzania przedsiębiorstwem

Jak wiadomo, przedsiębiorstwa państwowe w systemie centralnego planowania są terenem wzajemnego oddziaływania różnych instytucji wewnętrznych, a także czynników zewnętrznych. Bez względu na to czy przynosi to praktyczne korzyści, czy prowadzi do strat, funkcjonowanie przedsiębiorstwa jest wypadkową wpływów takich przynajmniej organów, jak: dyrekcja, samorząd pracowniczy, egzekutywa PZPR, związki zawodowe i organ zwierzchni jako przedstawicielstwo centralnej administracji gospodarczej.

Badania miały na celu ustalenie, jak postrzegany jest wpływ poszczególnych organów, jakie jest ich znaczenie relatywne w kształtowaniu decyzji ważnych dla zakładu. Ponadto pytano badanych, jaki powinien być wpływ tych organów bez względu na to, jak się sprawy faktycznie mają. Mogliśmy uzyskać w ten sposób postulowany przez opinię pracowniczą model zarządzania przedsiębiorstwem obok obrazu (także w opinii badanych) realnego przebiegu procesu zarządzania. Ażeby uzyskać w miarę pełny obraz preferencji badanych, postawiono im pytanie dodatkowe, czy ich zakład działałby lepiej (czy też nie) jako zakład prywatny (agencyjny).

Tabela 5

Wpływ realny	% populacji					
	decydujący			znaczny		
	Łódź	Pod- dębice	Puławy	Łódź	Pod- dębice	Puławy
Dyrekcja	50,0	63,3	56,3	26,2	22,9	21,9
Samorząd pracowniczy	2,9	5,6	7,1	13,6	20,9	22,7
Egzekutywa PZPR	8,2	6,7	9,5	21,8	30,0	23,4
Związki zawodowe	2,4	4,0	5,7	13,6	21,6	19,9
Organ zwierzchni	18,0	26,9	31,8	24,0	29,6	28,3

Tabela 5 prezentuje wpływ realny rozmaitych instytucji. W zgodzie z przewidywaniami, czynnik menedżerski (dyrekcja) i centralistyczny (organ zwierzchni) mają w opinii badanych wpływ największy. Tabela 6 przedstawia, jaki wpływ według badanych powinny mieć te instytucje.

Tabela 6

Wpływ postulowany	% populacji					
	decydujący			znaczący		
	Łódź	Pod- dębice	Puławy	Łódź	Pod- dębice	Puławy
Dyrekcja	46,0	59,0	60,5	35,6	29,3	28,7
Samorząd pracowniczy	19,1	20,0	29,6	50,2	50,4	51,0
Egzekutywa PZPR	7,1	9,3	11,9	20,0	29,3	30,0
Związki zawodowe	12,0	15,6	18,5	50,2	50,4	51,4
Organ zwierzchni	10,4	21,8	29,6	24,9	38,9	34,4

W opinii badanych dyrekcja powinna mieć jeszcze większy zakres swobody w zarządzaniu przedsiębiorstwem (w Łodzi i Poddębicach tendencja ta wystąpiła w mniejszym stopniu). Można byłoby sądzić na tej podstawie, że w odczuciu społecznym niezbędne jest zwiększenie autonomii przedsiębiorstwa wobec oddziaływań zewnętrznych. Jednak z drugiej strony nie daje się zaobserwować wyraźniejszej tendencji do obniżania wpływu organu zwierzchniego w modelu postulowanym. Organ ten powinien mieć nadal wpływ duży, jakkolwiek relatywnie już nieco mniejszy. Pod tym względem występują pewne różnice; populacja łódzka odznacza się najwyraźniejszą skłonnością do autonomii.

Instytucje pełniące funkcje reprezentacji pracowniczej, samorząd i związki zawodowe, osiągnęły najniższe wskaźniki wpływu realnego. Jest niewątpliwe, że wpływ ten powinien być, według opinii respondentów, znacznie poważniejszy, ale wcale nie rozstrzygający. Różnica między poziomami wpływu faktycznego i postulowanego (wskaźnik alienacji) jest

wszędzie podobna. Przeważająca okazała się w modelu postulowanym orientacja menedżerska, dość silna orientacja samorządowa, silniejsza niż można było oczekiwać orientacja centralistyczna (organ zwierzchni), najslabsza orientacja syndykalistyczna (związki zawodowe) i polityczna (egzekutywa partyjna).

W odpowiedzi na pytanie, czy zakład działałby lepiej jako prywatny lub agencyjny, otrzymaliśmy następujące wyniki:

Tabela 7

Czy zakład funkcjonowałby lepiej jako:	% populacji					
	Łódź 1988		Poddębice 1987		Puławy 1986	
	TAK	NIE	TAK	NIE	TAK	NIE
prywatny	48,4	21,6	34,4	41,6	43,3	40,8
agencyjny	35,8	30,9	24,2	46,9	25,4	55,6

Mamy do czynienia z wyraźną, w przypadku Łodzi, przewagą orientacji kapitalistycznej, mniej wyraźną w przypadku Puław i z przewagą orientacji antykapitalistycznej w Poddębicach. Zapewne w tym wypadku również rok, w którym prowadzono badania, miał pewne znaczenie, co bardziej jeszcze utwierdza przekonanie o odrębności opinii w Poddębicach. Ilość zwolenników reprivatyzacji wzrasta bowiem w naszym kraju z roku na rok. Należy sądzić, że uznający konieczność reprivatyzacji są zarazem rzecznikami innowacji i racjonalizacji w naszym życiu gospodarczym, bez względu na reakcje, z jakimi spotykają się takie sądy. Przedsiębiorstwo prywatne uwalnia się przecież od zbędnego balastu rozmaitych i dopiero co omówionych organizacji wewnętrznych i zewnętrznych, które krępują swobodę ruchów i ograniczają efektywność.

7. Świadomość ekonomiczna a położenie społeczne

Badaniu poddano niektóre tylko opinie dotyczące gospodarki, zarządzania i poziomu życia. Trudno byłoby zatem utrzymywać, że efektem badań jest obraz procesów ekonomicznych w społecznej świadomości. Uzyskane wyniki mogą być jednak podstawą do wypowiedzi o niektórych aspektach świadomości ekonomicznej.

Na początek kwestia determinacji poglądów przez charakter lokalnej zbiorowości. W odniesieniu do pewnych problemów należałoby przyjąć, że rozkład postaw ekonomicznych jest charakterystyczny nie tyle dla mentalności w wymiarze lokalnym, co dla mentalności społeczeństwa w ogóle. Takie ujednolicenie opinii ma przede wszystkim miejsce w postrzeganiu problematyki przedsiębiorstwa. I nietrudno to chyba wyjaśnić. Przedsiębiorstwo państwowe funkcjonuje wszędzie wedle tych samych reguł, z identycznym zestawem instytucji i problemów.

W ogólności jednak przebija się w zaprezentowanym materiale z jednej strony radykalizm postaw mieszkańców wielkiego miasta, a z drugiej pewien konserwatyzm myślenia małego miasteczka ze słabym zapleczem przemysłu. Radykalizacja opinii w Łodzi widoczna jest w stosunku do władz, partii, systemu, w niezadowoleniu z istniejącej rzeczywistości i jej komponentów. Warto przy tej okazji przypomnieć, że wielkie miasta były w ostatnich latach sceną silnych protestów społecznych. Takich niezadowolonych elementów społecznej struktury jest w Poddębicach znacznie mniej. Przynajmniej w odróżnieniu od opinii łódzkiej przeważa tam akceptacja rzeczywistości politycznej i gospodarczej, niechęć i niezadowolenie skierowane są natomiast przeciw stosunkowo nowym produktom tej rzeczywistości: ludziom bogatym i właścicielom.

Warto wobec tego podać parę informacji o obu populacjach. Nie różnią się one nazbyt mocno wiekiem i wykształceniem. Wyraźniejszy jest w Łodzi udział ludzi bardzo młodych i bardzo starych. Na przykład urodzeni po roku 1960 - 17% w Łodzi i 7,7% w Poddębicach, urodzeni przed rokiem 1935 - 13,2% w Łodzi i 10,3% w Poddębicach. Różny jest

natomiast rodowód obu zbiorowości: 72% populacji łódzkiej to rodowici łodzianie, 18% to przybysze ze wsi, w Poddębicach odpowiednio: 34% i 59%. Pomimo to poddębiczanie czują się w większym stopniu związani z miejscem zamieszkania (75,3% wobec 65,7% w Łodzi). Ponadto mieszkańcy Poddębic zatrudnieni są przeważnie, inaczej niż mieszkańcy Łodzi, w małych zakładach pracy. Najistotniejsze różnice zachodzą jednak w wyborach politycznych. W populacji poddębickiej znalazło się dwa razy więcej członków PZPR niż w Łodzi (odpowiednio: 19,8% i 8,4%) i także dwukrotnie więcej członków oficjalnych związków zawodowych (OPZZ) (50,0% i 27,3%). Jest również ciekawe, że 34,7% poddębiczan należało w roku 1981 do związków branżowych (CRZZ), a 31,3% do "Solidarności" (w Łodzi "Solidarność" była dwukrotnie liczniejsza niż związki branżowe).

Te cechy demograficzne i polityczne mają niewątpliwy wpływ na wyznawane opinie. Z pewnością ludność młoda o miejskim rodowodzie, zatrudniona w dużych przedsiębiorstwach itp. ma większą skłonność do radykalizmu niż osobnicy o cechach przeciwnych. Trzeba tu dodać, że dane dotyczące populacji puławskiej mieszczą się między przytoczonymi wyżej danymi z Łodzi i Poddębic, są jednak bliższe populacji łódzkiej, zwłaszcza gdy idzie o uczestnictwo w organizacjach politycznych i zawodowych. Reprezentacja puławska odznaczała się cechą zakłócającą cel naszych badań, a mianowicie nadmiernym udziałem jednostek z wyższym wykształceniem (19,2% wobec 8,2% w Poddębicach i 14% w Łodzi).

Jest godne uwagi, że typowe cechy położenia społecznego, wyznaczające status jednostki, jak wykształcenie, zawód, dochód itp., nie mają związku z uznawanymi opiniami dotyczącymi kwestii gospodarczych. Bądź też zachodzi zależność mało istotna, na przykład osobnicy o niskim wykształceniu w większym stopniu niż inni podzielają pogląd, że wykształcenie jest drogą do awansu materialnego. Jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że choć nie ujawniają się korelacje między pozycją społeczną i uznawanymi przekonaniami, to jednak przekonania występują we wzajemnych zależnościach.

Na podstawie tablic korelacji wyodrębnić można dwie grupy o przeciwnych poglądach. Przedstawiciele pierwszej z tych grup czują się związani ze społecznością, w której żyją i pracownikami zakładu, w którym pracują - przejawiają opcję lokalną. W ich przekonaniu władze miejscowe liczą się z opinią mieszkańców w ważnych dla zbiorowości sprawach. Akceptują istniejący system ustrojowy oraz są przekonani, że ich własny zakład nie funkcjonowałby lepiej jako zakład prywatny. Nie ma w naszym społeczeństwie klasy panującej i nie istnieją też niechęci czy zawiści między klasami. Osią sprzecznych interesów grup społecznych jest własność prywatna przynosząca dochód, a w następnej kolejności wykształcenie i rodzaj pracy, nie zaś władza i przynależność partyjna. Powodzenie materialne zależy w pierwszym rzędzie od własności i dochodów, ale nie zależy od przywilejów władzy, grupy faworyzowanej przez władzę czy partyjnej przynależności, raczej już od intensywnej pracy, wykształcenia, inicjatywy osobistej itp. Na działalność zakładu pracy powinny mieć największy wpływ czynniki polityczne i organa zwierzchnie. Jako metody zbiorowego działania wybierają przedstawiciele tej orientacji formy instytucjonalne, odrzucają pozainstytucjonalne metody radykalne.

Druga grupa opinii wyznaje dokładnie przeciwne poglądy. Istnieje w Polsce klasa panująca, najczęściej wymieniani są funkcjonariusze partyjni, mają także miejsce niechęci między klasami. Zakład pracy byłby bardziej efektywny jako prywatny. Różnice interesów kształtują się głównie na podstawie wpływu na zarządzanie przedsiębiorstwami państwowymi, władzy politycznej i przynależności partyjnej. Posiadanie władzy jest też głównym czynnikiem materialnego powodzenia. Władze lokalne nie liczą się z opinią mieszkańców. Przedstawiciele tej grupy skłonni są do przyjmowania opcji globalnej w postrzeganiu problemów lokalnej społeczności. Mają poważne zastrzeżenia do istniejącego systemu ustrojowego. Pośród metod działania dla realizacji własnych interesów wybierają strategie zbiorowe przeciw indywidualnym i grupowym oraz pozainstytucjonalne przeciw instytucjonalnym. Uważają, że główną przyczyną nieefektywno-

ci przedsiębiorstw państwowych jest poczucie braku wpływu na decyzje dotyczące zakładu oraz postawy kadry kierowniczej. Są uczestnikami drugiego obiegu gospodarczego, nie ma natomiast związku między przynależnością do pierwszej orientacji a uczestnictwem w nieoficjalnej ekonomii.

Te społeczne opinie zaskakują swoją wyrazistością i odrębnością o politycznym charakterze, choć nie należy sądzić, że badane populacje składają się wyłącznie z przedstawicieli tych grup. Wcześniej autorzy innych badań dochodzili do podobnych wniosków⁸. Wygląda to mniej więcej tak: ludzie mają podobne poglądy w bardzo różnych sprawach, nie łączy ich jednak wspólnota położenia społecznego: ani podobieństwo zawodu, ani też wykształcenie czy dochód. Można powiedzieć, wychodząc poza interpretację wyników badań, że jesteśmy lub stajemy się społeczeństwem ideologicznym w tym znaczeniu, że wyrażane opinie i postawy nie znajdują społecznego zakotwiczenia, są oderwane; ale także i w tym znaczeniu, że postawy jednostek układają się w dwie radykalnie odmienne opcje ideologiczno-polityczne.

Powracając teraz do problemu lokalnych osobliwości w postrzeganiu problemów ekonomicznych należy stwierdzić, że pierwsza z wyżej omówionych grup opinii (nazwijmy ją orientacją konformistyczną) ma w Podębicach szerszą reprezentację niż w Łodzi czy Puławach, natomiast w populacji łódzkiej i do pewnego stopnia puławskiej dominuje orientacja nonkonformistyczna. Należałoby przyjąć także, że skoro tę drugą orientację wyznają niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, przeto są oni nastawieni na zmiany, i to zasadnicze. Jest to zatem mentalność sprzyjająca pożądanym przeobrażeniom, jakkolwiek niezadowoleni rzadko kiedy są zorientowani, jak powinny wyglądać zmiany, które zamierzają przeprowadzić. Jest zapewne osobliwością naszego społeczeństwa, że wyznawane opinie i poglądy pozostają w słabym związku ze społeczną sytuacją

⁸ Raport z badań "Polacy 81". Dynamika konfliktu i konsensusu (red. Wł. Adamski), Warszawa 1986.

tych, którzy je wyznają. Mamy za to do czynienia z tworzeniem się schematów myślowych, które określają postawy w sprawach konkretnych. W pewnych jednak wypadkach wyraźny wpływ na postawy ekonomiczne ma pozycja w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw. Ma ona związek z wyborem orientacji menedżerskiej. Oznacza to, że układ władzy ekonomicznej może być traktowany jako podstawa artykułowania się specyficznej ideologii menedżerskiej w grupie dysponentów. Ideologia ta prezentuje dość wyraźne aspiracje do rozszerzenia autonomii władzy ekonomicznej z zaznaczającym się zanegowaniem wpływu zewnętrznych, politycznych struktur na zarządzanie przedsiębiorstwem. Jest to ideologia charakterystyczna dla osobników najwyżej ułożonych w strukturze władzy ekonomicznej w przedsiębiorstwach. W wielu badaniach przeprowadzanych w latach osiemdziesiątych uobecniała się ideologia menedżerska. Przykładem mogą służyć badania M. Marody nad wzajemnymi postawami robotników i kierowników. O ile dla robotnika kierownik jest przedstawicielem władzy, to w świadomości kierownika dominuje trójdzielny obraz struktury społecznej: władza, społeczeństwo i grupa własna⁹. Menedżer skłonny jest traktować przedstawicieli "góry" jako czynnik zewnętrzny i w dodatku nieudolny.

8. Zbiorowość lokalna jako źródło zmian i dynamiki

Historia społeczeństw industrialnych prowadziła w przeszłości lokalne, terytorialne społeczności do rozkładu. Z punktu widzenia tendencji rozwojowych okazywały się one ośrodkiem tradycjonalizmu i konserwatyzmu, choć oczywiście istniały różnice między europejską wspólnotą terytorialną a jej amerykańskim i nieco bardziej mobilnym odpowiednikiem. Obecnie jednak sytuacja ulega zmianie. W społeczeństwach najbardziej

⁹M. Marody, "Polacy 80" (raport z badań), Warszawa 1981, s. 312-317.

zaawansowanych ekonomicznie właśnie w układach lokalnych umiejscowiły się nowe źródła vitalności gospodarczej - drobne i średnie przedsiębiorstwa pracujące na bazie nowoczesnych technologii z ominięciem pułapki kosztownego i zatruwającego środowisko przemysłu ciężkiego.

Czy lokalne układy mogą zaktywizować polską gospodarkę w takim stopniu, jak ma to miejsce na Zachodzie? Dotychczas te procesy dynamizujące lokalizm w naszym kraju nie występują i raczej polski lokalizm ma nadal konserwatywny koloryt. W każdym razie można na podstawie prowadzonych przez nas badań zaryzykować tak sformułowaną zależność: im mniejsza miejscowość, tym większy opór przeciw zmianom, tym częstsze zrutynizowanie opinii. Zarazem jednak należałoby stwierdzić, że ożywienie ekonomiczne małych ośrodków lokalnych, próba przekształcenia lokalizmu konserwatywnego w mobilny wydaje się dziś zadaniem prostszym niż przeobrażenie wielkich ośrodków przemysłowych w sensie przywrócenia racjonalnych podstaw gospodarowania. To drugie zadanie zależy w dużym stopniu od poziomu zbiorowej świadomości. Natomiast zdynamizowanie małego ośrodka miejskiego ze słabo rozwiniętym przemysłem zależy przede wszystkim od aktywności rzutkich, przedsiębiorczych jednostek, środków, jakimi gotowi są oni dysponować i oczywiście ram prawnych ich działalności - co od nich samych już nie zależy. Związek z ogólną świadomością ekonomiczną jest w tym wypadku dość luźny. Rozpowszechnione opinie i nastawienia mogą takiej aktywności gospodarczej jednostek sprzyjać bądź ją hamować, nie jest to jednak czynnik decydujący. Z kolei sama ta aktywność zmienia sposób myślenia zbiorowości. Zmienia, trzeba to zauważyć, samą zbiorowość w stopniu daleko większym niż analogiczne działania jednostek w wielkich miastach.

Podstawowy zatem problem dynamiki lokalnej tkwi nie w świadomości, lecz w polityce władz i zakreślonej także przez władze autonomii organizmów lokalnych. Do niedawna przynajmniej polityka ta oparta była na przekonaniu, że od pracy i organizatorskich funkcji samych władz wiele zależy także w dziedzinie niezależnych przedsięwzięć gospodarczych jednostek, że władze mają jakąś pozytywną misję do spełnienia w

gospodarce. Dziś już dobrze wiadomo, że przynajmniej w gospodarczej aktywności jednostek rola władz powinna być innej natury. Winny one mianowicie sprawić, aby niewiele od nich zależało, aby przede wszystkim nie przeszkadzały. Ta nowa przesłanka dobrze rokuje rozwojowi zbiorowości lokalnych.

Inna determinanta dynamiki lokalnej to autonomia decyzji gospodarczych, jak i w ogóle decyzji dotyczących spraw miejscowych na szczeblu lokalnym. Od tego czynnika już obecnie wiele zależy. Niektóre województwa czy gminy wchodzą na drogę ożywienia, na przykład w produkcji materiałów budowlanych i podobnych inicjatywach gospodarczych, ponieważ zdolne są wykorzystać posiadany zakres samodzielności.

Paweł Starosta

Uniwersytet Łódzki

Koncepcje zmiany wiejskiej społeczności lokalnej w tradycji socjologii polskiej

Trudności w badaniu zmiany społeczności lokalnych

Dynamika społeczna stanowiła jeden z podstawowych przedmiotów badań socjologii zarówno w przeszłości, kiedy formułowano wielkie systemy teoretyczne XIX w., jak i w okresie późniejszym. Wydaje się, że dziedzictwo myśli Durkheima, Tönnisa, Simmela i pozytywistów tylko na pewien czas osłabiło zainteresowania socjologów problemami przyczyn, kierunków i mechanizmów rozwoju różnych całości społecznych. Ostatnio, wraz z pewnym renesansem orientacji historycznej w socjologii możemy obserwować ponowny nawrót zainteresowań "dynamiką społeczną". Świadczy o tym "rosnąca liczba prac poświęconych co roku teoretycznym zagadnieniom społecznej zmiany, a nawet społecznej ewolucji i rozwoju"¹.

Jednakże współczesne zainteresowania zmianą nie ograniczają się jedynie do analizy społeczeństwa globalnego. Wraz z wyodrębnieniem się wielu subdyscyplin socjologicznych i upowszechnieniem mertonowskiego paradygmatu teorii średniego zasięgu, podejmowane są próby uogólniania w toku badań na znacznie niższych poziomach. Formułowane są zatem koncepcje transformacji rodziny, ruchliwości i uwarstwienia, religijności czy socjalizacji. Obok wymienionych wyżej obszarów badawczych szczególnie duża liczba prac w socjologii (tak zachodniej, jak i polskiej) odnosi się do zagadnień zmiany społeczności lokalnych. Nawet pobieżny

¹ Elementy teorii socjologicznych, Warszawa 1975.

przegląd bibliografii dotyczącej socjologii wsi i miasta wskazuje, że najczęściej powtarzającym się terminem występującym w tytułach publikacji jest słowo "przemiany", "przeobrażenia" lub "zmiany".

Z drugiej jednak strony łatwo również zauważyć, że większość tych prac to monografie empiryczne, w których samo pojęcie zmiany jest dla autorów zrozumiałe samo przez się i nie wymaga precyzyjniejszego wyjaśnienia. Co więcej, również w wielu popularnych podręcznikach "community studies" definiowanie i rozumienie zmiany na poziomie lokalnym jest najczęściej kontekstowe i bardzo nieprecyzyjne. Mają zatem rację L. Nelson, C. E. Ramsey i C. Verner, kiedy piszą, że "o ile sam fakt istnienia zmiany społeczności jest intuicyjnie łatwy do stwierdzenia, o tyle jej zrozumienie, kontrolowanie a tym bardziej przewidywanie przysparza wielu kłopotów"². Problemy teoretycznych uogólnień i badań nad zmianą na poziomie lokalnym wynikają głównie z następujących powodów. Pierwszy polega na mało precyzyjnym zdefiniowaniu struktury społeczności i jej funkcji. Jest to niezbędne, jeśli chcemy analizować przekształcenia społeczności. "Zrozumienie struktury w punkcie wyjścia jest konieczne do adekwatnego opisu i mierzenia jej zmiany" - pisali Nelson, Ramsey i Verner³.

Druga trudność wynika z faktu, że "w społeczności występuje wiele typów zmian i generalizacje trafne dla jednych typów są nie do utrzymania dla innych"⁴. Autorzy podkreślają, że empiryczne badania nad społecznościami realizowane są na czterech różnych poziomach analizy. Na poziomie społeczności, kiedy zmianę rozważa się jako "różnicowanie się i podział jednego lub więcej fundamentalnych aspektów czy wymiarów spo-

²L. Nelson, C. E. Ramsey, C. Verner, "Social Change and the Community", w: Perspectives on the American Community, Rand McNally, Chicago 1973.

³Tamże.

⁴Tamże.

łeczności"⁵, tj. takich, które są niezbędne dla jej trwania zgodnie z założonymi funkcjami. Na poziomie międzyspołecznościowym, kiedy rozpatruje się relacje pomiędzy społecznością a jej otoczeniem, tzn. innymi społecznościami, czy nawet społeczeństwem masowym. I wreszcie na poziomie subspołeczności, kiedy rozważamy przekształcenia jakiegoś jednego lub kilku elementów lub podsystemów społeczności.

Trudność trzecia wynika z niewielkiej dbałości socjologów badających społeczności lokalne o precyzowanie używanego przez nich pojęcia zmiany lub też - jak zaznaczają L. Nelson, C. Ramsey i C. Verner - "z przesadnej skłonności socjologów do utożsamiania 'zmiany społeczności' w wąskim rozumieniu takich procesów społecznych, jak konflikt, współzawodnictwo, akomodacja czy współdziałanie"⁶. Czasami wymienia się tu również asymilację.

Wreszcie trudność czwarta wynika - zdaniem wymienionych autorów - z braku dostatecznej liczby badań, w których łączone są aspekty pojęciowe koncepcji teoretycznych z danymi faktograficznymi,

Uznając słuszność niektórych wyżej sformułowanych opinii, w niniejszym artykule postaramy się odpowiedzieć na pytanie o dominujący sposób rozumienia zmiany w socjologii społeczności lokalnych i na tej podstawie zaprezentować dominujące koncepcje formułowane w tradycji socjologii polskiej dotyczące przekształceń wiejskich społeczności lokalnych.

Pojęcie zmiany społecznej

W słowniku J. Goulda i W. L. Kolba zmianę społeczną definiuje się jako "różnicę w stosunku do stanu poprzedniego zaobserwowaną w strukturze społecznej, instytucjach, zwyczajach lub wyposażeniu społeczeń-

⁵L. Nelson, C.E. Ramsey, C. Verner, op. cit.

⁶Tamże.

stwa, jeśli jest ona: a) wynikiem działania aktów legislacyjnych lub innych publicznych środków kontroli, b) produktem zmiany w określonej substrukturze lub dominującym elemencie społecznej egzystencji albo też w środowisku fizycznym czy społecznym, c) efektem akcji społecznych podjętych zgodnie z przyjętymi sposobami działań zmierzających do zaspokojenia potrzeb i oczekiwań występujących w danym społeczeństwie. Termin ten oznacza także proces, w toku którego różnica ta się pojawia"⁷.

R. Nisbet, autor książki "The Quest for Community", definiuje interesujące nas pojęcie następująco: "Zmiana jest następstwem różnic w czasie trwającej tożsamości"⁸. Dalej dodaje, że najważniejszymi elementami tak rozumianej zmiany są pojęcia: "różnice", "w czasie" oraz "trwająca tożsamość". Rozważając każdy z powyższych elementów wyjaśnia, że termin różnica "sprowadza się do postrzegania odmienności w stanie jakiegoś obiektu w dwu następstwach czasu"⁹. "Kiedy ktoś mówi 'to zmieniło się' jasno ma na myśli, że istnieje różnica pomiędzy obiektem, jaki postrzega a tym, jaki postrzegał we wcześniejszym czasie"¹⁰. Obserwacja różnicy czy różnic jest początkiem - dodaje Nisbet - "uświadamianie zmiany".

Następnie podkreśla, że drugą istotną właściwością zmiany jest "następstwo w czasie". Jego zdaniem "zmiana jest nierozłączna od aspektu czasu" i jeśli "różnice świadczą o zmianie, muszą być następstwem w czasie"¹¹. Z kolei przez "trwającą tożsamość" R. Nisbet rozumie istotę danego zjawiska "obektu".

⁷J. Gould, W. L. Kolb, "A Dictionary of the Social Sciences", New York 1964.

⁸Social Change, (ed.) R. Nisbet, Basil Blackwell, Oxford, 1972.

⁹Tamże.

¹⁰Tamże.

¹¹Tamże.

W podsumowaniu swoich propozycji definicyjnych dodaje ponadto, że owe następstwa różnic w czasie dotyczą rozmaitych kategorii socjologicznych. "Kiedy mówimy o zmianie, zwrot ten odnosimy do następstwa różnic w czasie niektórych społecznych stosunków, norm, ról, statusów czy struktur takich jak rodzina, Kościół, naród, własność, rola kobiety, status ojca czy społeczność wioskowa. Każda z tych rzeczy jest społeczna w tym sensie, że wywodzi się ze społecznych raczej aniżeli biologicznych sił, z symbolicznej interakcji - całościowego, kompleksowego procesu, który nazywamy socjalizacją"¹².

Inny znany teoretyk, W. Moore definiuje omawiane pojęcie jako "istotną zmianę struktur społecznych (tj. wzorów społecznego działania i współdziałania) włączając konsekwencje i manifestacje tych struktur ucieleśniane w normach (zasadach postępowania), wartościach i kulturowych wytworach i symbolach"¹³.

Komentując koncepcję Moore'a, A. K. Paluch dodaje, że nie sama definicja jest w niej sprawą najważniejszą, ale pewna szersza charakterystyka koncepcji dająca się sprowadzić do czterech następujących głównych tez o zmianie: "1. zmiana jest zjawiskiem częstym, a nawet stałym, 2. zmiana nie jest izolowana czasowo i przestrzennie, realizuje się w 'łańcuchach sekwencji', a nie jako ograniczone w czasie kryzysy, jej konsekwencje rozprzestrzeniają się na całe regiony lub cały świat, 3. stopień zmian wywołanych wtórnymi konsekwencjami planowanych innowacji jest wyższy obecnie niż w czasach minionych, 4. zmiana dotyczy w czasach współczesnych szerszego kręgu jednostek i funkcjonalnych aspektów społeczeństwa na skutek 'normalności' zmiany dla wszystkich form życia społecznego, a nie na skutek zwiększającej się wraz z rozwojem społeczeństwa jego integracji"¹⁴. Zdaniem W. Moore'a nie można wyróżnić

¹²"Social Change...", op. cit.

¹³W. E. Moore, "Order and Change. Essays in Comparative Sociology", New York 1967.

¹⁴A. K. Paluch, "Konflikt modernizacja i zmiana społeczna", Warszawa 1975.

jednej podstawowej zmiany ani też jednego jej źródła. Zmiana społeczna sensu stricto to "zmiana w behawioralnych aspektach życia społecznego"¹⁵. Obok tego typu zmiany wyróżnia on również zmianę kulturową, czyli "zmianę w symbolicznych aspektach życia społecznego"¹⁶. Nieco szerzej, w perspektywie antropologicznej, określał zmianę kulturową B. Malinowski. Pisał on, iż "Zmiana kulturowa jest procesem, dzięki któremu istniejący porządek w społeczeństwie, duchowa i materialna cywilizacja jest przekształcona z jednego typu w drugi. W ten sposób zmian kulturowa odnosi się do mniej lub bardziej szybkich procesów modyfikacji politycznego zorganizowania społeczeństwa, jego wewnętrznych instytucji i wzorów terytorialnego osadnictwa, jego wierzeń i systemów wiary, jego wzorów wychowania i prawa, jak również jego materialnych narzędzi i sposobów ich wykorzystania oraz konsumpcji dóbr, na których bazuje gospodarka społeczeństwa"¹⁷.

Z kolei A. K. Paluch definiuje zmianę społeczną jako "proces strukturalnych transformacji systemu społecznego"¹⁸ charakteryzujący się kierunkowością i kumulatywnością. "Zmiana kierunkowa - pisze autor - oznaczać może postęp lub regresję, które mogą być zdefiniowane w kategoriach określonej skali wartości"¹⁹. Cecha kumulatywności oznacza natomiast "dokonujące się w sposób kumulujący oddziaływania różnych czynników"²⁰.

O ile w odniesieniu do społeczeństwa globalnego można służyć się wieloma innymi przykładami operacjonalizacji terminu "zmiana spo-

¹⁵ W. E. Moore, op. cit.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ B. Malinowski, "The Dynamics of Culture Change", cyt. za A. K. Paluch, "Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna", Warszawa 1975, s. 56.

¹⁸ A. K. Paluch, op. cit.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

leczna", o tyle w odniesieniu do lokalnego poziomu życia społecznego możliwości takich jest znacznie mniej. Pomimo wielu niejasności w badaniach nad społecznościami lokalnymi "dwie rzeczy wydają się być absolutnie jasne"²¹ - jak twierdzi D. E. Poplin. Pierwsza, że w ostatnim czasie większość społeczności podlegała procesom szybkich zmian. Druga, że większość współczesnych społeczności, tak jak ich wsześniejszych form dotknięta jest mnóstwem ekonomicznych, demograficznych, ekologicznych i społecznych problemów. W związku z tym "zmianę społeczności" definiuje autor jako "modyfikację w jej demograficznych cechach, ekologicznym planie, ekonomicznej strukturze i organizacyjnych wzorach"²². Jak łatwo zauważyć, powyższe określenie nawiązuje raczej do typu zmiany "w strukturze", a nie "zmiany struktury" w koncepcji Radcliffe-Browna. Jednakże dla Poplina powyższe rozróżnienie, tak jak cytowane wcześniej "poziomy zmiany społeczności" Nelsona i Ramseya oraz C. Venera, mają jedynie czysto analityczną przydatność. Dalej, autor przyjmuje, że w odniesieniu do społeczności lokalnej możemy wyróżnić dwa typy zmian: zmiany planowane - będące efektem świadomego działania mieszkańców i planistów oraz zmiany nie planowane - będące efektem akcji niekontrolowanych sił żywiołowych. Do tych pierwszych autor zalicza planowanie, planowanie przestrzenne oraz tzw. działania społecznościowe (community action), do drugich zaś żywiołowe procesy urbanizacji, migracji i industrializacji.²³

Ograniczając się do przytoczonych przykładów definicji spróbujemy zastanowić się, jakie cechy dotyczące terminu "zmiana społeczna" najczęściej się powtarzają.

²¹ D. E. Poplin, "Communities. A Survey of Theories and Methods of Research", rozdz. 7, Community Change and Community Problems, The Macmillan Company, 1972.

²² Tamże.

²³ Tamże.

Nie ulega wątpliwości, że zdecydowana większość definicji i koncepcji wskazuje, że zmiana zakłada jakiś stan wyjściowy, zjawiska, procesu lub struktury, którego przekształcenia są dalej analizowane. "Każda analiza zmiany społecznej zawiera podstawowe elementy analizy struktury i na odwrót, niezależnie od tego, czy są one wyrażane *explicite*, czy też, *implicite* znajdują się w formułowanych wypowiedziach"²⁴.

Możemy zatem przyjąć za Nelsonem, Ramseyem i Vernerem, że pierwszym wymogiem badania zmiany społeczności jest zrozumienie i opisanie jej struktury w jakimś punkcie wyjścia. Dodajmy, że w odniesieniu do społeczności lokalnej chodzi tu oczywiście zarówno o strukturę przestrzenną, jak i odpowiadające jej społeczno-instytucjonalne formy życia społecznego w danej przestrzeni.

Drugą cechą charakterystyczną ujęć zmiany jest przyjmowanie przez większość autorów tezy, że zmiana "jest serią przekształceń w czasie". O zmianie "jakiegoś czynnika lub szerzej - przedmiotu obserwacji mówi się zatem wtedy, gdy rejestracja w obranych momentach t i t_1 wykazuje różnice, że przedmiot w chwili t istnieje, zaś w chwili t_1 nie istnieje lub odwrotnie, wykazuje inne cechy, inną strukturę bądź inną wartość pod jakimś względem"²⁵.

Ukazanie różnic w jakichś momentach czasowych co do zasad organizacji przestrzennej i społeczno-instytucjonalnej społeczności jest zatem drugim wymogiem badania jej zmiany. Dodajmy ponadto, że liczba owych sekwencji w czasie może być tutaj różna. Jest ważne, aby każda z nich w sposób istotny odróżniała się od poprzedniej pod względem zasady organizacji przestrzeni, jak i struktury społeczno-instytucjonalnej. Następnym wymogiem opisu zmiany jest próba ustalenia przyczyn, źródeł czy determinant prowadzących do transformacji układu przestrzennego i społeczno-instytucjonalnego społeczności. Problem źródeł zmiany

²⁴ A. K. Paluch, op. cit.

²⁵ B. Gałęski, "Innowacje a społeczność wiejska", Warszawa 1971.

eksponowany jest zarówno w cytowanych postulatach J. Goulda i W. L. Kolba, w propozycjach W. Moore'a, N. Smelsera, P. Sorokina, jak i tradycji marksistowskiej, w której wyraźnie podkreśla się decydujące znaczenie czynnika ekonomicznego. Ze względu na typ źródła przyjęło się dość powszechnie rozróżniać za Radcliffe-Brownem zmiany endogenne i egzogenne, czyli wewnętrzne i zewnętrzne. Przykładem pierwszej z nich jest koncepcja P. Sorokina²⁶ w odniesieniu do społeczeństwa globalnego albo J. Colemana²⁷ w odniesieniu do poziomu lokalnego. Przykładem zmiany drugiego typu może być z kolei teoria dyfuzji na poziomie globalnym²⁸ oraz koncepcja folk-urban society R. Redfielda²⁹ dla społeczności lokalnej.

Wreszcie czwartym elementem zmiany dość powszechnie podkreślanym przez autorów wielu definicji są jej społeczne następstwa czy konsekwencje, które towarzyszą zwykle przekształceniom struktury przestrzennej i społeczno-instytucjonalnej społeczności lokalnych. Chodzi tu o tzw. problemy społeczne, które będąc wynikiem zmian mogą stać się również punktem wyjścia kolejnych transformacji. R. Dentler stwierdza, że "rozległa zmiana społeczna wytwarza rozległe społeczne problemy, a te potęgują się na poziomie społeczności lokalnej"³⁰. Tymi problemami są np. zjawiska patologii społecznej w miastach czy wyludnianie się obszarów rolniczych.

Uwzględniając powyższe sugestie możemy zatem przyjąć, że zmiana społeczności jest procesem transformacji w czasie jej struktury prze-

²⁶ P. Sorokin, "Zasada zmiany immanentnej", w: Elementy teorii...

²⁷ J. S. Coleman, "Community Conflict", The Free Press, 1957.

²⁸ R. Linton, "Dyfuzja", w: Elementy teorii

²⁹ Koncepcja R. Redfielda szczegółowo jest omówiona w: A. L. Bertrand, Z. T. Wierzbicki, "Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych", Wrocław 1970.

³⁰ R. Dantler, "American Community Problems", McGraw-Hill Book Company, New York 1968.

strzennej i społeczno-instytucjonalnej prowadzącej do wytwarzania określonych stanów czy sekwencji zasadniczo różnych od stanów poprzednich, których istota polega na przekształceniach ich funkcji i zasad organizacji oraz wytwarzaniu określonych problemów społecznych na lokalnym poziomie życia społecznego.

Powyższa propozycja rozumienia zmiany społeczności nie wnosi zasadniczo nic nowego w stosunku do opinii wcześniej prezentowanych. Podsumowuje jedynie to, co zawarte jest w różnych wcześniej cytowanych poglądach. Jej zamierzona funkcja polegać ma na pełnieniu roli swoistego instrumentu analizy dla rozpatrywania koncepcji zmian społeczności formułowanych w tradycji socjologii polskiej. Innymi słowy zakładamy, że na mocy definicji najpełniejszymi koncepcjami teoretycznymi zmiany społeczności lokalnej są te, które uwzględniają tezy o wymienionych aspektach zmiany społeczności. Oczywiście w związku z tym powstaje pytanie, czy socjologia badania społeczności lokalnych dysponuje takimi koncepcjami zmiany? Pytanie to wydaje się dość istotne w kontekście powszechnie ugruntowanego przekonania o ateoretyczności badań nad społecznościami lokalnymi. Odpowiedź nie wydaje się trudna, jeśli weźmiemy pod uwagę chociażby koncepcje R. Redfielda folk-urban society, J. Colemana koncepcję społecznościowego konfliktu czy Roberta R. Mayera³¹ koncepcję społecznego systemu modeli dla planowania. Również dorobek socjologii polskiej nie jest w tym względzie tak ubogi, jak się często twierdzi. Myślę, że w odniesieniu do badań nad wiejskimi społecznościami lokalnymi obok prób adaptacji koncepcji folk-urban society czy koncepcji dyfuzji-innowacji, wyróżnić można co najmniej trzy koncepcje teoretyczne, w ramach których autorzy próbowali opisywać i wyjaśniać przyczyny, mechanizmy i następstwa zmian wiejskich społeczności lokalnych w Polsce. Oczywiście dyskusyjne jest, jak dalece sformułowane wcześniej tezy po-

³¹K. R. Mayer, "Social System Models for Planers", w: Perspectives on the American Community.

zostają nadal aktualne. Niemniej jednak ze względu na ich pewną kompletność i odrębność wobec formułowanych koncepcji zachodnich zasługują na przypomnienie i prezentację. Piszac o koncepcjach zmiany wiejskich społeczności lokalnych mam na uwadze tzw. koncepcję zmiany kulturowej, koncepcję zmiany przemysłowej oraz koncepcję zmiany instytucjonalnej.

Dodajmy, iż wymienione tu perspektywy teoretyczne nie wyczerpują różnorodności podejść badawczych stosowanych w polskich badaniach przeobrażeń wiejskich społeczności lokalnych. Myślę nawet, że nie one dominowały w sensie ilościowym. Stanowią jednak pewien dość oryginalny wkład do badania przekształceń społeczności lokalnych i dlatego zasługują na prezentację.

Koncepcja zmiany kulturowej

Pierwszą z wyróżnionych koncepcji jest tzw. koncepcja zmiany kulturowej. Jej podstawowe założenia sformułowali W. J. Thomas i F. Znaniecki w swym epokowym dziele o chłopie polskim w Ameryce i Europie. W okresie międzywojennym ten typ myślenia kontynuował J. Chałasiński. Po wojnie do idei zmiany kulturowej społeczności najczęściej nawiązywali E. Jagiełło-Łysiowa³², M. Wieruszewska³³, W. Pawluczuk czy W. Winclawski. Swym znaczeniem koncepcja ta wykracza daleko poza ramy socjologii wsi. Ambicją jej twórców było bowiem sformułowanie ogólnej koncepcji zmiany kulturowej. Tradycyjna wiejska społeczność lokalna stanowiła jeden z wielu możliwych przykładów klinicznej obserwacji i empirycznej egzemplifikacji tego zamierzenia.

³² I. W. Thomas, F. Znaniecki, "Chłop polski w Europie i Ameryce", Warszawa 1975; J. Chałasiński, "Młode pokolenie chłopów", Warszawa 1938.

³³ M. Wieruszewska-Adamczyk, "Społeczność wiejska Zaborowa w procesie przemian", Warszawa 1980; W. Pawluczuk, "Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej", Warszawa 1972.

Dla Znanieckiego i Chałasińskiego, opisujących sytuację społeczną przełomu XIX i XX w. oraz początku XX w., podstawowym elementem struktury społeczno-przestrzennej wsi na ziemiach polskich była wioska, którą nazywano też "wspólnotą wioskową". Zdaniem Znanieckiego "wspólnota wioskowa była jedyną strukturą, w której chłop czuł się pełnoprawnym i aktywnym członkiem"³⁴. "Obok niej - pisał Znaniecki - chłop uczestniczył też w życiu gminy i parafii, jednakże jego rola w tego typu strukturach była bierna"³⁵. Wynikało to z włączenia tych struktur w szersze całości społeczne redukujące zakres samorządności chłopskiej. W gminie swobodę chłopskiego działania skutecznie ograniczała administracja obcego państwa, a szczególnie sekretarz gminy sprawujący władzę faktyczną i znający formalną stronę zarządzania. Podobnie w parafii, jak to ujmował Znaniecki, "ksiądz sprawował władzę nieograniczoną, nie tylko faktycznie, ale w dużej mierze pod względem formalnym"³⁶.

Związek chłopca ze wsią był przede wszystkim społeczno-kulturowy, a nie ekonomiczny czy polityczny. Trwanie i pewien konsensus w ramach wspólnoty wioskowej stanowiły rezultat jedności postaw i systemu wartości społecznych członków zbiorowości wioskowej. Innymi słowy, więź społeczna była wynikiem wspólnych nastawień i orientacji psychospołecznych jednostek i wyrażała się głównie w fakcie istnienia wioskowej opinii społecznej. Opinia społeczna była dla Znanieckiego "głównym czynnikiem utrzymującym wspólnotę, co więcej, jedynym czynnikiem absolutnie niezbędnym"³⁷. Ona to wytyczała przestrzenny i społeczny zasięg funkcjonowania wspólnoty. "Faktyczny zasięg społeczności - jak pisze Znaniecki - sięga tak daleko, jak daleko pewne zjawiska i zdarzenia stają

³⁴ L. W. Thomas, F. Znaniecki, op. cit.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

się przedmiotem wspólnych doświadczeń i ocen jednostek. Stąd też koło wspólnoty sięga tak daleko, jak daleko sięga opinia społeczna"³⁸.

W omawianej koncepcji niewielką rolę przypisywano zjawiskom społecznym leżącym poza doświadczeniem świadomości ludzkiej. Znaniecki sądził, że kształtowanie się opinii społecznej jest skutkiem istnienia zjawisk społecznych, "które przez pewien czas ogniskują uwagę wszystkich członków wspólnoty"³⁹, by następnie doprowadzić do identycznych postaw i wytworzyć świadomość tej identyczności. A zatem, zdarzenie społeczne będące przedmiotem recepcji członków wspólnoty wioskowej i identyczne postawy mieszkańców wobec tego zdarzenia oraz świadomość owej identyczności - to podstawowe fazy tworzenia się opinii społecznej w społeczności lokalnej. Głównymi czynnikami determinującymi jednolitość subiektywnych nastawień jednostek wobec określonych zdarzeń są: z jednej strony tradycja, z drugiej zaś potrzeby oddźwięku emocjonalnego i uznania społecznego. Jak bowiem pisał F. Znaniecki, postawa jednostki w społeczności wioskowej "jest z góry określona przez tradycję a jednostka, która przyjęła odmienną postawę, będzie buntownikiem i w tym charakterze stanie się społecznie osobliwym zjawiskiem, przedmiotem zamiast podmiotem opinii społecznej i właściwie przedmiotem najbardziej niepożądaney krytyki"⁴⁰. Innymi słowy, jednostka chcąc zdobyć uznanie i zapewnić sobie pozytywny oddźwięk emocjonalny w grupie "swoich" musi zachowywać się tak, jak inni jej członkowie. Z drugiej strony wspólnota postaw jest wynikiem określonej socjalizacji, jakiej w społeczności wioskowej podlega jednostka. U jej podstaw leżą bowiem normy ukształtowane przez tradycję. Wreszcie, ponieważ "każdy członek wspólnoty jest świadomy faktu, że posiada ogólną postawę albo też, że jego postawę podzie-

³⁸ I.W. Thomas, F. Znaniecki, op. cit.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

la reszta wspólnoty"⁴¹ - tworzy się świadomość tożsamości postaw jako ostatni element składowy opinii społecznej w wiosce.

Zbieżność postaw z wartościami osiągana jest w społeczności lokalnej poprzez kontrolę społeczną oraz wychowanie i socjalizację przy użyciu tradycji, będącej głównym nośnikiem systemu wartości. Skoro tak, to jak możliwe jest przejście danej społeczności do stanu dezorganizacji społecznej, jak możliwa jest zmiana? Znaniecki przez dezorganizację rozumiał "zmniejszenie wpływu istniejących społecznych norm postępowania na poszczególnych członków grupy"⁴².

Według niego dezorganizacja społeczności lokalnej zaczyna się od rozpadu wspólnego systemu wartości. Następuje to wtedy, kiedy jej członkowie określają sytuacje wyłącznie jako ekonomiczne, intelektualne, religijne, hedonistyczne, a nie społeczne. Gdy ich potrzeba osiągnięcia sukcesu - rozumianego według ich własnej oceny w jakimś poszczególnym przedsięwzięciu - staje się dla nich subiektywnie ważniejsza niż potrzeba zdobycia uznania społecznego, gdy "oddzielają opinię społeczną o danej sprawie od wartości tejże sprawy". Rozkład społeczności objawia się w niestałości i niekoherencji postaw jej członków wobec społecznych zdarzeń. Dezorganizacja społeczności - jak tłumaczy Znaniecki - może wynikać z dwóch powodów. Może być konsekwencją kontaktu człowieka ze światem zewnętrznym, w wyniku którego poznaje on i internalizuje normy odmienne od wartości własnej grupy. Może też być następstwem różnicowania się postaw wewnątrz grupy lokalnej. Zatem, jeśli nawet społeczność nie ma kontaktu zewnętrznego, zmiana jest możliwa, ponieważ:

- 1) "następuje ciągły zanik tradycji",
- 2) "ciągle pojawiają się zjawiska, których nie można włączyć do żadnej z tradycyjnych kategorii".

Innymi słowy, na skutek zmian samej tradycji, jak i na skutek tego, że pewne zjawiska nie dają się adekwatnie odnieść do tradycyjnie utrwalonych

⁴¹ I.W. Thomas, F. Znaniecki, op. cit.

⁴² Tamże.

wzorów kulturowych następuje kształtowanie się rozbieżnych postaw we wspólnocie, a tym samym rozkład opinii społecznej i solidarności społeczności lokalnej.

Zdaniem Znanieckiego całkowita jedność społeczności tradycyjnej jest fikcją i dlatego w każdej z nich istnieją mechanizmy umożliwiające zmianę od wewnątrz niezależnie od możliwości zmian egzogennych. Deorganizacja jest wobec tego stale obecna w życiu społeczności, równocześnie jednak jest "ustawicznie neutralizowana taką działalnością grupy, która przy pomocy sankcji społecznych wzmacnia siłę istniejących norm"⁴³. Stabilność społeczności lokalnej jest zatem dynamiczną równowagą procesów organizacji i dezorganizacji społecznej.

Procesy zmian w społeczności lokalnej, niezależnie od typu źródła, mają - według Znanieckiego - silny kontekst pokoleniowy. Młode pokolenie jest - według niego - nośnikiem nowych wartości, ponieważ u ludzi młodych "pragnienie nowego doświadczenia jest zawsze silniejsze niż pragnienie bezpieczeństwa i społecznego uznania"⁴⁴. Gdy więc "społeczność wchodzi w kontakt ze światem zewnętrznym - pisze Znaniecki - jest rzeczą naturalną, że to młodzież przede wszystkim rozumie nowe postawy i będzie wносиła nowe wartości"⁴⁵. Zazwyczaj jednak skutki obcych wpływów kulturowych nie sięgają głęboko. Internalizacja nowych norm jest powierzchowna. Jednakże gdy starsze pokolenie zareaguje na nowe wpływy zbyt gwałtownie, to wówczas "młodzi raz zbuntowawszy się przeciwko tradycji i jej wyrazicielom mogą odrzucić nie tylko powierzchowną i zewnętrzną obyczajowość, lecz nawet te społeczne zasady zachowania, bez których społeczność nie może istnieć"⁴⁶. Społeczność lokalna narażona jest zatem na drastyczną i długotrwałą zmianę społecz-

⁴³ I.W. Thomas, F. Znaniecki, op. cit.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

ną, jeśli w danym momencie zbiegają się ze sobą trzy zjawiska: a) kiedy na daną społeczność ekspansywnie oddziałuje system kulturowy nietożsamy z normami i wartościami danej społeczności; b) kiedy następuje "prywatne", a nie "społeczne" definiowanie norm i wartości oraz c) kiedy w danej społeczności młodzież jest na tyle liczebną i silną kategorią społeczną, że może wyłamać się spod kontroli pokolenia starszego. Należy podkreślić, że Znaniecki nie wykluczał trwałego rozpadu społeczności. Taki stan - jego zdaniem - może zaistnieć, jeśli wskazane wyżej czynniki są wysoce zsynchronizowane w dłuższym okresie czasu. "Zupełnie inny rodzaj dezorganizacji społeczności wyraża się w społecznym dysonansie starego pokolenia"⁴⁷. Podstawą zmiany nie jest tutaj podważalnie jednomyślność opinii publicznej czy też bunty przeciw tradycji, ale "zachowanie aspołeczne, które jest następstwem indywidualnych temperamentów psychicznych i błędów wychowawczych popełnianych w społeczności"⁴⁸. Znaniecki przyznaje ponadto, iż "liczba i waga tych wykroczeń bardzo wzrosła w społecznościach chłopskich, od czasu gdy przestała istnieć ich izolacja"⁴⁹. Tak więc pomimo założonej możliwości endo- i egzogennej źródła dezorganizacji, temu drugiemu Autor przypisuje faktycznie większe znaczenie. Odbudowa społeczna czy też reorganizacja polega natomiast na stworzeniu nowych schematów zachowania, nowych norm postępowania jednostek i nowych instytucji, które zastępują lub modyfikują dawne i lepiej odpowiadają zmienionym postawom. Jednakże rekonstrukcja wspólnoty oznacza nie tylko zmianę jej zasad konstytutywnych, czyli norm, wartości i postaw, ale również i rozszerzenie jej przestrzennych granic. Podstawowym narzędziem tworzącym nową opinię społeczną, a przez to społeczność, jest prasa. Z różnych powodów, które Znaniecki szczegółowo omawia, roli integratora nie może

⁴⁷ I.W. Thomas, F. Znaniecki, op. cit.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

odegrać ani organizacja administracyjna (w znaczeniu gminy), ani kościelna. Toteż - jak twierdzi Autor - jedynym z narzędzi "przy pomocy którego można było nadbudować nad organizacją grupy pierwotnej systemu grupy wtórnej była prasa"⁵⁰. Jedyną zaś formą, w jakiej mógł "system grupy wtórnej przejawiać się była forma szerszej społeczności, gdzie porozumienie za pomocą słowa drukowanego zastępowało bezpośredni kontakt osobisty, zaś abstrakcyjna solidarność moralna konkretną solidarność społeczną"⁵¹. Drugim instrumentem kształtowania nowych przestrzennych i społecznych ram społeczności miały być - według Znanieckiego - instytucje spółdzielcze. One bowiem, dzięki zasadzie dobrowolnej kooperacji "zbliżonej do współpracy ekonomicznej, miały szansę wykształcić instytucjonalne i społecznościowe ramy"⁵², w których również zainteresowania intelektualne i polityczne miałyby wspólnotowy charakter. Społeczność nowego typu opiera się zasadniczo na tych samych podstawach co wspólnota tradycyjna, tj. "na pragnieniu uznania społecznego i pragnieniu znalezienia zrozumienia" oraz na odpowiedniości postaw i nastawień. Główna różnica sprowadzała się natomiast do wyraźnego "stopnia zintelektualizowania postaw jednostek w społeczności nowego typu"⁵³. Znaniecki pisał: "O ile w grupie pierwotnej instynkt społeczny jednostki jest zaspokojony bezpośrednią reakcją konkretnych osobników, w grupie wtórnej jednostka musi zadowolić się pośrednią reakcją bezosobowej publiczności"⁵⁴. W tym kontekście duże znaczenie przypisuje autor oświacie jako sferze aktywności, od której zależy wychowanie osobowości lepiej przygotowanych intelektualnie. Nowa, szersza społeczność sięga swym zakresem tak daleko, jak daleko sięga wspólna opinia społeczna wyraża-

⁵⁰ I.W. Thomas, F. Znaniecki, op. cit.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże,

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

na za pomocą słowa drukowanego oraz, jak daleko sięgają więzi kooperacji społecznej. Jednakże ze względu na decydujące znaczenie odrębnego systemu wartości kulturowych w życiu społecznym, Znaniecki zakładał, że społeczności nowego typu najpełniej odrodzą się w lokalnych wspólnotach kulturowych, takich jak regiony kulturowe czy grupy etniczno-narodowościowe. Zakończeniem tego procesu rozszerzania się granic wioski jest wspólnota narodowa - jako wspólnota określonych wartości kulturowych. Powyższą myśl o społeczności ponadlokalnej bardzo sugestywnie szkicuje J. Chałasiński w swoim dziele "Młode pokolenie chłopów"⁵⁵.

Koncepcja zmiany industrialnej

Kolejną koncepcję zmiany społeczności lokalnej przedstawił w połowie lat sześćdziesiątych J. Turowski⁵⁶. Wykorzystując liczne studia monograficzne, autor dokonuje ich swoistej syntezy, podkreślając zarówno perspektywę historycznego rozwoju, jak i znaczenie czynnika ekonomiczno-industrialnego jako źródła przekształceń społeczności lokalnych. Nie znaczy to jednak, że nie docenia innych determinant. Prezentując koncepcję wolną od a priori przyjętych założeń teoretycznych buduje całościowy obraz przekształceń udokumentowany licznymi badaniami empirycznymi. Najważniejsze założenia tej koncepcji, którą autor nazywa koncepcją dezintegracji społeczności tradycyjnej i reintegracji społeczności nowego typu, można streścić następująco.

Po pierwsze J. Turowski konstatuje, że "tradycyjna organizacja wsi, w której występowała wioska i dwór, jako jej przeciwwaga, była

⁵⁵J. Chałasiński, op. cit.

⁵⁶J. Turowski, "Przemiany tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej w Polsce", "Roczniki Socjologii Wsi" 1965, t. IV; tegoż: "Zmiany społeczne wsi a miasto", Lublin 1949 oraz P. Kryczka, L. M. Szwen-grub, J. Turowski, "Socjologia wsi i miasta w Polsce", Warszawa 1971.

wytworem pańszczyźniano-poddańczej struktury społeczeństwa feudalnego"⁵⁷. Czynnikiem utrzymującym ten tradycyjny porządek (nawet po uwłaszczeniu chłopów) były głównie układy zależności strukturalno-funkcjonalnych (ekonomicznych) i rodzinno-sąsiedzkich, jakie istniały między rodzinami jako podstawowymi elementami składowymi wsi. Przez pierwszy typ zależności autor rozumie powiązania ekonomiczne, jakie pomimo pewnych sprzeczności między poszczególnymi warstwami społeczności wioskowej istniały jako swoista konieczność ich przetrwania na skutek niskiego rozwoju sił wytwórczych. Jak podkreślał S. Czarnowski⁵⁸, swoista integracja lokalna wymuszona była określoną koniecznością ekonomiczną i dominowała nad obiektywną sprzecznością interesów klasowych. Przez drugi typ zależności rozumiał autor więzy rodzinno-krewniacze, które rozbudowane były w społeczności wioskowej.

Dezintegracja tego lokalnego, względnie zamkniętego układu życia społecznego następuje z przyczyn techniczno-ekonomicznych. Jak pisze J. Turowski: "Podstawowym czynnikiem zmian w tradycyjnej wsi jest niewątpliwie rozwój przemysłu fabrycznego, kształtowanie się kapitalizmu na ziemiach polskich"⁵⁹. Przejawia się to w przełamaniu ekonomicznej zależności rodziny chłopskiej od dworu i innych rodzin chłopskich jako biorców wytworzonych produktów i dawców siły roboczej - oraz na włączaniu gospodarstw w system gospodarki kapitalistycznej opartej na zasadach kupna-sprzedaży. Powoduje to szereg negatywnych skutków dla stabilizacji układów wioskowych. Poprzez migracje i kontakt z miastem wkraczają na wieś nowe normy i wartości, a funkcje ekonomiczne i zabezpieczające wsi ulegają poważnemu ograniczeniu. Dzięki powstaniu przemysłu fabrycznego powstają nowe narzędzia wprowadzające pewne

⁵⁷ P. Kryczka, L. M. Szwengrub, J. Turowski, op. cit.

⁵⁸ S. Czarnowski, "Podłoże ruchu chłopskiego", w: *Dzieła*, t. II, Warszawa 1955.

⁵⁹ J. Turowski, "Przemiany tradycyjnej wiejskiej ...",

zmiany do technologii produkcji rolnej, co w efekcie zwiększa nadwyżkę siły roboczej na wsi, która w części znajduje zatrudnienie w mieście.

W sumie w pierwszym okresie dezintegracji, tzn. w okresie wprowadzania gospodarki kapitalistycznej działają, zdaniem Autora, takie główne czynniki dezintegracji społeczności tradycyjnej, jak: "... wchodzenie gospodarstw chłopskich w system gospodarki towarowo-pieniężnej i wiązanie się wsi z miastem, 2) nowe maszyny i narzędzia do produkcji rolnej zmieniające jej technologie i 3) migracje ze wsi do miasta"⁶⁰. Kontakt z typem organizacji społeczno-ekonomicznej, jaki zaczyna się rozwijać w mieście, jest w tej koncepcji drugą zasadniczą przyczyną dezintegracji zwartych struktur wioskowych. Następną fazą dezintegracji przypada na lata okresu 20-lecia niepodległości państwa polskiego. W tym czasie obok działania czynników omówionych wyżej obserwuje się również aktywizację nowych. Należy do nich zaliczyć postępujący proces polaryzacji społecznej i narastania konfliktów klasowych. One właściwie jak pisze Autor, "zmniejszają poczucie jedności w obrębie wsi i rozrywają coraz bardziej jej lokalno-centryczny układ warstwowy"⁶¹. Drugą przesłanką dezintegracji była reforma rolna połączona z parcelacją pewnej części majątków (w 1920 r.). Jak podkreślał W. Grabski, procesy te "w prostej linii powodowały przestrzenne rozpraszanie siedzib ludzkich i wieś jako taka, sama w sobie przestawała być skupiona"⁶². Wreszcie czynnikiem trzecim to pojawianie się organizacji i ruchów młodzieżowych, a wraz z nimi tendencji emancypacyjnych, nowych systemów wartości i postaw społecznych⁶³. Tuż po II wojnie - zdaniem J. Turowskiego - następuje trzecia i ostatnia faza dezintegracji, która poprzez działanie

⁶⁰ J. Turowski, "Przemiany..."

⁶¹ Tamże.

⁶² W. Grabski, "Materiały w sprawie włościańskiej", t. III, Warszawa 1919, cyt. za: J. Turowski, Przemiany ...

⁶³ J. Turowski, "Przemiany..."

wcześniej omówionych i nowych czynników (szczególnie likwidację wielkiej własności prywatnej, ostateczne odejście wsi od folwarku, masowy odpływ ludności wiejskiej na Ziemię Zachodnie i Północne oraz do aglomeracji miejskich, a także "wejście chłopów w życie polityczne kraju w skali powszechnej"⁶⁴ prowadzi do kolejnej dezintegracji funkcji społeczności lokalnej.

Szybki wzrost towarowości gospodarstw prowadzi również do częściowego rozkładu struktur społeczno-przestrzennych, jakimi były wioski. Poprzez rynek rozszerza się zakres kontaktów mieszkańców wsi i następuje całkowite przełamanie i likwidacja dawnej izolacji społeczności wioskowych. Następuje zatem dezintegracja funkcji dawnej społeczności lokalnej. "Znikają więc - pisze J. Turowski - właściwe dawnej wsi funkcje zabezpieczające, administracyjne, społeczno-kulturalne, tylko szczątkowo utrzymuje się funkcja kontroli społecznej"⁶⁵. Drugą płaszczyzną dokonującej się dezintegracji jest dla Turowskiego więź wioskowa. Słabnie więź sąsiedzka. Na skutek migracji wieś "przestaje być grupą 'swoich', krewniaków"⁶⁶. Kontakty społeczne rozszerzają się i wykraczają poza wieś. Jednakże "proces dezintegracji nie jest procesem całościowym". Nadal funkcjonuje bowiem szereg elementów składowych właściwych tradycyjnej społeczności lokalnej. Do nich Autor zalicza: 1) zasiedziałość wielu rodzin, 2) związek z ziemią, 3) małe rozmiary społeczności, 4) wspólne tradycje, 5) odrębność topograficzna, 6) dominacja indywidualnych gospodarstw drobnotowarowych. Równolegle do procesu rozpadu tradycyjnej organizacji wioskowej - podkreśla J. Turowski - obserwuje się też kształtowanie nowych form integracji na terenach wiejskich. Owe formy nowej integracji mają swoją genezę w postępującej specjalizacji ludzkich zachowań, w odchodzeniu od wielofunk-

⁶⁴ J. Turowski, "Przemiany..."

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

cyjności, z jaką mamy do czynienia w kulturze ludowej do coraz bardziej specjalistycznych zadań w ramach cywilizacji współczesnej. "U podstaw działania tych czynników tkwią zmiany społeczno-gospodarcze i techniczne, jakie dokonują się w całym społeczeństwie. Przede wszystkim wymienić tu należy industrializację kraju, zjawiska profesjonalizacji pracy i pogłębianie się społecznego podziału pracy w społeczeństwie"⁶⁷. Skoro tak, to jak możliwa jest nowa zasada organizacji czy reintegracji - jak chce Turowski - i jakie ewentualnie są jej przestrzenne ramy. Autor wprawdzie nie określa jednoznacznie, co rozumie przez pojęcie reintegracji, sugeruje jednak, że zjawisko takie jest możliwe i że zachodzi na bazie "związków i organizacji celowych, wyspecjalizowanych, opartych na stosunkach masowych"⁶⁸. Innymi słowy, nowy układ może się konstituować głównie na bazie wyspecjalizowanych formalnych stowarzyszeń i organizacji, które zaczynają przejmować na siebie rolę zaspokajania potrzeb ludności wsi. Przestrzenne ramy takiego układu wyznacza, jak łatwo się domyśleć, zasada kompletności funkcjonalnej zbioru organizacji i stowarzyszeń. Chociaż nie ma jednoznacznej i jasnej wypowiedzi Autora na ten temat, to wydaje się skłaniać on do poglądu, iż warunki te spełniają obszary rolniczo-przemysłowe z rozwiniętymi ośrodkami miejskimi. Dodajmy, iż zbliżony typ analizy historycznej, prezentującej poglądy na zmianę wiejskich społeczności lokalnych odnajdziemy również w pracach K. Dobrowolskiego, W. Kwaśniewicza lub Z. T. Wierzbickiego⁶⁹.

Podsumowując wskazać można, że:

1. Strategia zmiany industrialnej pod względem formalnym przypo-

⁶⁷ J. Turowski, "Przemiany..."

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ K. Dobrowolski, "Studia nad życiem społecznym i kulturą", Wrocław 1966; W. Kwaśniewicz, "Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie przemian", Wrocław 1970; Z. T. Wierzbicki, "Żmłina pięćdziesiąt lat później", Wrocław 1973.

mina schemat analizy kulturowej. W pierwszej koncepcji schemat organizacja - dezorganizacja - reorganizacja zastąpiony jest schematem integracja - dezintegracja - reintegracja. I w jednym, i w drugim przypadku wychodzi się od wspólnoty i do wspólnoty się wraca, choć rzecz jasna fundowanej na nieco innych zasadach i w innych ramach przestrzennych.

2. Przyczyną dezorganizacji u Znanieckiego jest niejednorodność podstawy i systemu wartości członków zbiorowości wioskowej, przejawiająca się w rozpadzie opinii społecznej i łamaniu zasad solidarności grupowej. Dla Turowskiego, Dobrowolskiego, Kwaśniewicza przyczyna leży nie tyle w zmianach stanu świadomości, co w obiektywnych przekształceniach ekonomicznych. Wprowadzenie kapitalizmu jest bowiem przyczyną całej serii zdarzeń i faktów, które rozkładają wspólnotę pierwotną.

3. Restrukturalizacja lokalnego układu życia społecznego na wsi jest możliwa, a nawet konieczna. Dla Znanieckiego może się ona dokonać jako element kontroli społecznej i socjalizacji wtedy, kiedy nowe normy zostaną dostatecznie zinternalizowane przez jednostkę. Jej granice przestrzenne są wyznaczone przez zakres oddziaływania środka społecznej komunikacji, a zwłaszcza prasy jako instrumentu kształtowania nowej opinii społecznej. W przypadku koncepcji industrialnej podstawą reintegracji stanowią wyspecjalizowane związki i organizacje celowe zaspokajające w sposób względnie kompletny potrzeby ludzkie. Obydwie te koncepcje uznają zmianę społeczności jako proces w swej genezie żywiołowy, nie poddający się łatwo zewnętrznemu planowaniu.

W połowie lat siedemdziesiątych w. pracach D. Gałaja⁷⁰, W. Piotrowskiego⁷¹ i socjologów wsi ośrodka łódzkiego sformułowano tzw. instytucjonalną koncepcję zmiany wiejskich społeczności lokalnych. Jest to koncepcja najmłodsza, a równocześnie mało znana, ponieważ jej podstawowe założenia nie były publikowane w najbardziej popularnych czasopismach socjologicznych. Chociaż wcześniej ten typ analizy proponowali P. Kryczka⁷² i B. Olszewska-Dyoniziak⁷³, to jednak w pracach socjologów łódzkich znalazła ona największych zwolenników.

Zbieżnie z ogólną profunkcjonalną zmianą wiejskich społeczności lokalnych socjologowie łódzcy rozpatrywali w kategoriach właściwych dla prostych systemów społecznych: dyferencjacji, adaptacji i reintegracji.. Samo pojęcie zmiany rozumiano za K. Davisem jako modyfikację struktury prowadzącej do stabilizacji i stanu względnej równowagi wewnętrznej systemu.

Zgodnie z sugestiami Nelsona, Ramseya i C. Venera, analizę zmiany rozpoczęto od rekonstrukcji struktury społeczności tradycyjnej określając tym samym hipotetyczny stan równowagi wyjściowej. Socjologowie ośrodka łódzkiego uważali, że tego typu układ osadniczy zawdzię-

⁷⁰ D. Gałaj, "Koncepcja środowiska gromadzkiego w świetle sprzeczności i perspektyw wsi", "Wieś Współczesna" 1961, nr 9; tegoż: "Gminy system społeczno-przestrzenny", "Wieś i Rolnictwo", 1976.

⁷¹ W. Piotrowski, "Procesy kształtowania się ponadlokalnej społeczności gminy", w: "Gmina. Jej funkcje i warunki rozwoju", Olsztyn 1975; tegoż: "Struktury społeczno-przestrzenne gmin", w: "Przestrzeń i społeczeństwo", Warszawa 1982; W. Piotrowski, M. Kowalski, E. Psyk, A. Pilichowski, "System instytucji i organizacji wiejskich a gospodarstwo indywidualne", "Roczniki Socjologii Wsi" 1975, t. 12.

⁷² P. Kryczka, "Kierunki przemian ośrodka nadgromadzkiego", w: "Studia Socjologiczne" 1963, nr 1.

⁷³ B. Olszewska-Dyoniziak, "Z badań nad integracją społeczności gromadzkiej", "Wieś Współczesna" 1962, nr 1.

czał swoją integrację głównie ściśle lokalnemu i nie sformalizowanemu układowi ról i instytucji społecznych. Lokalność instytucji tradycyjnych rozpatrywano zarówno w aspekcie genetycznym, funkcjonalnym, jak i przestrzennym.

Przyjmowano założenie, że instytucje w społeczności tradycyjnej były kreowane przez nią samą. Przesłankę ich zaistnienia stanowiły potrzeby członków tej i tylko tej zbiorowości. W związku z tym regulatywna i integrująca ich funkcja nie wykraczała poza ściśle określone przestrzenne granice danej wioski. Lokalna była zatem ekonomika, kultura i system społeczny. Istniejąca w warunkach t.s.l. duża tożsamość instytucjonalna o nieformalnym charakterze wraz ze znaczną izolacją przestrzenną wiosek i społeczną wsi, jako pewnego układu życia społecznego, uzmocniła odrębność poszczególnych struktur osadniczych. Inną cechą instytucji w tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej była ich wielofunkcyjność. Rodzina chłopska była np. zarówno grupą krewnych, załogą warsztatu wytwórczego, jak i grupą towarzyską. Występował też brak rozgraniczenia między instytucją czasu wolnego a czasem wytwarzania. Praca obfitowała w elementy zabawy, natomiast ta druga kategoria była niekiedy mozolnym wysiłkiem. Podobnie wymieszana była sfera sacrum i profanum. Odpust parafialny pełnił funkcje zarówno społeczne, świeckie, jak i kultowe. Społeczność tradycyjna była zatem wielofunkcyjną całością społeczną.

Lokalność poszczególnych układów osadniczych była możliwa dzięki temu, że warstwa chłopska pozostawała przez bardzo długi czas poza systematycznym oddziaływaniem makrostruktury. Brak bezpośredniego kontaktu z państwem, jako pewną całością, doprowadził też do wykreowania określonej świadomości społecznej i norm społecznych.

Dla chłopą tradycyjnego nie istniała ojczyzna ideologiczna, ale prywatna. Najgorszy "własny" był lepszy od dobrego nieznanego i "obcego". Ową lokalność wzmacniał również system ekonomiczny, w którym istniała głównie wymiana dóbr między pobliskim dworem i wsią lub między wsią i małym miasteczkiem.

Wymienione wyżej przesłanki powodowały - zdaniem socjologów łódzkich - że w warunkach tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej możliwa była dość silna integracja nie tylko funkcjonalna, ale również kulturowa i komunikacyjna. W zaprezentowanych wyżej poglądach wyeksponowano zatem rolę instytucji lokalnych jako głównego czynnika integracji systemu tradycyjnego. Jest to pogląd nieco odmienny wobec koncepcji zorientowanych kulturowo czy ekonomicznie.

Jak zatem dokonuje się proces różnicowania pozycji i ról w ramach układu tradycyjnego? Jakie są źródła tego procesu oraz jego konsekwencje?

Socjologowie łódzcy wskazują, że istotę zróżnicowania się społeczności tradycyjnej należy rozpatrywać nie na linii wieś-miasto, jak ch. Redfield, ale na linii lokalizm-globalizm. Włączając w to zarówno gospodarkę, wzory zachowań, jak i procesy socjalizacji.

Procesy dyferencjacji i dezintegracji zaczynają się, zdaniem autorów koncepcji instytucjonalnej, wraz z przenikaniem na wieś struktur formalnych będących ekonomicznymi, ideologicznymi i polityczno-administracyjnymi agendami państwa. "Szczególną rolę w procesie zanikania lokalnych społeczności wioskowych, w rozpadzie tradycyjnych więzi społecznych, spadku znaczenia i autorytetu tradycyjnych wioskowych instytucji na czele przypisuje się między innymi współczesnym formalnym instytucjom i organizacjom"⁷⁴ - pisał W. Piotrowski.

Dwoistość układu instytucjonalnego (instytucje lokalne - globalne) zdaniem łódzian prowadziła do zróżnicowania się autorytetów w społecznościach tradycyjnych. Następnie zaś do podważania lub przeorientowania tradycji będącej źródłem norm w tego typu łańdźcu społecznym. Zachwianie tradycji lokalnej jako źródła norm społecznych przez struktury formalne państwa stanowi w omawianej koncepcji podstawową wyjściową przesłankę różnicowania się ładu tradycyjnego. Jak łatwo zauważyć,

⁷⁴W. Piotrowski, "Procesy kształtowania się ..."

przyjęta egzogenna koncepcja źródła zmiany bliższa jest pomysłom A. Etzioniego aniżeli klasycznemu modelowi dyferencjacji wewnętrznej N. Smelsera. Jej przyjęcie było, jak sądzę, pewną asekuracją przed potencjalnymi zarzutami krytyków o możliwości zmian wewnętrznych w ładzie, który dąży jedynie do autoreprodukcji. Sceptycznie odnoszono się również do koncepcji dyferencjacji wewnętrznej poprzez wprowadzenie innowacji w technologiach wytwarzania. Proces różnicowania się społeczności tradycyjnej raz rozpoczęty nie ulega zanikowi. Jest ciągły i narasta w czasie, tak jak wzrastająca jest ingerencja państwa i jego instytucji w życie społeczne. Zdaniem socjologów łódzkich formalne struktury, takie jak: parafie, szkoły, urzędy itp. z jednej strony "otwierały nowe dziedziny potrzeb, których zaspokojeniu służyły nowe zlokalizowane na wsi instytucje"⁷⁵, z drugiej zaś - "ze względu na przestrzenny ponadwioskowy zasięg działania tych nowych ogniw w życiu wsi łamać się poczęła partykularna lokalność - charakterystyczna dla wsi tradycyjnej"⁷⁶. Pierwszą konsekwencją wprowadzenia struktur formalnych było zatem budzenie nowych potrzeb i nowych sposobów ich zaspokajania, a w dalszej perspektywie zróżnicowanie się interesów i postaw ludności. Drugim następstwem było natomiast rozbieżność ram życia społecznego.

Dezintegracja poprzez zróżnicowanie interesów, pozycji i systemów wartości, zdaniem socjologów łódzkich, nigdy nie jest zupełna. Ich zdaniem resztki "starego porządku" lub "pierwociny nowego" nawet, jeśli są wobec siebie przeciwstawne, pozwalają na wzajemne dopasowywanie się tak, aby społeczność mogła zachować minimum ciągłości życia społecznego. Nie może być zatem mowy o dezintegracji totalnej. Jednakże w pewnych okresach historycznych natężenie procesów dyferencjacji było znacznie silniejsze niż w innych.

⁷⁵ W. Piotrowski, "Procesy kształtowania się..."

⁷⁶ Tamże.

Szczególne ich nasilenie nastąpiło po II wojnie światowej. Okres ten charakteryzuje się właśnie znaczną formalizacją i instytucjonalizacją życia społecznego wsi. Jest to zatem dogodny moment do obserwacji wzajemnych procesów dostosowawczych. Zdaniem socjologów łódzkich ujawniają one nie tylko konflikty i napięcia na różnych płaszczyznach między układami instytucjonalnymi, ale również pewne możliwości reintegracyjne, które tkwią właśnie w nowych strukturach sformalizowanych.

Adaptacja zgodnie z zasadą terenowości W. Piotrowskiego⁷⁷ przebiega na trzech płaszczyznach wzajemnych instytucjonalnych oddziaływań: (1) na płaszczyźnie uzgodnienia równowagi interesów lokalnych z globalnymi w strukturach władzy, (2) na płaszczyźnie personalnej poprzez rekrutację personelu instytucji formalnych spośród miejscowej ludności, (3) na płaszczyźnie funkcjonalnej poprzez zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności wobec autonomicznych potrzeb instytucji. Coraz bardziej zracjonalizowany układ instytucji i organizacji na wsi jest czynnikiem sprawczym i podstawą nowych procesów reintegracyjnych. "Jego wewnętrzna spójność, kompletność funkcjonalna i autonomia na konkretnym obszarze decydująco określa stopień integracji całego układu, a zasięg przestrzenny działania instytucji wyznacza "obszar naturalny" tego układu. Oczywiście zbiór wioskowych instytucji i organizacji nie spełnia warunków minimum spójności, kompletności i autonomii. A zatem, interesujący nas problem kształtowania się całościowych i zintegrowanych układów życia wiejskiego nie może być rozpatrywany w skali społeczno-przestrzennej pojedynczej wioski"⁷⁸.

Proces reintegracji nowych układów życia społecznego wsi dokonuje się zatem w skali innej aniżeli wioska. Pozostają w związku z tym dwa pytania. O jaki typ reintegracji chodzi autorom koncepcji zmiany insty-

⁷⁷ W. Piotrowski, "Miejska społeczność lokalna a organizacje terenowe", ZBRU 1968, nr 32.

⁷⁸ W. Piotrowski, M. Kowalski, E. Psyk, A. Pilichowski, op. cit.

funkcjonalnej? Jakie są wobec tego nowe społeczno-przestrzenne ramy reintegracji? Nie ulega wątpliwości, że w omawianej koncepcji rozważana jest jedynie reintegracja funkcjonalna rozumiana jako możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkańców w ściśle określonych granicach przestrzennych. Autorzy kwestionują natomiast możliwość restytucji w nowych kształtach wspólnoty moralno-kulturowo-administracyjnej. Ich zdaniem jest to niemożliwe co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, dlatego, że współcześnie normy społeczne i kulturalne nie są kreowane na poziomie lokalnym, podobnie jak nie ma lokalnych systemów wartości. Po wtóre, żadna substruktura lokalna nie jest kategorią interesu sensu stricto, dopóki nie ma swoistego prawa i nie jest podmiotem własności. Kategorię względnej autonomii rozumiano zatem jako zdolność koordynacyjną władz lokalnych przy zewnętrznym zasilaniu środków na działanie struktur instytucjonalnych. Z powyższych względów badacze łódzcy dość pesymistycznie odnosili się do prób rekonstrukcji tradycyjnych wspólnot lokalnych we współczesnych warunkach. Nie podzielali poglądu R. Nisbeta⁷⁹ o możliwości zaistnienia formy społeczności jako swoistej wspólnoty idei określonego miejsca. Zakładali jednak, że system instytucjonalny może z czasem doprowadzić do procesów integracyjnych na innych płaszczyznach życia społecznego niż formalno-instytucjonalna.

Społeczno-przestrzenną ramę procesów reintegracji funkcjonalnej miały stanowić w założeniach socjologów łódzkich podstawowe jednostki społeczno-administracyjnego podziału kraju. "Pierwszą narzucającą się możliwością wytyczenia takiej przestrzeni jest wytyczenie takiego lub innego szczebla podziału administracyjnego. Sądzymy, że ogólnie biorąc jest to stanowisko słuszne, choć oczywiście upraszczające rzeczywistość. Opiera się ono na oczywistym w naszych społeczno-ustrojowych warunkach założeniu o decydującym wpływie organów władzy państwowej i politycznej na główne sfery funkcjonowania zbiorowości społecznych"⁸⁰. Najpierw takie nadzieje wiązano z gromadami, następnie z gminami.

⁷⁹ R. Nisbet, "The Quest for Community".

⁸⁰ W. Piotrowski i in., op. cit.

Wyjaśniając dlaczego właśnie gmina, W. Piotrowski uzasadniał: "Powołanie od 1973 r. gmin, obok innych zmian otworzyło dwie nowe możliwości. Po pierwsze, istotny dla kształtowania się nowego systemu wiejskiego zbiór lokalnych ogniw instytucji i organizacji wpisany został w obszar każdej gminy, określając tym samym nowy, konkretny i jednolity zasięg ponadwioskowej ludności. Po drugie, ustalenie nowego typu poziomych relacji między ogniwami gminnego zbioru instytucji i organizacji stworzyło możliwości kształtowania się gminnych systemów, łączących pod koordynacyjnym nadzorem gminnego centrum władzy i zarządzania ogół formalnych struktur społecznych"⁸¹.

W dalszym postępowaniu badawczym sformułowano schemat pojęcia gminy jako prostego systemu społecznego. Następnie poddano go pewnym analizom weryfikacyjnym. Zbiór owych założeń o gminie-systemie można streścić następująco:

1. Gmina jest pewną całością struktur formalnych dającą się wyodrębnić z otoczenia o przewadze powiązań wewnętrznych nad zewnętrznymi. Jest systemem instytucjonalnym. "Hipoteza o systemowości zbioru instytucji gminnych jest w naszej koncepcji założeniem bardzo istotnym - pisali autorzy. Wydaje się, iż jest to konieczny warunek efektywnego spełnienia poprzez instytucje przypisanych im funkcji kreacji i podtrzymywania całego układu życia wiejskiego"⁸².

2. System gminny jest systemem teleologicznym, zmierzającym poprzez procesy wzajemnego planowania i koordynowania działań instytucji do osiągnięcia zasadniczego celu, jakim jest maksymalizacja zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkańców w środowisku wiejskim. Dodajmy, iż odwoływano się tu do koncepcji potrzeb sformułowanych zgodnie z sugestiami planistów i urbanistów, a szczególnie T. Kachniarza⁸³.

⁸¹ W. Piotrowski, "Struktury społeczno-przestrzenne ..."

⁸² W. Piotrowski i in., op. cit.

⁸³ T. Kachniarz, "Modele i zasady przestrzennego zagospodarowania ośrodków gminnych", Warszawa 1979.

3. Podstawowymi elementami składowymi gminy jako systemu są podsystemy instytucjonalne. Wśród nich, jako najbardziej istotny, wyodrębniony został podsystem sterowniczy i integrujący, składający się z lokalnych struktur władzy i administracji. Jego zadanie polegać miało na określaniu celów rozwoju danej zbiorowości oraz na jej integrowaniu poprzez koordynację działań pozostałych instytucji i organizacji. Ponadto wyodrębniono podsystemy: gospodarczy, oświatowy, kulturowy, porządku i bezpieczeństwa publicznego, ochrony zdrowia i religijny. Liczby podsystemów, podobnie jak i kryteriów ich wyróżnienia nie traktowano w sposób ostateczny. Warto może przypomnieć, że również w literaturze zachodniej nie ma w tej sprawie wyraźnej zbieżności poglądów. Na przykład D. E. Poplin⁸⁴ jako główne podsystemy społeczności amerykańskiej wymienia: kierowanie i zarządzanie, gospodarkę, edukację oraz religię, podczas gdy S. J. Fitzsimmons i W. G. Lavery⁸⁵ wyróżniają aż 15 podsystemów współczesnej społeczności lokalnej.

4. W każdej gminie w ramach zbioru instytucji występuje pewien ich zestaw, który spełnia warunki wymogów funkcjonalnych. Innymi słowy jest to zestaw "nakierowany na potrzeby podstawowe, zestaw, którego obecność w gminie określona jest obligatoryjnie i bez którego gmina nie byłaby mikroregionem, o lokalnych zadaniach administracyjnych, gospodarczych i społecznych, nie mogłaby stawać się wyodrębnionym układem życia"⁸⁶. W skład owego rdzenia systemu gminnego wchodzi głównie instytucje władzy, administracji, gospodarki i obsługi ludności.

5. Podsystemy jako integralna całość systemu "jednocześnie jako całość lub poprzez poszczególne elementy wchodzi w powiązania pionowe z innymi strukturami znajdującymi się poza gminą". Owe powiązania wewnątrz i na zewnątrz systemu mogą mieć charakter "nakazu administracyj-

⁸⁴E. E. Poplin, op. cit.

⁸⁵S. G. Fitzsimmons, W. G. Lavery, "Community, Toward on Integration of Research Theory", w: "Social Indicators Research", 1977, vol. 4.

⁸⁶W. Piotrowski i in., op. cit.

nego", "działań przetargowych" czy też "działań identyfikacyjnych" lub pewnych kombinacji między wymienionymi typami.

6. Integracja funkcjonalna gminnego systemu instytucji i organizacji prowadzi stopniowo do procesów integracyjnych w innych wymiarach życia społecznego zbiorowości terytorialnej. "Obligatoryjne zachowania ... nakierowane na lokalny zbiór ogniw, siłą rzeczy wytwarzają sieć więzi społecznych, których formalny rzeczowy charakter szczególnie na obszarach wiejskich, jeśli nie jest zgoła zdeterminowany przez bezpośrednie stosunki podmiotowe, to staje się podłożem dla kształtowania takich stosunków"⁸⁷. Zdaniem W. Piotrowskiego proces kształtowania się społeczności gminnej z jednej strony jest konsekwencją spontanicznych, żywiołowych zachowań wynikających z korzystania przez ludność z systemu instytucjonalnego, z drugiej zaś następstwem "świadomej i celowej polityki państwowej"⁸⁸.

7. W wyniku zaistniałych wyżej przesłanek dochodzi do ukształtowania się społeczności lokalnej nowego typu, której granice zdecydowanie wykraczają poza obszar wioski.

6. Uwagi końcowe

Prezentowane w niniejszym artykule koncepcje nie wyczerpują wielości podejść teoretycznych stosowanych w badaniach zmiany wiejskich układów lokalnych w polskiej socjologii. Są jednak propozycjami najbardziej kompletnymi i stosunkowo reprezentatywnymi. Obok nich w badaniach empirycznych wykorzystywano również koncepcje dyfuzji-innowacji oraz urbanizacji wsi. Dziwi natomiast fakt, że pomimo oficjalnej dominacji frazeologii marksistowskiej stosunkowo mało było prac, w których autorzy nawiązywali do teorii konfliktu i sprzeczności interesów grup-

⁸⁷ W. Piotrowski i in., op.cit.

⁸⁸ Tamże.

wych. Orientacja na konsensus i pozytywną kreację nowych form społeczności zawarta jest również w koncepcjach prezentowanych. Wspólną ich cechą jest założenie, że zmiana społeczności oznacza takie przekształcenie, które poprzez częściową negację struktury istniejącej prowadzi do wykształcenia jej nowych form. Innymi słowy, ład tradycyjny dezorganizowany przez warunki współczesne zostaje zastąpiony nową formą społeczności. Powyższy, trzelementowy schemat analizy najwyraźniej zarysowany jest w koncepcji zmiany kulturowej i instytucjonalnej. Z metodologicznego punktu widzenia ten sposób analizy jest oczywiście mniej upraszczający aniżeli ujęcia dychotomiczne. Wydaje się jednak nadal niezadowalający dla prowadzenia badań empirycznych co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, w dalszym ciągu w empirycznych analizach zmiany punktem odniesienia jest społeczność tradycyjna modelowo ujmowana jako prosty system społeczny względnie odizolowany i autonomiczny. Zabiegu porównania dokonuje się zatem między typem idealnym i stanem empirycznym jakiejś struktury, a nie między różnymi jej stanami w odmiennych momentach czasowych. Z jednej strony, prowadzi to do konstatacji oczywistych różnic między typem idealnym i empirycznym, z drugiej zaś uniemożliwia dokładniejsze śledzenie całej serii różnic między stanami empirycznymi danej struktury. Jest tak dlatego, że w zbiorze istotnych właściwości typów empirycznych pojawiają się takie, które nie są założone w wyjściowym typie idealnym. Innymi słowy, zmiana społeczna nie musi ograniczać się do logicznego zaprzeczenia lub transformacji ciągle tych samych właściwości założonych w modelu wyjściowym. Może oznaczać pojawienie się również nowych elementów struktury, uprzednio nie występujących.

Drugą konsekwencją dychotomicznego sposobu analizy zmiany jest skłonność do zbytniego agregowania zjawisk empirycznych zawierających się w granicach czasowych między schematem wyjściowym (ładem społeczności tradycyjnej) a zakładanym nowym ładem społeczności. Powyższa uwaga nie dotyczy, jak sądzę, koncepcji industrialnej. W naj-

większym bowiem stopniu uwzględnia ona nie tyle schematy pojęciowe, co zdarzenia historyczne. Stąd też zawarta jest w niej jasna egzemplifikacja różnych faz zmiany. Łatwo też dostrzec, że pomimo pewnych wysiłków ze strony autorów koncepcji instytucjonalnej nie udało się im w pełni połączyć podejścia funkcjonalnego z historycznym. Wydaje się, że w tej ostatniej koncepcji zbyt duże nadzieje wiązano z normami prawno-administracyjnymi jako stymulatorami życia społecznego w układach lokalnych.

W świetle powyższych uwag nadal aktualna wydaje się sugestia, aby pojęcie społeczności lokalnej traktować jako kategorię typologiczną, zrelatywowaną do określonego typu struktury osadniczej i ram czasowych. W przeciwnym bowiem razie traci ono wiele ze swej eksplanacyjnej użyteczności. W tym kontekście ciągle aktualny jest problem rozumienia struktury społeczności. W większości badań empirycznych termin ten bywa utożsamiany ze społeczno-zawodowym lub społeczno-demograficznym składem ludności zamieszkującej określony obszar geograficzny. Wydaje się, że w chwili obecnej dla precyzyjniejszego rozumienia społeczności ważne jest nie tylko wyszczególnienie rozmaitych odmienności układów lokalnych manifestujących się w ich wielkości, kompleksowości czy składzie mieszkańców, ale wydobywanie z nich zjawisk społecznościowych, tzn. takich, które wynikają z użytkowania określonej przestrzeni jako integralnej części struktury. Innymi słowy, wyłania się problem rozróżnienia społecznościowego poziomu życia od zjawisk niespołecznościowych występujących w tym samym obszarze geograficznym lub inaczej "społeczności" od "społeczeństwa lokalnego". W prezentowanych koncepcjach odnajdujemy interesujące propozycje, aby strukturę społeczności rozpatrywać w kategoriach układów wartości i norm, kategorii interesów i układów instytucjonalnych wynikających z faktu użytkowania określonej przestrzeni. Wydaje się, że łączne uwzględnienie powyższych elementów prowadziłoby do przewyższania pewnych uproszczeń badań empirycznych oraz do względnie kompleksowego rozumienia struktury społeczności lokalnej.

Marek S. Szczepański

Uniwersytet Śląski

Przestrzeń i miejskie zbiorowości lokalne. Szkic z socjologii życia codziennego

1. Wprowadzenie

Socjologiczne studia nad miejskimi społecznościami i zbiorowościami lokalnymi są poważnie ograniczone i utrudnione¹. Przyczyny takiego stanu rzeczy wydają się być zróżnicowane, a w kilku przypadkach niełatwe do jednoznacznego wyjaśnienia. Najpoważniejsza z nich związana jest z dość wyraźnym i wielokrotnie już podnoszonym kryzysem teoretyczno-metodologicznym dotyczącym rodzimą socjologię miasta. Subdyscyplinę tę, czy może raczej pole badawcze - jak określał ją Florian Znaniecki - cechuje brak nowych pomysłów i koncepcji, rutynizacja zachowań badawczych oraz słaby związek z przodującymi w świecie instytucjami i obsługującymi je grupami uczonych. Słabość badań nad miejskimi zbiorowościami lokalnymi ma i inne jeszcze źródła. Być może najważniejszym z nich jest podzielane, milcząco lub jawnie, przekonanie o

¹ Zbiorowości lokalne (terytorialne) to w gruncie rzeczy społeczności lokalne in potentia. Społeczności lokalne cechuje wysoki stopień zorganizowania, wspólnota interesów i działań, wyraźna samoświadomość odrębności i jednoznaczne przypisanie terytorialne. Atrybuty te w przypadku zbiorowości lokalnych nie są zazwyczaj w pełni wykształcone. Spór o to, czy w warunkach wielkomiejskich społeczności lokalne mogą funkcjonować, ma długą już tradycję. Badania empiryczne Wacława Piotrowskiego (Łódź), Janusza Ziółkowskiego (Sosnowiec), Zygmunta Pióro (Lublin, Toruń), Wandy Mrozek i zespołu Jacka Wodza (Katowice), Władysława Misiaka (LGOM) dowodzą, iż funkcjonowanie takie jest możliwe, a w starych kwartałach miast - stosunkowo powszechne.

nieuchronnym upadku więzi społecznej w mieście, a tym samym o upadku miejskich społeczności lokalnych. Teza ta, choć wielokrotnie dowiedziona empirycznie, nie musi znajdować potwierdzenia w każdych warunkach i okolicznościach. Można bowiem z powodzeniem wyobrazić sobie funkcjonowanie w warunkach miejskich zwartych i spójnych społeczności lokalnych. Powstaje jednak pytanie, jakie czynniki konstytuują takie społeczności i jakie wymogi przestrzenno-organizacyjne winny być dla ich rozwoju spełnione?

Badania miejskich zbiorowości i społeczności lokalnych wydają się interesujące z wielu powodów. Po pierwsze, stanowić one mogą istotne przyczynki do wyjaśnienia i interpretacji wielowymiarowego kryzysu tzw. miasta socjalistycznego. Pośrednio zatem dostarczają danych o możliwych sposobach "rewitalizacji" układów miejskich. Po drugie, ułatwiają opis "uśpionego potencjału" małych społeczności i zbiorowości miejskich. Kryzys wielkich struktur społecznych i związanych z nimi makroteorii, konstатовany od lat w nauce światowej, sprzyja naturalnemu niejako powrotowi do badań mikrosocjowości i źródeł ich rozwoju. A zatem oprócz badań nad problemami globalnymi i globalistycznymi, coraz częściej prowadzone są studia nad znaczeniem "mniejszego nieba", zaścianka i rozmaicie rozumianego społecznego mikroukładu.

Badanie miejskich zbiorowości lokalnych prowadzone być może z różnorodnej perspektywy teoretycznej i metodologicznej. Z jednej na przykład strony skorzystać można ze współczesnych reinterpretacji klasycznych nurtów antropologii funkcjonalnej, z drugą zaś - z propozycji postępowania badawczego zgłaszanej przez nurt neoeologiczny. Można wszakże przyjąć perspektywę całkowicie odmienną, rzadko jeszcze stosowaną w tego typu badaniach. Stwarza ona, pewne przynajmniej, nadzieje na przełamanie chronicznego już kryzysu w socjologii miasta, wzbogacając to pole badawcze o nowe horyzonty koncepcyjne i metodologiczne. Chodzi tutaj o tzw. socjologię życia codziennego i rozmaite, bardzo liczne jej odłamy. W obrębie tego nurtu istnieją bowiem takie formacje teoretyczne, jak: symboliczny interakcjonizm (Herbert Blumer), etnometo-

dologia (Harold Garfinkel), socjologia fenomenologiczna (Alfred Schutz), dramaturgizm (Erving Goffman), socjologia absurdu (Stanford M. Lyman i Marvin B. Scott) czy socjologia egzystencjonalna (J. D. Douglas). Jak widać, trudno jest mówić o utrwalonym i zamkniętym paradygmacie socjologii życia codziennego. Istnieją raczej luźne intuicje teoretyczne i sugestie metodologiczne łączące wszystkie (większość) przedstawicieli tego nurtu².

Najogólniej rzecz ujmując socjologia życia codziennego mieści się w szeroko rozumianej orientacji humanistycznej w naukach społecznych. A zatem rozwijana jest ona także - choć w ograniczonym tylko zakresie - w socjologii miasta. Najnowszy nurt humanistyczny pojawił się w tej subdyscyplinie w wyniku krytycznych ocen zastosowania metod ilościowych, analiz wieloczynnikowych, prób kwantyfikacji oraz fizykalistycznych interpretacji fenomenu miejskiego. Wyrażał też głęboką niewiarę w możliwości uczynienia z socjologii miasta nauki o pozytywnym obliczu i charakterze.

Można przyjąć, iż tradycyjne pytania nurtu humanistycznego dadzą się streścić w hasłach: Czym jest dla ciebie miasto? Jakie odczuwasz z nim związki? Jak postrzegasz jego przestrzeń? Jak oceniasz miejską symbolikę i szatę graficzną miasta? Zastanawiające jest, iż w próbach odpowiedzi na te pytania badacze stosunkowo rzadko odwoływali się i odwołują do socjologii życia codziennego, choć takie referencje wydają się

²Trudno w tym miejscu wymienić klasyczne opracowania z zakresu socjologii życia codziennego. Warto wszakże wspomnieć o najciekawszych studiach polskich. Zob. M. Ziółkowski, *Znaczenie, interakcja, rozumienie*, Warszawa 1981; J. Tittenbrun, *Interakcjonizm we współczesnej socjologii amerykańskiej*, Poznań 1983; M. Czyżewski, *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji*, Łódź 1984; I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*, Warszawa 1986. Zob. też P. L. Berger i T. Luckman, *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983; E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. I-II, Warszawa 1984; J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 1985.

naturalne i uzasadnione. "Paradygmat aktora", jak czasami przesadnie bywa nazywany ów odłam socjologii, stwarza szansę uzyskania głęboko subiektywnych i spersonalizowanych informacji o mieście, jego podsystemach, mieszkańcach i przestrzeni³. Z tego też względu wart jest nieco szerszej refleksji.

Socjologia życia codziennego zwraca szczególną uwagę na doświadczenia jednostkowe, na indywidualne sposoby definiowania sytuacji i rzeczywistości oraz na podejmowane - na podstawie tych doświadczeń - działania. Naczelna dyrektywa metodologiczna tego nurtu nakazuje traktowanie rzeczywistości życia codziennego, w naszym przypadku - miejskiego, jako rzeczywistości podstawowej, uporządkowanej i zobiektywizowanej. Po raz pierwszy tę właśnie tezę sformułowali blisko ćwierć wieku temu Peter L. Berger i Thomas Luckman, dodając przy tym, iż rzeczywistość jest społecznie tworzona, a świat instytucjonalny winien być traktowany jako zobiektywizowane działanie społeczne⁴. Taka opcja ontologiczna w żadnym przypadku nie prowadzi do zakwestionowania banalnego twierdzenia o subiektywnym odbiorze rzeczywistości przez jednostkę. Wskazuje natomiast na dialektyczny związek między człowiekiem wytwórcą i wykreowanym przez niego światem.

Teza sformułowana niegdyś przez P. L. Bergera i T. Luckmana nieco spowszedniała we współczesnej socjologii, a wraz z upływem lat nadawano jej szczególny sens. Okazało się bowiem, iż twierdzenia etnometodologów odnosić można do różnych wymiarów i wycinków społecznej rzeczywistości. Skonstatowano przy tym fakt dość oczywisty, iż człowiek stale wytwarza i przetwarza otaczającą go przestrzeń.

Termin "społeczne wytwarzanie przestrzeni" najwyraźniej obecny we francuskiej socjologii miasta coraz częściej używany bywa w nauce

³Zob. J. Wódcz, "Patologia społeczna w życiu codziennym miasta", Katowice 1988.

⁴P. L. Berger, T. Luckman, "Społeczne tworzenie ..., s. 23 i nast.

rodzimej⁵. Najogólniej rzecz ujmując odnosi się do procesu przeobrażania świata fizycznego (przestrzeni fizycznej) w świat społeczny (przestrzeń społeczną). Uspołecznienie fizycznej przestrzeni to w istocie zamianowanie w niej obecności człowieka, jego codziennych i świątecznych aktywności, jego potęgi i mocy lub - a contrario - słabości, pokory czy upadku.

Socjologia życia codziennego, wykorzystywana w badaniach miejskich, zwraca uwagę na zrutyinizowane (zbanalizowane) zachowania jednostki i szerszych zbiorowości lokalnych, na pewne rytmy i cykle dzienne, dobowe, tygodniowe i sezonowe, na zindywidualizowane odczuwanie i interpretowanie sytuacji i zachowań przestrzennych. Ekspozuje również kreatywność jednostki w adaptacji, stigmatyzacji, a w końcu i w wytwarzaniu społecznej przestrzeni.

Koncepcję społecznego wytwarzania przestrzeni i elementy socjologii życia codziennego wykorzystać można do badań nad miejskimi zbiorowościami lokalnymi. Próbę taką podjęto w badaniach empirycznych w jednym z miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP), mianowicie w Tychach. Istota owych badań sprowadzała się do próby odpowiedzi na pytania, w jaki sposób i w jakim stopniu społecznie wytworzona przestrzeń może wpływać na konsolidację lub na dezintegrację zbiorowości lokalnych. Pytano zatem o udział fizycznej i społecznej przestrzeni, i różnych ich wymiarów, w procesach, par excellence socjologicznych. Do takich z pewnością należy ewolucja miejskich zbiorowości lokalnych.

Wybór Tych jako przedmiotu analiz owej ewolucji nie był przypadkowy. Wręcz przeciwnie, istniało wiele racjonalnych jego uzasadnień. Przede wszystkim Tychy są jednym z najciekawszych przypadków tzw. "nowego miasta socjalistycznego", którego zasady powstawania i rozwoju

⁵ Por. B. Jałowiecki, "Społeczne wytwarzanie przestrzeni", Warszawa 1988; B. Jałowiecki, "Społeczne wytwarzanie przestrzeni w Polsce Ludowej", Warszawa 1987 (maszynopis powielony, udostępniony przez Autora).

wynikały z ogólniejszych reguł ustrojowych. Ośrodek ten, z definicji, miał być przykładem kreowania nowych jakościowo zbiorowości i społeczności. Po wtóre, upraszczając nieco sprawę można przyjąć, iż Tychy powstały na "surowym korzeniu", budowane od podstaw w Polsce powojennej. A zatem proces wytwarzania jednostek mieszkaniowych i zbiorowości lokalnych może być ślędzony tutaj prawie jak w warunkach laboratoryjnych. Po trzecie, badanie Tych ułatwia rekonstrukcję pewnej szczególnej ideologii i doktryny urbanistyczno-architektonicznej, a w znacznym stopniu i społecznej, opatrywanej etykietą "socjalistyczna", lecz będącej w istocie nieudaną modyfikacją ideologii i doktryny miasta kapitalistycznego, zawartej w Karcie Ateńskiej, manifestach Bauhausu i grupy De Stijl. Po czwarte, miasto usytuowane jest w pobliżu Katowic, stołecznego ośrodka GOP-u i przez kilkanaście lat traktowane było jako jego ośrodek satelitarny. To zaś ułatwia studia nad zakończonymi niepowodzeniem próbami deglomeracji GOP-u i tworzenia wzorcowych jednostek mieszkaniowych, a zatem i nowych zbiorowości (społeczności) lokalnych w warunkach zagrożenia ekologicznego. Po piąte wreszcie za takim wyborem przedmiotu badań przemawia również fakt, iż od samego początku powstawania Tych prowadzono badania nad zamieszkującymi je zbiorowościami lokalnymi. Zachowana została tak cenna ciągłość badawcza ułatwiająca porównania, zestawienia i dająca możliwość analiz o charakterze historyczno-genetycznym.

2. Ideologia urbanistyczna a miejskie zbiorowości lokalne

Upraszczając znacznie sprawę, sens pierwotnego naznaczenia przestrzeni miasta sprowadzić można do opatrywania Tych etykietą "nowego miasta socjalistycznego" i "satelitarnego ośrodka Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego". Decyzje o utworzeniu tego ośrodka miały charakter polityczny, choć uzasadniano je również względami gospodarczymi, społecznymi i ekologicznymi. Z jednej strony Tychy miały być miastem symbo-

licznym, materializującym nową socjalistyczną ideologię urbanistyczno-architektoniczną, z drugiej zaś - rozszerzeniem (ekstensją) GOP-u, w którym brakowało wolnej przestrzeni, co ograniczało dalszą jego ekspansję.

Jeszcze przed określeniem lokalizacji miasta satelitarnego (4 października 1950) konceptualizowano ideologię i doktrynę urbanistyczno-architektoniczną, która determinować miała logikę wytwarzania przestrzeni miejskiej⁶. Otóż mimo licznych zapewnień planistów i polityków o tworzeniu "nowego miasta socjalistycznego", ideologia ta - jak już wspomniano - opierała się w sposób oczywisty na zasadach Karty Ateńskiej, czyli Karty CIAM.

Postulaty zawarte w tym dokumencie, a dotyczące zasad społecznego wytwarzania przestrzeni miejskiej, uwzględniały logikę rozwoju formacji kapitalistycznej, kapitalistycznych miast i aglomeracji, zasadę prywatnej własności ziemi i renty gruntowej, zasady kapitalistycznej gry o przestrzeń. W tej sytuacji trudno nie uznać za paradoksalny fakt, iż dokument opracowany z myślą o zupełnie innym ustroju i uwzględniający jego istotę wykorzystany został przy budowie nowego miasta "socjalistycznego w treści i narodowego w formie", jak patetycznie i zgodnie z dawniejszą frazeologią określano Tychy. Nie można wszakże nie zauważyć, iż w warunkach socjalistycznych nie działa renta gruntowa, inne są reguły gry o przestrzeń, inni uczestnicy tej gry i inne ich relacje wzajemne. Zmiana ustrojowa wymagała więc zmiany w ideologii urbanistycznej i architektonicznej, nie zaś modyfikacji zasad wypracowanych w innej formacji i technosferze.

⁶ Szerzej na temat powstawania Tych i struktury społecznej miasta zob. W. Knobersdorf, *Struktura ludnościowa miasta Tychy*, Katowice 1960; W. Knobersdorf, *Tychy. Ludność nowego miasta satelitarnego*, Katowice 1966; D. Czauderna, *Z zagadnień współżycia społecznego mieszkańców nowego miasta Tychy*, Katowice 1966; J. Kantyka (red.), *Tychy. Zarys rozwoju miasta i powiatu*, Katowice 1975; U. S. Swadźba, *Tychy. Monografia miasta*, Katowice 1987 (maszynopis powielony, udostępniony przez Autorów).

Najistotniejsza pośród tych modyfikacji polegała na przypisaniu miastu - zwłaszcza w początkowych latach jego istnienia (lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte) - dwojakich funkcji: mieszkalniczej i rekreacyjno-wypoczynkowej. Tak właśnie pierwotnie naznaczano funkcje Tych, stanowiących jak to określano metaforycznie "wielką sypialnię Katowic i innych miast GOP-u". W gruncie rzeczy chodziło tutaj o stworzenie elementarnych warunków dla reprodukcji siły roboczej z całego niemal GOP-u oraz o sprowadzenie nowych pracowników z innych części Polski. Górnośląski Okręg Przemysłowy stanowił bowiem już wówczas szczególnego rodzaju układ nasycony i dalsze jego zagęszczenie bez ekspansji terytorialnej i sieci miast satelitów było poważnie utrudnione. Mówiąc wprost, budowa Tych była ogniwem w działaniach racjonalizujących i intensyfikujących surowcową eksploatację GOP-u i zasobów jego siły roboczej. Miasto otrzymywało zatem status peryferii "wewnętrznie skolonizowanego" Śląska.

Ideologia podzielana przez planistów i architektów tworzących Tychy miała znaczny wpływ na kształt i charakter miasta, jego jednostek osadniczych i układów społecznych. Błędne byłoby mniemanie, iż ta grupa zawodowa była głównym aktorem wytwarzania przestrzeni miejskiej, a kultywowana przez nią ideologia - naczelną determinantą owego procesu. Taką kluczową, choć niełatwą do identyfikacji rolę odgrywały regionalne, a nawet centralne władze polityczne oraz przemysłowe lobby górnośląskie. Ich interesy były jednoznacznie określone, choć częstokroć wyrażane ogólnikowo, przy użyciu znanej frazeologii socjalistycznej. Chodziło w gruncie rzeczy o zbudowanie miasta - czy ściślej zbioru bloków urbanistycznych (dzielnic) - które zapewniałoby prostą reprodukcję siły roboczej przy jak najniższych nakładach i kosztach. Przyszłe zbiorowości lokalne, ich kształt, ewolucja nie stanowiły przedmiotu analiz, choć oczywiście w dokumentach z tamtych lat znaleźć można enuncjacje o "nowej społeczności", "miejskiej społeczności socjalistycznej", "jednolitości środowiskowej".

Pewne znaczenie w organizowaniu społecznej przestrzeni miasta miały przedsiębiorstwa budowlane realizujące plany i projekty urbanistyczno-architektoniczne. Podejmowane przez nie praktyki miejskie zmierzały do minimalizacji kosztów i nakładów własnych, znaczącej uniformizacji realizowanych obiektów, co nie było szczególnie trudne w warunkach budownictwa modułowego, oraz maksymalizacji efektów i wskaźników (np. kubatura oddawanych obiektów). Symptomatyczna w tym kontekście jest wypowiedź generalnego projektanta Tych. "Śmietnik - pisał on - piaskownica, ześlizg dla dzieci, przepłotnia, mury oporowe, schody terenowe, małe budynki garaży - to tematy dotąd często traktowane jako drugorzędne lub wprost jako zło konieczne. Odkrywamy nowe formy wbrew protestom wykonawcy, który trudniejszej, bardziej przestrzennej przepłotni nie może wykonać"⁷.

Marginalną zgoła rolę w kształtowaniu przestrzeni miejskiej miała ludność autochtoniczna (przeprowadzony w roku 1946 sumaryczny spis ludności wykazał, iż gmina wiejska Tychy liczyła 12 056 mieszkańców). Na początku lat pięćdziesiątych próbowała ona jeszcze walczyć o zachowanie urbanistycznej formy Starych Tych, lecz opór ten uznano za irracjonalny i złamano za pomocą metod administracyjnych. Równie niewielkie znaczenie miały preferencje przyszłych mieszkańców miasta. Oni sami bowiem zainteresowani byli jak najszybszym otrzymaniem mieszkania, gdyż większość z nich w chwili przeprowadzki określała swoje warunki lokalowe jako krytyczne.

Plan miasta i zasady wytwarzania jego przestrzeni stanowiły więc wyraz szczególnego kompromisu między żądaniami i oczekiwaniami władz politycznych oraz lobby przemysłowego a projekcjami urbanistów i architektów. Kompromis ten przejawiał się w różnych formach i trudno o nich wszystkich pisać. Najbardziej symptomatyczne wszakże było spojo-

⁷ K. Wejchert, "Nowe w Nowych Tychach", Architektura, nr 6, 1957, s. 211-223.

rzenie planistów na kształt przyszłej zbiorowości miejskiej. Generalni projektanci Tych mieli świadomość, iż tworzą od podstaw "nowe miasto socjalistyczne" i przyjęte przez nich rozwiązania przestrzenne muszą mieć wpływ na przyszłą społeczność. Zdecydowano, że przestrzeń miejska dzielić się będzie na stosunkowo wyraźne "bloki urbanistyczne" (dzielnice) opatrywane kolejnymi literami alfabetu łacińskiego. Tworząc owe bloki kreowano jednocześnie nowe zbiorowości lokalne przypisane odpowiednim jednostkom urbanistycznym. Raz jeszcze należy podkreślić, iż w początkowym okresie powstawania Tych przestrzeni miejska i różne jej fragmenty były jedynym w zasadzie czynnikiem łączącym heterogeniczną ludność lokowaną w kolejnych dzielnicach.

Z zachowanych dokumentów wynika, iż generalni projektanci miasta mieli świadomość społecznych konsekwencji takich rozwiązań planistycznych. "Doświadczenia zebrane na podstawie obserwacji i ankietyzacji prowadzonej wyrywkowo - pisał jeden z nich - wykazały, że podział na jednostki strukturalne ma niewątpliwie wartości organizacyjne dla administrowania, techniczne dla kompleksowego przekazywania do użytku i przestrzenne dla wyraźnego kształtowania zamkniętych kompozycyjnie jednostek przestrzennych. Nie wykryto natomiast tych wartości, które stały się kiedyś przyczyną powstania koncepcji jednostki, to jest więzi społecznej (podkr. M. S. S.)"⁸.

Z wypowiedzi tej wynika jednoznacznie, iż przyjęte rozwiązania miały w pierwszej kolejności ułatwić administrowanie miastem, usprawnić techniczny odbiór kolejnych jego jednostek urbanistycznych i umożliwić tworzenie zamkniętych kompozycyjnie przestrzeni. Nie przewidywano natomiast stymulowania procesów integracji i powstawania zwartych społeczności lokalnych zamieszkujących bloki i dzielnice.

Wytwarzanie przestrzeni miejskiej zgodne z imperatywami Karty Ateńskiej: oddzielenie miejsc pracy od miejsc zamieszkania, tworzenie

⁸ H. Adamczewska, Problemy realizacji miasta, Architektura, nr 5, 1962, s. 205-210.

quasi-autonomicznych jednostek urbanistycznych, codzienny ruch wędrówkowy - od samego początku prowadzić musiały do społecznej dezintegracji zbiorowości miejskiej. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć o koncepcji Sjoerda Groenmana dotyczącej "strefy pustej". Owa koncepcja podkreśla brak jednostkowej i zbiorowej identyfikacji z przestrzenią wielkich zespołów mieszkaniowych, przy jednoczesnym hipertroficznym zorientowaniu człowieka na przestrzeń własnego mieszkania.

Stworzenie wielkich bloków urbanistycznych, a w istocie wielkich blokowisk luźno ze sobą powiązanych, nie sprzyjało powstawaniu zwarte- go organizmu przestrzennego i społecznego. Znaczący wpływ na jego artykulację mogło mieć ogólnomiejskie centrum. Winno ono stanowić źródło identyfikacji i tożsamości mieszkańców Tych. Przekonanie o tej krea- tywnej roli centrum wyrażali również generalni projektanci. "Rzeczywis- te powiązania kulturalne, towarzyskie, przyjacielskie - stwierdzono w jednym z dokumentów - mogą się układać w dalszej odległości, często w oparciu o centrum kulturalne, rozrywkowe lub szkolne"⁹. W przypadku nowego miasta lokalizacja centrum była szczególnie ważna dla jego istnie- nia, a także dla rozwoju zamieszkującej go zbiorowości. Centrum miało być bowiem "... nie tylko elementem organizującym określoną przestrzeń, ale i porządkującym zachowania ludzi i strukturalizującym życie społecz- ne zbiorowości"¹⁰. Centrum w nowym mieście mogło być obszarem wła- dzy politycznej, symbolem potęgi miasta, oznaką siły i bogactwa, czyli przestrzenią prawie świętą¹¹.

Mimo tej niezwykle istotnej roli centrum w kształtowaniu nowej spo- łeczności miejskiej, w jej trwaniu i przemianach, trudno oprzeć się wra- żeniu, iż planiści nie mieli w Tychach jakiegś jednoznacznej jego kon-

⁹ H. Adamczewska, "Problemy realizacji ..."

¹⁰ B. Jałowiecki, *Percepcja, waloryzacja i przyswajanie przestrzeni. Szkic z socjologii przestrzeni*, Warszawa 1987 (maszynopis powielony, udostępniony przez Autora).

¹¹ Por. R. Barthes, "L'empire des signes", Paris 1980.

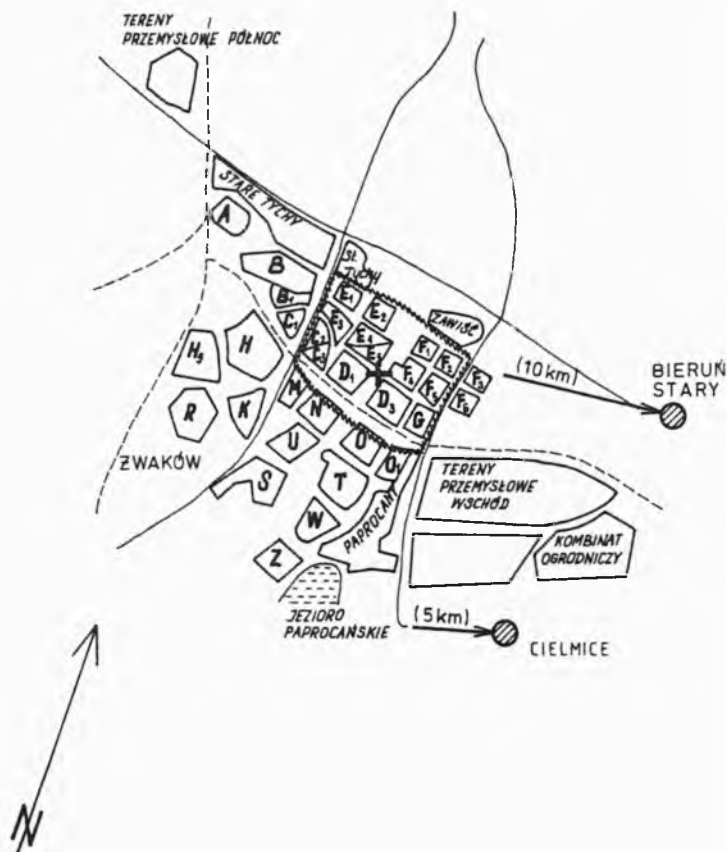
cepcji. Wydaje się, iż za taką nie można uznać idei "wędrującego śródmieścia". Zgodnie z nią centrum miasta przesunęło się wraz z budową kolejnych dzielnic Tych. Początkowo zatem umieszczano je w rejonie Starego Rynku i Placu Bieruta (blok B), później przesunięto w rejon Alei Bielskiej (blok C), a potem usytuowano na przecięciu dwóch głównych ulic nowego miasta - Alei Rewolucji Październikowej i ulicy Dzierżyńskiego (blok D).

Nie bez racji Stefan Kurowski twierdzi, iż centra naszych miast coraz częściej stają się skrzyżowaniami tras komunikacyjnych. W przypadku Tych są to wprawdzie trasy wewnętrznie, ale znaczny ruch, jaki na nich panuje, skutecznie dezorganizuje "centrum" i utrudnia poruszanie się w jego przestrzeni. Co gorsza, centrum, które winno być przestrzenią "potęgi i mocy miasta", w Tychach jest w znacznej części puste, zajęte przez stosunkowo rozległe tereny zielone. Oczywiście w warunkach śląskich trudno jest przecenić walory owych terenów, ale stale pojawia się pytanie: czy winny być one sytuowane przy zbiegu pryncypialnych ulic, stanowiących - wedle generalnego projektanta - centrum miasta?

W zachodnioeuropejskim kręgu kulturowym centrum miasta jest jego kwintesencją, jest najistotniejszym jego wyrazem. Jednakże w tradycji orientalnej, którą warto tutaj przywołać po to, aby lepiej zrozumieć przypadek Tych, zdarzało się czasami, iż centrum było właśnie obszarem pustym, zamieszkałym jedynie przez władcę i jego świtę. Ta charakterystyczna separacja przestrzenna zachowała się jeszcze częściowo w Tokio. Centrum tej aglomeracji, częściowo puste i wyraźnie wyznaczone, jest zarezerwowane dla budynków imperialnych i symbolicznie należnych cesarzowi. Zachowując wszelkie proporcje zarówno przestrzenne, jak i ustrojowe można z dużą dozą przesady stwierdzić, iż podobnie rzecz się ma z centralną częścią Tych. Jest ona w znacznym stopniu pusta, a miejsce imperialnych budynków zajął monumentalny gmach Urzędu Miejskiego i budynek PZPR.

Brak centrum i powszechnie przez mieszkańców podkreślane kłopoty z jego lokalizacją pogłębiają w istocie dezintegrację bloków urbanis-

T Y C H Y - PODZIAŁ NA BLOKI URBANISTYCZNE



Mapa nr 1. Tychy. Podział na bloki urbanistyczne.

Legenda:

◡ - blok urbanistyczny

~~~~~ - obszar „Tych właściwych”

● - wioski, osady i miasteczka włączone decyzjami administracyjnymi do miasta Tychy (w nawiasach podano przybliżone odległości od umownego centrum Tychy)

⊕ - umowne centrum miasta

tycznych i jeszcze bardziej je izolują. Pewnym wyjściem z tej sytuacji mogło być tworzenie lokalnych mini-centrów w poszczególnych jednostkach. Taka właśnie substytucja umożliwiałaby, w pewnym przynajmniej stopniu, utworzenie przestrzennych ośrodków skupienia dla mieszkańców kolejnych dzielnic. Jednak i takie centra w Tychach nie powstały, choć można w tym kontekście wspomnieć o kilku istotnych wyjątkach (np. "osiedla" KiZ).

Ta jednoznaczna porażka w tworzeniu przestrzeni centralnej oznacza również fiasko dość szczególnej koncepcji urbanistycznej, nazywanej przez projektantów "kompozycją odśrodkową". "Układ planu - pisał jeden z nich - winien stwarzać możliwości kompozycji odśrodkowej, w odróżnieniu od planu miasta średniowiecznego i renesansowego podporządkowanego zasadzie dośrodkowości".

Miasto bez centrum, z normalnymi w warunkach polskich infrastrukturalnymi zaniedbaniami, stanowi w gruncie rzeczy luźny zbiór wszelkich zespołów mieszkaniowych, które sami mieszkańcy określają mianem "pustyni", "blokowiska", "miasta nieukształtowanego", "miasta bez wyrazu", "sypialni w socjalistycznym stylu", "hotelu robotniczego dla Śląska"<sup>12</sup>.

Planistyczne ograniczenia w powstawaniu społeczności lokalnych w obrębie miasta mogłyby eliminować częściowo naturalne siły, motywacje i tendencje tkwiące w zbiorowościach zamieszkujących poszczególne kwartały i całe miasto. Jednakże manifestacja owych tendencji i spontanicznych zachowań przestrzennych jest w mieście poważnie utrudniona. Twórcy Tych poszukiwali bowiem "skończonej, nowej formy miasta socjalistycznego"<sup>13</sup>. To dążenie do finalności spowodowało, iż powstało miasto o zuniformalizowanej totalnej i względnie egalitarnej archi-

---

<sup>12</sup> Por. M. S. Szczepański, "Społeczne wytwarzanie przestrzeni i generowanie znaczeń", w: J. Wódz (red.): "Przestrzeń znacząca", Katowice 1989.

<sup>13</sup> Zob. H. Adamczewska, "Pierwszy etap pracy nowotyskiego warsztatu projektowego", Miasto, nr 2, 1955, s. 8-14.

tekturze. Uniformizacja - tak charakterystyczna dla manifestów grupy De Stijl, Bauhausu i Karty Ateńskiej - przyjęła w Tychach postać skrajną. Określono nie tylko normatywy mieszkaniowe, ludnościowe, ale i parametry "modułu", z którego powstawały kolejne kwartały miasta<sup>14</sup>. Arbitralnie przeto ustalono, iż Tychy winny mieć zrazu 100, a później 130 tysięcy mieszkańców, zajmować 800, a później 600 ha osiedleńczych, że pokój z kuchnią powinien mieć od 28 do 39 m<sup>2</sup>, a mieszkanie 3-pokojowe - od 51 do 58 m<sup>2</sup>. Przyjęto także, że grubość prefabrykowanych ścian poprzecznych równać się będzie 20 cm (1957), żuraw wykona 8 ruchów na 100 m<sup>3</sup> kubatury (przy budowie tzw. "kominowca"), a koszt 1 m<sup>2</sup> mieszkań nie przekroczy 1900 złotych. Nie trzeba chyba dodawać, iż normatywy te i założenia były częstokroć łamane lub omijane. Bliższa ich analiza stanowi wszakże znakomity przyczynek do studiów nad totalnym czy wręcz totalitarnym charakterem urbanistyki i architektury tego okresu. Totalność przejawiała się także w takiej rekonstrukcji przestrzeni, która podkreślała społeczny egalitaryzm i ograniczała zindywidualizowane zachowania lub działania. Kolektywizm i moduł, te dwa paradygmaty i obsesje totalnej architektury, nie były jednak wymysłem współczesnych kontynuatorów Karty Ateńskiej. Znaleźć je można w głośnym manifestie De Stijl. "Nowy duch - pisał Cornelius Eesteren - który przeniósł prawie całe nowoczesne życie, sprzeciwia się zwierzęcej spontaniczności (liryzm), dominacji natury, bełkotowi artystycznemu. Do skonstruowania nowego obiektu potrzebna jest metoda oparta na obiektywnych przesłankach. Jeśli uda się odnaleźć w różnych przedmiotach identyczne cechy, to będzie znaczyło, że odnalazło się obiektywny moduł"<sup>15</sup>. Trudno w tym miejscu, z pewną dozą przesady, nie zauważyć, iż budowanie miasta z prefabrykowanych modułów przypomina opisany przez Claude

---

<sup>14</sup> Por. szerzej K. Wejchert, "Nowe Tychy", Warszawa 1960; H. Adamczewska, "Miastoprojekt Nowe Tychy 1955-1965", Katowice-Tychy 1965.

<sup>15</sup> Pod. za G. Naylor, "Bauhaus", Warszawa 1988, s. 60-65.

Lévi-Straussa rytuał bricolage u. Z tych samych "klocków" tworzy się różne, lecz tak naprawdę niemal identyczne formy.

Wprowadzenie licznych normatywów, planów i założeń wpłynęło na reglamentację zachowań jednostkowych i zbiorowych. Doprowadziło też do "przeinstytucjonalizowania" życia społecznego, jak określa to zjawisko Kazimierz Z. Sowa<sup>16</sup>. Stało się także przyczyną kryzysu miasta, o zuniformizowanej, pozbawionej detalu architekturze, miasta o monotonnej i skąpej paletce barw. Trudno jednak, aby było inaczej, skoro sam generalny projektant kategorycznie stwierdza, że "jednolita kolorystyka podkreśla walory zespołowości architektonicznej"<sup>17</sup>. Co więcej, jego dążenia do eliminacji zachowań i indywidualnych gustów wyrażały się w zbagatelizowanych przez mieszkańców - apelach o hodowlę tych samych kwiatów balkonowych w obrębie danej jednostki urbanistycznej czy utrzymywanie tej samej kolorystyki fasad i balkonów (np. "osiedle" D - biało-niebieskie balkony i pelargonie, a "osiedle A - białe balkony i begonie). Nawiasem mówiąc, owe apele o dalszą uniformizację wydają się zastanawiające w mieście, które w 90% zbudowane jest z elementów prefabrykowanych, uniemożliwiających w gruncie rzeczy indywidualizację form przestrzennych na znaczną skalę<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> Por. K. Z. Sowa, "Miasto - Środowisko - Mieszkanie", Kraków 1988, s. 44-45.

<sup>17</sup> K. Wejchert, "Nowe Tychy - Przegląd realizacji", Architektura, nr 5, 1962, s. 172-193.

<sup>18</sup> A. Czyżewski, J. Świtalski, "90% prefabrykacji", Architektura, nr 5, 1962, s. 194-199.

### 3. Społeczna przestrzeń i zbiorowości lokalne

"Tworzenie miasta - pisał Augustyn Bańka - jest zawsze projektowaniem kultury, czyli indywidualnych i zbiorowych wzorów zachowań"<sup>19</sup>. Jest także, a może przede wszystkim projektowaniem nowych układów społecznych, w tym i zbiorowości lokalnych. W sprzyjających okolicznościach te ostatnie przekształcić się mogą w stosunkowo zwarte społeczności lokalne. Prawidłowo ukształtowana i wytworzona przestrzeń społeczna powodować może przyspieszenie tego procesu. Wydaje się jednak, iż w Tychach z różnych zresztą względów istnieją nadal słabo zorganizowane zbiorowości terytorialne, których konstytutywną - a często jedyną - cechą jest przypisana przestrzeń. W tej sytuacji trudno jest mówić o mieście, pojmowanym jako zwarta i spójna jednostka osiedleńcza. Mamy tutaj raczej do czynienia z "federacją" bloków urbanistycznych, usytuowanych w obrębie sztucznie określonych granic miasta i zarządzanych przez te same władze administracyjne. Jak wynika ze wstępnych badań empirycznych, znajomość topografii miasta jest wśród mieszkańców skromna, zwłaszcza w odniesieniu do inkorporowanych obszarów o charakterze wiejskim (Tychy-Bojszowy, Tychy-Hołodunów, Tychy-Gostyń) oraz peryferyjnych bloków urbanistycznych (np. R , T , W ).

Częstokroć granice owych bloków są trudno przekraczalne - nawet w sensie symbolicznym. Nierzadko bowiem spełniają one kryteria obszarów naturalnych pojmowanych zgodnie z tradycją szkoły chicagowskiej. Ponadto przekraczanie granic owych obszarów jest poważnie utrudnione ze względu na złe połączenia transportowe i poważne zaniedbania komunikacyjne. Dla mieszkańców dzielnic peryferyjnych wyjazd do umownego centrum Tych to w istocie niemal poważna wyprawa, gdyż dystanse przestrzenne są znaczne (31 XII 1988 powierzchnia Tych wynosiła 271 km<sup>2</sup>, a odległości niektórych części miasta od jego umownego centrum były

---

<sup>19</sup> A. Bańka, "Psychologiczna struktura projektowa środowiska. Studium przestrzeni architektonicznej", Poznań 1985, s. 153.

następujące: Bieruń Nowy - ok. 15 km, Kobiór - ok. 8 km, Bojszowy - ok. 10 km, Międzyrzecze - ok. 15 km). Nic zatem dziwnego, iż mieszkańcy najbardziej oddalonych dzielnic odczuwają słabe związki z miastem, a w niektórych nawet przypadkach żądają formalnej separacji i restytucji dawnych układów terytorialnych i administracyjnych. Przykładem takiego "separatyizmu" w skali lokalnej są działania mieszkańców Bierunia Starego, dawnego miasteczka włączonego w roku 1972 decyzją Rady Ministrów do Tych. Postanowienie to pozostawało w prostej zależności z budową Fabryki Samochodów Małolitrażowych położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Bierunia. Nie uwzględniono natomiast ambicji i oczekiwań społeczności lokalnej.

Niepowtarzalne warunki powstawania miasta i różnych jego fragmentów, odmienny charakter nowych bloków urbanistycznych i starych dzielnic, dawnych miasteczek oraz wiosek inkorporowanych w ramach kolejnych reform administracyjnych, różny skład społeczny powodują, że analiza wzajemnych relacji między przestrzenią miasta i przypisanymi jej zbiorowościami winna być poprzedzona kilkoma uwagami ogólniejszej natury. Przede wszystkim przeprowadzić należy typologizację różnych przestrzeni miasta wpływających w odmienny sposób na losy zamieszkujących je zbiorowości terytorialnych. U jej podstaw leżą przynajmniej cztery kluczowe kryteria: wiek bloku urbanistycznego lub dzielnicy, przestrzenne usytuowanie w stosunku do umownego centrum miasta, skład społeczny i zakres realizacji planu zagospodarowania przestrzennego (bloki i obszary w pełni wykończone i zamknięte versus bloki i obszary w trakcie realizacji). Przyjmując takie kryteria można wyróżnić w przestrzeni miasta wyraźne podsystemy przestrzenno-społeczne: 1) tzw. Tychy właściwe, 2) peryferyjne bloki urbanistyczne, 3) tzw. Stare Tychy oraz dawne osady, wsie i miasteczka - kiedyś samodzielne, a obecnie ułożone w granicach miasta. Procesy przekształceń zbiorowości zamieszkujących owe systemy w społeczności lokalne są zróżnicowane, a społeczna przestrzeń pełni w nich odmienne funkcje. Przy bliższym odczytywaniu tych właśnie procesów i funkcji korzystano



ze wspomnianych już na wstępie sugestii etnometodologicznych. Zastosowano zatem techniki rozmowy, wywiadu swobodnego z ekspertem samorządnym i instytucjonalnym, obserwacji i obserwacji uczestniczącej, przeprowadzono też monograficzne studia nad wybranymi celowo zbiorowościami lokalnymi. Trudno jednak w stosunkowo niewielkim artykule omówić najistotniejsze ustalenia płynące z dwuletnich badań empirycznych. Stąd konieczność ograniczeń i ekspozycji wniosków szczególnie ważnych<sup>20</sup>.

### 3.1. Tychy właściwe - społeczna przestrzeń i zbiorowości lokalne

Pojęcie "Tychy właściwe", stosowane często przez planistów i projektantów, odnosi się do obszaru zamkniętego czworobokiem głównych ulic miasta (Engelsa, Sawickiej, Fornalskiej i Bielskiej). Ulokowano tutaj "osiedla" C, D, E, N, częściowo M i F.

Realizacja tej części miasta jest w zasadzie zakończona, a prowadzone prace budowlane mają lokalne znaczenie (modernizacja niektórych przestrzeni "osiedli", budownictwo plombowe). Tychy właściwe powstały w latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych jako pryncypalny obszar nowego miasta. Są to tereny najbardziej w Tychach zainwestowane, tutaj bowiem znajdują się główne placówki handlowe i usługowe, siedziby władz administracyjnych i politycznych oraz największy w mieście park.

Podobnie jak w przypadku wszystkich innych części miasta, sprowadzona na ten teren ludność była heterogeniczna ze względu na miejsce pochodzenia, zróżnicowana kulturowo i społecznie. Można przyjąć, iż

---

<sup>20</sup> Szerzej na temat zastosowanych procedur badawczych zob. M. S. Szczepański, Społeczne wytwarzanie ...; D. i M. Szczepańscy, Rytm i cykl życia mieszkańców osiedla a zagospodarowanie jego przestrzeni, Tychy 1988 (maszynopis powielony, przygotowany w ramach C. P. B. P. 04.10).

większość mieszkańców pochodziła z najszerzej pojmowanego terytorialnie GOP-u oraz przylegających do niego obszarów (np. Częstochowskiego Okręgu Przemysłowego). W niektórych jednak blokach urbanistycznych osiedlono względnie homogeniczne grupy repatriantów ze Związku Radzieckiego ("osiedle" C) czy też migrantów z odległych województw (rzeszowskie, białostockie, krośnieńskie, kieleckie). Szczególne miejsce w przestrzeni zajmują hotele robotnicze, stanowiące w istocie "getta społeczne" w socjologicznym rozumieniu tego terminu.

Heterogeniczna społeczność Tych właściwych dysponowała zatem wyjątkowo zróżnicowanym kapitałem kulturowym i "podręcznym zasobem wiedzy". Jedynym czynnikiem skupiającym i integrującym była przestrzeń bloków urbanistycznych. Spełniony został więc najbardziej elementarny warunek transformacji zbiorowości terytorialnej w społeczność lokalną. Wszelako bliskość przestrzenna (fizyczna) nie musi prowadzić do bliskości społecznej i "zagęszczenia" stosunków sąsiedzkich. Wymogiem tych ostatnich jest bowiem wspólnota pracy lub nauki, uczestnictwo w rozmaitych związkach, klubach, zrzeszeniach i stowarzyszeniach, uczestnictwo w spontanicznych lub zorganizowanych formach wypoczynku i rozrywki, uczestnictwo w kulturze, życiu społeczno-towarzyskim lub w sytuacjach noszących pierwotnie charakter rzeczowy (np. spotkania rodziców na wywiadówkach, odprowadzanie dzieci do przedszkola)<sup>21</sup>. W takich formach społecznej partycypacji możliwe było ograniczenie heterogeniczności kulturowej na rzecz pewnej, nieodzownej homogeniczności i konstruowanie "uniwersum symbolicznego" przypisanego zbiorowościom konkretnych bloków urbanistycznych. Ogromną rolę w tak rozumianym procesie konsolidacji zbiorowości terytorialnej mogła odgrywać społecznie wytworzona przestrzeń.

Te potencjalne funkcje przestrzeni i jej konfiguracji nie zostały jednak w Tychach wykorzystane; na przeszkodzie stanęła bowiem przyjęta

---

<sup>21</sup> Por. K. Z. Sowa, Miasto ...

przez planistów i projektantów ideologia i doktryna urbanistyczna. Wyrażała się ona, jak już wspomnieliśmy, w zuniformizowanej, totalnej i egalitarnej architekturze, implikującej "przeinstitucjonalizowanie" życia zbiorowości miejskiej. Zgodnie bowiem z charakterystycznym dla Karty Ateńskiej imperatywem, oddzielono w Tychach właściwych - podobnie jak i w całym mieście - miejsca pracy od miejsc zamieszkania. Czas, który ludzie mogliby poświęcić na spontaniczne lub zorganizowane działania czy uczestnictwo w kulturze, był i jest marnotrawiony na uciążliwe dojazdy do pracy. Są to przy tym dojazdy odległe, skierowane do miast GOP-u i na odległe peryferie Tych. Umniejszony zostaje zatem - i to w bardzo poważnym stopniu - czas wolny mieszkańców. Kolejnym czynnikiem ograniczającym kontakty i stosunki społeczne, mimo występującej bliskości przestrzennej, jest brak szczególnej przestrzeni symbolicznej ułatwiającej kontakty międzyludzkie. Od samego bowiem początku Tychy są rażąco niedoinwestowane, jeśli chodzi o kina, kluby, kawiarnie, restauracje czy dobrze zagospodarowane tereny rekreacyjne. Sytuacja taka występuje również w Tychach właściwych, mimo iż jest to obszar pryncypalny i reprezentacyjny. Tak jak nie ma wspólnoty pracy, nie ma też wspólnoty kultury oraz zbiorowego w niej uczestnictwa. Być może jest to efekt pierwotnego naznaczenia przestrzeni Tych jako "sypialni" wielkich Katowic i ich eksterytorialnej enklawy. Zaniedbania infrastrukturalne związane są z pewnością ze znanym w latach sześćdziesiątych programem taniego i oszczędnego budownictwa, zresztą źle pojmowanego<sup>22</sup>.

Z badań empirycznych wynika też, że stopień identyfikacji mieszkańców z miastem jest relatywnie niski. Tylko dwojgu osobom (spośród 100 zapytanych) Tychy jawią się jako "mała ojczyzna", "ojczyzna prywatna", źródło ich tożsamości i układ odniesienia. Dla wielu pozostałych Tychy to tylko "epizod w życiorysie", "miejsce, w którym jest mieszkanie", "miejsce tymczasowe", symbol nieustabilizowania. 25 osób opuś-

---

<sup>22</sup>D. i M. Szczepańscy, Rytm i cykle ...

ciłoby natychmiast miasto, gdyby tylko zaproponowano im mieszkanie w miejscu ich urodzenia, poprzednim miejscu zamieszkania czy "gdziekolwiek poza Śląskiem". Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, iż niktla więź z miastem może mieć w przyszłości istotne znaczenie. Nie wykluczone, że jeszcze bardziej utrudni powstawanie zwartych społeczności lokalnych, świadczących na rzecz miasta, osiedla i najbliższego otoczenia. Pogłębi być może i tak już znaczną izolację bloków urbanistycznych i zamieszkujących je ludzi. Już obecnie niski poziom identyfikacji sprzyja szczególnej indyferencji mieszkańców Tych właściwych. Ich zainteresowanie samorządem lokalnym było w roku 1988 na tyle nikłe, że fakt ten, jako społecznie niepokojący, wyeksponowała lokalna prasa.

Aranżacja przestrzeni Tych właściwych umożliwia jedynie pogłębienie stosunków społecznych w przestrzeni handlowej i usługowej. Trudn jednak nie dostrzec, iż w gospodarce niedoboru (economy of shortage) zachowania w owych przestrzeniach mają charakter skrajnie konkurencyjny, a walka o rzadkie dobra pogłębia jeszcze społeczną dezintegrację<sup>23</sup>.

Zbliżenia sąsiedzkie, jeśli w ogóle występują, to raczej w obrębie starszych jednostek mieszkaniowych, klatkach schodowych czy w pewnych ich fragmentach. W Tychach, jak rzadko w którym mieście, znajduje potwierdzenie wspomniana już hipoteza Groenmana o "strefie pustej". Paradoksalne jest i to, że jej powstanie przewidział generalny projektant eksponujący kompozycyjne i techniczne walory przyjętych rozwiązań urbanistycznych. Nie docenił on jednocześnie negatywnych konsekwencji owych rozwiązań, pośród których dezintegracja społeczna wydaje się najistotniejsza.

---

<sup>23</sup> Por. M. Grabania, "Nowe Tychy. Miasto satelita", Katowice 1966, s. 36-37.

### 3.2. Peryferyjne bloki urbanistyczne

Tym właśnie mianem określamy zróżnicowane zespoły mieszkaniowe ulokowane poza obszarem Tych właściwych, a zatem w bliższym lub dalszym oddaleniu od umownego centrum miasta. Peryferyjnie zlokalizowane są zarówno blokowiska (np. R , U , W ), stosunkowo kameralne, choć zuniformizowane obszary zabudowy jednorodzinnej (np. P , Z'), jak i wybudowane na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zespoły zbliżone do osiedli typu spółdzielczego (np. K i Z ). Taka heterogeniczność form przestrzennych uniemożliwia w istocie łączne ich traktowanie. Inaczej bowiem wpływa przestrzeń blokowiska na układy społeczne, inaczej zaś oddziaływania te kształtują się w zespołach domków jednorodzinnych.

Blokowiska tyskie, podobnie zresztą jak i wielkie zespoły mieszkaniowe w innych częściach kraju, są zaniedbane infrastrukturalnie i ich program usługowo-handlowy jest niezwykle skromny. Skrajnym tego przykładem jest zespół mieszkaniowy opatrzony kryptonimem "R" ("Regina"), zamieszkały przez około 5 tysięcy mieszkańców, wyposażony w jeden niewielki sklep spożywczy, kiosk "Ruchu" i mały żłobek przerobiony z kilku standardowych mieszkań. Nie istnieją natomiast żadne placówki kulturalne, kluby, a parafialny kościół usytuowany jest w sąsiednim zespole mieszkaniowym. Trudne są też warunki transportowe i dojazd do węzłowych przystanków w umownym centrum zajmuje kilkanaście minut. Powiększa to i tak już długi czas dojazdów do pracy. W tych specyficznych, choć w Tychach nie odosobnionych warunkach, trudno jest mówić o jakichkolwiek pogłębionych stosunkach społecznych, o bliższych znajomościach, o więzi sąsiedzkiej. Przestrzeń jest już tak ukształtowana, iż nie istnieją w niej ewentualne miejsca skupienia (skwery, klomby, alejki spacerowe). Co gorsza, centrum tego typu blokowisk wykorzystywane bywa zgoła nieracjonalnie i sytuuje się w nim często rozległe parkingi (przypadek "R"). Brak przestrzeni handlowo-usługowej kompensowany jest przenoszeniem codziennych aktywności do centrum handlowego mia-

sta lub nawet innych miast GOP-u, w których pracują mieszkańcy blokowiska. Nie trzeba chyba dowodzić, że takie transponowanie aktywności poza obszar zamieszkania pogłębia anonimowość i sprzyja zamknięciu w przestrzeni mieszkania. Owa anonimowość przełamywana bywa najczęściej przez grupy ludzi pracujących w tych samych zakładach i przedsiębiorstwach, a mieszkających w obrębie tych samych jednostek urbanistycznych. W tych sytuacjach jednak występuje niebezpieczeństwo powstania patologicznych struktur społecznych przypominających profesjonalne getta. Ludzie wtedy podkreślają stałą ich inwigilację przez sąsiadów i współpracowników, rosnącą rolę plotek i komeraży, przenoszenie stosunków podległości i dominacji z miejsca pracy do zespołu mieszkaniowego. O skali tych problemów dowiedzieliśmy się ze swobodnych wywiadów przeprowadzonych z pracownikami Fabryki Samochodów Małolitrażowych zamieszkujących część zespołu "H".

Z socjologicznego punktu widzenia interesujące wydają się działania podejmowane przez mieszkańców upośledzonych infrastrukturalnie blokowisk. Poczucie stałej deprivacji popycha ich do zbiorowych rewindykacji, kontestacyjnych zachowań, najczęściej jednak nieskutecznych i chaotycznych (np. bojkot zebrań przedwyborczych na "osiedlu" R na znak protestu przeciwko zaniedbaniom infrastrukturalnym, powołanie samorządnych komitetów).

Nieco inaczej na procesy społeczne wpływa zorganizowana przestrzeń zespołów mieszkaniowych, spełniających niektóre kryteria osiedla typu spółdzielczego. Ich mieszkańcom zapewniono bowiem dostęp do elementarnych placówek handlowych i usługowych ("osiedle" K - szkoła podstawowa, przedszkole, żłobek, kilka sklepów spożywczych, księgarnia, sklep gospodarstwa domowego, kiosk Ruchu, poczta, punkty usługowe). Brak natomiast jest, jak niemal wszędzie w Tychach, ośrodków kulturalnych, rozrywkowych i gastronomicznych. Niemniej jednak z wywiadów i rozmów z mieszkańcami tych osiedli wynika, iż cechuje ich poczucie odrębności i relatywnego uprzywilejowania w stosunku do mieszkańców zaniedbanych infrastrukturalnie kwartałów miasta. Trudno oczywiście jesz-

cze mówić o powstawaniu społeczności lokalnych, choć przyznać trzeba, iż w tych właśnie tyskich osiedlach istnieją pewne szanse na przyspieszenie tego procesu. W każdym bądź razie społecznie wytworzona w nich przestrzeń nie jest w tym procesie nieprzekraczalną barierą. Wręcz przeciwnie, po pewnym jej przyswojeniu, adaptacji i wtórnym naznaczeniu może pozytywnie wpływać na konsolidację mieszkańców. Znamienne jest to, iż przestrzeń "osiedli" K i Z jest repliką starych rozwiązań urbanistycznych stosowanych od wieków w małych miasteczkach. Centralne miejsce zajmuje przestrzeń przypominająca rynek, zamknięty kompozycyjnie z czterech stron, w którego podcieniach mieszczą się placówki handlowe i usługowe. W eksponowanych miejscach znaleźć można rozmaite detale architektoniczne oraz obiekty o charakterze symbolicznym. Niewykluczone więc, że historycznie sprawdzony "dośrodkowy model" kształtowania miasta jest lepszy niż proponowany przez generalnego projektanta Tych "model odśrodkowy", nieczytelny i nie w pełni zrozumiały<sup>24</sup>.

Nieco inne zjawiska społeczne identyfikować można w przestrzeni nowej i peryferyjnej zabudowy jednorodzinnej. Samo już zamieszkiwanie w domku jednorodzinnym, wykonanym nawet z prefabrykatów, jest w zuni-formizowanym mieście szczególnym uprzywilejowaniem. Co więcej, kwartały te znajdują się często na terenach nacechowanych znacznymi korzyściami ekologicznymi (w pobliżu Jeziora Paprociańskiego i dużych terenów zielonych). To kameralne budownictwo, możliwość indywidualnego kształtowania jego najbliższego otoczenia, poczucie relatywnego uprzywilejowania, nieanonimowy charakter stosunków społecznych, niechęć do obcych (obawa przed włamaniem i kradzieżą), zbiorowe działania rewindykacyjne - inicjują i przyspieszają proces przekształcania zbiorowości terytorialnych w społeczności lokalne. Charakterystyczne, iż proces ten dokonuje się również w kwartałach zaniedbanych infrastrukturalnie, słabo wyposażonych w sieć usług, sklepów, placówek kulturalnych. Wydaje się,

---

<sup>24</sup> Zob. H. Adamczewska; "Pierwszy etap ...", s. 8.

że szczególnie istotne jest w tych przypadkach poczucie "bycia u siebie" i przekonanie o możliwości kreowania najbliższej przestrzeni (miejsca) społecznej.

### 3.3. Stare Tychy - przestrzeń i zbiorowości lokalne

W wyniku tworzenia dużych blokowisk, zespołów o bardziej kameralnej formie czy kwartałów zabudowy jednorodzinnej gwałtownie kurczyła się wolna przestrzeń miejska. W tej sytuacji nieodzowne okazały się decyzje administracyjne o włączeniu kolejnych obszarów w obręb miasta. Zdecydowano się na rozwiązania najprostsze oraz najtańsze, i w rezultacie arbitralnych postanowień z lat: 1955, 1967, 1972, 1973, 1975 i 1977 przyłączono do Tych gromady (np. Urbanowice, Jaroszowice, Cielmice), miasteczka i miasta (Bieluń Stary, Łędziny, Wiry). Taka inkorporacja - dokonywana najczęściej wbrew woli wielu mieszkańców - zdecydowała o wyraźnym podzieleniu przestrzeni miasta na trzy, rozłączne w zasadzie, obszary. Dwa pierwsze (Tychy właściwe i peryferyjne zespoły mieszkaniowe) zostały już skrótowo opisane.

Dawne gromady, miasteczka i miasta cechuje często niski, w porównaniu z umownym centrum, stopień zainwestowania, wyraźne zacofanie infrastrukturalne, a nade wszystko słabe powiązania funkcjonalno-przestrzenne z Tychami właściwymi. Trudno, aby było inaczej, jeśli miejscowości te oddalone są od miasta o kilkanaście kilometrów, a połączenia transportowe są złe (np. Gostyń - 12 km od Tych właściwych i jedna linia autobusowa o bardzo małej częstotliwości; Międzyrzecze - 15 km, jedna linia o bardzo małej częstotliwości).

W tej sytuacji status przyłączonych miejscowości zmienił się w nieznacznym tylko stopniu i wciąż zachowują one małomiasteczkowy (np. Bieluń Stary) czy wiejski (np. Jaroszowice) charakter, kultywują historyczne formy przestrzeni i tradycyjne aktywności. Są nadal społecznościami lokalnymi manifestującymi odrębność i własną tożsamość. Nie tak daw-



no peryferyjna dzisiaj dzielnica, a dawniej samodzielna gmina - Wyry, obchodziła 750 rocznicę istnienia. Wydaje się, iż samoświadomość historyczna, podzielane systemy aksjologiczne i normatywne oraz przekonanie o pasożytniczej roli "miasta właściwego" jeszcze bardziej utrwalały poczucie odrębności i autonomii.

Zdecydowanie bardziej zaawansowane, czy może raczej już zakończone, są procesy integracji obszaru tzw. Starych Tych z Tychami właściwymi. Zanim powstało "nowe miasto socjalistyczne" istniała już miejscowość, której losy w znacznym stopniu związane były z funkcjonującymi w pobliżu dwoma browarami: "Książęcym" i "Obywatelskim" (tzw. Stare Tychy). Topografia Starych Tych jest charakterystyczna; kilka wąskich uliczek ze starą zabudową, niewielki ryneček, zabytkowy kościół. Tam właśnie usytuowane są nieliczne w Tychach zabudowania o znaczeniu historycznym. Jak już wspomniano, po rozpoczęciu budowy nowego miasta społeczność lokalna podjęła zbiorowe działania kontestacyjne zwracając się do regionalnych i centralnych władz administracyjnych i politycznych. Sugerowano, iż przyjęte rozwiązania urbanistyczno-architektoniczne zniszczą bezpowrotnie ten małomiasteczkowy układ przestrzenny i społeczny. Po specjalnych, komisyjnych lustracjach terenu inicjatywę mieszkańców zablokowano, a Stare Tychy włączono do nowo powstającego "osiedla" B.

#### 4. Zakończenie

Zastosowanie różnorodnych metod i technik wypracowanych w obrębie socjologii życia codziennego w badaniach miejskich zbiorowości lokalnych doprowadziło do kilku konkluzji. Owe zbiorowości nie stanowiły od początku powstawania Tych przedmiotu głębszych analiz planistów, a instytucjonalni autorzy wytwarzania przestrzeni nie mieli jakiegś jednoznacznej ich koncepcji. Ludzie ułokowani w blokach urbanistycznych stanowili społeczności lokalne in potentia. Zaprojektowana i zrealizowana przestrzeń w większości przypadków nie ułatwiała manifestacji społecz-

nych tendencji, dążeń i motywacji. Architektura tyska od samego początku miała charakter zuniformizowany, totalny i egalitarny. Wytworzona przestrzeń ułatwiała z pewnością administrowanie zespołami urbanistycznymi, umożliwiała komponowanie "zamkniętych i skończonych całości", lecz była jednocześnie przejawem "przeinstytucjonalizowania" życia społecznego. Tam gdzie pozwolono na częściową choćby manifestację żywiołowych i spontanicznych zachowań, gdzie nie trzymano się ścisłych norm, normatywów, planów, ideologii i doktryn - tam wykształcały się zręby naturalnych więzi sąsiedzkich, społecznych, a w ich konsekwencji - załączki społeczności lokalnych. Teza ta nie wynika wyłącznie z badań socjologicznych prowadzonych w Tychach, intuicyjnie formułowali ją nasi rozmówcy, mieszkańcy różnych części miasta. Niepokojące jest to, że oni sami - w przeważającej większości - nie wierzą w możliwość ukształtowania się głębokich związków z miastem i traktowania go jako układu odniesienia czy źródła tożsamości. Tychy - powiedział jeden z naszych rozmówców - zostały tak przeplanowane, iż nie wyszło to ani im, ani ich mieszkańcom na dobre. Oczywiście przewidzieć można większość aktywności ludzkich, lecz stwarzać im należy pewne ramy przestrzenno-organizacyjne, które później ludzie wypełnią treścią. Przekonanie, iż zaplanować i zaprojektować można wszystko - to jeden z mitów manipulacyjnej pedagogiki, w drastycznej formie zakwestionowany przez tyską rzeczywistość.

Tychy, styczeń 1989

## **Czynniki różnicujące dynamikę zachowań w społecznościach lokalnych**

Czy w Polsce lat osiemdziesiątych ramy społeczności lokalnych stanowią czynnik różnicujący postawy i zachowania społeczne? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest jednoznaczna. Wiele badań, zwłaszcza prowadzonych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wskazuje na wpływ cech społeczności lokalnej na świadomość, postawy i zachowania społeczne. Przykładowo można tu wymienić badania nad procesami modernizacji wsi czy dyfuzji innowacji. Przy analizie uwarunkowań procesu dyfuzji innowacji zwraca się uwagę na trzy grupy czynników, a mianowicie: cechy innowacji, cechy osobowości społecznej ludzi oraz cechy społeczności lokalnej<sup>1</sup>. Wskazuje się przy tym na istnienie pozytywnego związku między pewnymi typami społeczności i szybkością procesu przyswajania innowacji. O tym zaś decydują takie cechy społeczności lokalnej, jak:

a) panujące w społeczności normy kulturowe, które mogą sprzyjać przyswojeniu innowacji bądź jej przyswojenie blokować<sup>2</sup>. Na bazie tych

---

<sup>1</sup> Patrz np. W. Makarczyk, "Badania nad dyfuzją innowacji rolniczych", "Roczniki Socjologii Wsi", t. VI, 1967, ss. 51-74.

<sup>2</sup> Badania te szeroko omawia B. Gałęski w pracy "Innowacje a społeczność wiejska", KiW, Warszawa 1971. Przytoczymy tu za nim np. badania Ch. R. Hoffer'a nad wpływem norm kulturowych na odrzucenie innowacji. Hoffer, badając farmerów amerykańskich pochodzenia holenderskiego stwierdził, że przyczyną nieprzyjęcia się w tej społeczności chemicznych środków ochrony roślin była kulturowa norma skrajnej oszczędności (Acceptance of Approved Arming Practices among Farmers of Dutch Descent, Michigan Experiment Station Special Bulletin 316). Studia nad wpływem typu społeczności i panujących tam norm kulturowych przeprowadził w USA i Europie Zachodniej holenderski socjolog, A. W. van den Ban ("Locality Group Differences in the Adaptation of New Farm Practices", Rural Sociology, nr 25/1960). Liczne studia tego typu prowadzone były w etnologii.

norm kreowane są przecież dominujące wzory zachowań, w których zawarty jest także stosunek do innowacji czy nowatorów<sup>3</sup>;

b) struktura społeczności lokalnej, struktura władzy i dominacji w jej obrębie. Wprowadzenie innowacji może bowiem zmienić strukturę społeczną, a więc strukturę grup uprzywilejowanych, i one - broniąc się przed utratą swojej pozycji - blokują innowację, często już na etapie dostępu do informacji<sup>4</sup>;

c) różnie rozumiany i mierzony poziom nowoczesności wsi jako pewnego systemu społecznego<sup>5</sup>. Na pewne sprzyjające procesom zmian społecznych cechy społeczności lokalnych wskazują monografie problemowe wsi: dana wieś jest w nich wybrana do studiów nad konkretnym problemem właśnie ze względu na występowanie owej cechy - dynamizmu czy aktywności społecznej<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup>Rogers i Burdge stwierdzili na podstawie swoich badań w 7 społecznościach stanu Ohio, że wpływ norm kulturowych wyjaśnia 20% zmienności indywidualnego nowatorstwa. ("Community Norma, Opinion Leadership and Innovations among Fruck Growers", Ohio Agric. Exp. St. Research Bull. 1962).

<sup>4</sup>Np. W. Makarczyk, op. cit.; B. Gałęski, op. cit., s. 96 omawia całą serię badań przeprowadzonych przez H. F. Lionbergere nad wpływem struktury społecznej, prestiżu, struktury komunikacji na sposób przyswajania innowacji. Na podobne kwestie, "upolitycznienie innowacji", co wiąże się ze strukturą społeczną, zwłaszcza strukturą władzy w społeczności, zwraca uwagę H. Mendras w "La fin des paysans", Actes Sud, Paris 1986.

<sup>5</sup>B. Gałęski, referując założenia badań nad modernizacją rolnictwa ("Socjologiczne badania nad procesem dyfuzji nowości produkcyjnych w rolnictwie", Roczniki Socjologii Wsi, T. 10, 1970, s. 9-40) wymienia typ wsi jako czynnik warunkujący przebieg procesu i wskazuje na takie cechy, jak: stopień nowatorstwa, racjonalność, stopień integracji, otwartości. A. Bornus i J. Turowski ("Drogi modernizacji wsi", PWN, Warszawa 1970) wymieniają trzy grupy czynników: 1) wydajność głównych plodów rolnych i stopień mechanizacji prac, 2) stopień instytucjonalizacji życia społecznego wsi, 3) ilość i rodzaj wspólnych dla wsi urządzeń.

<sup>6</sup>Np. D. Gałaj, "Aktywność społeczno-zawodowa chłopów", PWN, Warszawa 1961.

Wieś, społeczność lokalna jest więc traktowana jako czynnik interweniujący w przebieg procesów społecznych, jest czynnikiem odciskającym swe piętno na zachowaniach, postawach i świadomości mieszkających tam ludzi. Takie między innymi założenie przyjmuje w swej pracy W. Adamski, stwierdzając, że "jakkolwiek postępująca w naszym kraju integracja społeczeństwa sprzyja unifikacji zachowań i postaw ludności rolniczej, to jednak procesy te napotykały historycznie ukształtowane bariery odrębności ekonomiczno-kulturowych, odzwierciedlających się w sytuacji ludności rolniczej podstawowych regionów kraju"<sup>7</sup>.

Lecz inne badania, zwłaszcza prowadzone w latach osiemdziesiątych badania dotyczące kryzysu społeczno-politycznego, ukazują daleko idące ujednolicenie opinii i postaw całego społeczeństwa<sup>8</sup>, a w konsekwencji - nieistotność wpływu cech społeczności lokalnej na postawy i zachowania społeczne. Często zwraca się też uwagę na inne czynniki różnicujące postawy i opinie, jak np. orientacje polityczne<sup>9</sup>. Lecz na przykład powszechnie używanym w tych badaniach czynnikiem różnicującym jest miejsce zamieszkania. To pozwala na ukazanie odmienności opinii i postaw, rzadziej zachowań społecznych mieszkańców wsi czy małych miast - słowem: społeczności lokalnych. Istnieje wiele argumentów przemawiających za tym, by w badaniach masowych wyróżniać miejsce zamieszkania. Wieś, małe miasteczko, miasto średniej wielkości czy wielkie miasto to zupełnie odmienne typy organizacji społecznej, z odmiennymi typami struktury społecznej, więzi społecznej, obiegami informacji - słowem: odmiennymi sposobami "włączenia" jednostki w przestrzeń i organizację społeczną. Te właśnie charakterystyki społeczne, stanowiące o formie organizacji społecznej, są podstawą wyróżnienia tych struktur spośród innych. Lecz

---

<sup>7</sup> W. Adamski, "Chłopi i przyszłość wsi", KiW, Warszawa 1974, s. 87.

<sup>8</sup> Por. np. "Polacy '80", pod red. W. Adamskiego, IFiS PAN, 1981.

<sup>9</sup> Por. np. "Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej", praca zbiorowa pod red. E. Wnuka-Lipińskiego, PAN IFiS, 1987, rozdz. 4, 5, 6.

przecież tak wyróżniona wieś jest pojęciem abstrakcyjnym, a nie konkretnym. Ludzie żyją w konkretnych wioskach o różniących się między sobą cechach. W tej sytuacji już nie wieś jako typ organizacji społecznej, lecz jej szczególny kształt przejawiający się w typie wsi może warunkować zachowania społeczne. Globalne wyniki, mówiące o odrębności wsi, są tylko pewną statystyczną przeciętną wielu zróżnicowanych opinii, postaw, zachowań społecznych. O tych zróżnicowanych sytuacjach badania socjologiczne nie dostarczają jednak informacji. Przeciwnie - sugerują istnienie jednolitych zachowań wiejskich czy małomiasteczkowych, przecząc tym samym istnieniu lokalnych odrębności.

Celem niniejszego opracowania będzie ukazanie tego różnicującego postawy i zachowania społeczne wpływu społeczności lokalnej. Skoncentrujemy się przy tym na jednym aspekcie życia społecznego - na życiu politycznym. Tu będziemy analizować zmiany w strukturze władzy, strukturze sił politycznych zaangażowanych w te zmiany oraz różnice w zachowaniach i postawach członków społeczności. Podstawą analizy będą tu bez mała dziesięcioletnie systematyczne i prowadzone różnymi metodami obserwacje dwóch gmin rolniczych: gminy Drobin na Mazowszu i gminy Stęszew w Wielkopolsce.

Ramy lokalności ustalamy więc w naszej analizie na poziomie gminy. Gmina w latach osiemdziesiątych jest mikrostrukturą społeczną, której cech nie można jednak sprowadzić do cech klasycznej społeczności lokalnej. Przede wszystkim dlatego, że w jej skład wchodzi wiele "wiosek - społeczności", często dość istotnie różniących się między sobą. Tu przykładowo można wymienić chociażby różny, przestrzenno-organizacyjny status wiosek w gminie: wieś centralną i wsie peryferyjne. Różnice między nimi, to nie tylko różnice wielkości, ale także różnice w wyposażeniu w infrastrukturę, to także wynikające z centralnego bądź peryferyjnego usytuowania zróżnicowanie ich struktury społeczno-zawodowej. Przyjmując więc gminę jako jednostkę obserwacji musimy być świadomi, że i wewnątrz tej struktury istnieją różnice postaw i zachowań społecznych, których nie będziemy w stanie uchwycić.

Gmina jest jednostką terytorialnego podziału państwa, pewnym mniej lub bardziej naturalnie wydzielonym terytorium. Na tym terytorium istnieją jednak pewne wspólne urzędy, które pozwalają traktować ją jako pewną społeczną całość. Są nimi: system władzy, system socjalny, pewne wspólne dla całego terytorium instytucje gospodarcze. Owe wspólne urzędy stanowią istotne lokalne "obramowanie" życia i pracy ludzi, decydują o ich życiu społecznym. Wiele spraw, z którymi na co dzień obcuje mieszkaniowiec wsi, przeniosło się na poziom gminy. Dotyczy to nie tylko owych "wspólnych urzędów", lecz także wykształcenia się, pod wpływem ich wspólnego użytkowania, pewnych więzi czy pewnych ponadwioskowych struktur społecznych. Innymi słowy gmina stanowi pewne ramy życia społecznego. Na pewno zaś - ramy lokalnego życia politycznego.

x                      x                      x

Punktem wyjścia w naszej analizie uczynimy charakterystykę odmienną dynamiki zachowań społecznych w dwóch wyżej wymienionych gminach w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Skoncentrujemy się w niej przede wszystkim na zmianach w istniejących strukturach władzy, zmianach w sposobach podejmowania decyzji oraz w pojawianiu się i instytucjonalizacji nowych struktur, pretendujących do udziału w sprawowaniu władzy. Odmienności wydają się tu tym bardziej znaczące, że każda z gmin w Polsce wyposażona została w identyczny schemat struktury władzy, a władza - w identyczny zestaw instrumentów do jej sprawowania. Władza ta nie była jednak sprawowana jednakowo, co wynikać mogło nie tylko z osobowościowych różnic sprawujących władzę, lecz przede wszystkim z odmiennego stanu i struktury sił społecznych, które stworzyły matrycę zachowań indywidualnych i zbiorowych, matryce według których kształtowały się zachowania społeczne. Nie trzeba dodawać, że

początek lat osiemdziesiątych stanowił doskonałą okazję do obserwacji tej właśnie sfery życia społecznego<sup>10</sup>.

W gminie Drobín zachodzą po Sierpniu 1980 istotne zmiany na kluczowych stanowiskach. W styczniu 1981 r. zmienia się I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, a w niedługim czasie dyrektor Spółdzielni Kółek Rolniczych. Latem 1981 r. zmienia się przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, a miejsce dotychczasowego "etatowego" przewodniczącego zajmuje rolnik, członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zmiany, które dokonują się na tych kluczowych stanowiskach, są z jednej strony funkcją zmian globalnych, z drugiej zaś - odzwierciedlają zmiany w strukturze lokalnych sił politycznych.

Po Sierpniu na lokalnej scenie politycznej pojawiają się bowiem nowe zorganizowane struktury, które aspirują do udziału w sprawowaniu władzy. Jesienią 1980 r. powstaje - unikalna w Polsce - gminna regionalna struktura "Solidarności" pracowniczej: Międzyzakładowa Organizacja Związkowa (MOZ), grupująca wszystkie organizacje istniejące na terenie gminy. MOZ wyłania trzy stałe oraz kilka doraźnych komisji. Jako drugi na lokalnej scenie politycznej pojawia się w marcu 1981 r. Gminny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, który swoimi ogniwami organizacyjnymi obejmuje teren całej gminy. Trzecią organizacją pojawiającą się na przełomie wiosny i lata 1981 r. jest NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Koła tej organizacji powstają w 13 z 45

---

<sup>10</sup> W roku 1980 przeprowadziliśmy w tych gminach na losowej próbie gospodarstw rolnych badania według kwestionariusza "Rolnicy o rolnictwie", w latach 1981-83 analizowaliśmy w tych gminach zmiany w strukturze władzy, w roku 1984 przeprowadziliśmy badania nad funkcjonowaniem organizacji gospodarczych i społeczno-zawodowych oraz powtórzona została ankieta nt. "Rolnicy o rolnictwie". W roku 1985 w omawianych gminach przeprowadzono pilotaż do badań nad funkcjonowaniem gospodarstw rodzinnych w różnych systemach społeczno-gospodarczych, a w roku 1988 - badania właściwe na kwotowych próbach gospodarstw. Respondentami byli faktycznie kierujący gospodarstwami.



sołeckich wsi gminy i skupiają około 120 rolników. Każda z nowych organizacji aspiruje do udziału w sprawowaniu władzy, każda jednak dąży do zapewnienia sobie tego udziału innymi drogami, choć pierwszy etap w tym działaniu wykazuje wiele cech wspólnych. Takim wspólnym zachowaniem wszystkich nowych struktur jest dążenie do uszczuplenia zakresu władzy dotychczasowego politycznego lidera układu - PZPR. Jej dotychczasowe miejsce w strukturze władzy jest zgodnie kwestionowane przez wszystkie trzy nowe struktury, choć zachowania różnych organizacji w tej materii są odmienne. "Solidarność" RI wybiera taktykę aktywnej i agresywnej negacji, kwestionując w ogóle legalność sprawowanej władzy. MOZ, definiując swoją działalność jako apolityczną, nie widzi potrzeby kontaktów z tą organizacją. Swoje postulaty kieruje do władz administracyjnych gminy, z nimi tylko negocjując sposoby rozwiązywania bieżących spraw gminy. Podobnie zachowuje się GZRKiOR, choć ten sposób zachowania się tej organizacji wynika z innych przyczyn. Wynika to z wpływów, jakie w tej organizacji ma ZSL, które pilotowało tworzenie się tej organizacji w gminie i obsadziło kluczowe w niej stanowiska "swoimi ludźmi". Stronnictwo jest jak gdyby nową, czwartą organizacją, niezmiernie przy tym aktywną. Każda więc z organizacji w taki czy inny sposób neguje dotychczasową pozycję PZPR, odbierając tej organizacji dotychczasowe pola działań i inicjatyw. MOZ na przykład inwentaryzuje ważne do załatwienia sprawy w gminie (budowa bloku mieszkalnego, oczyszczalni ścieków), domagając się ich załatwienia przez władze administracyjne gminy. GZRKiOR dokonuje przeglądu sytuacji gospodarstw indywidualnych, kierując poprzeglądowe wnioski do naczelnika. Oznacza to także, że porządek ważnych do załatwienia spraw zostaje tym władzom narzucony z zewnątrz.

PZPR traci swoją dominującą dotychczasową pozycję. Cała organizacja znajduje się jak gdyby w defensywie, co wyraża się także spadkiem liczby członków tej organizacji. Jej miejsce w lokalnej strukturze politycznej zaczyna zajmować ZSL. Stronnictwo zaczyna się czuć na scenie lokalnej samodzielnie, jeśli nie opatrnościową siłą polityczną. Zdobywanie

lokalnego pola politycznego odbywa się pod hasłami samodzielności politycznej, suwerenności organizacyjnej i tożsamości ideologicznej tak na szczeblu lokalnym, jak i globalnym, co jest krytyką dotychczasowej polityki władz naczelnych Stronnictwa. Zdobywanie politycznego pola przez tę organizację na szczeblu lokalnym odbywa się więc przez krytykę polityki władz naczelnych Stronnictwa, krytykę pozycji i polityki PZPR oraz przez zdobywanie lokalnych struktur życia społeczno-politycznego. Pierwszą taką akcją jest organizacja GZRKiOR w gminie. ZSL patronuje jej powstawaniu, obsadza kluczowe stanowiska w tej organizacji przez rekomendowanych przez siebie ludzi. Także późniejsza działalność tej organizacji jest dyktowana przez ZSL. Stawiając sobie za cel obronę interesów rolników, GZRKiOR podejmuje się rozdziału deficytowych środków produkcji, organizacji usług, zagospodarowania ziemi.

Drugim zdobytym przez ZSL przyczółkiem jest Gminna Rada Narodowa. Na sesji dokonującej zmiany na stanowisku przewodniczącego Rady upadają dwie kandydatury rekomendowane przez PZPR, co doprowadza do przerwania sesji. Na powtórnie zwołanej sesji dochodzi do wyboru nowego przewodniczącego, którego kandydaturę zgłasza ZSL. Kolejny przykład związany jest ze zwołaniem narady na temat oceny sytuacji politycznej we wrześniu 1981 r. Narada ta pod patronatem PZPR nie dochodzi do skutku, gdyż nie przybywa na nią większość zaproszonych. Nie chce jej zorganizować Gminny Komitet Frontu Jedności Narodu, dystansując się tym samym od inicjatyw PZPR. W tej sytuacji ZSL okazuje się organizacją bez mała opatrznościową: pod jej patronatem narada ta dochodzi do skutku. ZSL staje się bardzo aktywną siłą polityczną, jakby czwartą, nową organizacją.

Jednakże nowe siły napierające na starą strukturę władzy nie działają w konsolidacji. Otwarty konflikt istnieje między "Solidarnością" RI z jednej strony, a ZSL i GZRKiOR z drugiej. Napięte stosunki istnieją między Międzyzakładową Organizacją Związkową i ZSL, gdyż ta pierwsza organizacja widzi w tej drugiej element starej struktury władzy i podaje w wątpliwość rzeczywistą jej odnowę. Brak otwartego konfliktu

między tymi dwoma organizacjami można tłumaczyć tylko ich dojrzałością polityczną, gdyż obie rozumieją, że każde z działań podejmowanych przez drugą stronę osłabia wspólnych adwersarzy. Nie są to jedyne konflikto-  
we pary we froncie sił napierających. Konflikt istnieje także między MOZ i "Solidarnością" RI. "Solidarność" RI jest organizacją działającą w izolacji, jest w konflikcie nie tylko ze starymi strukturami władzy, lecz także ze wszystkimi siłami frontu odnowy. To, a także sposób prowadzenia przez tę organizację krytyki władzy, w której przewodnim motywem jest kwestionowanie moralnych podstaw do jej sprawowania oraz brak autorytetu wśród rolników jednego z lokalnych liderów tej organizacji, sprawia, że organizacja ta nie cieszy się dużą popularnością wśród rolników. Zdobyta przez ZSL pozycja lokalnego lidera politycznego opiera się przede wszystkim na autorytecie prezesa, emerytowanego nauczyciela i kierownika szkoły oraz na taktyce jego politycznej ofensywy. Jest to - przypomnijmy - krytyka i dystansowanie się od poczynąń centrali oraz udane rozgrywki z PZPR, toczone na bazie wieloletnich animozji. Nadto, o czym nie należy zapominać, ZSL jest oficjalnie uznawanym elementem struktury władzy.

Wprowadzenie stanu wojennego zmienia zupełnie istniejący układ sił politycznych. Jak wszędzie, ze sceny politycznej schodzą organizacje "Solidarności". ZSL powraca do pozycji sprzed 1980 roku - drugoplanowej siły politycznej. Nie ma tu też dalszych zmian personalnych w ekipie władzy. W kwietniu 1982 r. zmienia się naczelnik gminy, ale zmiana ta następuje na skutek śmierci dotychczasowego naczelnika. PZPR odzyskuje dawną pozycję w strukturze władzy i znowu staje się stroną inicjującą. Przejmuje przy tym niektóre inicjatywy MOZ. Traci natomiast swą aktywność GZRKiOR, co wydaje się naturalne, gdyż aktywność tej organizacji w poprzednim okresie była aktywnością koniunkturalną, a nadto swą dynamikę utraciło ZSL. Działalność tej organizacji staje się w dużej mierze działalnością formalną. Ekipa władzy, która ukonstytuowała się w okresie 1980-82, okazuje się ekipą stabilną i bezkonfliktową. Zapewne czynnikiem stabilizującym tę ekipę jest też realizowany w tej

gminie od 1983 roku eksperyment mechanizacyjny Ministerstwa Rolnictwa.

W gminie Stęszew w całym analizowanym okresie zdaje się panować zupełnie odmienna atmosfera. Zmiany personalne, mimo powszechnie wyrażanych żądań, nie dotyczą lokalnej piramidy władzy. W latach 1980-81 gminą rządzi nierozdzielna i nie do naruszenia triada: naczelnik, pierwszy sekretarz KG PZPR i prezes Gminnej Spółdzielni. Sekretarz jest też prezesem Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Niewielkie zmiany w składzie gminnego komitetu PZPR przynosi dopiero gminna konferencja odbywająca się wiosną 1981 r. W skład komitetu nie wchodzi P., dwukrotny delegat na Zjazdy Partii w latach siedemdziesiątych. Przegrywa on także w wyborach na sołtysa w swojej wsi. W lipcu 1981 r. na rentę odchodzi dyrektor miejscowego SKR, lecz opinia publiczna jest przekonana, że przyczyną tego jest "choroba polityczna". W sumie więc zmiany, które tu zachodzą, nie są zmianami wielkimi, przez cały jednak ten okres toczy się ogromna batalia o dokonanie takich zmian.

Nową strukturą, która pojawia się na gminnej arenie życia politycznego, jest doskonale zorganizowana "Solidarność" RI. Jej koła istnieją w każdej z 19 wsi sołeckich. Gminna organizacja liczy 363 członków, wśród których są członkowie PZPR i liczni członkowie ZSL. O sile i pozycji tej organizacji w lokalnym życiu politycznym stanowi także i to, że zaczyna się ona organizować już w listopadzie 1980 r. W lutym 1981 r. koła tej organizacji istnieją już we wszystkich wsiach w gminie i wtedy organizacja ta podejmuje jawną działalność. Oficjalna inauguracja działalności, z ogromną jak na lokalną skalę pompą, ma miejsce 17 maja, a więc 5 dni po oficjalnej rejestracji związku. Odtąd też jej przedstawiciele aktywnie uczestniczą w lokalnym życiu politycznym, biorąc udział w gminnych naradach, zasiadając w komisjach (np. ustalającej ceny na usługi), choć często uczestnictwo to sprowadza się do oprotestowywania decyzji podejmowanych na lokalnym szczeblu. Organizacja podejmuje jednak szereg akcji pokazowo-propagandowych. Gdy np. w czasie żniw SKR nie przysyła na oznaczony dzień kombajnów do jednej ze wsi, nazajutrz

zjawia się tam kombajnowa ekipa rolników-związkowców, która sprawnie przeprowadza konkurencyjną akcję żniwną. Taktyka tej organizacji, to nie atak wprost na istniejącą ekipę władzy, lecz ciągła obecność w życiu publicznym gminy, wymuszanie swego w niej udziału i wywieranie wpływu na podejmowane decyzje. Organizacja ta staje się ważnym elementem dynamizującym cały układ, bowiem GZRKiOR na terenie tej gminy jest przez cały okres 1980-81 organizacją tworzącą się, która jednak nie wykształca swych gminnych struktur. Ponadto formuła, na podstawie której organizacja ta zaczyna się reorganizować, jest formułą niekonkurencyjną w stosunku do "Solidarności" RI. Reorganizujące się kółka rolnicze nawiązują do dawnej, stowarzyszeniowej idei tej organizacji i nie chcą pełnić roli związku zawodowego. Oznacza to nie tylko niekonkurencyjność w stosunku do "Solidarności" RI, lecz także opozycję w stosunku do dawnej, ekonomiczno-administracyjnej struktury tej organizacji, tzn. SKR. Takiej formie przebudowy tej organizacji patronuje ZSL, na czele z lokalnym liderem tej organizacji, który jednocześnie jest działaczem szczebla państwowego. Jest on także wiceprzewodniczącym Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, nie będąc radnym (!), oraz członkiem "Solidarności" RI.

W tej sytuacji stosunki między "agrarnymi" siłami politycznymi w gminie, tzn. ZSL, kółkami rolniczymi i "Solidarnością" RI, są stosunkami współdziałania, a nie stosunkami konfliktowymi. Między lokalnymi liderami tych organizacji istnieją osobiste kontakty, uzgodnienia, a także współdziałanie. Przykładem tego mogą być skonsolidowane i długotrwałe działania zmierzające do zmian w lokalnej ekipie władzy. W tej na przykład sprawie nieformalnie połączonymi wysiłkami wszystkich "agrarnych" stron zostaje przeprowadzone jesienią 1981 r. (październik-listopad) gminne referendum. Na wiejskich zebraniach ich uczestnicy, w tajnym głosowaniu, odpowiadają na pytania o zmiany na stanowiskach naczelnika gminy, prezesa GS oraz dyrektora SKR. Nie podnosi się tu zmiany sekretarza PZPR nie dlatego, że nie widzi się takiej konieczności, lecz dlatego, że uznaje się to za wewnętrzną sprawę partii. Wynik

referendum jest niekorzystny dla lokalnej ekipy. Ponad 90% uczestników tego referendum opowiada się za zmianami. Jego wynik zostaje przedstawiony na sesji M-G Rady Narodowej oraz władzom wojewódzkim. Referendum jednak (i jego wynik) nie powoduje natychmiastowych zmian w ekipie władzy, gdyż prawdopodobnie ich wprowadzenie zatrzymuje stan wojenny. Jednakże nie blokuje on wprowadzania zmian w tej gminie, woj-skowa grupa operacyjna jak gdyby wciela proponowane zmiany. Wiosną 1982 r. zmieniają się władze administracyjne gminy, później następuje zmiana na stanowisku sekretarza partii. By dokonać zmiany na stanowisku prezesa GS, trzeba było jednak wdrożyć odrębną procedurę, wykorzystując nowe prawo spółdzielcze. Zmiana ta jest możliwa dopiero w roku 1983, kiedy to walne zgromadzenie członków GS uchwała nowy statut umożliwiający zmiany w składzie rady nadzorczej, gdyż tylko ta jest władna dymisjonować prezesa. Ten, doskonale rozumiejąc stawkę prowadzonej batalii, w momencie uchwalenia nowego statutu podaje się do dymisji. Przeprowadzenie tej zmiany pilotuje ZSL. Wprowadzenie stanu wojennego nie przerywa także działalności członków byłej "Solidarności" RI. Ich aktywność przejawia się teraz w innych, jak gdyby paralelnych formach. Z jednej strony powstaje w tej gminie Komitet Obrony Więźniów Politycznych, z drugiej - wiele form działalności skupia się wokół Kościoła. W gminie tej działa duszpasterstwo rolników, istnieje akcja "Światło życia", grupa działaczy antyalkoholowych. Wprowadzenie stanu wojennego w tej gminie nie oznacza powrotu do status quo ante w strukturze sił politycznych. Zdaje się więc, że ich struktura, która ujawniła się w 1981 r., była strukturą trwałą.



Gdy Drobin i Stęszew porównamy z innymi gminami w Polsce, zwłaszcza z tymi, gdzie życie społeczne w analizowanym okresie "przytailo się", to stwierdzić możemy, że są to gminy bardzo dynamiczne. W porównaniu

naszym ważniejsze jednak są obserwowane w tych gminach różnice w dynamice zachowań społecznych. Obecnie spróbujemy postawić kilka hipotez o naturze czynników, które zadecydowały o tej odmiennej dynamice.

Przy opisie społeczności lokalnych zwykliśmy brać pod uwagę przede wszystkim tzw. czynniki lokalne. Tymczasem społeczność lokalna jest przede wszystkim produktem społeczeństwa globalnego. To ono, jego typ zezwala na większą czy mniejszą autonomię społeczności lokalnej. Społeczność lokalna zajmuje inne miejsce w społeczeństwie tradycyjnym, inne w nowoczesnym społeczeństwie przemysłowym. W każdym z tych typów społeczeństw jest ona włączona do społeczeństwa globalnego na odrębnych zasadach. Społeczeństwo globalne typu tradycyjnego to swoista federacja społeczności lokalnych: społeczeństwo globalne nad nimi panuje, lecz respektuje ich autonomię i tożsamość. Ta autonomia znajduje odzwierciedlenie w postawach i zachowaniach społecznych. W społeczeństwie zwanym nowoczesnym, industrialnym, masowym autonomia społeczności lokalnych zostaje zredukowana: społeczności lokalne ulegają dominacji ekonomicznej, politycznej i ideologicznej społeczeństwa globalnego<sup>11</sup>. Z punktu widzenia społeczności lokalnych przemiany te można nawet określić mianem delokalizacji<sup>12</sup>. Polskie struktury lokalne podlegały w okresie powojennym zwielokrotnionej dominacji społeczeństwa globalnego. Presje te wynikały nie tylko z przemian "modernizacyjnych" społeczeństwa, ale także z zasad funkcjonowania systemu politycznego społeczeństwa globalnego: centralizmu i zasady pionowych podporządkowań. Zmiany, jakie obserwujemy w obu gminach, są pochodną delokalizacyjnych funkcji globalnego systemu politycznego. Rozluźnienie gorsetu "globalnej organizacji" wywołuje zmiany w lokalnym życiu politycznym. W obu gmi-

---

<sup>11</sup> Por. na ten temat H. Mendras. "Elements de sociologie", A. Colin, Paris 1978, zwłaszcza rozdział VII.

<sup>12</sup> Por. H. Lamarche. "Localisation, délocalisation, relocalisation du milieu rural", w: "L'esprit des lieux. Localités et changement social en France", Editions du CNRS, Paris 1986, s. 69-101.

nach przejawia się to osłabieniem pozycji PZPR i - jak gdyby dla wypełnienia powstałej pustki - wzrostem pozycji ZSL. Na scenę polityczną wkraczają też nowe organizacje. To z kolei pociąga mniejsze lub większe zmiany w składach lokalnych ekip władzy.

Na tym jednak podobieństwa się kończą, gdyż i dynamika zmian, i ich zakres wydają się odmienne. Można zatem przypuszczać, że w każdej z gmin, mimo homogenizujących nacisków społeczeństwa globalnego, istniała inna struktura sił politycznych i społecznych. Przede wszystkim w rozgrywających się wydarzeniach znaczną, lecz w każdej z tych gmin odmienną rolę odgrywają "agrarne" struktury społeczno-polityczne. W gminie Stęszew zdają się mieć decydujący wpływ na przebieg wydarzeń. A przecież w swych charakterystykach Drobin zdaje się być bardziej rolniczy niż Stęszew. Ten ostatni jest gminą miejsko-wiejską. Tu też w rolnictwie pracuje 41% ludności zawodowo czynnej, podczas gdy w Drobinie 71%. Nadto gmina Drobin jest gminą zdominowaną przez rolnictwo chłopskie, w chłopskich gospodarstwach znajduje się 88% użytków rolnych,, podczas gdy w Stęszewie tylko 48%. Rolnictwo chłopskie w gminie Stęszew jest więc otoczone przez rolnictwo uspołecznione. Mimo niewielkich różnic przeciętnych obszarów gospodarstw, w każdej gminie istnieje odmienny, historycznie ukształtowany typ struktury agrarnej. W Drobinie dominującym typem są gospodarstwa średnie, mieszczące się w przedziale 5-10 ha. W Stęszewie mamy spopularyzowany typ struktury agrarnej; przy znacznym udziale gospodarstw drobnych (ok. 30%) dominującym typem gospodarstw są gospodarstwa większe, powyżej 10 ha. Te odmiennie typy struktury obszarowej implikują odmiennie układy stosunków między gospodarstwami i odmiennie sposoby gospodarowania<sup>13</sup>. W związku z powyższym można postawić hipotezę, że nowocześniejsze rolnictwo Stęszewa, nadto "osaczone" przez państwowy sektor, przy mniejszym udział-

---

<sup>13</sup>Szeroko problem ten analizuję w artykule: "Struktura agrarna Polski w XX wieku. Ciągłość czy zmiana?", "Wieś i Rolnictwo" nr 3, 1988, s. 40-65.



le rolników w strukturze społeczności wytworzyło jak gdyby kompensujący tę podwójną "mniejszościowość" dynamiczny typ zachowań społecznych rolników. Hipoteza ta znajduje uzasadnienie w teorii konfliktów, w teorii zachowań grupy znajdującej się w sytuacji konfliktowej.

Pod wieloma względami stosunki między rolnikami i państwem w okresie powojennym można określić jako konfliktowe. Postrzeganie tej konfliktowości przez rolników Stęszewa musiało być silniejsze ze względu na bliską i zmasowaną obecność konkurencyjnego, uspołecznionego sektora rolnictwa. Wzmocniał to postrzeganie także istniejący tu dominujący w strukturze typ gospodarstwa, gdyż polityka ekonomiczna państwa wobec rolnictwa chłopskiego blokowała reprodukcję i rozwój większych i towarowych gospodarstw, uniemożliwiając im wtórne przystosowanie<sup>14</sup>. Nadto rolnicy w tej heterogenicznej społeczności stawali się jedną z wielu grup społeczno-zawodowych, której udział był malejący. Można zatem zasadnie przypuszczać, że czynniki te prowadziły do integracji rolników i spowodowały u nich działanie dla obrony własnych interesów.

Za taką hipotezą wyjaśniającą przemawiają także racje historyczne. W okresie rozbiorów każda z gmin należała do innego państwa zaborczego. Gmina Drobin - do Rosji, Stęszew - do Prus. Tak jak oczywiste jest, że kilkudziesięcioletnie funkcjonowanie w polskich strukturach państwowych zniwelowało w znacznej mierze istniejące odrębności, tak ryzykowne byłoby twierdzenie, że odrębności te już dzisiaj nie istnieją. Częściej przy tym są one dzisiaj intuicyjnie wyczuwane niż możliwe do

---

<sup>14</sup> Pojęcia tego używam tutaj w takim rozumieniu, jak J. Kornai. Piszę on: "Można wyróżnić dwa etapy przystosowania. W drodze przystosowania pierwotnego organizacja lub system organizacji zapewnia sobie przetrwanie, samo tylko istnienie, utrzymanie się przy życiu. Poprzez przystosowania wtórne dąży ona do osiągnięcia więcej niż przetrwania, pragnie osiągnąć taki żywot, w którym realizowane są jej aspiracje, oczekiwania i normy" - cytuję za J. Wilkin, "Metodologiczne problemy badania zachowań gospodarstw wiejskich", w: "Ekonomiczne mechanizmy kształtujące zachowania gospodarstw wiejskich", Wyd. Nauk Ekonomicznych UW, Warszawa 1988, s. 6.

określenia za pomocą rzeczowych wskaźników. Takim współcześnie istniejącym dziedzictwem historii jest struktura agrarna, która ukształtowała się pod wpływem odmiennej dynamiki rozwoju państw zaborczych i odmiennych sposobów uwłaszczenia. Trzeba także mieć na uwadze - jako dziedzictwo historii - odmienne w każdym z państw układy sił politycznych i społecznych oraz odmienne mechanizmy polityczne. Czynnikiem ten jest o tyle ważny, że na przełomie XIX i XX wieku rodziły się i kształtowały polityczne, obywatelskie zachowania chłopów. Literacko rzecz ujmując można byłoby powiedzieć, że zachowania te w różnych zaborach otrzymały odmienny kod genetyczny<sup>15</sup>. Dowodem na to może być regionalne zróżnicowanie ruchu zawodowego i politycznego chłopów w okresie międzywojennym. Można zatem wnosić, że historyczne dziedzictwo regionów, w których znajdują się badane gminy, jest i obecnie czymś więcej niż tylko historyczną zaszłością. Można przypuszczać, że i ono rzutuje na współczesne zachowania społeczne. Wskazują na to dokonane przez rolników w roku 1980 "historyczne" oceny polityki rolnej. Znaczący wydaje się tu fakt, że rolnicy Drobina za najbardziej dla siebie niekorzystny okres w polityce rolnej uznali lata 1976-80, podczas gdy rolnicy Stęszewa - okres 1949-55. Różnic w tych ocenach byłabym skłonna poszukiwać nie w istniejącej strukturze obszarów gospodarstw, ale w odmiennie ukształtowanej strukturze pamięci zbiorowej. Rolnik stęszewski walczył o utrzymanie się na swojej ziemi jeszcze w czasie zaborów. W okresie okupacji niemieckiej był często wysiedlany ze swojego gospodarstwa. W roku 1945 odzyskiwał swoje gospodarstwo często zupełnie zrujnowane. Niedługo się nim cieszył, gdyż już w roku 1949 rozpoczęło się rujnowanie tego dopiero co odzyskanego gospodarstwa. Duże gospodarstwa nie były w stanie wywiązać się z nałożonych obowiązkowych dostaw, na sku-

---

<sup>15</sup> Hipoteza o historycznym kodzie współczesnych zachowań politycznych zrodziła się pod wpływem lektury pracy B. Moore: "Les origines sociales de la dictature et de la democratie", La Découverte/Maspero, Paris 1983.

tek czego na ich właścicieli spadały represje, z więzieniem łącznie.

Dlatego też lata stalinowskie zapadły tu o wiele silniej w zbiorową pamięć, stały się bowiem kolejnym elementem w wieloletniej walce o utrzymanie ziemi.

Ważnym elementem w tej walce, o czym uczy nas historia, był sposób organizacji czy samoorganizacji chłopów. Wiele takich właśnie form organizacji chłopów dla obrony własnych interesów istniało w Poznaniu już w XIX wieku. Oznaczało to, że chłopci zachowywali się tu aktywnie wobec presji, tym razem przede wszystkim narodowościowo wrogiego społeczeństwa globalnego. I ta aktywna postawa weszła w skład zbiorowego doświadczenia, pamięci zbiorowej, która także wpływa na kształtowanie się współczesnych postaw. Trzecim bowiem czynnikiem odmienną dynamiki zachowań społecznych, na który tu chcielibyśmy zwrócić uwagę, a który pozostaje w ścisłym związku z dwoma poprzednimi, jest odmienny wobec "rzeczywistości społecznej" typ postaw. W obu bowiem gminach obserwujemy znacząco różniący się stopień angażowania się rolników w lokalne życie społeczne, znacząco odmiennie postawy wobec niego.

Odmiennosc tych postaw zilustrujemy przykładami zaczerpniętymi z badań ankietowych, przeprowadzonych w tych gminach w latach 1980, 1984 i 1988. Banalnym, choć powszechnie używanym wskaźnikiem jest pełnienie różnych funkcji w organizacjach społecznych. O pełnieniu takich funkcji, w badaniach na reprezentacyjnych próbach osób faktycznie kierujących w gospodarstwach rolnych, informowało nas w Drobinie w 1980 r. 12,3%, a w Stęszewie - 12,7% rolników. W roku 1984 odpowiednio: 15,4% i 32,3%. W roku 1980 poziom zaangażowania w życie społeczne jest więc w obu gminach identyczny, lecz w roku 1984 znacznie rośnie aktywność rolników Stęszewa. Tę różnicę potwierdzają i inne informacje. W roku 1984 członkostwem w KR legitymuje się 61% rolników Drobin i 87% rolników Stęszewa, członkostwem w GS - odpowiednio: 45% i 79%. Innym, trudno kwestionowanym wskaźnikiem uczestnictwa w lokalnym życiu społecznym jest znajomość nazwisk znaczących postaci lo-

kalnego życia politycznego. Ta zaś w obu gminach przedstawia się następująco:

| prawidłowo podane nazwisko:               | Drobin | Stęszew |
|-------------------------------------------|--------|---------|
| - przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej | 10,0%  | 36,9%   |
| - radnego z tej wsi                       | 52,9%  | 58,6%   |
| - przewodniczącego GZRKiOR                | 14,9%  | 44,1%   |
| - przewodniczącego Rady Nadzorczej GS     | 8,1%   | 36,0%   |

I znów, znajomość znaczących postaci lokalnego życia politycznego jest dużo większa w Stęszewie. Także wiedza o istnieniu i funkcjonowaniu pewnych lokalnych instytucji jest udziałem znacznie większej grupy rolników w Stęszewie. Na przykład, na pytanie, czy w tej gminie działa samorząd, odpowiedzi "nie wiem" udziela co drugi rolnik z Drobin a co piąty ze Stęszewa. Podobnie mają się odpowiedzi na pytanie o działalność GZRKiOR - w Drobinie nie znających tej działalności jest trzykrotnie więcej niż w Stęszewie. Przedstawione tu przykłady wskazują na istnienie ciągu zjawisk wzajemnie uwarunkowanych. Okazuje się jednak, że bardziej aktywny lub bardziej pasywny stosunek do życia lokalnego pozostaje w związku ze stosunkiem "w ogóle" do życia społecznego, z uczestnictwem w życiu społecznym na poziomie globalnym. Tu wskaźniki takiego uczestnictwa skonstruujemy na zasadzie analogii do wskaźników uczestnictwa w lokalnym życiu społecznym, choć zdajemy sobie sprawę, z ich niedoskonałości i kontrowersyjności. Takimi wskaźnikami będą: przynależność do partii politycznych respondenta, znajomość odbytych w roku 1984 wyborów oraz "zapisu" w Konstytucji dotyczącego rolnictwa indywidualnego.

|                                          | Drobin | Stęszew |
|------------------------------------------|--------|---------|
| 1. Przynależność do partii politycznych: |        |         |
| a) 1980 r. - bezpartyjni                 | 70,0%  | 56,3%   |
| - PZPR                                   | 17,1%  | 25,7%   |
| - ZSL                                    | 12,9%  | 16,7%   |

|                                                                                                                 |       |       |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|-------|
| b) 1984 r. - bezpartyjni                                                                                        | 76,0% | 56,8% |
| - PZPR                                                                                                          | 9,0%  | 17,1% |
| - ZSL                                                                                                           | 14,5% | 26,1% |
| 2. "17 czerwca 1984 r. odbyły się wybory.<br>Kogo wybierano?" (% prawidłowych odpowiedzi)                       | 24,9% | 47,7% |
| 3. "Czy słyszał Pan o nowym zapisie w Konstytucji<br>dotyczącym rolnictwa indywidualnego?" (% odpowiedzi "tak") | 57,1% | 68,0% |

I znów we wszystkich zakresach bardziej aktywnymi okazali się rolnicy Stęszewa, choć w obu gminach, na co wskazują zmiany przynależności do partii politycznych, rolnicy w okresie 1980-84 nie byli politycznie inercyjni. Ta aktywność może jednak przybierać, jak na to wskazują badania z roku 1988, różny kształt polityczny. Na pytanie zadane o udział w wyborach do Sejmu odpowiedzi "nigdy" udzieliło 2% rolników Drobina i 33% rolników Stęszewa. Wyższy stopień zaangażowania w życie publiczne owocuje więc w Stęszewie raczej postawami kontestacyjnymi niż apologetyzującymi istniejącą rzeczywistość polityczną.

Analizowaliśmy dotąd pozostające ze sobą w związku uczestnictwo w lokalnym i globalnym życiu społecznym w ich realnych wymiarach. Czy jednak ten realny wymiar pozostaje także w związku z uczestnictwem potencjalnym? Przez uczestnictwo potencjalne rozumiemy tu pewną gotowość do uczestnictwa w życiu społecznym, a nawet pewną wizję życia społecznego i własnego w nim miejsca, a więc roli w nim odgrywanej. Idzie tu o aktywny stosunek do rzeczywistości społecznej, tyle że nie w behawioralnym, a postulatycznym wymiarze. Wskaźnikiem takiego aktywnego stosunku mogą być postulaty kierowane pod adresem niektórych instytucji gospodarczych, propozycje zmian w ich funkcjonowaniu.

| Treść pytania                                                                                                      | Odpowiedzi "nie wiem" |                |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------|----------------|
|                                                                                                                    | <u>Drobin</u>         | <u>Stęszew</u> |
| 1. Jakie zmiany wprowadziłby Pan w tej SKR, gdyby to od Pana zależało, aby lepiej służyła rolnikom?                | 2,3%                  | 2,7%           |
| 2. Jakie zmiany wprowadziłby Pan w tutejszej GS, gdyby to od Pana zależało?                                        | 22,2%                 | 12,6%          |
| 3. Jakie zmiany, gdyby to od Pana zależało, wprowadziłby Pan w Banku Spółdzielczym w zasadach przydziału kredytów? | 11,3%                 | 8,1%           |
| 4. Jakimi sprawami powinna zajmować się Gminna Rada Narodowa?                                                      | 7,2%                  | 2,7%           |
| 5. Jakimi sprawami powinien zajmować się GZRKiOR?                                                                  | 26,2%                 | 10,8%          |
| 6. Jakimi sprawami powinno zajmować się Kółko Rolnicze?                                                            | 2,3%                  | 0,0%           |

Przytoczone tu odpowiedzi "nie wiem" są wskaźnikami braku zainteresowania lokalnym życiem społecznym i braku sprecyzowanego stosunku do rzeczywistości społecznej, być może nawet wyrazem dystansowania się od niej. Przytoczone przykłady znów wskazują, że u rolników Stęszewa istnieją potencjalnie wyższa gotowość do uczestnictwa w życiu społecznym, ponieważ badani rolnicy tej gminy znacząco wcześniej mają jakiś - w tej chwili nie jest ważne, jaki - akceptujący czy krytyczny - pogląd na sprawy publiczne. Ich postawa wobec lokalnego życia społecznego jest postawą aktywną.

Wskazaliśmy wyżej na istniejący związek między poziomem aktywności społecznej globalnej i lokalnej, a także między jej realnym i potencjalnym wymiarem. Nadto okazuje się, że odmienny poziom aktywności społecznej wiąże się w jakiś sposób z oceną własnych szans w życiu społecznym, z postrzeganiem możliwości własnego wpływu na to życie

społeczne. Rolnicy Stęszewa częściej niż rolnicy Drobina przyznają, że mogą mieć wpływ na funkcjonowanie lokalnych instytucji, na zachowania i sposób sprawowania władzy. I tak: przekonanie o możliwości wpływu na kolejność wykonywania usług przez SKR wyraża 61% rolników Stęszewa i 55% rolników Drobina, na wysokość cen usług SKR odpowiednio 38% i 14%, na obsadę stanowisk kierowniczych - 29% i 16%. O tym, że władzom gminy zależy przede wszystkim na dobrej opinii u mieszkańców wsi, mówi 29% rolników Stęszewa i 10% rolników Drobina. Bardziej aktywnemu stosunkowi do życia społecznego towarzyszy więc silniejsze przekonanie o możliwości wpływu na to życie. Wtedy też i społeczność, i otoczenie postrzegane są jako bardziej sprzyjające człowiekowi, a mniej wrogie. Wskaźnikiem tego może być np. fakt, że rolnicy Stęszewa dwukrotnie częściej niż Drobina (44% wobec 20%) byli przekonani, że w przypadku sporu rolnika z naczelnikiem gminy GZRKiOR stanąłby po stronie rolnika.

x x x

Wyjaśniając przyczyny odmiennej dynamiki zachowań społecznych w tych dwóch gminach, skoncentrowaliśmy się na trzech grupach czynników: elementach szeroko rozumianej struktury społeczno-ekonomicznej, daleko sięgającej przeszłości i postawach ludzi. Nie oznacza to, że nie dopuszczamy interwencji innych czynników. Przeciwnie, zakładamy ich istnienie i bierzemy je pod uwagę. O wiele przecież prostsze byłoby wyjaśnienie, że zmiany w Stęszewie były wprowadzone z większą konsekwencją i determinacją, gdyż władza w Stęszewie była gorzej sprawowana, działalność instytucji gospodarczych - gorsza. Możemy dopuścić takie wyjaśnienie jedynie wtedy, gdy będziemy mówić o subiektywnych odczuciach ludzi, które przecież są produktem społecznym. Z drugiej strony, obiektywne wskaźniki są trudne do ustalenia, a biorąc pod uwagę makrosystemowe uwarunkowania, możemy mówić o jednolitym sposobie

jej sprawowania. Natomiast obiektywne wskaźniki, zastosowane do oceny działalności jednej z organizacji gospodarczych, zdają się temu przeczyć. GS w Stęszewie jest bowiem instytucją bardziej bogatą, dynamiczną, rozwijającą się i inwestującą niż GS w Drobinie. Nadto, jak informują dane z roku 1984, wartość sprzedaży towarów w GS-owskich sklepach wynosi tu na jednego mieszkańca 68 tys. zł, podczas gdy w Drobinie tylko 45 tys. zł. Gdy jednak porównamy oceny działalności obu tych instytucji dokonane przez rolników, to w Stęszewie oceny te nie tylko nie są lepsze, ale bardziej krytyczne i surowe. Musi to prowadzić do wniosku, że oceny te w większej mierze zależą od formułujących je ludzi, od ich nastawień, zespołu oczekiwań, jakie z tą działalnością wiążą - i dalej idąc - od ich systemu wartości.

Można zatem przypuszczać, że odmienne zachowania, oceny i postawy stanowią o odmiennej zbiorowej tożsamości. Istnienie takiej odmiennej tożsamości sugeruje tak obecny kształt struktury społecznej, jak i wchodząca w skład zbiorowego doświadczenia przeszłość. Tożsamość zbiorowa społeczności, jak i każdej grupy, powstaje przecież w wyniku dwóch ścierających się tendencji: teraźniejszości i przeszłości. Uniformizująca dominacja społeczeństwa globalnego "przełamywała" się w każdej z gmin przez pryzmat ich odrębnych struktur społecznych i natrafiała na odrębne podłoże historyczne. Czynnym składnikiem tego podłoża historycznego była odmienna w każdej gminie ideologiczna wizja chłopą. W ideologicznym wzorze chłopą poznańskiego zawarta była dynamika, aktywność i walka uwieńczona sukcesem<sup>16</sup>. Takie elementy we wzorze chłopą mazowieckiego nie istnieją.

---

<sup>16</sup> Elementy takiego wzoru osobowego rolnika poznańskiego można znaleźć także w kwietniowych numerach bieżącego roku tak różnych czasopism, jak "Przegląd Katolicki" (I. Byszewska, "Wieś się budzi", nr 15, s. 3, 6) oraz "Trybuna Ludu" (E. Fiala: "Jak kółko rolnicze szkołę mędradżerów założyło" z 10.04.1989).



Rolnicy - podstawowy, grupowy "składnik" społeczności lokalnych są w trakcie zmiany swej tożsamości zbiorowej. Czasy zmiany, to czasy niepewności. W nich bardzo często społeczności i grupy społeczne zwracają się do przeszłości. Ona zaś nie tylko gromadzi wspomnienia, lecz także przechowuje wzory działań i zachowań społecznych. W nich społeczność czy grupa może się odnaleźć, może odnaleźć racje dla swojego istnienia<sup>17</sup>. Nie należy przy tym zapominać, że obserwowane zachowania są nie tylko przejawem istniejącej tożsamości, lecz także czynnikiem ją tworzącym.

---

<sup>17</sup> Por. np. M.-H. Soulet: "Identité collective, résistance au changement et rapports de sociabilité dans les sociétés rurales" i G. Lanneau, "Identités régionales. Milieux urbains et ruraux", obydwie teksty w: "Identités collectives et changement sociaux", pod red. P. Papa, Privat, Bruxelles 1980.

**Janusz Hryniewicz**

Politechnika Warszawska

## **Zróźnicowanie postaw społeczno-politycznych w zależności od miejsca zamieszkania. Łódź, Puławy, Poddębice**

### **Wstęp**

Przyjęty w ramach tego opracowania sposób prezentacji zebranych h  
wyników badań odbiega nieco od uznanych konwencji. Przedłożone opra -  
cowanie ma charakter pośredni między raportem z badań i konwencjonal -  
nym tekstem nastawionym na weryfikację hipotez.

Przedmiotem dalszych analiz jest próba uchwycenia podobieństw i  
różnic w postawach mieszkańców trzech miast oraz weryfikacja hipotez  
tłumaczących zarejestrowane odmienności. Problematyka różnic i podo -  
bieństw w postawach z natury rzeczy może budzić wątpliwości co do  
treści i zakresu postaw objętych obserwacją. Zawsze bowiem można uz -  
nać, że obserwowane postawy obejmują zbyt mały zakres problemów, aby  
uzyskane wyniki uznać za potwierdzenie podobieństw lub różnic w ogóle,  
a nie tylko w odniesieniu do określonych fragmentów rzeczywistości spo -  
łecznej. Ponieważ zamiarem moim było wykrycie znaczących różnic, da -  
jących asumpt do wnioskowania o zasadniczej odmienności dyspozycji do  
zachowań mieszkańców małych i wielkich miast, zdecydowałem się na za -  
prezentowanie możliwie dużej liczby zmiennych, rezygnując jednocześnie,  
z powodu braku miejsca, z teoretycznego uzasadnienia ich doboru oraz  
oceny ich społecznej doniosłości dla determinacji zachowań społecznych.  
Niezależnie od tych ułatwień starałem się jednak, aby w toku omawiania  
danej problematyki zostało uwzględnione możliwie wiele zmiennych powią -  
zanych ze sobą tematycznie. Wynikało to z konieczności możliwie boga -  
tego udokumentowania wniosków na temat różnic i podobieństw postaw

wobec danej problematyki. Mimo to, jak sądzę, nie udało mi się całkowicie uniknąć arbitralności zarówno pod względem doboru obiektów obserwacji, jak i ich podziału na grupy tematyczne. Jest to chyba jednak niebezpieczeństwo, którego nie można uniknąć w toku realizacji dość szeroko zakrojonego celu badań. Kolejnym ważnym ograniczeniem zawartych dalej analiz jest to, że dość pobieżnie potraktowana została warstwa informacyjna, skrócono ją bowiem do niezbędnego minimum. Natomiast główny nacisk położony został na dość mechaniczną rejestrację różnic w postawach. Skróty te wynikają z braku miejsca, i co się z tym wiąże, z niemożnością teoretycznej interpretacji różnic i podobieństw postaw w ramach poszczególnych grup problemowych.

Zaprezentowane w tekście tabele zawierają łącznie 63 zmienne, które uznałem za relewantne dla pomiaru społeczno-politycznych postaw i cech osobowości. Każda z tabel zawiera nazwę zmiennej, liczbę osób, których postawy odtwarza dana zmienna (w %), oraz ocenę, która z opisanych dalej hipotez lepiej przystaje do uzyskanych rezultatów.

Opracowanie to opiera się na trzech sondażach zrealizowanych w roku 1986 w Puławach, w 1987 w Poddębicach i w 1988 w Łodzi. W każdym z miast wylosowano spośród ludności aktywnej zawodowo po 450 osób i tyle samo wywiadów zrealizowano. Badania przeprowadził zespół w składzie: Andrzej Boczkowski, Janusz Hryniewicz i Jacek Siewierski.

## 1. Hipotezy wyjaśniające zróżnicowanie postaw mieszkańców trzech miast

Dalsze rozważania koncentrować się będą wokół prób rejestracji podobieństw i odmienności w postawach mieszkańców wielkiego miasta i społeczności lokalnych. Na użytek naszych badań przyjęliśmy, że termin społeczność lokalna może być zasadnie odniesiony do małych miast, gmin i wsi. W naszym przypadku społecznościami lokalnymi są Puławy i Poddębice. Dla wyjaśnienia różnic w postawach mieszkańców trzech miast wyprowadzone zostaną dwie hipotezy. Pierwsza z nich za punkt wyjścia

bierze związek pozycji w strukturze społeczno-ekonomicznej i cech demograficznych z postawami społeczno-politycznymi. Tę hipotezę nazwiemy hipotezą strukturalną. Na gruncie tej hipotezy postawy społeczno-polityczne są bez reszty tłumaczone takimi zjawiskami, jak: pozycja klasowa, autonomia pracy, wielkość zakładu pracy i cechami demograficznymi, np. płeć, wykształcenie itp. Zarejestrowane różnice postaw między mieszkańcami trzech badanych miast mogłyby być zatem wyjaśnione na podstawie różnic struktury społeczno-ekonomicznej i różnic cech demograficznych mieszkańców trzech miast. Druga z testowanych hipotez, którą określimy mianem hipotezy interakcyjnej, odwołuje się do różnic w wielkości badanych miast i związanych z tym różnic w zakresie przebiegu interakcji społecznych odmiennych w wielkim mieście i w tzw. społecznościach lokalnych. Uważa się, że współcześnie w społecznościach lokalnych mamy do czynienia - na większą skalę niż w wielkich miastach - z wyeksponowaniem roli i znaczenia nieformalnej struktury i jej współistnieniem z dominującą formalną organizacją danego miasta<sup>1</sup>. Generalnie rzecz biorąc relatywnie mały pod względem obszaru i ludności rozmiar układu lokalnego<sup>2</sup> pozwala oczekiwać, że styczności między mieszkańcami mają relatywnie bardziej osobisty charakter; to samo dotyczy kontaktów z organizacjami gospodarczymi, administracyjnymi i politycznymi.

Potwierdzenie pierwszej lub drugiej hipotezy zależy od tego, w jaki sposób ułożą się różnice między miastami. I tak, jeżeli okaże się, że postawy puławian i poddębiczian są do siebie podobne i jednocześnie odmiennie od postaw mieszkańców Łodzi, wynik ten potraktuję jako potwierdzenie hipotezy interakcyjnej. Wszelkie inne wyniki skłonią do tłumaczenia uzyskanych różnic na podstawie czynników opisywanych przez hipotezę strukturalną lub do odrzucenia obu tych hipotez. Oczywiście, że

---

<sup>1</sup> Na podst. J. Turowski, "Społeczność lokalna", Studia Socjologiczne nr 3, 1977.

<sup>2</sup> Zob. B. Jałowiecki, "Lokalność jako czynnik rozwoju społecznego", "Wieś i Rolnictwo" nr 4/57, 1987.

jakkolwiek dalsze rozważania będą się koncentrować wokół różnic między miastami, nie oznacza to zanegowania istnienia pewnych uniwersalnych prawidłowości regulujących postawy współczesnych Polaków - i te zjawiska również zostaną dalej odnotowane.

## 2. Struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna trzech miast

Obserwacja struktury społeczno-ekonomicznej przeprowadzona została na podstawie następujących informacji: struktura zatrudnienia według działów i własności zakładów pracy, cechy pracy, sposób kierowania pracownikami i pozycje klasowe. Uzyskane wyniki dowodzą, że charakterystyka struktury społeczno-ekonomicznej nie daje podstaw do nakreślenia jakiegoś jednoznacznie określonego wzoru kumulacji cech strukturalnych, wyraźnie zakreślających specyfikę społeczno-ekonomiczną badanych miast. Rozkład tych cech z punktu widzenia naszych analiz ma charakter przypadkowy, wnioskujemy o tym stąd, że na jednych zmienionych odnotowaliśmy podobieństwo Puław i Łodzi, na innych Łodzi i Poddębic. Ponadto odnotować należy odrębność Puław jako miasta zdominowanego przez jeden duży zakład przemysłowy.

Z zarejestrowanych różnic demograficznych warto zwrócić uwagę na nieco większy w Puławach niż w dwu pozostałych miastach odsetek respondentów ze średnim i wyższym wykształceniem oraz na udział członków PZPR mniejszy w Łodzi, a większy w pozostałych dwu miastach.

Przypadkowy charakter rozkładu cech ekonomiczno-społecznych i demograficznych stanowi okoliczność sprzyjającą z punktu widzenia weryfikacji dwu hipotez - strukturalnej i interakcyjnej. Gdyby się bowiem okazało, że różnice strukturalne i demograficzne układają się tak, że Puławy są podobne do Poddębic i że oba te miasta są różne od Łodzi, nie byłoby można oddzielić przypadków wskazujących na potwierdzenie jednej lub drugiej hipotezy. W sytuacji przypadkowego rozkładu weryfikacja obu tych hipotez staje się zabiegiem łatwiejszym.

### 3. Uczestnictwo w drugim obiegu gospodarczym i postawy wobec problemów ekonomicznych

Obserwacja uczestnictwa w drugim obiegu gospodarczym oparta była na takich wskaźnikach, jak: świadczenie prywatnych usług w pracy i poza nią (tzw. fuchy), praca w czasie urlopu i weekendów, korzystanie z pozasklepowych źródeł zaopatrzenia, a także czy respondent w ciągu ostatniego roku zetknął się z sytuacją wymagającą dania łapówki. Uzyskane rezultaty dowodzą, że we wszystkich trzech miastach zjawiska te mają dość szeroki zasięg, obejmujący około połowę mieszkańców każdego z miast (zob. tab. 1). Z tym jednak, że "robienie fuch" jest najłatwiejsze wśród mieszkańców Puław i Łodzi, natomiast w Poddębicach zdarza się nieco rzadziej. Pracę w czasie wolnym najrzadziej podejmują mieszkańcy Łodzi, częściej mieszkańcy Puław i Poddębic. Mieszkańcy Łodzi znacznie częściej niż mieszkańcy pozostałych dwu miast korzystają z pozasklepowych źródeł zaopatrzenia. Przekonanie o skorumpowaniu różnych dziedzin życia jest w Łodzi większe niż w pozostałych dwu miastach.

W toku programowania tego fragmentu naszych badań, który poświęcony był postawom ekonomicznym, staraliśmy się głównie o to, aby uwzględnić aktualnie ważne i społecznie doniosłe zjawiska mające związek z reformowaniem polskiej gospodarki i percepcją różnego typu proponowanych i realizowanych zamierzeń reformatorskich. Przyjrzyjmy się zatem percepcji systemu zarządzania i preferencjom w tym zakresie ujawnianym przez mieszkańców trzech miast. Obserwacji poddaliśmy wpływ różnych instytucji na kierowanie przedsiębiorstwem. Były to: dyrekcja, samorząd, egzekutywa PZPR, związki zawodowe i organ założycielski. Obserwacja percepcji aktualnego wpływu tych instytucji prowadzi do stwierdzenia, że we wszystkich trzech miastach respondenci z podobną intensywnością akcentują dominujący wpływ dyrekcji i organu założycielskiego na kierowanie przedsiębiorstwami. Postulaty pod adresem systemu zarządzania podkreślają konieczność zwiększenia autonomii przed-

Tabela 1

Podobieństwa i różnice postaw i zachowań mieszkańców trzech miast w zakresie problematyki ekonomicznej

| Postawy i zachowania                                              | Miasta                                                               |                 | Która z hipotez jest lepiej potwierdzona |
|-------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|-----------------|------------------------------------------|
|                                                                   | podobieństwo<br>%                                                    | różnice<br>%    |                                          |
| 1. Tzw. "fuchy"                                                   | Łódź - 46,9<br>Podębice - 45,2                                       | Podębice - 34,2 | strukturalna                             |
| 2. Praca w czasie wolnym (urlopy, weekendy)                       | Podębice - 25,4<br>Puławy - 25,4                                     | Łódź - 13,5     | interakcyjna                             |
| 3. Pozasklepowe źródło zaopatrzenia                               | Puławy - 49,4<br>Podębice - 54,5                                     | Łódź - 67,8     | interakcyjna                             |
| 4. Łapówki                                                        | Puławy - 33,1<br>Podębice - 30,4                                     | Łódź - 56,9     | interakcyjna                             |
| 5. Preferencje dla menedżerskiego systemu zarządzania             | Puławy - 60,5<br>Podębice - 59,0                                     | Łódź - 46,0     | interakcyjna                             |
| 6. Opinie na temat aktualnego wpływu na zarządzanie               | wskaźniki złożone z kilku zmierzających<br>Łódź, Puławy,<br>Podębice | -               | żadna                                    |
| 7. Orientacja samorządowa                                         | Łódź - 19,1<br>Podębice - 20,0                                       | Puławy - 29,6   | strukturalna                             |
| 8. Przekonanie o większej efektywności przedsiębiorstw prywatnych | Łódź - 48,4<br>Puławy - 43,3                                         | Podębice - 34,3 | obie                                     |

siębiorstw, z tym jednak, że wpływ organu założycielskiego powinien być nieco mniejszy, ale nie zlikwidowany. Generalnie rzecz biorąc, wśród naszych respondentów relatywnie największą popularnością cieszy się menedżerski model zarządzania przedsiębiorstwami, tendencja ta najsilniej akcentowana jest przez respondentów puławskich i poddębickich. Orientacja samorządowa jest nieco mniej popularna, niemniej bardzo wyraźnie zarysowana, stosunkowo najsilniej przez respondentów puławskich. Opinie

na temat aktualnie istniejącego wpływu wybranych instytucji na zarządzanie przedsiębiorstwami są we wszystkich trzech miastach podobne.

Kolejny problem dotyczył oceny efektywności prywatnych i państwowych przedsięwzięć gospodarczych. Przekonanie o tym, że państwowe przedsiębiorstwo działałoby lepiej, gdyby było prywatne, najsilniej podzielają mieszkańcy Łodzi i Puław, natomiast wśród mieszkańców Poddębic opinia taka jest mniej popularna. W toku analizy rynkowych i egalitarnych orientacji wobec różnic płacowych okazało się, że poglądy mieszkańców trzech miast są w zasadzie podobne.

Z tabeli 1 wynika, że na osiem omówionych zmiennych w dwu przypadkach hipoteza strukturalna wydaje się być relatywnie silniej potwierdzona, w jednym przypadku obie hipotezy są równie wiarygodne, w jednym żadna, i w czterech przypadkach hipoteza interakcyjna uzyskuje relatywnie najsilniejsze potwierdzenie. Zaprezentowane różnice między miastami mają charakter ilościowy, co oznacza, że wszystkie omawiane tu zjawiska występują we wszystkich trzech miastach. Uniwersalizm ten nie może jednak przesłaniać faktu istnienia wyraźnej specyfiki miejskiej, powodującej zróżnicowane uczestnictwo w procesach ekonomicznych oraz zróżnicowane poglądy na temat różnych zjawisk ekonomicznych. Większość tych różnic (4 z 7) da się przypisać specyficznej subkulturze i wzorom interakcji społecznych typowych dla społeczności lokalnych, pozostałe są efektem różnic w strukturze społeczno-ekonomicznej badanych miast.

#### 4. Percepcja struktury społecznej

W ramach tej problematyki poddaliśmy obserwacji opinii na temat przyczyn nierówności społecznych oraz postawy wobec zjawisk wpływających na istnienie sprzeczności interesów (wyniki zawiera tab. 2). Obserwacja przyczyn nierówności społecznych dowodzi, że mieszkańcy Poddębic są relatywnie bardziej skłonni do uznania, że nierówności społeczne są efektem osobistego wkładu pracy, tj. wykształcenia i intensywności



Tabela 2

Podobieństwa i różnice postaw mieszkańców trzech miast wobec struktury społecznej

| Obiekty postaw                                                                     | Miasto                                               |             | Która z hipotez jest lepiej potwierdzona |
|------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------|-------------|------------------------------------------|
|                                                                                    | podobieństwo                                         | różnice     |                                          |
| 1                                                                                  | 2                                                    | 3           | 4                                        |
| 9. Legitymizacja nierówności                                                       | Łódź<br>Puławy                                       | Podębice    | obie                                     |
| 10. Odmowa legitymizacji nierówności                                               | Puławy - 30,2<br>Podębice - 30,4                     | Łódź - 43,3 | interakcyjna                             |
| 11. Nierówności są efektem pozycji we władzy i czerpania stąd dodatkowych korzyści | Puławy - 36,6<br>Podębice - 34,7                     | Łódź - 48,0 | interakcyjna                             |
| 12. Nierówności są efektem faworyzowania przez państwo niektórych grup             | Podębice - 25,7<br>Puławy - pozycja pośrednia - 31,6 | Łódź - 36,7 | interakcyjna                             |
| 13. Różnicująca rola własności prywatnej                                           | Podębice - 47,8<br>Puławy - 51,4                     | Łódź - 67,8 | interakcyjna                             |
| 14. Przynależność partyjna różnicuje poziom życia                                  | Łódź - 16,0<br>Puławy - 12,6<br>Podębice - 12,2      | brak różnic | żadna                                    |
| 15. Siła nacisku grupowego wpływa na poziom życia                                  | Łódź - 20,9<br>Puławy - 16,6<br>Podębice - 15,6      | brak różnic | żadna                                    |
| 16. Na sprzeczności interesów wpływają pieniądze i dochody                         | Puławy - 70,9<br>Podębice - 67,3                     | Łódź - 80,7 | interakcyjna                             |
| 17. Sprzeczności interesów powoduje własność prywatna                              | Puławy - 51,9<br>Podębice - 55,1                     | Łódź - 71,3 | interakcyjna                             |

| 1                                                        | 2                                | 3           | 4            |
|----------------------------------------------------------|----------------------------------|-------------|--------------|
| 18. Sprzeczności interesów są efektem władzy politycznej | Puławy - 49,3<br>Podębice - 45,6 | Łódź - 60,2 | interakcyjna |
| Sprzeczności interesów są efektem:                       |                                  |             |              |
| 19. wpływu na zarządzanie                                | brak różnic                      |             | żadna        |
| 20. przynależności partyjnej                             |                                  |             |              |
| 21. rodzaju pracy                                        |                                  |             |              |

\*Wskaźnik syntetyczny: wykształcenie + intensywna praca.

ności pracy. Oznacza to większą gotowość mieszkańców Podębic do legitymizacji nierówności społecznych niż mieszkańców pozostałych dwu miast. Z kolei odmowa legitymizacji nierówności związanych z ich kryminalnym pochodzeniem w największym stopniu cechuje mieszkańców Łodzi. Kolejne zmienne miały na celu sprawdzenie, w jakim stopniu mieszkańcy trzech miast są skłonni wiązać istniejące w kraju różnice społeczne ze zjawiskami politycznymi i klasowymi. I tak mieszkańcy Łodzi są stosunkowo najbardziej skłonni do akceptowania tezy mówiącej o tym, że przyczyną nierówności są różnice we władzy i wynikające stąd możliwości czerpania dodatkowych korzyści. Wiązanie nierówności społecznych z faworyzowaniem przez państwo niektórych grup społecznych cechuje głównie mieszkańców Łodzi, najsłabiej tę opinię wyrażają mieszkańcy Podębic, natomiast mieszkańcy Puław zajmują tu pozycję pośrednią. Z kolei przekonanie, że posiadanie własności prywatnej różnicuje poziom życia, najsilniej wypowiadają mieszkańcy Łodzi i słabiej mieszkańcy dwu pozostałych miast. W przypadku takich zjawisk, jak: przynależność partyjna, dodatkowe możliwości zarobkowe i przynależność do grupy o dużej sile

nacisku okazało się, że opinie mieszkańców trzech miast są do siebie podobne. Obserwacja postaw wobec zjawisk wpływających na powstawanie różnic interesów dostarcza podobnych wniosków. I tak, czynnikami najsilniej różnicującymi interesy są pieniądze, własność prywatna i posiadanie władzy politycznej. We wszystkich trzech przypadkach okazało się, że największe znaczenie przypisują tym czynnikom mieszkańcy Łodzi. W przypadku takich zjawisk, jak: wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwami, przynależność partyjna oraz wykształcenie i rodzaj pracy - poglądy mieszkańców na ich konfliktotwórczą rolę okazały się podobne.

Obserwacja percepcji wybranych postaw wobec struktury społecznej oparta była na 13 zmiennych. W efekcie przeprowadzonych analiz okazało się, że w pięciu przypadkach postawy mieszkańców trzech miast są do siebie podobne. Większość zmiennych poddanych obserwacji (8 z 13) miała różny przebieg w trzech badanych populacjach. W dużej większości przypadków (6 z 8) hipoteza interakcyjna uzyskała relatywnie silniejsze potwierdzenie niż hipoteza strukturalna, która silniej wyjaśnia 2 z 8 zmiennych. Ogólnie z uzyskanych informacji wynika, że w środowisku wielkomiejskim mamy do czynienia z silniejszym oddziaływaniem nierówności społecznych na wyobraźnię mieszkańców. Mieszkańcy Łodzi są bowiem skłonni przypisywać różnym czynnikom różnicującym poziom życia większe znaczenie, niż ma to miejsce w przypadku mieszkańców małych miast. Podobnie rzecz się ma z postrzeganiem sprzeczności interesów. A więc fakt mieszkania w wielkim mieście sprzyja nabywaniu kontestatorskiego nastawienia wobec struktury społecznej. Towarzyszy temu przekonanie o kolektywnej, tj. klasowo-politycznej proveniencji różnic społecznych oraz silne przekonanie o istnieniu konfliktu interesów.

Mieszkańcy społeczności lokalnych są mniej kontestatorsko nastawieni i nieco bardziej skłonni do postrzegania konfliktów interesów jako mniej intensywnych, ponadto przekonanie o kolektywnym pochodzeniu nierówności jest przez nich nieco słabiej akcentowane.

## 5. Preferencje wobec strategii realizacji interesów

Kolejną grupę problemów poddanych analizie tworzyły zmienne mierzące stosunek respondentów do strategii realizacji interesów. Zamiarem naszym było m.in. wykrycie czy respondenci nasi są raczej skłonni indywidualnie zabiegać o realizację własnych interesów, czy robić to w ramach małych grup, czy też w ramach mobilizacji względnie dużych kolektywów. Uzyskane informacje dowodzą, że poparcie dla indywidualnych strategii działania jest mniejsze i we wszystkich trzech miastach jest podobne (23-27%). Strategie klikowe, nastawione na mobilizowanie najbliższych kolegów, przyjaciół czy znajomych są najmniej popularne w Puławach, natomiast w Łodzi i Poddębicach preferowane w mniej więcej podobnym stopniu. Gotowość do uczestnictwa w szerokich akcjach mobilizujących wszystkich tych, których łączą wspólne interesy, jest najsilniej wyrażana w Puławach, natomiast w Łodzi i w Poddębicach słabiej i z podobną intensywnością.

Względnie duża popularność działań zbiorowych w badanych miastach skłoniła nas do zasięgnięcia opinii na temat preferowanych metod ich realizacji. Uzyskane wyniki dadzą się uporządkować w dwie grupy. Pierwszą tworzą działania raczej umiarkowane, nastawione na wykorzystanie instytucjonalnych układów politycznych, związkowych lub administracyjnych, drugą grupę tworzą radykalne działania pozainstytucjonalne. Umiarkowane metody działań, takie jak: pisma i petycje do władz, interwencje w partii, formułowanie zadań za pośrednictwem OPZZ i samorządów były najmniej popularne wśród ludności łódzkiej, bardziej popularne w Puławach i Poddębicach. Inna z umiarkowanych metod postępowania, tj. grupowe pertraktacje z przełożonymi, relatywnie najsilniej preferowana była przez puławian. Radykalne metody postępowania, tj. zagrożenie obniżeniem tempa pracy lub strajkiem, obniżeniem tempa lub wydajności pracy, strajki zdecydowanie silniej popierane są w środowisku wielkomiejskim, słabiej w obu małych miastach. Protesty uliczne uzyskały bardzo małe poparcie, podobne we wszystkich trzech środowiskach.

Kolejny problem łączy się z oceną strategii grupowych w kategoriach: konserwatyzm versus innowacyjność. Postawy są w tym przypadku dość podobne, z tym jednak, że mieszkańcy Poddębic są nieco bardziej konserwatywni niż mieszkańcy dwu pozostałych miast, różnice te są jednak bardzo małe.

Tabela 3

Podobieństwa i różnice postaw mieszkańców trzech miast wobec strategii grupowych

| Postawy                                                     | Miasta                            |               | Która z hipotez jest lepiej potwierdzona |
|-------------------------------------------------------------|-----------------------------------|---------------|------------------------------------------|
|                                                             | podobieństwo %                    | różnice %     |                                          |
| 1                                                           | 2                                 | 3             | 4                                        |
| 22. Preferencje dla indywidualnych zabiegów                 | bez różnic                        |               | żadna                                    |
| 23. Preferencje dla działania ograniczonego do małych grup  | Łódź - 22,9<br>Poddębice - 24,9   | Puławy - 13,9 | strukturalna                             |
| 24. Preferencje dla masowych kolektywnych działań           | Łódź - 41,6<br>Poddębice - 39,1   | Puławy - 53,9 | strukturalna                             |
| 25. Pisma i petycje do władz                                | Puławy - 30,0<br>Poddębice - 34,6 | Łódź - 17,1   | interakcyjna                             |
| 26. Zagrożenie obniżeniem wydajności pracy lub strajkiem    | Puławy - 22,1<br>Poddębice - 17,7 | Łódź - 34,5   | interakcyjna                             |
| 27. Faktyczne zbiorowe obniżenie tempa lub wydajności pracy | Puławy - 13,4<br>Poddębice - 15,8 | Łódź - 26,6   | interakcyjna                             |
| 28. Grupowe pertraktacje z przełożonymi                     | Łódź - 46,8<br>Poddębice - 46,4   | Puławy - 61,6 | strukturalna                             |

| 1                                                                           | 2                                 | 3                | 4            |
|-----------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------|------------------|--------------|
| 29. Grupowe interwencje w instancjach partyjnych                            | Puławy - 48,2<br>Poddębice - 46,4 | Łódź - 29,3      | interakcyjna |
| 30. Formułowanie zadań przez OPZZ                                           | Puławy - 39,3<br>Poddębice - 42,3 | Łódź - 26,0      | interakcyjna |
| 31. Formułowanie zadań poprzez samorząd pracowniczy                         | Puławy - 42,4<br>Poddębice - 40,2 | Łódź - 26,0      | interakcyjna |
| 32. Strajki                                                                 | Puławy - 18,5<br>Poddębice - 20,7 | Łódź - 44,9      | interakcyjna |
| 33. Protesty uliczne                                                        | brak różnic                       |                  | żadna        |
| 34. Strategie grupowe nastawione na obronę dotychczasowego stanu posiadania | brak różnic                       |                  | żadna        |
| 35. Strategie grupowe nastawione na zmianę                                  | Łódź - 47,9<br>Puławy - 47,2      | Poddębice - 39,8 | strukturalna |

Z zawartych w tabeli 3 zmiennych trzy miały podobny przebieg w badanych populacjach, w pozostałych 11 zarysowały się różnice w postawach mieszkańców trzech miast. Spośród tych jedenastu zmiennych trzy silniej wyjaśniane są przez hipotezę strukturalną. Znakomita większość, 8 z 11 zmiennych, wydaje się być silniej wyjaśniana przez hipotezę interakcyjną. Ogólnie rzecz biorąc, dominacja wielkiego zakładu pracy w strukturze zatrudnienia Puław zdaje się być czynnikiem sprawczym pojawienia się postaw relatywnie silnie akcentujących konieczność działań zbiorowych i odrzucających klikowe strategie działania. Informacje te na pierwszy rzut oka zdawały się sugerować, że również w środowisku puławskim stosunkowo silne będzie poparcie dla radykalnych strategii zbiorowych. Oczekiwanie takie było tym bardziej uzasadnione, że załogi

wielkich zakładów pracy są bardziej radykalne niż pracownicy mniejszych fabryk. Rezultaty badań skłaniają do odmiennych wniosków. Wyraźnie bardziej radykalni są mieszkańcy Łodzi. Natomiast mieszkańcy Puław i Podębic raczej preferują umiarkowane strategie grupowe oraz wyrażają słabsze poparcie dla strategii radykalnych. Na przykładzie Puław wyraźnie widać, że typowy dla społeczności lokalnych przebieg styczności społecznych i subkultura polityczna silniej oddziałują na umiarkowanie w metodach postępowania niż układ wielkoprzemysłowy na ich radykalizację. Ogólnie rzecz ujmując, dająca się zauważyć alienacja mieszkańców wielkiego miasta wobec instytucji gospodarczych i politycznych owocuje relatywnie wysokim radykalizmem i skłonnością do podejmowania pozainstytucjonalnych metod postępowania w sytuacjach konfliktowych.

## 6. Percepcja konfliktów w środowisku pracy

Obserwacji poddaliśmy 13 czynników, które zdaniem respondentów mogą działać zniechęcająco na motywacje do pracy. Były to czynniki charakteryzujące stosunek do kierowników i współpracowników, ich poziom kompetencji, stosunki wzajemne itp. Okazało się, że tylko w jednym przypadku – przekonania, że złe stosunki ze współpracownikami działają zniechęcająco, wystąpiło zróżnicowanie poglądów, tj. relatywnie silniej znaczenie tego czynnika podkreślają mieszkańcy Puław.

W przypadku postaw wobec konfliktów w zakładzie pracy okazało się, że relatywna centralizacja gospodarki oraz uniwersalne prawidłowości regulujące zachowania ludzi w środowisku pracy oddziałują ujednolicająco na percepcję stosunków społecznych w zakładzie pracy.

Podobieństwa i różnice postaw mieszkańców trzech miast wobec strategii grupowych

| Postawy                                                  | Miasta         |                                                  | Która z hipotez jest lepiej potwierdzona |
|----------------------------------------------------------|----------------|--------------------------------------------------|------------------------------------------|
|                                                          | podobieństwo % | różnice %                                        |                                          |
| 36-47. Czynniki konfliktogenne w zakładzie pracy         | brak różnic    |                                                  | żadna                                    |
| 48. Zniechęcająco działają stosunki ze współpracownikami |                | Puławy - 52,3<br>Poddębice - 46,7<br>Łódź - 40,9 | strukturalna                             |

## 7. Postawy polityczne

W ramach opisu postaw politycznych zaprezentujemy wyniki badań charakteryzujące stosunek respondentów do władz miejskich, zakres identyfikacji z organizacjami społeczno-politycznymi i stosunek do ustroju politycznego. I tak stosunek do ustroju politycznego był mierzony przy uwzględnieniu kilku możliwości. Poparcie dla aktualnie realizowanej linii politycznej, bez zastrzeżeń lub z drobnymi zastrzeżeniami, relatywnie najsilniej wyrażane jest przez mieszkańców Puław i Poddębic, najsłabiej przez mieszkańców Łodzi. W zakresie potrzeby nowych radykalnych zmian linii politycznej władz nie stwierdziliśmy różnic między mieszkańcami trzech miast. Natomiast postulat wprowadzenia nowego modelu socjalizmu najmniej popularny jest w Puławach i Poddębicach, najsilniej popierany jest w Łodzi. Poparcie dla zmiany orientacji ustrojowej na niesocjalistyczną najsłabiej wyrażane jest w Poddębicach, najsilniej w Łodzi, opinie mieszkańców Puław mają charakter pośredni. Kolejne dwa wskaźniki dotyczyły znaczenia więzi politycznej dla mieszkań-



ców badanych miast. W przypadku dwu mniejszych miast okazało się, że poglądy polityczne są o wiele silniejszym czynnikiem integrującym niż ma to miejsce w Łodzi. Nieco odmiennie wygląda problem identyfikacji z organizacjami społeczno-politycznymi; w tym przypadku w Puławach i Łodzi mają one wyraźnie mniejsze znaczenie dla mieszkańców niż w Poddębicach.

Kolejne wskaźniki dotyczyły stosunku do władz miejskich oraz poczucia autonomii mieszkańców wobec władz. Ogólnie rzecz biorąc, w Poddębicach mamy do czynienia z największym zapotrzebowaniem na paternalizm ze strony władz miejskich, wyrażający się w przekonaniu, że problemy miejskie powinny być rozwiązywane głównie przez władze miejskie. Natomiast w Puławach i Łodzi wyraźnie silniej wyrażane jest poparcie tezy mówiącej o tym, że głównie obywatele powinni się angażować w rozwiązywanie problemów miejskich. Zaangażowanie zaś w działalność zbiorową może być definiowane w kategoriach współpracy lub konfliktu z władzami miejskimi. Jak się wydaje, konfliktowe nastawienie stosunkowo najsilniej odczuwane jest w Łodzi. Wnioskujemy o tym stąd, że poparcie dla tezy, że władze miejskie przeciwdziałają samoorganizowaniu się mieszkańców, jest w Łodzi wyrażane dwa razy częściej niż w Puławach i trzy razy częściej niż w Poddębicach. Podobnie mieszkańcy Łodzi częściej niż mieszkańcy Poddębic akcentują tezę o dezintegracji społeczności miejskiej (w Puławach problem ten nie był badany).

W celu zobrazowania stosunku do polityki władz miejskich, zadaliśmy naszym respondentom pytanie, czym się zajmują i czym powinny się zajmować władze miejskie. Porównanie działalności postrzeganej z działalnością postulowaną posłużyło do konstrukcji tzw. wskaźnika alienacji<sup>3</sup>. We wszystkich trzech miastach istniejąca hierarchia zainteresowań władz odbiega od życzeń mieszkańców, z tym, że najsilniej rozbieżność ta zaznaczyła się w Łodzi i Puławach, najslabiej w Poddębicach.

---

<sup>3</sup> Został on obliczony przez Andrzeja Boczkowskiego.

Ostatni z zaprezentowanych tu problemów dotyczy gotowości do uczestnictwa w różnego typu działaniach zbiorowych, mających na celu rozwiązywanie ważnych problemów miejskich. Gotowość takiego uczestnictwa stosunkowo najsilniej objawiają mieszkańcy Puław.

Tabela 5

Podobieństwa i różnice postaw mieszkańców trzech miast wobec systemu politycznego

| Postawy                                                                    | Miasta                            |                                                | Która z hipotez jest silniej potwierdzona |
|----------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------|------------------------------------------------|-------------------------------------------|
|                                                                            | - podobieństwa %                  | różnice %                                      |                                           |
| 1                                                                          | 2                                 | 3                                              | 4                                         |
| 49. Poparcie dla linii politycznej władz bez lub z drobnymi zastrzeżeniami | Puławy - 40,4<br>Poddębice - 47,4 | Łódź - 25,8                                    | interakcyjna                              |
| 50. Postulaty co do radykalnej zmiany linii politycznej władz              | brak różnic                       |                                                | żadna                                     |
| 51. Inny model socjalizmu                                                  | Puławy - 22,5<br>Poddębice - 17,6 | Łódź - 31,3                                    | interakcyjna                              |
| 52. Niesocjalistyczna orientacja ustrojowa                                 |                                   | Poddębice - 4,2<br>Puławy - 9,1<br>Łódź - 13,8 | obie                                      |
| 53. Grupa odniesienia - ludzie o podobnych poglądach politycznych          | Poddębice - 52,9<br>Puławy - 60,0 | Łódź - 37,1                                    | interakcyjna                              |
| 54. Grupa odniesienia - organizacje społeczno-polityczne                   | Puławy - 10,8<br>Łódź - 6,5       | Poddębice - 18,8                               | strukturalna                              |

| 1                                                                                                                    | 2                               | 3                                               | 4            |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------|-------------------------------------------------|--------------|
| 55. Problemy miejskie powinny rozwiązać głównie władze przy współdziałaniu obywateli                                 | Łódź - 63,4<br>Puławy - 61,8    | Podębice - 72,2                                 | strukturalna |
| 56. Problemy miejskie powinny być realizowane głównie przez obywateli z udziałem władz lub bez                       | Puławy - 35,5<br>Łódź - 35,3    | Podębice - 26,0                                 | strukturalna |
| 57. Wskaźnik alienacji wobec władz miejskich                                                                         | Łódź - 37,5<br>Puławy - 35,2    | Podębice - 29,9                                 | strukturalna |
| 58. Władze miejskie pomagają w organizowaniu się mieszkańców                                                         |                                 | Podębice - 53,3<br>Puławy - 39,7<br>Łódź - 30,2 | interakcyjna |
| 59. Władze miejskie przeciwdziałają samoorganizowaniu się mieszkańców                                                | Puławy - 7,1<br>Podębice - 10,9 | Łódź - 23,6                                     | interakcyjna |
| 60. Mieszkańcy miasta są rozproszoną zbiorowością                                                                    |                                 | Podębice - 52,4<br>Łódź - 67,3                  | interakcyjna |
| 61. Gotowość włączenia się do działań zbiorowych w mieście bezwarunkowo, pod warunkiem nienarażenia się na konflikty |                                 | Podębice - 63,7<br>Puławy - 76,6<br>Łódź - 69,9 | strukturalna |

Tabela 5 zawiera liczbową dokumentację do opisanych wyżej tez. Wynika z niej, że spośród 13 zmiennych poddanych obserwacji tylko w jednym przypadku nie zanotowaliśmy różnic między postawami mieszkańców trzech miast, z pozostałych 12 różnic postaw pięć można wyjaśnić za pomocą hipotezy strukturalnej, sześć za pomocą hipotezy interakcyjnej, a w jednym przypadku hipotezy są równie prawdopodobne. W znakomitej większości przypadków (12) zaznaczyła się więc wyraźna odrębność środowiska małomiasteczkowego (Poddębice) i środowiska wielkomiejskiego (Łódź).

Z zaprezentowanych danych wynika potwierdzenie tez wysuniętych w innych fragmentach tego opracowania, mówiących o wyraźnie silniejszym poczuciu alienacji i kontestatorskim nastawieniu mieszkańców wielkich miast. Z tabeli 5 wynika, że poczuciu alienacji towarzyszy wrogi stosunek do władz miejskich i nieco silniejsze przekonanie o konieczności samoorganizowania się mieszkańców, nawet wbrew oporowi władz miejskich. W Poddębicach z kolei mamy do czynienia z większym zaufaniem do władz miejskich i większą gotowością do akceptowania ich inicjatyw. Mieszkańcy Puław mają poglądy pośrednie.

Reasumując stwierdzić należy, że obserwacja postaw politycznych dowodzi znacznych różnic w poglądach mieszkańców trzech miast. Różnice te są lepiej wyjaśniane przez odrębności kulturowe i społeczne mieszkańców małych i dużych miast niż przez zróżnicowanie struktury społeczno-ekonomicznej trzech miast.

## 8. Różnice w cechach osobowości

Kolejny fragment rozważań poświęcony będzie próbie sprawdzenia, w jakim stopniu fakt zamieszkania w danym mieście łączy się z całością kształtem różnego typu trwałych doznań. Trwałych na tyle, aby spowodować wykształcenie się cech osobowości różnych lub podobnych w trzech środowiskach miejskich. Cechy osobowości są efektem syntezy wpływów

takich, jak: specyficzne wzory kulturowe, sposób oddziaływania środowiska rodzinnego, szanse realizacji aspiracji, wykształcenie, cechy pracy, poziom życia itp. Analizie poddaliśmy autorytaryzm i distress. Autorytaryzm jest - najogólniej rzecz biorąc - cechą osobowości wyrażającą się w niepewności, braku zaufania do samego siebie i w zapotrzebowaniu na czarno-białe wizje rzeczywistości społecznej, z jednoczesną apoteozą władzy i gotowością do podporządkowania się jednostce lub grupie uznanej za "silną". Psychiatrzy uważają, że tego typu nastawienie jest patologią osobowości. Distress łączy się z poczuciem lęku i znerwicowaniem. Często używa się zamiennie terminu dyskomfort psychiczny.

Tabela 6

Różnice cech osobowości mieszkańców trzech miast

| Cechy osobowości        | Miasta                       |                  | Która z hipotez jest lepiej potwierdzona |
|-------------------------|------------------------------|------------------|------------------------------------------|
|                         | podobieństwa<br>%            | różnice<br>%     |                                          |
| 62. Distress duży       | Łódź - 71,7<br>Puławy - 74,0 | Poddębice - 57,3 | strukturalna                             |
| 63. Autorytaryzm wysoki | Łódź - 10,9<br>Puławy - 11,9 | Poddębice - 20,8 | strukturalna                             |

Obserwacja rozkładu cech osobowości sugeruje, że w Poddębicach mamy do czynienia z większym komfortem psychicznym, ale i z większym autorytaryzmem. Ten ostatni w dużej mierze warunkowany jest, jak się wydaje, niższym przeciętnym wykształceniem mieszkańców Poddębic. Warto zauważyć, że w tym przypadku zarysowała się wyraźna odrębność między Poddębicami i pozostałymi dwoma miastami. Oznacza to, że całości kształt odmienności społeczno-kulturowych wpływających na cechy osobowości stosunkowo najbardziej zgodny jest z opozycją: miasto bardzo małe versus bardzo duże.

## 9. Behawioralne konsekwencje zróżnicowania postaw mieszkańców trzech miast. Podsumowanie i wnioski

W toku obserwacji różnic w postawach mieszkańców trzech badanych miast wyeksponowaliśmy postawy odnoszące się do problemów politycznych i ekonomicznych oraz do cech osobowości. Uznaliśmy bowiem, że tego typu nastawienie pozwoli nam na stosunkowo pełne (i dość dobrze potwierdzone na gruncie istniejącej wiedzy socjologicznej) wykrycie gotowości do odmienności zachowań mieszkańców trzech badanych miast. W tym celu rozważania nasze podporządkowaliśmy następującej sekwencji problemów: deklarowane zachowania ekonomiczne, postawy wobec nierówności społecznych, przyczyny różnic interesów, preferencje wobec strategii realizacji interesów, radykalizm i umiarkowanie działań zbiorowych, przyczyny konfliktów w zakładzie pracy, postawy polityczne, cechy osobowości oraz sposób percepcji różnych problemów związanych z funkcjonowaniem środowisk miejskich. Problemy te, z wyjątkiem ostatniego, są tradycyjnym obiektem badań socjologicznych, nakierowanych na wykrycie takich cech świadomości, jak: aprobata, kontestacja, kolektywizm, indywidualizm, nastawienie na trwanie lub zmiany społeczne itp. Do opisu postaw społeczno-politycznych w naszych badaniach użyliśmy 63 zmiennych, z tego w 22 przypadkach okazało się, że brak jest różnic między postawami mieszkańców badanych miast. Stwierdzony uniwersalizm postaw dotyczy (w przeważającej większości) 12 przypadków postrzegania przyczyn konfliktów w miejscu pracy. Oznacza to wzajemną nieprzenikalność środowiska pracy i środowiska miejskiego. W każdym razie przyjąć należy, że centralizacja zarządzania i dominacja uniwersalnych, przemysłowych metod organizacji pracy powoduje ujednolicenie sposobu postrzegania środowiska pracy przez mieszkańców badanych miast. W odniesieniu do pozostałych 2/3 przypadków, tj. 41 zmiennych, okazało się, że różnice między mieszkańcami trzech miast są dość wyraźne. W celu wyjaśnienia tych różnic sformułowano dwie hipotezy - interakcyjną i strukturalną. Pierwsza z nich nawiązywała do odrębności

między społecznością lokalną a wielkim miastem, druga nastawiona była na wykrycie związku między strukturą ekonomiczno-społeczną i demograficzną mieszkańców a ich postawami. Okazało się, że w dużej większości przypadków (24 z 41) hipoteza interakcyjna uzyskała silniejsze potwierdzenie. W czternastu przypadkach więcej argumentów przemawiało za przyjęciem hipotezy strukturalnej, w trzech obie były równie prawdopodobne (zob. tab. 7).

Tabela 7

Zbiorcze zestawienie zmiennych wyjaśnionych przez hipotezę strukturalną i interakcyjną w odniesieniu do postaw społeczno-politycznych

| Hipotezy                           | Liczba zmiennych |
|------------------------------------|------------------|
| Strukturalna                       | 14               |
| Interakcyjna                       | 24               |
| Obie hipotezy równie prawdopodobne | 3                |
| Brak różnic                        | 22               |
| Razem                              | 63               |

Zaprezentowane liczby nie oddają w pełni obrazu zgromadzonych wyników badań. Okazało się bowiem, że z wyjątkiem kilku jednostkowych przypadków zaznaczyła się wyraźna odrębność postaw mieszkańców Poddębic i Łodzi. Oznacza to znacznie silniejsze, niżby to wynikało z tabeli 7, potwierdzenie odrębności małego i dużego miasta. Przypadek Puław dostarcza tu wyraźnych zakłóceń. Stosunkowo duża liczba osób mieszkających w Puławach (50 tys.) powoduje, że miasto poddane jest procesowi transformacji, który przebiega według kontinuum od społeczności lokalnej do wielkomiejskiej.

Z naszych badań wynika, że proces ten jest w stadium początkowym i w znacznej większości typowe dla lokalnych społeczności mechanizmy kształtowania się postaw zachowały swoją społeczną doniosłość. Ogólny wniosek, jakim można by podsumować nasze usiłowania badawcze,

stanowi potwierdzenie dla znanych powszechnie tez o wpływie urbanizacji na poczucie alienacji, obniżenie komfortu psychicznego i radykalizm społeczny. Natomiast nie potwierdziły się obiegowe opinie na temat wpływu "wielkoprzemysłowości" na społeczny radykalizm. W przypadku badanych miast o wiele silniej zaznaczył się wpływ modernizującego oddziaływania społeczności lokalnej na środowisko wielkoprzemysłowe. Jakkolwiek wykryte różnice postaw mają charakter raczej ilościowy niż jakościowy, można by wysunąć dość prawdopodobną tezę o pewnych odmiennościach w zakresie sposobu przeżywania rzeczywistości społecznej przez mieszkańców dużych i małych miast. Wydaje się, że obok tradycyjnie stosowanych mierników postaw związanych z opisem pozycji klasowej czy warstwowej, miejsce zamieszkania pełni dość znaczącą różnicującą rolę. Mamy zatem do czynienia, w ramach społeczeństwa polskiego, z wyraźnym podziałem na społeczności wielkomiejskie i lokalne. Różnicom tym towarzyszy dość wyraźnie zaznaczona gotowość do odmiennych zachowań.

Zaprezentowane tu dane, mówiące o relatywnie większym krytycyzmie i poczuciu autonomii mieszkańców wielkich miast, zdają się sugerować istnienie większej gotowości ich mieszkańców do uczestnictwa w zmianach społecznych w tego typu środowiskach, a odwrotnych zachowań można by oczekiwać w środowiskach małomiasteczkowych. Wyniki naszych badań nie potwierdzają tego. Z tabeli 5 wynika bowiem, że mieszkańcy wielkich miast, chcąc się zorganizować, muszą przezwyciężyć własną obawę przed "rozmyciem się" ewentualnych inicjatyw w zdeintegrowanej zbiorowości, a także lęk wynikający z przekonania, że władze będą przeciwdziałać spontanicznie pojawiającym się inicjatywom. Jest zatem dość prawdopodobne, że tego typu zjawiska, skojarzone z większym radykalizmem środowisk wielkomiejskich, owocować będą powszechnym przekonaniem o konieczności zmian, ale konkretne inicjatywy wysuwane raczej nie będą. W efekcie, nagromadzone frustracje powodować będą skłonność do rebelianckich, gwałtownych wybuchów i agresji, w ramach których zbyt duże nagromadzenie nie załatwionych problemów będzie utrudniać możliwość ich logicznego uporządkowania i realizacji. Z kolei



w środowisku małomiasteczkowym gotowość do oglądania się na władzę łatwo może przekształcić się w poczucie braku osobistego lub zbiorowego wpływu i prowadzić do bierności jednostek i grup społecznych. Wynika stąd, że zmiany społeczne lub ich brak są w obu omawianych środowiskach funkcją istnienia odmiennych mechanizmów regulujących zachowania społeczne. W środowisku wielkomiejskim silniej widoczne jest zapotrzebowanie na kontestatorskie i radykalne ruchy społeczne, natomiast w społecznościach lokalnych silniej zaznaczone jest zapotrzebowanie na przywództwo władz lokalnych i gotowość do współpracy z nimi.

**Zbigniew Pucek**

Akademia Ekonomiczna, Kraków

## **Lokalność jako ojczyzna**

Chodzi o Lubekę jako duchową  
formę życia.

Tomasz Mann

Termin "lokalność" pochodzi od łacińskiego słowa "locus" oznaczającego miejsce w przestrzeni, w tym także przestrzeni rozumianej jako terytorium, obszar geograficzny. Ale lokalność to coś więcej niż po prostu miejsce. Lokalność jest raczej pewnym stanem rzeczy związanym z takim miejscem, tym, co to miejsce wypełnia. Termin ten odnosi się do lokalnego syndromu składników natury przyrodniczej, społecznej i kulturowej. W sensie socjologicznym lokalność jest zbiorem miejscowych warunków określających funkcjonowanie zbiorowości lokalnej i należących do niej ludzi. Tak pojęta lokalność to tylko jeden z aspektów życia społeczności lokalnej. Obok niego wyróżnić można zespół czynników o charakterze ponadlokalnym. Ma on różne oblicza: regionalne, ogólnokrajowe, globalne. Jednakże z punktu widzenia społeczności lokalnej ważne jest zasadniczo to, że związane z nim uwarunkowania i inspiracje procesów toczących się w jej łonie tkwią poza układem lokalnym, są czymś wobec niego zewnętrznym.

Trwałym składnikiem wielu istotnych problemów związanych z funkcjonowaniem społeczności lokalnych jest ścieranie się wpływu czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Ich znaczenie i siła oddziaływania są zmienne i podlegają rozmaitym fluktuacjom, w których wyrażają się ogól-

niejsze tendencje życia społecznego, dochodzące do głosu w różnych okresach. Zjawisko to występuje i jest przedmiotem badań także w Polsce. Badania prowadzone w ostatnich latach wykazują przewagę czynnika zewnętrznego, konkretnie mówiąc centralistyczno-statystycznego, i osłabienie znaczenia lokalności nie tylko jako aspektu organizacji systemu społecznego, ale przede wszystkim w zakresie jej oddziaływania na życie i funkcje kulturowo-społeczne społeczności lokalnych. Wskazuje się na wielki zakres ich podporządkowania władzy centralnej, znaczną utratę samorządności, zjawiska dezintegracji indukowane przez przemiany zachodzące w szerszych układach społecznych, zwłaszcza przez ruchy migracyjne i rozwój scentralizowanego systemu komunikacji masowej. Wszystko to świadczy o relatywnym osłabieniu roli lokalności w naszym społeczeństwie. Z drugiej strony jednak proces ten nie może być traktowany jako przejaw nieodwracalnego i ostatecznego upadku lokalności. Przeciwno takiej tendencji przemawiają nowe tendencje zarysowujące się w życiu politycznym, a związane z próbą odejścia od scentralizowanego i arbitralnego systemu władzy na rzecz upodmiotowienia rozmaitych struktur i kręgów społecznych. Rzecz jasna, że proces taki nie mógłby ominąć społeczności lokalnych, które z natury rzeczy przejawiają spontaniczną skłonność do autonomii. Ta ich właściwość stwarza nadzieję na odwrócenie obecnego trendu.

Społeczności lokalne, nawet w okolicznościach niezbyt sprzyjających partykularnym formułom życia społecznego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego przejawiają upartą dążność do wytwarzania i reprodukcji elementów wspólnotowych, a przez to odzyskiwania i utrzymywania tego, co nazywam tu lokalnością. Lokalność bowiem jest formą realizowania się wspólnot skupionych przestrzennie na stałej bazie terytorialnej, jest sposobem ich konkretnego osadzenia w przestrzeni, ich ojczyzną. Przywiązanie społeczności lokalnych do określonego terytorium stanowi o ich specyficznej pozycji wśród wspólnot społecznych. Z tego punktu widzenia przeciwstawia się je rodzinnym, plemiennym i politycznym wspólnotom koczowniczym i przypisuje europejskiemu kręgowi kul-

tury. W ramach tej kultury społeczność lokalna jest niezbywalnym elementem organizacji społeczeństwa i dlatego rozwój społeczny nie może tu polegać na redukcji jej roli<sup>1</sup>.

Terytorialnemu osadzeniu społeczności lokalnych towarzyszy szereg zjawisk społeczno-kulturowych rodzących się na bazie ich związków z układem lokalnym. Sam fakt trwałego, nieraz wielopokoleniowego zakorzenienia we wspólnym terytorium jest czynnikiem więziotwórczym. Lokalny układ środowiskowy wyznacza podstawowe ramy bytowania względnie samoistnej społeczności lokalnej i należących do niej ludzi. Taki układ może być i bardzo często jest przez zbiorowość lokalną i jej członków postrzegany i traktowany jako ojczyzna. W tym sensie jest tutaj mowa o lokalności jako ojczyźnie. W kręgu kultury europejskiej, gdzie społeczność lokalna odgrywa tak wielką rolę, lokalność jest jedną z najważniejszych postaci ojczyzny człowieka.

Pojęcie ojczyzny, mimo że intuicyjnie łatwo uchwytnie, jest w gruncie rzeczy dość trudne do dyskursywnego wyartykułowania. Ani lokalność, ani żadna inna postać rzeczywistości dana człowiekowi nie jest przecież sama przez się ojczyzną. Może być za ojczyznę jedynie uznana w wyniku nadania jej określonych znaczeń. W najogólniejszym ujęciu ojczyzna jest więc przede wszystkim pewną wartością odnoszoną przez ludzi i całe zbiorowości do ich środowiska życiowego. Stanisław Ossowski powiada: ojczyzna to korelat pewnych postaw psychicznych wchodzących w skład dziedzictwa kulturowego grupy<sup>2</sup>. Chodzi oczywiście o postawy wobec określonego obszaru rzeczywistości, stanowiącego mniej lub bardziej bezpośredni przedmiot wielorakiego doświadczenia zbiorowości społecznej. Ten obszar rzeczywistości to jej środowisko życiowe. Jednakże w swojej obiektywnej postaci środowisko to jest zaledwie substra-

---

<sup>1</sup>K. Z. Sowa, "Lokalizm versus centralizm", "Zdanie", nr 10, 1988.

<sup>2</sup>S. Ossowski, Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny, w: „Dzieła”. Warszawa 1967, t. III.

tem, z którego wyrasta i nad którym nadbudowuje się zespolony z nim gęstą tkanką znaczeń fenomen ojczyzny. Mamy więc do czynienia z terminem należącym do tej szczególnej kategorii pojęć, które nie opisują ani samoistnych, obiektywnych faktów, ani czysto subiektywnych zjawisk psychicznych, ale dotyczą sfery wartości i znaczeń wyrażających się w postawie członków grupy społecznej wobec ich otoczenia. "Obszar jakiś staje się ojczyzną o tyle tylko - pisze S. Ossowski - o ile istnieje zespół ludzki, który odnosi się do niego w pewien sposób i w pewien sposób kształtuje jego obraz. Wówczas dla tego zespołu ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną. (...) Cechy ojczyzny są zawsze funkcją obrazów, które z jej imieniem łączą członkowie pewnej zbiorowości"<sup>3</sup>.

Idea ojczyzny pełni niewątpliwie w każdej kulturze osiadłej ważną funkcję adaptacyjną dostarczając wzorców identyfikacji z określonym obszarem rzeczywistości, na którym społeczności wypada budować i rozwijać swoją egzystencję. Jest to poniekąd idea "ekologiczna", wiążąca człowieka kulturowo i emocjonalnie z jego środowiskiem życiowym. Pełni ona także funkcję integrującą zbiorowość ludzką poprzez wytwarzanie wspólnego dla wszystkich i przez wszystkich dzielonego stosunku do szeroko pojętego otoczenia. Termin "ojczyzna" odnosi się więc do szczególnego sposobu zakorzenienia człowieka i jego zbiorowości w pewnych obszarach otaczającej rzeczywistości. Słowo to wywołuje zawsze określone skojarzenia i całą gamę obrazów: kraju, miejsc, obyczajów, ludzi, krajobrazów. Budzi pamięć przeżyć i doświadczeń z tą rzeczywistością związanych, a jednocześnie budujących jakoś zasadniczy rdzeń naszej osobowości i naszej biografii. Wszystko to ma swoje podłoże realne. Co jest ojczyzną dla zbiorowości ludzkich, co jest za ojczyznę uważane w różnych sytuacjach społecznych, wreszcie jak w tym uznaniu miesza się

---

<sup>3</sup> S. Ossowski, op. cit. s. 203

ze sobą składniki obiektywne i subiektywne, nawykowe i kreacyjne, emocjonalne i przekonaniowe - wszystkie te pytania są ostatecznie pytaniami o realne podłoże, substrat zjawiska ojczyzny.

Zakotwiczenie ojczyzny w określonym środowisku życiowym człowieka nie ulega wątpliwości. Niemniej charakter tego związku jest zróżnicowany i zmienny. Jest także, jeśli można się tak wyrazić, kształtowany selektywnie. Idea ojczyzny wyłania się w różnych planach i zakresach środowiskowego zakorzenienia zbiorowości ludzkich. Korelatem ojczyzny jest nie tylko lokalność, ale także terytorium narodowe, całe obszary kulturowe, wreszcie w pewnych kontekstach nawet ludzkość, świat. Z drugiej strony silnie wiązana jest przez świadomość społeczną z określonymi obszarami i postaciami rzeczywistości i tylko z największym trudem, jeśli w ogóle, może być przenoszona na inne, nowe środowiska, w jakich przychodzi żyć grupie społecznej i jej członkom. Zerwanie ciągłości związków życiowych z danym, rodzimym środowiskiem nie oznacza automatycznego wyparcia ze świadomości ludzkiej poczucia, że jest ono ojczyzną. Obraz ojczyzny pozostaje z reguły związany z dawnym otoczeniem, przynajmniej dla pokoleń w nim jeszcze uformowanych duchowo. Wiadomo zresztą, że poczucie mniej lub bardziej silnego związku z miejscem pochodzenia budzi się często także w następnych pokoleniach i charakterystyczne jest dla potomków emigrantów. Stanowi to argument na rzecz tezy o kulturowym charakterze zjawiska ojczyzny i o jego przynależności do kulturowego dziedzictwa grupy społecznej. Ten selektywny sens idei ojczyzny w powiązaniu z tendencją do zachowania jej ciągłości stanowi ważny rys charakterystyczny omawianego zjawiska. Ojczyznę nie tylko się ma. Ojczyzna jest obowiązkiem. Ojczyznę należy zachować, pozostać jej wiernym bez względu na to, czy zachowany został bezpośredni związek z ojczystym środowiskiem. "Jeślibym cię zapomniał, Jeruzalem, niech zapomni o mnie prawica moja" - woła Psalmista.

Ujęcie środowiska życiowego człowieka jako substratu jego ojczyzny rodzi oczywiście pytanie: czy lokalność reprezentuje pod tym względem jakieś cechy szczególne? Jak się wydaje, na to pytanie można odpo-

wiedzieć twierdząco. Lokalność odznacza się pewnymi szczególnymi cechami, które przełamują się w obrazie lokalnej ojczyzny, nadając mu charakterystyczną wielowymiarowość. Pozwala ona spojrzeć na ojczyznę lokalną jako na osobny typ, wyróżniający się na tle innych typów tego zjawiska kulturowego. Na czym ta szczególność polega?

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie wymaga wpięrow określenia środowiska życiowego. Rozumiem przez nie tę część naszego otoczenia, która wydziela się w doświadczeniu indywidualnym i zbiorowym jako egzystencjalnie ważny obszar rzeczywistości. Koncentruje się na nim szeroko pojęta aktywność życiowa zbiorowości. W istocie jest to więc ta część otaczającego świata, z którą człowiek faktycznie się styka i której wpływowi podlega. Przekształca ją też własną działalnością. W tym kręgu znajdują zaspokojenie jego potrzeby i w odniesieniu do tego kręgu formuluje swoje zadania i cele. To co dla jednostki i dla społeczności jest środowiskiem zależy od zasięgu ich związków z otoczeniem i od rangi, jaką one posiadają. Zawsze istnieje dający się określić horyzont tych styczności. Zależy on od rozmaitych czynników, wśród których wymienić można obszar zasiedlenia właściwy danej społeczności, układ naturalnych i kulturowych granic wyznaczających sferę jej aktywności, a także cechy specyficzne grupy: stopień jej otwartości, ekspansywność, elastyczność jej kultury. Ogólnie rzecz biorąc, środowisko życiowe człowieka jest zawsze ograniczone i nigdy nie pokrywa się nawet z granicami opanowanego przez "ludzkość" świata. Nawet w ruchliwym i "kurczącym się" świecie współczesnym te ograniczenia nakładane przez kulturę i biologię człowieka nie ulegają jakimś radykalnym zmianom; tym bardziej nie można mówić o ich likwidacji. Zbiorowości ludzkie żyją w licznych i zróżnicowanych układach społecznych i kulturowych o partykularnym charakterze. Tym samym ojczyzna pozostaje zjawiskiem w zasadzie partykularnym, pozostaje zawsze czyjąś ojczyzną wśród ojczyzn innych ludzi, społeczności, narodów.

Środowisko jest zjawiskiem złożonym zarówno pod względem zasięgu, jak i składników. Jeśli idzie o zasięg, to środowisko rozpada się z

reguły na bliższe i dalsze. Obszar bliższy wyznaczony jest przez styczności i związki gęste, powtarzalne i trwałe. Są to związki głównie bezpośredniej natury. Natomiast ze środowiskiem dalszym stykamy się bliżej tylko wyrывkowo, rzadko i doraźnie. Jego wpływ ma charakter raczej nieciągły i w zasadzie pośredni. Jego ranga w doświadczeniu egzystencjalnym społeczności osiadłej jest mniejsza, choć oczywiście może ono mieć i z reguły ma pewne znaczenie w określonych momentach i zakresach życia zbiorowości.

Teoria socjologiczna, uwzględniając zjawisko rozszczepienia środowiska człowieka na bliższe i dalsze, stara się je ująć w ramach typologii ojczyzn. Popularne jest rozróżnienie między ojczyzną małą, lokalną i ojczyzną dużą, określoną w kategoriach narodowych lub państwowych. Rozróżnienie to, podobnie jak wysunięta przez Ossowskiego zbliżona typologia: ojczyzna prywatna i ojczyzna ideologiczna, wydobywa między innymi kwestię specyfiki ojczyzny lokalnej. Ojczyzna lokalna w tym rozumieniu to ojczyzna wyrastająca na podłożu środowiska życiowego bliższego. Jej idea rodzi się w warunkach ciągłych i trwałych styczności z tym obszarem rzeczywistości, w którym bezpośrednio zakorzenione jest życie społeczności lokalnej i jej członków. Jest zespołem konkretnych miejsc i warunków, w jakich to życie się toczy. Więź łącząca człowieka z tą ojczyzną ma charakter w znacznym stopniu nawykowy, wytworzony w wyniku utrwalonego schematu relacji z rozmaitymi elementami otoczenia. Więź przekonaniowa, ideologiczna łącząca go z szerszym i dalszym środowiskiem, np. z terytorium narodowym, tutaj odgrywa rolę komplementarną<sup>4</sup>.

O ile lokalność z reguły wytwarza pojęcie ojczyzny, to środowisko dalsze niekoniecznie musi zostać objęte tą ideą. Zależy to ostatecznie od siły jego oddziaływania i pozytywnego znaczenia nadawanego mu przez ludzi, w których orbitę doświadczenia to środowisko wchodzi. Środowis-

---

<sup>4</sup>S. Ossowski, op. cit.



ko bliższe, znane dobrze i "oswojone", może równie dobrze wyznaczać granice akceptowanego świata, poza którymi rozciąga się ziemia obca. Niewątpliwie taka jest świadomość gett kulturowych czy grup społecznych żyjących wśród wyjątkowo trudnego i nieprzyjaznego otoczenia naturalnego. Idea ojczyzny lokalnej wzbogaca się często w takiej sytuacji. Przenika ją świadomość obłączenia i poczucie obowiązku obrony zagrożonych wartości ojczystych. Zjawiska te przedstawił S. Ossowski w pracy o wsi Śląska Opolskiego<sup>5</sup>.

W kręgu ludów osiadłych ojczyzna bliższa, lokalna jest historycznie pierwsza. Dopiero rozszerzenie środowiskowej podstawy egzystencji zbiorowości społecznych i kształtujące się nowe mechanizmy integracji ponadlokalnej o etnicznym, narodowym bądź politycznym charakterze stworzyły warunki do identyfikacji z dalszymi, bardziej odległymi obszarami i przyczyniły się do objęcia ich pojęciem ojczyzny. Oczywiście ojczyzna ideologicznej, zbudowanej na ideologicznej więzi typu przekonaniowego. Niemniej nawet współcześnie rola środowiska bliższego i dalszego w kształtowaniu wizji ojczyzny nie jest stała, lecz podlega rozmaitym fluktuacjom. W warunkach harmonijnego wtopienia lokalności w szersze otoczenie mamy najczęściej do czynienia z wariantem dwóch ojczyzn: lokalnej i ponadlokalnej, które są w znacznym stopniu komplementarne wzajemnie. Spotyka się także sytuacje (choć rzadko w społeczeństwach nowoczesnych), w których wizja ojczyzny redukuje się do układu lokalnego. Pojawia się współcześnie także wariant trzeci, niezmiernie interesujący a urzeczywistniający się niejako na naszych oczach. Mam na myśli zjawisko zaniku lokalności, jej degradacji jako elementu pozytywnego doświadczenia społecznego. Nie jest to zapewne proces nieodwracalny, lecz idea ojczyzny traci w nim do pewnego stopnia swój lokalny fundament i lokalny sens, aczkolwiek w niej samej tkwi przecież zarodek sprzeciwu

---

<sup>5</sup>S. Ossowski, "Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim", w: "Dzieła", Warszawa 1967, t. III.

i oporu przeciwko tej sytuacji. Jak każda idea zachowuje ona pewną trwałość i zdolność kształtowania ludzkich postaw. Z niej jak Feniks z popiołów odrodzić się może lokalność. Niemniej, z biegiem czasu, utrata zakorzenienia w szeroko pojętej lokalności osłabia ostatecznie i wyrastającą z niej wizję ojczyzny. Co więcej, może osłabiać w efekcie także poczucie związku z ojczyzną szerszą, ideologiczną przez wyciszenie emocjonalnych składników jej postrzegania. Niewątpliwie lokalność właśnie jest głównym medium w przyswajaniu sobie idei ojczyzny dużej, narodowej; jest wartością, wokół której ta wyższa idea nawarstwia się i krystalizuje. Dlatego tak chętnie uczucia patriotyczne wyrażane są przez przywołanie obrazów ojczyzny prywatnej, lokalnej. W każdym razie można dostrzec w tym coś więcej niż figurę stylistyczną. W tym sensie lokalność, przynajmniej lokalność przeżyta jako ojczyzna, może być ujęta jako ważny warunek kształtowania się i funkcjonowania wizji ojczyzny ideologicznej. Redukcja lokalnego wymiaru egzystencji społecznej, jego degeneracja odbić się musi niekorzystnie na poczuciu związku z ojczyzną w ogóle.

Dla człowieka, którego egzystencja jest osadzona w trwale skupionej i osiadłej społeczności, układ lokalny jest jednocześnie wyobrażeniem ładu istnienia, prefiguracją świata, archetypem, przez który w jakimś stopniu przełamuje się wizja budowanej z przekonań i wierzeń ideologicznej ojczyzny. W tym duchu interpretuje swoje doświadczenie Sopllicowa z mickiewiczowskiego poematu "Pan Tadeusz" współczesny pisarz: "Wschody i zachody słońca, zwykłe czynności, jak przyrządzanie kawy czy zbieranie grzybów są (...) powierzchnią, pod którą ukrywa się wielka akceptacja, która ożywia i podtrzymuje opis (...). Ogórki i arbuzy soplicowskiego sadu spełniają wszelkie warunki, aby otrzymać godność symbolów, czyli rzeczy, które zarówno są sobą w całej pełni, jak znaczą coś innego"<sup>6</sup>. Konkretnym skojarzeniem ojczyzny ideologicznej są

---

<sup>6</sup>Cz. Miłosz, "Ziemia Urlo", Warszawa 1982, s. 133.

przede wszystkim obrazu ojczyzny prywatnej. Po części dlatego, że ta pierwsza jest tworem w znacznej mierze apriorycznym z punktu widzenia jednostki, gdy druga wyrasta z bezpośredniego i osobistego doświadczenia. Nigdy cząstkowe i wyrywkowe doznania związane ze światem ponadlokalnym nie mogą zmienić zasadniczo tego stanu rzeczy. Nie wpływa to zresztą degradująco na zdolność emocjonalnego przeżywania ojczyzny ideologicznej.

Lokalność jest nie tylko ojczyzną bliższą. Jest także ojczyzną najpełniejszą i kompletną. Jej wielowymiarowość odpowiada rozbudowanej strukturze lokalnego środowiska życiowego. Stanowi ono naturalny konglomerat wszystkich trzech elementów, z jakich zbudowany jest świat człowieka: przyrody, kultury i społeczności. Każdy z tych elementów ma określony udział w kształtowaniu się wizji ojczyzny. Każda część środowiska jest dla tej wizji pożywką. Bezpośrednia i trwała styczność człowieka żyjącego w układzie lokalnym z nimi wszystkimi jest czymś nie tylko naturalnym, ale zasadniczo nieuniknionym. Lokalność to kompletne środowisko życiowe człowieka. Jest ona zawsze pewną społecznością tkwiącą w określonym i ograniczonym otoczeniu naturalnym i kulturowym. Socjologia rzadko posługuje się tak szeroko pojętą kategorią środowiska. Zazwyczaj ogranicza swoje zainteresowania do tzw. środowiska społecznego. Przyczyną tego jest fakt, że mamy tu do czynienia z elementami, z których każdy inaczej jest dany człowiekowi i z których każdy oddziałuje na jednostkę w odmienny, sobie właściwy sposób<sup>7</sup>. Czynniki przyrodnicze i kulturowe nie redukują się do społecznych i z tego względu tworzą na ogół margines socjologicznych rozważań. Dotyczy to zwłaszcza przyrody. W rzeczywistości jednak poszczególne części środowiska nie oddzielają się od siebie idealnie w doświadczeniu społecznym. Przede wszystkim przełamują się one przez system wartości i wyrażają w obrazach kulturowych. W tych obrazach różnorodne składniki otaczającego

---

<sup>7</sup> P. Rybicki, "Struktura społecznego świata", Warszawa 1979, s. 593.

świata zostają zintegrowane i powiązane ze sobą szeregiem znaczeń i wzajemnych odniesień. Im bardziej życie zbiorowości związane jest z konkretnym terytorium, z określonym układem lokalnym, tym silniej w obrazach wytwarzanych przez świadomość społeczną środowisko życiowe nabiera cech pewnej jedności. Istnieje też obiektywny aspekt tego zjawiska: działalność zbiorowości lokalnej stanowi czynnik do pewnego stopnia rzeczywiście integrujący składniki otoczenia. Wymienić tu można zjawiska przetwarzania przestrzeni, kształtowania krajobrazu, dostosowywania osadnictwa i budownictwa do warunków terenowych i klimatycznych, a nawet przystosowywanie organizacji społecznej do warunków środowiska naturalnego (np. w związku z typem gospodarki narzucanym przez te warunki). Tak więc lokalność jest układem, którego wymiary postrzegane są zazwyczaj łącznie, jako pewna złożona całość i swoista jakość: pełnia. Więź łącząca człowieka z jego lokalną ojczyzną jest więzią poniekąd integralną, całościową, podczas gdy w przypadku ojczyzny ponadlokalnej, ideologicznej ma charakter cząstkowy, aspektowy.

Ojczyzna ponadlokalna dana jest człowiekowi, według trafnej obserwacji Ossowskiego - przede wszystkim pośrednio, jako pewne ideowe przekonanie. W jej obrazie, z natury apriorycznym, cała różnorodność składników środowiskowych sprowadzona zostaje na płaszczyznę symbolicznej kultury. Istnieją wprawdzie metody rozszerzenia stosunku osobistego względem tej ojczyzny, zwłaszcza turystyka, lecz kontakty te nie dają tego typu przywiązania, jaki dają nawyki wytworzone w życiu osiadłym<sup>8</sup>. Ogólnie mówiąc, im szersza koncepcja ojczyzny, tym bardziej jest ona zjawiskiem aspektowym, oderwanym, pozbawionym bezpośredniego związku z ludźmi, krajobrazem, a nawet z częścią kultury. Sprzyja to nasycaniu jej pierwiastkiem mistycznym, czego przejawem są liczne ruchy nacjonalistyczne we współczesnym świecie.

---

<sup>8</sup>

S. Ossowski, "Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny", s. 222.

Lokalne środowisko życiowe jest środowiskiem typowym. Nawiązuje tutaj w sensie rozszerzającym do koncepcji typowego środowiska społecznego zaproponowanej przez Pawła Rybickiego. W warunkach życia osiadłego, zamykającego się w znacznym stopniu w ramach układu lokalnego, wszystkie składniki środowiska życiowego mogą być rozpatrywane ze względu na swoją typowość, tzn. jako suma trwałych i powtarzalnych warunków określających jednostkę ludzką. W ramach lokalnych człowiek styka się ustawicznie nie tylko z tymi samymi ludźmi, ale też z tymi samymi ideami i wartościami. Co więcej, również otoczenie naturalne przez powtarzające się serie stałych bodźców nabiera cech typowości. Te elementy doświadczenia są podobne dla wszystkich członków społeczności i są dla nich wspólne. Stanowią czynnik złobiący oblicze zbiorowości. Zagadnienie, co jakiś swoisty układ lokalny wnosi do życia jednostki i jak ją kształtuje oraz formy jej egzystencji zbiorowej może być oczywiście rozstrzygnięte jedynie przez systematyczne i szczegółowe studia. Wolno jednak w kontekście niniejszych uwag przyjąć tezę ogólną, że ojczyzna lokalna jest korelatem typowego środowiska życiowego, jakim dla człowieka jest jego lokalność. Okazuje się ona tym samym ideą integrującą w kulturowej świadomości człowieka otaczającą go rzeczywistość w jeden względnie zborny system nawyków i przedstawień, organizujący postawy wobec lokalności.

W idei ojczyzny wyraża się, jak wspomniałem, pewna koncepcja ładu, który jest swego rodzaju ładem aksjonormatywnym predystynowanym, obowiązującym człowieka, bo mu przeznaczonym. Ossowski zwraca w tym kontekście uwagę na elementy myślenia magicznego<sup>9</sup>. W każdym razie można tu mówić o pewnym poczuciu zadania i roli. Ład predystynowany jest ideą, do której człowiek odnosi się spontanicznie w swoich kontaktach ze światem zewnętrznym. "Wyjechać z Ukrainy - pisze Zenon Fisz - z sercem wioskowym, naszym, z wyobrażeniami miejscowymi o ludziach i

---

<sup>9</sup>S. Ossowski, op. cit.

rzeczach, z wiarą prostą, ale nie ślepą, i notować wszystko, co się przesuwac będzie przed moim okiem i jak się zdawać będzie w stosunku do naszych pojęć"<sup>10</sup>. Tak pojęta lokalność idealizowana jest często jako przedmiot żywych emocji i w obrazach literackich urasta do rangi mitycznej Arkadii, ziemskiego raju, jak Litwa nowogródzka w dziele Mickiewicza. W tym sensie pisze o archetypicznym charakterze ojczyzny Bohdan Jałowiecki<sup>11</sup>. Archetyp jest zapewne ważnym czynnikiem ciągłości wizji ojczyzny i być może wywiera wpływ konserwujący na kształt jej środowiskowego substratu. Pragnienie zachowania ojczyzny w jej ukończonym i akceptowanym kształcie jest częstym motywem zachowań ludzkich, manifestującym się dzisiaj np. w lokalnych ruchach ekologicznych czy ruchach miłośników historii, zabytków, krajobrazu, obyczaju, folkloru. W innych warunkach dostarcza impulsu do czynienia w tym środowisku odpowiednich korekt, by przywrócić go lub zbliżyć do stanu określonego przez kulturowany obraz ojczyzny lokalnej (np. akcje rekonstrukcji obyczajów i obrzędów, architektury, środowiska naturalnego, a nawet społeczności lokalnej, jej instytucji i zrzeszeń). Archetyp ojczyzny, stanowiąc wyraz doskonałego przystosowania danej zbiorowości i jej członków do określonego obszaru rzeczywistości, pozwala człowiekowi z jednej strony żyć z nim w harmonii, z drugiej zaś utrudnia zaakceptowanie zmiany na własnym terenie, a tym bardziej zmiany polegającej na zmianie środowiska życia. Wreszcie należy dostrzec w tym archetypie czynnik konserwujący pluralistyczną strukturę ludzkiego świata, gdyż właśnie przywiązanie człowieka do określonych postaci życia, zakorzenionych w określonych miejscach, wznosi barierę dla procesów unifikacji inspirowanych przez ideologie scentralizowanego postępu i rozwoju.

---

<sup>10</sup> Z. Fisz, "Listy z podróży przez Tadeusza Padalicę", w: Janina Kamionka-Straszakowa, "Do ziemi naszej", Warszawa 1988, s. 149.

<sup>11</sup> B. Jałowiecki, "Lokalizm a rozwój", w: "Problemy rozwoju regionalnego i lokalnego", pr. zb. pod red. B. Jałowieckiego, Warszawa 1988, s. 61.

Ojczyzna typu lokalnego, w odróżnieniu od ojczyzny ponadlokalnej, związana jest więc potrójnym węzłem ze środowiskiem życiowym człowieka. Węzłem natury, kultury i zbiorowości ludzkiej. Każdy z nich w sobie właściwy sposób kształtuje wyobrażenie ojczyzny lokalnej. Oddziaływanie środowiska przyrodniczego dokonuje się zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem form kulturowych. Wincenty Pol w szkicu pt. "Północny wschód Europy" dowodzi, że dawna Rzeczpospolita to ludzkie życie zbiorowe, którego tłem jest część Europy między Morzem Bałtyckim a Dnieprem, posiada w krajobrazie fundamenty jeszcze głębiej założone niż w państwowości. Podobnie Stanisław Vincenz pokazuje, jak właściwości typograficzno-krajobrazowe Pola Bobrowego znalazły swój wyraz w organizacji społecznej i systemie wartości zamieszkujących je społeczności węgierskich<sup>12</sup>. Walory środowiska naturalnego wraz z ich skutkami dla innych obszarów ludzkiego świata znajdują swoje odwzorowanie w obrazach ojczyzny. "Lubeka posiada - pisze Tomasz Mann - jeszcze inne krajobrazowe ramy oprócz Morza Bałtyckiego. Krajobraz we właściwym tego słowa znaczeniu, i to taki, który swym pięknem śmiało może konkurować z wieloma, moim zdaniem nawet ze wszystkimi pejzażami w Niemczech i gdzie indziej. Oto mamy Holsztyńską Szwajcarię, okolice Eutina, Müllna, jezioro Uklei - byłoby nienaturalne, gdyby tego rodzaju obrazy nie pozostawiły trwałego śladu w psychice lubeckiego dziecka - tym bardziej, że żadne późniejsze wrażenia (...) nie zdołały przyćmić w mej duszy świeżej i czystej sielankowości tamtejszych scenarii"<sup>13</sup>. Nie chodzi przy tym, rzecz jasna, o wyrażenie myśli, że krajobraz Lubeki jest w jakimś obiektywnym sensie niedościgniony. W relacji Manna stwierdzenie bezpośredniego efektu psychologicznego łączy się z ujawnieniem wzorca kulturowego. Zawiera się w tym projekt idealnego ładu na-

---

<sup>12</sup> S. Vincenz, "Krajobraz jako tło dziejów", w: "Z perspektywy podróży", Kraków 1979.

<sup>13</sup> T. Mann, "Lubeka jako duchowa forma życia", w: "O sobie", Warszawa 1971, s. 17 i 18.

tury, zinternalizowanego jako wzór wplatający się w rodzime wyobrażenia o pięknie. Ta szczególna postawa wobec przyrody, wśród której żyjemy, powtarza się z wielką regularnością nie tylko w obrazach kreowanych przez literaturę, ale i na niższych i bardziej popularnych piętrach wrażliwości. Większość z nas wrażliwa jest przede wszystkim na to, co potwierdza zakorzenioną w nas wizję ładu naturalnego i pozostaje z nią w harmonii. Poczucie tego ładu budowane jest w toku trwałych i powtarzalnych styczności z ojczystym otoczeniem. Na indywidualne przeżycie związane z bezpośrednim obcowaniem nakłada się kolektywny element kultury. "Oswajamy" świat interpretując go w kategoriach ładu estetyczno-funkcjonalnego, z którym się identyfikujemy. Żyjąc stale w zdewastowanym, chaotycznym środowisku, człowiek niekoniecznie musi znaleźć w nim upodobanie. Przeciwnie, nieprzystawalność rzeczywistości do pewnych idealnych założeń naszej kultury pozostaje niezmiennie źródłem niepokoju, niezadowolenia i frustracji.

Środowisko przyrodnicze, jako miejsce emocjonalnego zakorzenienia, dane jest więc człowiekowi przede wszystkim za pośrednictwem kategorii jego kultury. Walory naturalne poszczególnych okolic Polski znajdowały zwykle swoją sankcję w folklorze miejscowym, a jej rozwinięcie w sztuce i literaturze. Swojskie upodobania popadają jednak niekiedy w konflikt z powszechniejszym czy wyższym sądem. Wyrafinowana, artystyczna kultura nie zawsze operuje tymi samymi kryteriami i wzorami co kultura lokalna. Charakterystycznym przykładem jest wielki spór z księgą trzeciej "Pana Tadeusza" na temat walorów krajobrazowych, w którym argumenty swojskiej, rodzimej estetyki krzyżują się z kryteriami europejskiego artyzmu. Oczywiście, problem środowiska naturalnego nie sprowadza się bez reszty do kwestii estetycznych. Może ono być oceniane jako warsztat pracy, jako źródło niezbędnych do życia składników i jako zespół warunków określających ogólną jakość tego życia. Wszystko to liczy się jako podstawa naszego stosunku do niego. Tym bardziej że środowisko lokalne jest obszarem, na którym zbiorowość społeczna, rodzina i jednostka budują, nieraz przez pokolenia, swoje życie. W ten



sposób staje się ono częścią ludzkiej biografii i historii, wyróżnianym obszarem świata. Posłuchajmy słów Broniewskiego: "Mnie ta ziemia od innych droższa / ani chcę ani umiem stąd odejść / tutaj Wisłą, wiatrami Mazowsza / przeszedł mi dzieciństwo i młodość / W moim oknie pole i topole / i ja wiem, że to Polska właśnie".

Poczucie przynależności, jakie zwykle towarzyszy stosunkowi człowieka do rodzinnej ziemi, wynika z przyjętej na siebie w toku socjalizacji społecznej roli spadkobiercy i miłośnika krajobrazu, jego użytkownika. Tezę tę potwierdzają przypadki uznania za ojczyznę przez dzieci emigrantów rodzinnych okolic rodziców: "Ziemia, na której żyli i pracowali moi ojcowie, gdzie też swe prochy złożyli, ziemia (...) ta dla mnie najdroższa"<sup>14</sup>. W tym kontekście Ossowski mówi o więzi predystynowanej<sup>15</sup>.

Kolejnym elementem środowiska lokalnego wyciskającym swe piętno na obrazie ojczyzny są inni ludzie i to, co ich społecznie wiąże, wizja ojczyzny lokalnej zakorzeniona jest w społeczności lokalnej. Społeczność ta, istniejąc w ramach szerszej całości społecznej, zachowuje charakter względnie samoistnego ośrodka życia społecznego<sup>16</sup>. Samoistość wyraża się w częściowej przynajmniej autonomii, pewnym wyodrębnieniu przestrzennym, zwykle zresztą niedoskonałym, jak i w zdolności zaspokajania potrzeb dnia bieżącego. Zbliża to społeczność lokalną do typu wspólnoty społecznej, tym bardziej że i geneza jej jest naturalna. W społeczności tej jednostka przychodzi na świat, dojrzewa i buduje swoje życie społeczne i osobiste. W doświadczeniu jednostki wyodrębnia się ona jako grupa identyfikacji i solidarności, jako niezbywalna część jej ojczyzny.

---

<sup>14</sup> Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone, Warszawa 1977, Pamiętnik nr 10.

<sup>15</sup> S. Ossowski, op. cit.

<sup>16</sup> P. Rybicki, op. cit., s. 18.

Spółeczność lokalna postrzegana jest przez swoich członków jako twór nacechowany znaczną podmiotowością. Tłumaczy to stałą i odradzającą się nawet w stosunkowo niekorzystnych okolicznościach zewnętrznych tendencję do działań autonomicznych, wpływających z bezpośredniego rozoznania własnych potrzeb, aspiracji i możliwości. Wynika to z rozpoznania ojczystej społeczności jako podstawowego obszaru własnego życia. Może mieć jednak podstawy także w postrzeganiu jej jako "ojcowizny", elementu dziedzictwa kulturowego. Wchodząc w rolę dzieci swej ojczyzny, ludzie przyjmują postawę niejako władczą wobec domeny uznanej za własną.

Zasadniczym substratem społecznym ojczyzny lokalnej jest więc trwale skupiona zbiorowość ludzka, która wytwarza dla jednostek wyrastających i żyjących w jej obrębie podstawę powtarzających się styczności społecznych i jest źródłem najbardziej stałej i ważnej części ich doświadczenia społecznego. Jest dla nich typowym środowiskiem społecznym. Jak się wydaje, najbardziej istotną częścią doświadczenia społecznego, które nie tylko kształtuje obraz ojczyzny, ale i zabarwia go sentymentem i emocjami jest typ stosunków społecznych, na którym opierając się grupa funkcjonuje. Dla społeczności lokalnej charakterystyczne jest nasylenie życia społecznego stosunkami i więziami osobistymi opartymi na bezpośrednim kontakcie. W przypadku ojczyzny lokalnej mamy więc do czynienia z sytuacją w znacznej mierze odpowiadającą ideałom personalistycznym. Ten rys szczególny wydobywa dobrze niemiecki termin "Heimat", który odnosi się do ojczyzny wyznaczonej przez osobiste przeżycia jednostki, związane w większym nawet stopniu ze społecznością niż z terytorium. Przywiązanie do tej ojczyzny wiąże się z osobistym kontaktem między ludźmi żyjącymi to samo uczucie<sup>17</sup>. Dodajmy, że rdzeń społeczności lokalnej stanowi zazwyczaj zbiór powiązanych ze sobą więzami pokrewieństwa i sąsiedztwa rozszerzonych rodzin<sup>18</sup>. Więzy takie

---

<sup>17</sup>S. Ossowski, op. cit., s. 211.

<sup>18</sup>B. Jałowiecki, op. cit., s. 19.

nadają obrazowi ojczyzny lokalnej silniejszy ton osobistego, często intymnego przeżycia.

Rozpatrując kwestię społecznych źródeł ojczyzny lokalnej wymienić trzeba także takie czynniki, jak pewne dominanty w obrazie struktury społecznej, elementy norm społecznych, a nawet cechy ustroju politycznego w jego lokalnym odwzorowaniu. Klasycznym przykładem pochwały ustroju jako czynnika więziotwórczego i powodu zbiorowej dumy z ojczyzny, która go stworzyła, jest sławna mowa Peryklesa do Ateńczyków, przekazana nam przez Tukidydesa. Z kolei T. Mann z sentymentem i uznaniem pisze o mieszczańskim charakterze Lubeki i z tej mieszczańskości wywodzi swoją formację duchową. Z podobnych pobudek polski pisarz ubiegłego wieku z żalem odnotowuje przemiany społeczności sławnego z czasów Chmielnickiego Czehryna: "Typ mieszczański w Czehrynie, jak i wszędzie na Ukrainie, jest napływowy, różnorodny, cudzy dla miejsca i pamiątek. Co zostało istotnie miejscowego, to wynaturzyło się do niepoznania"<sup>19</sup>.

Ostatnim wreszcie składnikiem środowiska lokalnego jest kultura: tworzony i przekształcany przez działalność ludzką świat. Lokalność wypełniona jest tworem ludzkiej ręki i ludzkiego umysłu. Obok elementów kultury materialnej z nią związanych i dla niej jakoś charakterystycznych, jak: domy, budynki publiczne, osiedla, drogi, parki i ogrody, uprawy i urządzenia techniczne, występuje także szeroka sfera obyczajowości i obrzędowości i nie mniej obszerna dziedzina kultury symbolicznej. Treści kultury lokalnej jednostka chłonie i przyswaja sobie obok elementów szerszej, ponadlokalnej kultury i często mieszają się one w sposób trudny do oddzielenia. Proporcje bywają różne. Im bardziej tradycyjne formy życia kultywuje zbiorowość, tym silniej zaznacza się rola kultury lokalnej. Stefan Czarnowski pokazuje, że samoistność i kulturowa osobność

---

<sup>19</sup> Z. Flisz, "Wieś Subotów i okolice", w: J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 356.

polskiej wsi międzywojennej wyrażała się nie tylko w dominacji lokalnych, gromadzkich form organizacji społecznej, ale także w niezliczonych faktach codziennego i uroczystego, materialnego i duchowego życia. Czarnowski stwierdza, że w sąsiadujących nawet wsiach zauważa się różnice obyczaju, obrzędu, przemysłu domowego, stosunku do szkoły i czytelnictwa, postaw wyznaniowych i politycznych. Pokazuje też siłę lokalnej kultury, która nawet przy różnicach interesów nakazuje gromadzie solidarne postępowanie<sup>20</sup>. U podstaw tych zjawisk tkwi stały nurt "organicznej" ewolucji zbiorowości lokalnej i jej kultury. W odniesieniu do dawnych miast europejskich mieszczących się jeszcze w koncepcji lokalności, zauważał to Maurycy Mochnacki w związku z krytyką "konstruktywistycznej" genezy Petersburga. "Inne stolice Europy - czytamy - powstawały powolnym wykraczaniem z pierwiastkowego zakładu, leniwym przełamywaniem obwodowych granic. Duch i lice pokoleń, charakter mieszkańców, dzieje ludu, natura rządów wybijały się odmiennymi budownictwa rodzajami, różnym, coraz to innym kształtem gmachów, ulic, kościołów. Wielkie miasto wielkiego ludu jest to kronika architektonicznego pojęć, obyczajów, oświaty; jest to historia pisana murami i geometrycznymi kształtami. (...) W każdym takim mieście przeszłość, stary czas ma związek z następnymi i późniejszymi, i jest sumą ciągłych usiłowań, ciągłych robót ludu"<sup>21</sup>.

W świecie zmodernizowanym, objętym wpływami powszechnej oświaty i kultury masowej, informacyjnie wydajnym, samoistność, ciągłość i jedność kultury lokalnej zaznaczają się oczywiście słabiej i przybierać muszą inną postać. Zanikają dialekty, obyczaje i inne elementy miejscowego folkloru. Objawy unifikacji lub obcej ingerencji obejmują także kulturę materialną. Przykładem może być ewolucja stylów budownictwa regional-

---

<sup>20</sup> S. Czarnowski, "Podłoże ruchu chłopskiego", w: "Dzieła", Warszawa 1956, t. II.

<sup>21</sup> M. Mochnacki, "Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831", Berlin-Poznań 1863, t. I, s. 29.

nego na polskiej prowincji. Oczywiście, im bardziej kultura zbiorowości lokalnej postrzegana jest (choćby wbrew faktom) jako własna i lokalna, tym większą odgrywa rolę jako czynnik konstruujący obraz ojczyzny. Gótyk lubcki jest synonimem ojczyzny prywatnej dla T. Manna, jak barok wileński dla Czesława Miłosza<sup>22</sup>. W percepcji elementów kulturowych jako składników ojczyzny istotną rolę odgrywa więź przekonaniowa. Ossowski zauważa, że wartości przyporządkowane całej grupie mogą stanowić doniosły łącznik między jednostkami zarówno ze względu na przekonanie, że wszyscy członkowie zbiorowości są podobnie związani z tymi wartościami, jak i ze względu na uzależnienie od tych wartości form współżycia. I choć więź przekonaniowa jest głównym generatorem obrazów ojczyzny ideologicznej, to przecież obok więzi nawykowej stanowi też niezbędny element w kształtowaniu idei ojczyzny prywatnej, lokalnej.

Wszystkie składniki środowiska naturalnego przynależą do dwóch porządków. Z jednej strony stanowią one zespół faktów obiektywnych, z drugiej strony są elementami porządku symbolicznego. Wszystkie bowiem zjawiska obiektywne przełamują się w płaszczyźnie przedstawieniowo-symbolicznej i dane są człowiekowi jako składniki jego otoczenia w tych dwóch postaciach. Ma to ważne znaczenie dla zrozumienia swoistości ojczyzny lokalnej. O ile bowiem kontakt człowieka ze sferą zjawisk obiektywnych wytwarza więzi nawykowe, o tyle dziedzina kultury symbolicznej jest podstawą wytwarzania się więzi przekonaniowej. Zespolenie tych dwóch czynników stanowi o sile i trwałości ojczyzny lokalnej. Uwiąd więzi nawykowej oznacza tu osłabienie więzi przekonaniowej. Zanik lokalizmu jako względnie autonomicznej formy życia zbiorowego, podważenie jego pozycji w organizacji społeczeństwa oznaczać może upadek ojczyzny lokalnej. To zaś, jak wspomniałem wyżej, otwierać może drogę do erozji ojczyzny ideologicznej, narodowej.

---

<sup>22</sup> Por. Cz. Miłosz, "Zaczynając od moich ulic", Paryż 1965.

Kończąc te rozważania chciałbym podkreślić punkty zasadnicze. Ojczyzna lokalna może być określona jako należący do dziedzictwa kulturowego społeczności lokalnej zespół wyobrażeń dotyczących jej środowiska życiowego: przyrody, ludzi i kultury. Jest to środowisko typowe dla członków zbiorowości. Lokalność stanowi podłoże, z którego wyrasta na bazie więzi nawykowych i przekonaniowych idea ojczyzny lokalnej. Pełnią i typowością swoich środowiskowych podstaw odróżnia się ona od ojczyzny typu ponadlokalnego: regionalnej, narodowej, cywilizacyjnej itp. To także przesądza o jej znaczeniu w procesach identyfikacji zbiorowej i integracji kulturowo-społecznej. Jej obraz jest składnikiem osobowości człowieka i przez to z jednej strony wymyka się racjonalnym manipulacjom i ocenom, a z drugiej - przesiąkając emocjami przekształca się w swoisty archetyp miejsca podstawowego zakorzenienia istoty ludzkiej, według którego jednostka postrzega i interpretuje otaczający ją świat. Obraz ojczyzny lokalnej kryje w sobie ugruntowaną koncepcję predystynowanego ładu. Wszystko to odnosi się - oczywiście - do pewnej sytuacji idealnej. Rzeczywistość jest bliższa lub dalsza tego ideału. Niemniej tam, gdzie lokalność stanowi istotną oś życia społecznego i jednostkowego, gdzie zachowuje swoją pozycję w starciach ze światem zewnętrznym, który na nią napiera - tam pojawia się ojczyzna lokalna jako jej korelat. Poczucie przynależności do ojczyzny lokalnej, będące nie tylko kwestią spontanicznego odruchu, ale także akulturacji w społeczności lokalnej, nakłada na człowieka określoną rolę społeczną: rolę syna ojczyzny lokalnej, obywatela. Rolę, którą odkryć można jako podstawę wielu zachowań, działań i akcji zbiorowych podejmowanych przez obywateli miasteczek, wsi i osiedli całego świata, przynajmniej kręgu cywilizacji europejskiej. "Jeśli wybrałem dla mojej prelekcji tytuł Lubeka jako duchowa forma życia - wyznaje Tomasz Mann - to chodziło mi o formę życia i życiową postawę syna Lubeki" <sup>23</sup>.

---

<sup>23</sup>T. Mann, op. cit., s. 6.

**Janusz Iskierski**

Akademia Medyczna, Gdańsk

## **Kaszubskie społeczności lokalne. Warianty przemian**

### **Wstęp**

W ostatnich latach na scenie życia publicznego zaznaczyła się szczególna aktywność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a wraz z nią szersze zainteresowanie problematyką etniczną Kaszub. Problematyka ta wcześniej nie istniała w szerszej świadomości społecznej, co sprzyjało przekonaniu, że należy ona do przeszłości. Przedmiotem niniejszego opracowania nie jest dociekanie przyczyn renesansu problematyki kaszubskiej, warto jednak zwrócić uwagę na dwa czynniki określające współczesną postać kaszubskiego ruchu regionalnego, decydujące o jego dynamice. Należy do nich po pierwsze ogólny wzrost aspiracji podmiotowych różnych środowisk społecznych, w tym także kaszubskich, związany z ruchem społecznym "Solidarność", po drugie - wyłonienie się elity kaszubskiej, która dzięki dużemu poziomowi wykształcenia skutecznie aspiruje do roli reprezentanta interesów grupy, z której się wywodzi i z którą się identyfikuje.

Pozycja obecnej elity kaszubskiej wynika w dużej mierze z faktu, iż jej członkowie zajmują także wysokie pozycje społeczne w szerszym społeczeństwie, należąc do jego elity prestiżu - są to literaci, uczeni, nauczyciele, księża, lekarze. Jednocześnie działacze Zrzeszenia postrzegają zagrożenie dla integralności Kaszubów jako odrębnej grupy, zwracając uwagę na coraz bardziej powszechną ucieczkę od własnych korzeni, wyrażającą się odrzuceniem tradycji kulturowych grupy pochodzenia.

Obserwujemy zatem sytuację, która z polonocentrycznego punktu widzenia może się wydawać paradoksem: oto wykształcenie i wysoka pozycja w hierarchii prestiżu niekoniecznie prowadzi do odrzucenia "balastu" własnej przeszłości etnicznej, a przeciwnie - może być podstawą lepszego uświadomienia sobie swoich korzeni i bardziej skutecznego artykułowania odrębnych wartości etnicznych zarówno wewnątrz własnej grupy, jak i na zewnątrz niej. Ów paradoks staje się zrozumiały w kontekście teorii - ideologii "nowej etniczności" Michaela Novaka (1986), który wychodzi z założenia przeciwnego w stosunku do teorii asymilacji; według niego asymilacja kulturowo-etniczna wewnątrz szerszego społeczeństwa jest zjawiskiem nienaturalnym, a także nie w pełni możliwym<sup>1</sup>. Ma ona charakter wymuszony przez warstwę dominującą kulturowo, a sprzyjają jej pewne mechanizmy związane z funkcjonowaniem struktury i systemu społecznego. Jest to układ, w którym istnieje zależność między pozycją społeczną i przynależnością etniczną, opierającą się na przekonaniu, że hierarchia prestiżu kultur etnicznych jest dana jakby a priori i że jej prawomocność ma charakter niepodważalny.

W świadomości społeczeństwa polskiego kultura kaszubska usytuowana jest niżej w hierarchii prestiżu - obojętnie czy jako układ odniesienia przyjmujemy kulturę ogólnopolską opartą na języku literackim, czy różne kultury regionalne, wśród których wyraźnie preferowany jest regionalizm Podhala. Problem polega m.in. na tym, że Kaszubi są świadomi niskiej pozycji swojej kultury w oczach "innych", często także przyjmują w tej mierze zewnętrzny punkt widzenia - a wiadomo, że kompleks etniczny jest jednym z czynników ucieczki od własnej etniczności. Natomiast wspomniana elita zbiorowości kaszubskiej składa się w dużej mierze z osób, które osiągnąwszy wyróżnioną pozycję i prestiż społeczny w szerszym społeczeństwie znajdują się w sytuacji pewnego komfortu psychicznego, pozwalającego manifestować własną etniczność bez obawy

---

<sup>1</sup>M. Novak, "Przebudzenie etnicznej Ameryki", Warszawa 1985.



utraty obu wyróżników statusu społecznego. Elita ta w swoim działaniu z jednej strony orientuje się na podniesienie statusu kultury kaszubskiej i Kaszub jako grupy regionalno-etnicznej w środowisku zewnętrznym (czego najprostszym przejawem jest manifestowanie własnej tożsamości kaszubskiej w tym środowisku), z drugiej - na podniesienie poczucia własnej wartości Kaszubów jako Kaszubów oraz obronę pewnych wartości etnicznych poprzez wyraźne ich uświadomienie i wyartykułowanie. Dążenie to można by ująć w kategoriach uprawomocnienia autonomicznego i równorzędnego statusu społeczno-kulturowego Kaszubów.

Drugi ważny kontekst, który określa sens kaszubskiego ruchu regionalnego, to jego antytotalitarny charakter. Ujawnia się on poprzez odwołanie do pewnych wartości uniwersalnych, takich jak: "pluralizm kulturowy", "pluralizm społeczny", "podmiotowość społeczna", "więź społeczna" itd. W tym nastawieniu kaszubski ruch regionalny postrzegany jest jako opozycyjny w stosunku do istniejących struktur władzy, co łączy go w społecznej percepcji z innymi ruchami społecznymi - przede wszystkim z "Solidarnością".

O Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim można powiedzieć, że zaznacza swoją obecność w bardzo różnorodnych obszarach działania, i w tym sensie należy do typu zrzeszeń wielofunkcyjnych. Przyjmując, że jego motorem są "elity" (pod tym względem różni się od "Solidarności"), jako przestrzeń swojego działania określa Region Pomorza Zachodniego z wyraźną preferencją Kaszub, które traktowane są jako pewna dominanta, wyróżnik, część centralna szerszego regionu, coś co określa jego tożsamość. Wynika to z przekonania, że w obrębie Pomorza Kaszubi w największym stopniu zachowali pewne tradycyjne wartości. Na niższym poziomie przedmiotem zainteresowania ZKP są poszczególne społeczności lokalne. Dążeniem działaczy jest zaistnienie w roli podmiotu kreującego rzeczywistość, która obejmowałaby świadomość społeczną społeczności lokalnych, ich przestrzeń symboliczną, estetyczną, a także przyrodniczą.

W ten sposób doszliśmy do przedmiotu niniejszego opracowania. Składa się nań z jednej strony próba uchwycenia pewnych procesów, o

których wspomnieliśmy, że są przyczyną zaniepokojenia i troski działaczy ZKP, a które polegają na erozji etniczności zarówno w sensie kulturowym, jak i świadomościowym - byłby to problem zaniku kaszubskiej więzi etnicznej, z drugiej - opis sposobu, w jaki Zrzeszenie wpisuje się ze swoim programem w konkretną rzeczywistość społeczności lokalnych, jak jest postrzegana w świadomości mieszkańców i jaka rzeczywistość wyłania się ze zderzenia różnych czynników sprzyjających zanikowi kaszubskiej więzi etnicznej z kaszubsko-pomorską ideologią regionalistyczną.

Tak ujęty problem był przedmiotem badań terenowych wśród wybranych społeczności lokalnych północnych Kaszub, zlokalizowanych w szeroko rozumianym "mikroregionie" Pucka. Dotyczy to społeczności Pucka liczącego ok. 11 tys. mieszkańców oraz czterech wsi liczących od 600 do ok. 800 mieszkańców: Domatowo, Leśniewo, Sławoszyno i Smolno. Niniejsze opracowanie opiera się w głównej mierze na wynikach tych badań (wykorzystując je tylko w części).

Charakterystyka ludności Pucka i wybranych wsi mikroregionu pod względem pochodzenia terytorialnego i etnicznego

Zbadano pochodzenie terytorialne i etniczne 170 respondentów z różnych regionów, uzyskując następujące wyniki:

| Pochodzenie terytorialne |     | Pochodzenie etniczne |                         |               |     |
|--------------------------|-----|----------------------|-------------------------|---------------|-----|
|                          |     | kaszubskie           | kaszubsko-niekaszubskie | niekaszubskie |     |
|                          | %   | %                    |                         |               | Σ % |
| 1                        | 2   | 3                    | 4                       | 5             | 6   |
| Ogółem                   | 100 | 61                   | 16                      | 23            | 100 |
| Puck                     | 41  | 64                   | 20                      | 16            | 100 |
| "Mikroregion pucki"      | 37  | 77                   | 13                      | 10            | 100 |

| 1                          | 2 | 3  | 4  | 5  | 6   |
|----------------------------|---|----|----|----|-----|
| Kaszuby                    | 6 | 82 | 18 | -  | 100 |
| Pomorze                    | 7 | -  | 17 | 83 | 100 |
| Polska (w tym repatrianci) | 9 | -  | 12 | 88 | 100 |

Przedstawiona tabela wykazuje liczebną przewagę ludności pochodzenia kaszubskiego (61%).

Układając kryteria różnicujące ludność Pucka pod względem pochodzenia terytorialno-etnicznego, aby uchwycić podziały istotne z socjologicznego punktu widzenia, możemy wyróżnić 5 kategorii mieszkańców:

1. Kaszubi, którzy urodzili się i wychowali w Pucku jako mieście rodzinnym (27% wszystkich mieszkańców).
2. Kaszubi, którzy urodzili się i wychowali na wsi kaszubskiej (33%).
3. Częściowo Kaszubi - częściowo nie-Kaszubi (16%).
4. Nie-Kaszubi, którzy urodzili się i wychowali w Pucku bądź w mikroregionie puckim (9%).
5. Nie-Kaszubi, którzy przybyli do Pucka spoza Kaszub (15%).

Widzimy, że Kaszubi - rdzenni mieszkańcy Pucka stanowią w swoim mieście mniejszość (biorąc pod uwagę tylko ludność dorosłą, która była przedmiotem badań). Cecha ta jest jeszcze bardziej widoczna, gdy wziąć pod uwagę ruch ludności z zewnątrz w poszczególnych latach, począwszy od okresu międzywojennego. W kategorii wiekowej powyżej 60 lat zaledwie 11% respondentów to Kaszubi urodzeni i wychowani w Pucku, natomiast ok. 74% to Kaszubi pochodzący ze wsi kaszubskich.

Na podstawie tych danych można określić społeczność Pucka jako heterogeniczną zarówno pod względem pochodzenia etnicznego, jak i pochodzenia terytorialnego. Kategorię dominującą stanowią osoby o pochodzeniu kaszubskim, przy znacznym udziale osób spoza Kaszub.

Rozważając problem kaszubskiego ruchu regionalnego można postawić pytania:

- 1) Która z wymienionych kategorii zajmuje pozycję dominującą w strukturze społecznej zbiorowości Pucka?
- 2) Która z wymienionych kategorii określa oblicze kulturowe społeczności?
- 3) W jakiej mierze ludność pochodząca ze wsi kaszubskich wpływa na kaszubskie oblicze miasta, w jakiej zaś oderwana od lokalnej kultury wsi przyjmuje wzorce kulturowe dominujące w środowisku miejskim?

Jak zobaczymy w dalszej części opracowania, heterogeniczność pochodzenia terytorialno-etnicznego ma istotne i - patrząc z etnocentrycznego punktu widzenia - niekorzystne znaczenie zarówno dla tożsamości etnicznej, jak i świadomości lokalnej społeczności Pucka.

Bardziej jednolite pod względem pochodzenia etnicznego są wsie kaszubskie. We wszystkich zbadanych wsiach osoby pochodzenia niekaszubskiego i częściowo kaszubskiego stanowią tylko 13% wylosowanej próby.

Gdyby przyjąć więc pokrewieństwa jako kryterium delimitacji podstawowej jednostki społeczno-terytorialnej, moglibyśmy za taką uznać wiejską część mikroregionu Pucka, nie obejmując wszakże wsi rybackich, stanowiących w ramach mikroregionu odrębne jednostki. Jednocześnie część "lądowa" dzieliłaby się wyraźnie na część północną, położoną między wybrzeżem morskim a Puszczą Darżłubską, oraz część południową, położoną w obszarze Puszczy Darżłubskiej, między Puckiem i Wejherowem. Tak wyróżnione jednostki odpowiadają znanym na Kaszubach podziałom na ludność zajmującą się rybołówstwem, rolnictwem i leśnictwem. Analiza przestrzennego układu więzi pokrewieństwa pokazała, iż społeczności te charakteryzowały - jak dotąd - pewne tendencje izolacjonizmu wewnątrz własnej grupy, którą można określić jako społeczność terytorialno-zawodową. Jednocześnie, jeśli w pewnym zakresie te podziały były przekraczane, to jednak sporadycznie tylko wychodziły poza mikroregion pucki. Można więc powiedzieć, iż wiejska część mikroregionu jest stosunkowo jednorodna - i to nie tylko w tym sensie, że zamieszkuje ją

ludność kaszubska, ale także dlatego, że w łonie zbiorowości kaszubskiej stanowi genetycznie odrębną, w pewnym sensie wyizolowaną całość.

#### Poczucie tożsamości regionalno-etnicznej mieszkańców Pucka

Jako podstawowe kryterium pozwalające przypisać komuś przynależność etniczną przyjęliśmy subiektywne poczucie przynależności etnicznej, określające tożsamość osobowości i wyrażające się w symbolicznych aktach przekazujących własną tożsamość innym. Tak rozumiane poczucie tożsamości etnicznej ma decydujące znaczenie dla trwania Kaszubów jako odrębnej grupy etnicznej, będącej czymś więcej niż kategorią etnograficzną.

W zbiorowości mieszkańców Pucka poczucie kaszubskiej tożsamości etnicznej posiada prawie 60% mieszkańców. Na uwagę zasługuje fakt, że liczba ta obejmuje pewien odsetek respondentów pochodzenia niekaszubskiego (ok. 12% tej grupy) oraz że w tej liczbie nieobecna jest znacząca część (19%) osób pochodzenia kaszubskiego. Okazuje się więc, że "być Kaszubą" niekoniecznie oznacza "mieć rodziców Kaszubów", a także że posiadanie rodziców Kaszubów niekoniecznie oznacza "bycie Kaszubą".

Osoby z pochodzeniem niekaszubskim, aby uzasadnić swoją kaszubskość najczęściej podkreślały fakt, że urodziły się na Kaszubach. Miejsce urodzenia można zatem uznać za jedno z ważniejszych kryteriów subiektywnie odczuwanej przynależności do kaszubskiej społeczności regionalno-etnicznej, które pomijając zarówno pochodzenie, jak i wyróżniki związane z tradycją kulturową Kaszub akcentuje łączność psychiczną z regionem jako "małą ojczyzną". Wśród osób z pochodzeniem niekaszubskim jeszcze liczniej reprezentowane są te, o których można powiedzieć, iż aspirują do miana członków społeczności kaszubskiej, gdyż około 18% respondentów z tej grupy określiło się jako ci, którzy "czują się Kaszubami, ale nie są pewni czy mają do tego pełne prawo". Pewną socjologiczną realność miejsca urodzenia jako kryterium przynależności regio-

nalno-etnicznej potwierdza grupa osób, które subiektywnie nie identyfikują się ze zbiorowością Kaszubów, natomiast przyznają, że są częściowo Kaszubami dlatego, że na Kaszubach się urodzili.

Osoby pochodzenia kaszubskiego, które wątpią o swojej kaszubskiej tożsamości etnicznej, najczęściej uzasadniają to niezajomością języka kaszubskiego. W tym wypadku kryterium etniczności wiąże się ściśle z kryterium kulturowym. Mniejsze znaczenie ma tutaj pochodzenie rodziców i miejsce urodzenia, większe natomiast kultura, w której język zajmuje miejsce centralne. Niekiedy przyczyną przyjęcia niekaszubskiej tożsamości jest negatywna ocena kaszubskości rozumianej jako pewien typ kulturowy. Są to sytuacje, w których osoby pochodzenia kaszubskiego identyfikują się z nie-Kaszubami i ich kulturą. Można powiedzieć, iż w jakiś sposób przyjmują ich punkt widzenia na społeczność kaszubską, która wśród napływowych mieszkańców Pucka, a także innych miast kaszubskich, zidentyfikowana została w kategoriach "zaściankowej kultury wiejskiej". W tym wypadku kryterium określające przynależność etniczną wiązałoby się z opozycją: "wiejskość"- "miejskość", rozumianą jako przeciwieństwo typów kulturowych usytuowanych zgodnie z metaforą przestrzenną: "góra" - "dół". Na podział etniczny nakłada się zatem podział typu statusowego, co sprawia, że poza możliwością percepcji jest koncepcja "nowej etniczności" czy też "etniczności nowoczesnej", w której kaszubskość nie oznaczałaby tradycyjnej kultury wiejskiej.

Niewątpliwie więc z jednej strony kultura kaszubska przedstawia istotne wartości przyciągające osoby z zewnątrz, niekiedy w stopniu określającym ich tożsamość, z drugiej natomiast reprezentuje cechy, które w oczach części Kaszubów przegrywają w konfrontacji z wartościami innych zbiorowości, powodując ich ucieczkę od własnych korzeni kulturowo-etnicznych.

Wśród 60% mieszkańców Pucka, których charakteryzuje subiektywne poczucie tożsamości kaszubskiej, wyróżnić możemy trzy grupy respondentów reprezentujących różne typy tożsamości etnicznej:

1. Typ etniczności "nabytej" - reprezentowany przez wspomnianą

grupę respondentów pochodzenia niekaszubskiego (ok. 5% osób czujących się Kaszubami, ok. 3% całej próby).

2. Typ etniczności "pełnej" - charakteryzujący się silnym poczuciem przynależności grupowej, a więc świadomością "my" i poczuciem odrębności w stosunku do nie-Kaszubów, poczuciem przywiązania do Ziemi Kaszubskiej, rozumianej jako "dobro wspólne" Kaszubów, dążeniem do przekazania tożsamości i dziedzictwa kulturowego Kaszub kolejnym pokoleniom, traktowaniem wartości etnicznych jako mających charakter aktualnie obowiązujący (prawie 54% osób czujących się Kaszubami, prawie 33% całej próby).

3. Typ etniczności "zredukowanej" - charakteryzujący się identyfikowaniem własnej etniczności w kategoriach pochodzenia. Jest to identyfikacja, dla której grupą odniesienia są nie-Kaszubi jako grupa, lecz rodzina pochodzenia. Zatem osoby o "zredukowanym" poczuciu tożsamości etnicznej czują się Kaszubami dlatego, że są nimi (bądź byli) ich rodzice. Kaszubskość przedstawia im się jako "świat, który przemija". Kwestia stosunku do niej to zatem kwestia stosunku do tego co było - ściślejsze - co "jeszcze jest", ale nieuchronnie znika ze świata teraźniejszego.

Współczesna świadomość etniczna wielu mieszkańców Pucka jest zatem w dużym stopniu "świadomością pochodzenia", w mniejszym stopniu "świadomością przynależności", w jeszcze mniejszym "świadomością dążeń".

Przypomnijmy, że poza tą grupą są jeszcze te osoby pochodzenia kaszubskiego, które nie mają poczucia kaszubskiej tożsamości regionalno-etnicznej w ogóle. Można więc powiedzieć, że Puck jest miejscem, w którym poczucie tożsamości etnicznej dużej części mieszkańców pochodzenia kaszubskiego ulegało wyraźnej redukcji bądź całkowitemu wyparciu. Potwierdziłoby to wspomniane wcześniej zaniepokojenie działaczy ZKP z powodu tendencji dezintegracyjnych i uniformizacyjnych zbiorowości kaszubskiej w obrębie społeczeństwa globalnego. Jednocześnie jednak biorąc pod uwagę fakt, iż czynniki sprzyjające asymilacji oddziaływały nieprzerwanie przez większość lat w powojennej historii Polski, nie można

nie zwrócić uwagi na fakt, iż pokazną grupę stanowią Kaszubi, którzy zachowali silne poczucie przynależności grupowej.

Zobaczmy, w jakich grupach, wyróżnionych pod względem wieku i pochodzenia terytorialnego, poczucie to jest najsilniejsze:

Najbardziej etnicznie świadomą kategorię stanowią osoby w wieku ponad 60 lat, wywodzące się ze środowiska wiejskiego; prawie 70% spośród tych, którzy czują się Kaszubami, charakteryzuje typ etniczności "pełnej". Wyraźne załamanie świadomości etnicznej widoczne jest w niższej kategorii wiekowej, tj. 51-60 lat, w której typ tożsamości "pełnej" charakteryzuje tylko 30% respondentów, natomiast w dwóch następnych grupach pokoleniowych: 41-50 i 31-40 lat zaznacza się przewaga etniczności "pełnej" (około 65%). Kolejne i zarazem największe załamanie świadomości etnicznej występuje w kategorii wiekowej 18-30 lat. Pochodzi z niej najwięcej osób o pochodzeniu kaszubskim, które całkowicie zerwały z kaszubską przynależnością etniczną (około 30%), przy czym w większości są to osoby urodzone i wychowane w Pucku. Natomiast wśród tych, którzy czują się Kaszubami, prawie 54% charakteryzuje typ etniczności "zredukowanej".

Patrząc z perspektywy najmłodszej grupy wiekowej, która w przyszłości zadecyduje o trwaniu bądź zaniku kaszubskiej więzi etnicznej, łatwo skonstatować, że "kaszubskość" to bardziej przeszłość niż teraźniejszość i bardziej "wieś" niż "miasto". Niezależnie od stwierdzenia tej zależności, warto przyjrzeć się bliżej kolejnym pokoleniom Kaszubów z perspektywy różnych doświadczeń, które były ich udziałem. Pokolenie najstarsze pamięta okres międzywojenny, w którym Kaszubi doświadczyli różnego rodzaju praktyk dyskryminacyjnych. W pamięci zbiorowej Kaszubów zachowane są np. ograniczenia administracyjne utrudniające Kaszubom dostęp do stanowisk pracy przy budowie Gdyni i portu we Władysławowie, przy czym nie chodzi jedynie o stanowiska kierownicze. Stosowana wobec nich polityka postrzegana była jako dająca przywileje ludności napływowej, która ze swej strony wniosła wzory zachowań sprzeczne z etosem ludności rdzennej. Z drugiej strony były to lata względnego liberalizmu



w sferze kultywowania własnej kultury, zrzeszania się i wyłaniania liderów. Takie możliwości istniały także przez parę lat bezpośrednio po II wojnie światowej, kiedy najstarsze pokolenie bezpośrednio bądź pośrednio mogło uczestniczyć w Kongresie Kaszubskim, który odbył się w sąsiednim Wejherowie - będącym wydarzeniem bez precedensu w historii Kaszubów. Ujawnił on bądź też przyczynił się do wyłonienia elity kaszubskiej, uznanej przez Kaszubów za ich reprezentację. Wśród najstarszych osób żywe jeszcze jest określenie "król kaszubski" używane w stosunku do działaczy starszego pokolenia.

Z kolei o 10 lat młodsza generacja Kaszubów, w okresie najbardziej twórczym dla formowania osobowości poddana została traumatycznym doświadczeniom II wojny światowej, następnie w wieku, w którym rodzi się bardziej świadoma, refleksyjna część osobowości, w tym także poczucie tożsamości, przeżyła czas stalinowskich represji i rozstrzygnięć politycznych o charakterze totalitarnym, w kierunku likwidacji wszelkich odrębności politycznych, kulturowych, regionalnych, etnicznych itd. Dla Kaszubów oznaczało to próbę narzucenia im polskości w wersji obowiązującej w strukturach instytucjonalnych socjalistycznego państwa. Wśród osób należących do tego pokolenia charakterystyczny jest np. pewien typ wypowiedzi, uzasadniającej brak potrzeby przekazywania dzieciom języka kaszubskiego: "skoro wszyscy mamy być Polakami, to język kaszubski jest niepotrzebny".

Być może, iż uzyskany obraz tożsamości etnicznej tego pokolenia Kaszubów jest wynikiem rozbieżności między wypowiedziami formułowanymi w obrębie osób należących do kręgu "swoich" i wypowiedziami na użytek osób identyfikowanych jako "obcy". Oznaczałoby to silną postawę lękową, nieufną wobec "obcych" występujących w roli przedstawicieli instytucji, postawę, której nie zdołał przełamać autorytet Kościoła (badania wśród mieszkańców Pucka były zarekomendowane przez księdza cieszącego się dużym autorytetem). Jest to hipoteza, której - na podstawie dotąd zebranych obserwacji i wypowiedzi - nie sposób potwierdzić, ani też odrzucić.

Doświadczenia młodszych generacji, szczególnie pokolenia 31-40 lat, nie wiążą się już w takim stopniu z opresywnym charakterem totalitarnych, instytucjonalnych struktur, bardziej natomiast - możemy przyjąć takie założenie - określone zostały przez ustabilizowany układ tychże struktur, w których główną rolę odgrywał system oświatowo-propagandowy, oferujący zmodyfikowaną zgodnie z pewnymi preferencjami społecznymi, a więc "atrakcyjną" wizję rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, w której dla odrębności regionalno-etnicznych nie było miejsca. Jednocześnie jest to pokolenie, którego udziałem było doświadczenie Sierpnia 1980 i legalnej działalności "Solidarności" - a zatem doświadczenie podmiotowości społecznej rozumianej jako możliwość zorganizowanej działalności społecznej niezależnej od struktur państwowych. Dla interesującej nas problematyki istotne znaczenie ma fakt, iż w Pucku tak rozumiana podmiotowość po wprowadzeniu stanu wojennego tylko na krótko została przerwana. Było to możliwe dzięki temu, że Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie już w roku 1983 mogło podjąć działalność i - podejmując istotne wartości etosu "Solidarności" - mogło krzepiąco oddziaływać na poczucie tożsamości etnicznej mieszkańców Pucka. Natomiast znaczny regres tej tożsamości w kategorii wieku 18-30 lat wiąże się z załamaniem mechanizmu przekazu języka kaszubskiego z pokolenia na pokolenie, który nastąpił w latach 1950-1960.

Wypada zwrócić uwagę na pewną istotną cechę w sposobie myślenia mieszkańców Pucka o własnej etniczności. W związku z opisanym procesem redukcji i zaniku tożsamości etnicznej i jednocześnie utrzymywaniem się "pełnej" etniczności wśród znacznej części mieszkańców Pucka, w świadomości społecznej ukształtowało się przekonanie o istnieniu podziału na tych, którzy "wstydzą się swojej kaszubskości" oraz na tych, którzy "czują się Kaszubami". Świadomość taka jest podstawą refleksyjnego stosunku do przynależności etnicznej, który u większości respondentów wyraża się przekonaniem, że "Kaszubami są ci, którzy chcą być Kaszubami". Zatem osoby, które uważają się za Kaszubów, są nimi z wyboru.

Zobaczmy, jak kwestia tożsamości etnicznej przedstawia się w środowisku wsi kaszubskich. U większości respondentów pochodzenia kaszubskiego nie budzi ona wątpliwości. Bycie Kaszubą odczuwane jest jako coś oczywistego. Wyjątek stanowi część respondentów w wieku 18-20 lat, którym rodzice nie przekazywali języka kaszubskiego, w związku z czym nie czują się oni w pełni przekonani, czy mają prawo uważać się za Kaszubów. W dużo większym stopniu mieszkańcy wsi niż mieszkańcy miasta uważają znajomość języka kaszubskiego za podstawowe kryterium określające przynależność etniczną, do wyjątków należą osoby, które traktują przynależność etniczną jako kwestię wolnego wyboru. Trudniej zatem byłoby mieszkańcom wsi kaszubskiej przyjąć taką koncepcję etniczności, w której co innego niż język kaszubski stanowiłoby wartość centralną, organizującą poczucie tożsamości regionalno-etnicznej. Okoliczność ta w dużym stopniu wyjaśnia, dlaczego koła Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego funkcjonujące w środowisku wiejskim bardziej niż Oddziały ZKP w miastach koncentrują się na obronie języka kaszubskiego. W środowisku wiejskim nie-Kaszubi przyjmują tożsamość kaszubską znacznie częściej, niż to ma miejsce w Pucku. Dotyczy to głównie drugiego pokolenia rodzin, które osiedliły się na Kaszubach krótko przed II wojną światową lub wkrótce po wojnie. O ile pokolenie "imigrantów" zachowało najczęściej poczucie duchowej przynależności do regionu pochodzenia (można powiedzieć, iż jest to pokolenie "wykorzenione" z jego ojczyzn regionalnych i prywatnych), o tyle drugie pokolenie ma pełne poczucie kaszubskiej przynależności regionalno-etnicznej, na które składa się przede wszystkim pełna integracja wewnątrz społeczności wiejskiej oraz znajomość języka kaszubskiego nabyta w dzieciństwie w kontaktach z rówieśnikami.

Porównując powyższe wyniki z badaniami w Pucku nasuwa się ważny wniosek, że wieś kaszubska i miasto kaszubskie tworzą społeczności, w których procesy przemian kulturowo-etnicznych przebiegały dotąd w przeciwnych kierunkach: Puck był miejscem, w którym Kaszubi tracili poczucie przynależności do kaszubskiej grupy etnicznej, wieś była

terenem, w którym nie-Kaszubi przyswajali kaszubską kulturę (w szczególności język) i kaszubską tożsamość. Jednocześnie w mieście zazna-  
czył się proces pewnego przewartościowania koncepcji etniczności  
przyjęcia, iż przynależność etniczno-regionalna nie jest dana na mocy  
urodzenia, lecz jest aktem wyboru, a u części młodszego pokolenia, że  
niekonieczna jest znajomość języka kaszubskiego, aby być Kaszubą; cen-  
tralne miejsce języka zajęła w tym wypadku koncepcja "ojczyzny regio-  
nalnej" jako dobra wspólnego tych, którzy czują się z nią związani.

### Znajomość i użycie języka kaszubskiego

Prawie 46% respondentów mieszkańców Pucka zadeklarowało znajo-  
mość języka kaszubskiego w stopniu, który pozwala na prowadzenie roz-  
mowy w tym języku. Jednocześnie fakt ten jest słabo zauważalny na sce-  
nie życia publicznego, w różnych przestrzeniach życia publicznego mie-  
szkańcy Pucka posługują się wyłącznie językiem polskim. Na podstawie  
wypowiedzi respondentów oraz porównania znajomości języka kaszubskie-  
go w różnych kategoriach ich wieku możemy powiedzieć, że w Pucku na-  
stąpił wyraźny regres języka kaszubskiego, który zaznaczył się w dwóch  
płaszczyznach: międzypokoleniowego przekazu języka oraz kontekstu  
(przestrzeni społecznej) jego użycia. Jeśli chodzi o pierwszą płaszczyz-  
nę, obraz zmian, które się dokonały, oddaje porównanie trzech "dolnych"  
kategorii wieku mieszkańców objętych badaniami. Biorąc pod uwagę jedy-  
nie tych respondentów, którzy urodzili się i wychowali w Pucku i są z  
pochodzenia Kaszubami, w pokoleniu czterdziestolatków prawie 83% res-  
pondentów czynnie posługuje się językiem kaszubskim, w pokoleniu trzy-  
dziestolatków - prawie 50% oraz w pokoleniu najmłodszym - 18-30 lat -  
zaledwie ok. 20%. Analogiczne liczby dotyczące mieszkańców Pucka, któ-  
rzy wychowali się na wsi, wynoszą: 93%, 100%, 63%. Widzimy więc, że  
w Pucku proces przekazu języka kaszubskiego uległ istotnemu załamaniu  
w latach pięćdziesiątych. Z wypowiedzi starszych osób wynika, że przy-

czyną rezygnacji z przekazywania ich rodzennego języka dzieciom była presja nauczycieli, którzy z jednej strony wywierali nacisk na rodziców, by nie przekazywali swoim dzieciom "gwary", z drugiej - stosowali różnego rodzaju sankcje wobec dzieci używających podczas lekcji, a także w czasie przerw mowy kaszubskiej. Dla uzasadnienia konieczności odejścia od nauczania dzieci języka kaszubskiego przekazywano rodzicom opinię, że dzieci, które w momencie rozpoczęcia edukacji szkolnej nie znały dobrze języka polskiego, miały poważne kłopoty w nauce. Na uwagę zasługuje, że o ile w ówczesnych latach sprawa ta traktowana była przez rodziców-Kaszubów w kategoriach swoistego przymusu instytucjonalnego, to obecnie w postawach rodziców znających język kaszubski dominuje nie wymuszone przekonanie, że nie warto jego przekazywać dzieciom.

Przyjrzyjmy się z kolei, w jakich sytuacjach mieszkańcy Pucka używają języka kaszubskiego. Prawie 37%, a więc mniejszość, w ogóle nie posługuje się językiem kaszubskim. Prawie 17% respondentów od czasu do czasu używa zwrotów czy powiedzonek kaszubskich, nie znając tego języka w stopniu pozwalającym na prowadzenie rozmowy. W tym wypadku język kaszubski ujawnia funkcję ekspresywno-identyfikacyjną; pewne zwroty często używane są w celu wyrażenia emocji, takich jak zdziwienie, złość, postawa dezaprobaty bądź akceptacji wobec partnera. Mamy tutaj oczywiście na myśli te sytuacje, kiedy zwroty kaszubskie użyte zostają świadomie, a nie z powodu niedostatecznego opanowania języka polskiego, a zatem poza funkcją ekspresywną pełnią także funkcję identyfikacyjną - wyrażają tożsamość etniczną partnerów. Pełnią one też funkcję integracyjną, jako że użycie zwrotu kaszubskiego symbolizuje ustanowienie bądź potwierdzenie bliskości emocjonalnej partnerów interakcji, przynależności do kręgu "swoich".

Tylko około 8% respondentów rozmawia po kaszubsku na co dzień - z każdym, kto zna język kaszubski. Można o nich powiedzieć, iż są inicjatorami dialogu w języku kaszubskim, do którego starają się nakłonić partnerów. Język kaszubski jest ich podstawowym językiem, którym po-

sługują się swobodnie i są w stanie wyrazić więcej treści i w sposób bardziej precyzyjny niż w języku polskim. Ponieważ język kaszubski uważany jest przez "innych" jako język "wstydlivy", osoby, które nim się posługują, postrzegane są jako "te, które nie wstydzą się swojego języka" - eo ipso - "nie wstydzą się swojej kaszubskości". Zatem i tutaj język kaszubski występuje nie tylko w funkcji pragmatycznej, ale także identyfikującej tożsamość etniczną (mamy na myśli sytuacje, kiedy owa funkcja ma charakter zamierzony albo co najmniej uświadomiony). Większość z nich to osoby należące do najstarszej grupy wieku, drugą liczną grupę stanowią osoby w wieku 31-40 lat.

Inną kategorię użytkowników języka kaszubskiego (ok. 10% respondentów) stanowią osoby, które używają go tylko wówczas, gdy w jakiś sposób zostaną do tego zmuszone: w rozmowie ze starszymi Kaszubami, którzy słabo znają język polski, gdy ktoś inny zainicjuje rozmowę w języku kaszubskim, na wsi, gdy znajdują się w środowisku osób mówiących po kaszubsku.

Następna grupa osób używa języka kaszubskiego w pewnych stałych sytuacjach. Można powiedzieć, że mają ustalone konteksty, czy też przestrzenie użycia języka kaszubskiego i języka polskiego.

Prawie 23% mieszkańców Pucka (uwzględniając w tym grupę tych, którzy używają mowy kaszubskiej w każdej sytuacji) posługuje się językiem kaszubskim w rozmowach rodzinnych we własnym domu, przy czym z udziału w tych rozmowach wyłączone są dzieci, z którymi rozmawia się wyłącznie po polsku. Prawie 21% respondentów używa języka kaszubskiego w kręgu przyjaciół i znajomych. W tym wypadku nie ma wiele okazji do rozmowy w języku kaszubskim, ponieważ przestrzegany jest zwyczaj nieużywania go w sytuacji, gdy wśród rozmówców znajduje się osoba nie znająca tego języka. Wydaje się, iż jest to jedna z głównych przyczyn odchodzenia Kaszubów od języka kaszubskiego: przekonanie, iż staje się on coraz mniej przydatny, "bo nigdzie już po kaszubsku się nie rozmawia".

Prawie 10% respondentów używa języka kaszubskiego w pracy. Są to osoby, które pracują w instytucjach obsługi rolnictwa i wchodzą w kontakt z mieszkańcami wsi. Także osoby pracujące w firmach, w których zatrudnieni są pracownicy dojeżdżający ze wsi: w Pucku, Władysławowie czy nawet w Gdyni.

W miejscach pracy używanie języka kaszubskiego stwarza dodatkowy dystans między szeregowymi pracownikami a osobami z kierownictwa i administracji, które używają języka polskiego. Występuje to w przedsiębiorstwach, w których znaczna część załogi dojeżdża do pracy ze wsi. Respondenci, którzy w takich przedsiębiorstwach zajmują stanowiska kierownicze, zwracają uwagę, iż znajomość języka kaszubskiego w dużym stopniu ułatwia im pracę. W ich przeświadczeniu możliwość rozmowy w języku kaszubskim z mistrzem lub kierownikiem jest przez pracowników w jakiś sposób oczekiwana - "jest wśród załogi dobrze widziana". Jest to interesujący fakt społeczny, którego potwierdzenia dostarczyły relacje mieszkańców wsi pracujących w mieście i mających jako przełożonych Kaszubów. Wynika z nich, że niekiedy charakter porozumienia językowego z przełożonym jest traktowany jako swoisty test, który może zadecydować o zaliczeniu go bądź do kręgu "swoich", bądź "obcych". W tym drugim wypadku spontaniczna reakcja pracowników może polegać na stosowaniu trudno uchwytnego biernego oporu. Nie wydaje się jednak, aby ten mechanizm występował powszechnie. W dużym stopniu zależy od tego, czy w grupie pracowniczej znajdują się osoby o silnym poczuciu kaszubskiej tożsamości etnicznej, identyfikujące kaszubskość ze znajomością języka kaszubskiego, w których przekonaniu skojarzenie podziału etnicznego z podziałem na pozycje niższe i wyższe jest czymś nienaturalnym, wynikającym z uzurpacji ludności napływowej. W takim kontekście zwierzchnik Kaszub, który dystansuje się od podwładnych używając wyłącznie języka polskiego, potwierdza narzuconą przez ludność napływową definicję o immanentnie niższym statusie społecznym Kaszubów, zasługuje więc na swoistą etykietkę kogoś, kto "zapomniał kim jest".

Około 26% respondentów posługuje się językiem kaszubskim w kontaktach z najbliższymi krewnymi mieszkającymi na wsi, najczęściej w związku z obchodami świąt rodzinnych bądź religijnych, które są okazją do spotkań w szerszym gronie najbliższych krewnych. Silna więź rodzinna i poczucie imperatywności żywych na wsi obyczajów związanych z kalendarzem roku kościelnego sprawia, że część mieszkańców Pucka pochodząca z mikroregionu utrzymuje obecną jeszcze na wsi tradycję kaszubską, co z pewnością ma istotne znaczenie dla ich poczucia tożsamości etnicznej. W świadomości wielu Kaszubów, ale także nie-Kaszubów, którzy mieszkają w Pucku, cechą charakterystyczną tej grupy jest bliski związek trzech elementów: silnych więzi rodzinnych, religijności i przywiązania do tradycji kaszubskich, których podstawą jest język. Zwraca jednak uwagę fakt, iż wewnątrz tej grupy prawie połowa ogranicza użycie języka kaszubskiego tylko do wymienionej sfery okazjonalnych stosunków rodzinnych. Można by więc powiedzieć, że egzystuje jakby w dwóch całkowicie osobnych rzeczywistościach, przy czym kontakt z rzeczywistością kaszubską ma charakter odświeżający.

W środowisku wsi kaszubskich proces załamywania się mechanizmu przekazu języka kaszubskiego między pokoleniami nastąpił później niż w Pucku prawie o 10-20 lat. Na ogół nie wiązał się on z presją instytucjonalną wywieraną przez szkołę, natomiast w większym stopniu można go ująć jako "innowację" wprowadzoną przez liderów opinii lokalnej, którzy przekonanie o szkodliwym wpływie "gwary" na naukę szkolną przenieśli ze środowisk miejskich. Przechodzenie rodzin - przede wszystkim matek - na użycie języka polskiego w kontaktach z dziećmi miało charakter procesu znacznie rozciągniętego w czasie.

Z przebadanych wsi - w Smolnie i Sławoszynie nie ma obecnie rodzin przekazujących język kaszubski dzieciom. Wiąże się to zapewne z faktem, że usytuowane są one przestrzennie i społecznie bliżej "świata zewnętrznego". W przypadku Sławoszyna ów "świat zewnętrzny" w dużym stopniu przeniknął do wnętrza wsi za sprawą Gminnego Ośrodka Kultury, pełniącego funkcję przekaznika kultury masowej (dawniej teatr,



kino objazdowe, obecnie dyskoteki, video), oraz przez bezpośredni kontakt z letnikami wynajmującymi pokoje w Sławoszynie. Z kolei Smolno położone jest najbliżej Pucka i aglomeracji gdańskiej.

W najbardziej oddalonym od "świata zewnętrznego" Domatowie do dzisiaj jest 5 rodzin, które przekazują dzieciom język kaszubski, pozostawiając naukę języka polskiego szkole. Natomiast w sąsiednim Leśniewie, w którym prężnie działa klub Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w rodzinach najbardziej zaangażowanych działaczy kaszubskich podjęta została próba równoległego nauczania dzieci języka kaszubskiego i języka polskiego.

Pewne charakterystyczne zjawiska społeczne będące następstwem przerwania międzypokoleniowego przekazu języka, istniejące wcześniej w Pucku, powtórzyły się w podobnej postaci w przestrzeni społecznej wsi. Mamy na myśli utworzenie się dwóch, jakby odrębnych społeczności językowych: społeczności dorosłych, komunikujących się między sobą w języku kaszubskim oraz społeczności dzieci, operujących wyłącznie językiem polskim. Wydaje się, że w tej płaszczyźnie możemy poszukiwać uwarunkowań zmian w świadomości zbiorowości kaszubskiej, sięgających nie tylko kompetencji językowych, ale także systemu wartości. Z rozmów z dziećmi i młodzieżą, których rdzennym językiem jest język polski wynika, że wartościują oni język kaszubski negatywnie (wydaje się "śmieszny", "wulgarny", "prostacki"). Istnieje duże prawdopodobieństwo, że ocena języka przenosi się na jego użytkowników, w tym także na własnych rodziców. Oznaczałoby to, że stosunki między rodzicami i dziećmi we wsiach kaszubskich nie spełniają podstawowego warunku międzypokoleniowego przekazu systemu wartości, którym jest autorytet rodziców. Jest to hipoteza, którą warto byłoby sprawdzić na podstawie osobno przeprowadzonych badań. W jakiś sposób potwierdza ją fakt, iż nieznanomość języka kaszubskiego w najmłodszym pokoleniu respondentów często wiąże się z brakiem tożsamości kaszubskiej, a więc i odrzuceniem etosu kulturowego grupy pochodzenia.

Etap redukcji języka kaszubskiego, polegający na ograniczeniu przestrzeni społecznej jego użycia do sfery kontaktów prywatnych, nastąpił w Pucku w latach siedemdziesiątych, kiedy - jak to podkreśla wielu respondentów - na ulicy, w sklepie, w kawiarni, niepodzielnie zapanował język polski. Podobne zjawisko zaznaczyło się w Smolnie, natomiast kaszubski jako język publiczny nadal obowiązuje we wsi Domatowo, której mieszkańcy używają go w sklepie, pracy, w codziennych kontaktach towarzysko-sąsiedzkich, które w stosunku do innych wsi - warto to podkreślić - są znacznie szersze. Fakt ten można potraktować jako punkt wyjścia do rozważań na temat związku między trwaniem rodzimego języka czy - jak to podkreślają mieszkańcy Domatowa - języka, który jest ich lokalnym, wewnętrznym językiem wsi, a trwałością więzi o charakterze wspólnotowym. Zawarta jest tutaj także sugestia, że pewne socjologiczne właściwości tkwią jak gdyby immanentnie w samym języku.

### Świadomość lokalna mieszkańców Pucka

Andrzej Kijowski (1985) sformułował następującą diagnozę naszego społeczeństwa odnoszącą się do sposobu egzystencji w wymiarze lokalnym: "Wszystkim nam obrzydło nasze miasto, gdziekolwiek jest czy było: małe czy duże, stare czy nowe. Każde wydaje się swoim mieszkańcom bezpowrotnie odmienione (...). Jest to trudna do nazwania i opisu erupcja cywilizacyjna, powodująca ruch ludzki ku coraz nowym skupiskom (...), sprawiająca nadmierny rozrost wszystkich skupisk do tego stopnia, że przestają być miarą piękna i dobra i jednostką topograficznej pamięci, czyli naszym miastem, a stają się tylko czasowym schronieniem, miejscem postoju, etapem. Każdy z nas myśli, aby nasze miasto opuścić, znaleźć inne, albo nowsze, albo starsze, albo bogatsze, albo cichsze. Wszyscy stajemy się wędrowcami, koczownikami"<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> A. Kijowski, "Kroniki Dedala". Warszawa 1986.

Badania społeczności Pucka przyniosły wyniki zmuszające do istotnej korekty opinii Kijowskiego: zamiast "wszystkim nam" należałoby powiedzieć "niektórym". Większość mieszkańców Pucka deklaruje bowiem wobec własnego zamieszkiwania w tym mieście postawę, którą można ująć lapidarnie jako "poczucie zakorzenienia". Prawie 60% respondentów nie zmieniłoby miejsca zamieszkania nawet gdyby zaoferowano im w innym miejscu lepsze warunki zamieszkania i pracy, a prawie 13% respondentów to osoby niezdecydowane, które odczuwają więź z miejscem zamieszkania, jednak nie widzą w nim dla siebie dobrych perspektyw życiowych.

Postawę "zakorzenienia" częściej deklarują Kaszubi niż nie-Kaszubi oraz Kaszubi o "pełnym" poczuciu tożsamości etnicznej niż "zredukowanym". Jednocześnie wśród tych Kaszubów o "pełnym" poczuciu etniczności, którzy nie odczuwają więzi z Puckiem, większość deklaruje chęć zamieszkania na wsi lub miasteczku w obrębie mikroregionu puckiego.

A zatem wyniki badań potwierdziły dość powszechnie występujące w społecznym obrazie Kaszuby (zarówno w stereotypie, jak i autostereotypie) przywiązanie do własnej ziemi rozumianej jako "mała ojczyzna". Warto przy tym zwrócić uwagę, iż pojęcie "małej ojczyzny" bliższe jest tutaj pojęciu "ojczyzny prywatnej", które akcentuje bezpośredni psychiczny związek z pewną przestrzenią społeczno-geograficzną, niż pojęciu "ojczyzny regionalnej", które w odniesieniu do Kaszub zbliża się znaczeniem do pojęcia "ojczyzny ideologicznej".

Zwróćmy uwagę, jakie wartości lokalne organizują sposób myślenia mieszkańców Pucka o swoim mieście. Jest ono w ich przekonaniu miastem historycznym, o bogatej przeszłości łączącej się z "wielką historią Polski". W Pucku zbudowano pierwszy w historii Rzeczypospolitej port wojenny, mieszkańcy Pucka - Kaszubi skutecznie bronili miasta w czasie najazdu szwedzkiego, z Pucka wywodzi się Antoni Abraham, którego wystąpienie na Kongresie Wersalskim w imieniu Kaszubów zadecydowało o przyznaniu Polsce dostępu do morza w 1920 r. Podkreślić należy, iż wszystkie wymienione wydarzenia historyczne łączą symbolicznie Puck i Kaszuby z Polską i - jak można sądzić - ma to istotne znaczenie dla

sposobu, w jaki Kaszubi organizują myślenie o własnej etniczności. Historyczne symbole łączności mają jak gdyby dwie strony, które w zależności od sytuacyjnego kontekstu ujawniają różne, pozornie przeciwstawne znaczenia. W sytuacji, która stwarza możliwość zaprzeczenia polskości Kaszubów, symbole historyczne pełnią funkcję podwójnego zaprzeczenia. Z drugiej strony, gdy odmawia się Kaszubom prawa do tożsamości i podmiotowości grupowej na tej podstawie, że są Polakami, symbole historyczne - w szczególności dotyczy to pomnika Antoniego Abrahama - unaocniają szczególny charakter polskości Kaszubów, która jest polskością z wyboru. Rozumiana jest ona jako dążenie do posiadania wspólnego z wszystkimi Polakami państwa, przy założeniu, iż dążenie to ma charakter grupowy: Kaszubi są Polakami jako osobna grupa wewnątrz społeczeństwa polskiego, posiadająca własną tożsamość, własną kulturę (w tym przede wszystkim język) oraz własną "ojczyznę regionalną". Widzimy więc, że Puck jest szczególnym miejscem, w którym świadomość lokalna łączy się ze świadomością etniczno-narodową Kaszubów, co w ich oczach określa wyjątkową rangę miasta. Wyżej zarysowany sposób myślenia o polskości Kaszubów charakteryzuje starszą generację mieszkańców Pucka, a także aktywnych działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego młodszego pokolenia. Natomiast większość młodszego pokolenia Kaszubów - jak się wydaje - ma świadomość ukształtowaną przez szkołę i środki masowego przekazu, w których łączność Polski i Kaszub ma charakter oczywistości niezależnej od świadomości Kaszubów.

Wśród najczęściej wymienianych wartości lokalnych szczególne miejsce zajmują także wartości estetyczne. Puck jest postrzegany jako "ładne miasteczko", przy czym wartości estetyczne łączą się bezpośrednio z historycznymi. Ładne jest bowiem Stare Miasto z zabytkowym rynkiem i kościołem. Historyczna zabudowa, którą charakteryzuje zintegrowanie funkcji symbolicznej i estetycznej oraz umiejętne połączenie stylu i ładu przestrzennego z różnorodnością formy, niewątpliwie oddziałuje na wyobraźnię mieszkańców, unaocniając przepaść, jaka dzieli historyczny i współczesny sposób budowania. Jednocześnie z wypowiedzi wielu respon-

dentów przebija troska o stan, w jakim znajduje się Stare Miasto, w którym zadbano o piękne fasady, natomiast wnętrza starych domów ulegają systematycznej dewastacji.

Także organizacja przestrzeni Starego Miasta jest często wymienianym przez respondentów czynnikiem decydującym o atrakcyjności Pucka, przy czym ujawnia ona szereg funkcji: wąskie uliczki zapewniają swojemu rodzaju poczucie intymności i bezpieczeństwa. Można by dodać, iż ową intymność stwarza to, iż wąska uliczka jest miejscem, w którym ludzie się spotykają, trudno bowiem minąć drugą osobę całkowicie obojętnie. W granicach Starego Miasta mieszczą się wszystkie instytucje i sklepy - jest to organizacja przestrzeni najbardziej funkcjonalna z perspektywy życia codziennego mieszkańców. I wreszcie rynek jako miejsce centralne pełni funkcje sceny w sensie życia codziennego, natomiast jako miejsce, w którym organizowane są różnorodne imprezy o charakterze kulturalnym czy rocznicowym, jest sceną życia publicznego i odświeżonego społeczności Pucka. Można powiedzieć, że - oprócz kościoła - rynek pełni funkcję ośrodka skupienia mieszkańców, stwarzając w ten sposób warunki do istnienia zbiorowości mieszkańców Pucka jako *sui generis* społeczności lokalnej. Warto w tym miejscu dodać, iż na owej scenie swoją obecność zaznacza Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie występujące w roli organizatora bądź współorganizatora imprez i obchodów rocznicowych.

Nie rozwijając szerzej tego wątku ograniczę się do wyszczególnienia innych wartości lokalnych, określających sposób i sens życia mieszkańców Pucka. Są to: "poczucie bycia u siebie", "poczucie więzi z mieszkańcami", położenie nad morzem, kaszubskość, spokój, turystyczny charakter miasta, możliwość wypoczynku.

Wymieniając te wartości wielu mieszkańców Pucka zwróciło uwagę, że w perspektywie ostatnich kilkunastu bądź kilkudziesięciu lat część z nich uległa daleko idącej erozji. W szczególności dotyczy to kaszubskiego charakteru miasta oraz sfery stosunków i więzi między mieszkańcami. Charakteryzując pochodzenie terytorialne i etniczne mieszkańców Pucka,

podkreśliłem, iż przeważają wśród nich Kaszubi. Tymczasem z wypowiedzi respondentów na temat miasta i jego mieszkańców wynika, że w ich świadomości dominuje raczej wątek zróżnicowania etnicznego niż wątek ilościowej przewagi Kaszubów. Miasto w ich odczuciu utraciło kaszubski charakter, m.in. z następujących powodów: coraz częściej zawieranych małżeństw mieszanych, nieprzekazywania przez rodziców tradycji kaszubskich swoim dzieciom, masowego pobytu turystów i wczasowiczów w okresie letnim. Widać więc, że w świadomości lokalnej mieszkańców Pucka obecna jest wyobraźnia "tygla", w którym społeczność dawniej etnicznie i kulturowo jednorodna, w miarę upływu czasu ulegała zmianom na rzecz etnicznej heterogeniczności i zarazem kulturowej uniformizacji, zgodnie z wzorami przyniesionymi przez przybyszów z zewnątrz.

Wydaje się, iż wśród wymienionych czynników największe znaczenie ma rosnąca tendencja do zawierania małżeństw mieszanych, w których stroną określającą tożsamość dzieci są najczęściej nie-Kaszubi. W tej m.in. płaszczyźnie możemy rozpatrywać dominację kulturową ludności napływowej.

Z wypowiedzi starszej generacji mieszkańców wynika, że Puck zachowywał kaszubski charakter jeszcze w latach sześćdziesiątych, kiedy "na ulicach słyszało się przede wszystkim mowę kaszubską". Wcześniej opisano zjawisko polegające na redukcji użycia mowy kaszubskiej do sfery życia prywatnego. Widzimy obecnie, że fakt ten spowodował istotną zmianę obrazu miasta w oczach mieszkańców, podając w wątpliwość jego kaszubskość. Wśród Kaszubów o "pełnym" poczuciu tożsamości etnicznej jest on oceniany negatywnie, wśród innych natomiast stosunek do procesu zaniku kaszubskości Pucka jest ambiwalentny: z jednej strony to dobrze "skoro wszyscy żyjemy w jednym kraju", z drugiej źle, "bo dobrze by było, aby tradycje miejscowe zostały zachowane". Niezależnie od postawy w tej kwestii, większość respondentów wyraziła przekonanie, że w dalszym ciągu Puck będzie tracił kaszubski charakter - jest to zatem w ich świadomości proces obiektywny, na który nie mają wpływu. Z drugiej jednak strony uważają, że nie dojdzie do całkowitego zaniku kaszub-

skości Pucka i w tym kontekście sytuują rolę ZKP, które w ich mniemaniu "podtrzymuje kaszubskie tradycje". Moglibyśmy powiedzieć, że w sferze świadomości nastąpił proces instytucjonalizacji funkcji przekazu tradycji etnicznej, polegający na tym, że miejsce rodziny i wspólnoty lokalnej zajęła wyspecjalizowana organizacja.

Także wśród społeczności wiejskiej obraz kaszubskości uległ zmianie, przy czym postrzegana jest ona nie tyle w kategoriach stopnia - a więc zaniku kaszubskości - co w kategoriach jakościowych, oznaczających przemiany obyczajów, stylu i poziomu życia - przy zachowaniu kaszubskości, która jest traktowana jako wyróżnik immanentnie przysługujący społecznościom wiejskim.

Mit "raju utraconego" a społeczne funkcje Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

Zanikowi kaszubskości w ostatnich kilkunastu latach towarzyszyła radykalna zmiana charakteru więzi i stosunków międzyludzkich, przy czym dotyczy to zarówno Pucka, jak i społeczności wiejskich. Zmianę tę moglibyśmy ująć w kategoriach indywidualizacji postaw i atomizacji społecznej, polegającej na zaniku więzi sąsiedzkich i gotowości do podejmowania wspólnych działań.

Wśród starszych respondentów żywy jest obraz Pucka, w którym życie toczyło się zupełnie inaczej: "ludzie byli bardziej otwarci i serdeczni, gotowi do bezinteresownej pomocy, a także do podejmowania wspólnych inicjatyw na rzecz miasta. Obecnie są zamknięci w sobie, dbają wyłącznie o własne interesy, do stosunków międzyludzkich wkradła się zawiść". Zarówno w Pucku, jak i w społecznościach wiejskich często powtarza się opinię, że "jeden drugiego w łyżce wody by utopił". Część respondentów ma świadomość, że odpowiedzialna za to jest pogoń za utrzymaniem standardu życia, do którego przyzwyczaili się w latach

siedemdziesiątych, ale - jak twierdzą - nie są w stanie zmienić swojego postępowania, ponieważ "tacy są wszyscy".

Zatem w różnych wypowiedziach stosunkowo niedawna przeszłość (przedwojenna, krótko powojenna lub ta z lat sześćdziesiątych) uzyskuje wymiar mityczny. Ludzie byli biedniejsi, ale lepsi: mieli do siebie zaufanie - oszustwa, kradzieże były czymś nieznanym; byli weselsi - potrafili się bawić i cieszyć życiem; byli życzliwi i bezinteresowni - wzajemna pomoc sąsiedzka była czymś naturalnym. W owym mitycznym obrazie wyraźnie widoczny jest wątek "wspólnotowy": wzajemna pomoc sąsiedzka, a także chętnie podejmowane czyny społeczne oznaczały wspólną pracę na rzecz "dobra wspólnego"; wszyscy znali się osobiście; organizowane zabawy czy uroczystości miały otwarty charakter - każdy mieszkaniec mógł w nich uczestniczyć spełniając pewne warunki przewidziane obyczajem; drzwi nie zamykano na klucz - domy były otwarte dla wszystkich członków "wspólnoty lokalnej".

Wydaje się, że wyżej przedstawiony obraz zaniku lokalnych więzi wspólnotowych, będących zarazem podstawą więzi etnicznych, dobrze ilustruje typ przestrzeni społecznej, w której funkcjonuje obecnie Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Jest ono widoczne przy organizowaniu uroczystości o charakterze masowym, pełniąc w ten sposób funkcję ośrodka skupienia ludności kaszubskiej. W dużym stopniu ZKP funkcjonuje w świadomości mieszkańców poprzez działanie dwóch instytucji prowadzonych przez czołowych działaczy Zrzeszenia: Muzeum Rybackiego oraz Ogniska Muzycznego, tam dzieci uczą się pieśni i tańców regionalnych. Działacze ci są najczęściej wymieniani przez mieszkańców Pucka jako osoby cieszące się powszechnym szacunkiem. Można więc powiedzieć, że ZKP łagodzi w jakiś sposób poczucie społecznej próżni, charakterystycznej dla naszych miast i miasteczek, kreując na użytek społeczności lokalnych osoby pełniące rolę autorytetów. Na co dzień jednak ZKP w Pucku w małym stopniu wywołuje zainteresowanie czy aktywność mieszkańców: "wiadomo, że ono coś robi, ale dokładnie nie wiadomo co".



Z drugiej strony warto zwrócić uwagę, iż opisany powyżej obraz atomizacji społeczności Pucka nie ma charakteru bezrefleksyjnego, przeciwnie - społeczna pamięć przeszłości, przyjmując strukturę mitu, dostarcza kryteriów pozwalających w sposób refleksyjny ocenić rzeczywistość dzisiejszą - jest więc potencjalnym źródłem aktualizacji "utraconych wartości". Być może właśnie ta pamięć jest przyczyną, że pomimo braku bezpośredniego zaangażowania, wielu mieszkańców Pucka darzy działaczy ZKP autentycznym szacunkiem; prawie 40% respondentów uznało, iż pod względem znaczenia dla mieszkańców Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zajmuje jedną z czołowych pozycji wśród wszystkich organizacji - instytucji i zrzeszeń. Jest ono postrzegane jako łącznik z przeszłością, jest więc w jakiś sposób także substytutem utraconych więzi społecznych. Ujawnia się w ten sposób podstawowa funkcja Zrzeszenia jako takiego: gdzie rozbiciu uległy więzi o charakterze wspólnotowym, tam w jakiś sposób zastępuje je zrzeszenie, nawet gdy ktoś nie uczestniczy bezpośrednio w jego działaniach, a jedynie w roli kibica bądź konsumenta tych działań.

Propagowany przez ZKP regionalizm w dużej mierze odwołuje się do przeszłości. Biorąc pod uwagę opisaną powyżej świadomość lokalną, możemy wyróżnić dwa rodzaje odniesienia do przeszłości jako źródła motywacji i artikulacji celów:

- odniesienie do przeszłości bliższej, która była doświadczana przez mieszkańców społeczności lokalnej,
- odniesienie do przeszłości dalszej, rekonstruowanej przez historyków (zawodowych i amatorów).

Porównanie sposobu, w jaki funkcjonuje ZKP w Pucku i w Leśnie-wie (tj. w mieście i na wsi), zdaje się wskazywać, że w dużym stopniu różni się on właśnie odniesieniem do przeszłości: o ile na wsi ZKP stara się aktualizować działania, które stosunkowo niedawno jeszcze należały do sfery codzienności, bądź też podtrzymywać takie, które w jakiś sposób są zagrożone (np. kultywowanie języka kaszubskiego), to ZKP w mieście - Pucku - w większym stopniu orientuje się ku dalszej prze-

szłości, zawartej w przekazach historycznych; przykładem tutaj mogą być wieloletnie starania o możliwość postawienia pomnika Antoniego Abrahama czy poszukiwanie wzorów działań społeczno-kulturalnych i gospodarczych w dawnych tradycjach organicznikowskich z okresu zaborów; ruchu śpiewaczym, spółdzielczym itp.

Na uwagę zasługuje fakt, iż ZKP w Leśniewie w sposobie działania w niewielkim stopniu podobne jest do organizacji typu zrzeszeniowego. Funkcjonując w środowisku wiejskim, w którym zachowało się wiele cech charakterystycznych dla wspólnoty sąsiedzkiej, Zrzeszenie stało się ośrodkiem skupienia sporej części mieszkańców wsi, wtórnie niejako wzmacniając więź o charakterze wspólnotowym. Jednocześnie celem działaczy ZKP jest rozszerzenie tego typu więzi na wszystkich mieszkańców wsi, a w dalszej kolejności nawiązanie bliskich kontaktów ze społecznościami wsi sąsiednich. W ten sposób Leśniewo stałoby się swoistym centrum w stosunku do kilku wsi położonych w obrębie Puszczy Darżlubskiej, tworząc rodzaj "społeczności mikroterytorialnej" świadomie kultywującej własną etniczność.

**Maria Wieruszevska**

Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN

## **Tożsamość kulturowa jako wartość i czynnik konstytutywny społeczności lokalnej**

Profesor B. Gałęski powiedział przy okazji ogólnopolskiej konferencji poświęconej przemianom społeczności lokalnych znamienne zdanie, które i dziś po dwudziestu czterech latach warto przypomnieć, bo wciąż wydaje się aktualne. Powiedział mianowicie, że "istnieje wyraźna niewspółmierność pomiędzy naszą wiedzą o zjawiskach zachodzących i obserwowanych w wiejskich społecznościach lokalnych a wiedzą o tym, czym jest ta społeczność (podkr. MW), jakie więzi ją konstytuują i jakim przemianom ulegają"<sup>1</sup>. Myśl, jaka wynikała z takiego stwierdzenia, domagała się refleksji metodologicznej nad dotychczas stosowanymi pojęciami. Ówczesna konferencja warszawska dość dobrze oddała klimat intelektualny i stan wiedzy, jaki istniał w socjologii wsi tamtego czasu. Przy wyrażeniu jednostronnej dominacji badania przemian społeczności brakowało istotnie bardziej pogłębionej refleksji metodologicznej. Z ówczesnej perspektywy mogło się wydawać, że społeczność jako problem socjologiczny zniknie wraz z gruntownymi przemianami społeczeństwa globalnego. Dziś, jako badacze, mniej skłonni byłibyśmy zapewne w ferowaniu tak jednoznacznych poglądów.

Renesans społeczności jako naturalnej struktury pośredniej między makro- i mikrostrukturą, jaki obserwujemy, wydaje się harmonizować z ożywieniem ruchów etnicznych, powrotami do korzeni i tymi procesami, które w skali globalnej wiążą się ściśle z tym, co metaforycznie zwiemy

---

<sup>1</sup> B. Gałęski, Przemiany wiejskich społeczności lokalnych - niektóre refleksje metodologiczne, "Roczniki Socjologii Wsi", t. IV: 1965, s. 10.

rozdrożem współczesnej cywilizacji, krawędzią epoki itp. Podważanie ideologii wzrostu gospodarczego i dotychczasowego modelu rozwoju rodzi kontrpropozycje i alternatywy, na których tle społeczność, to wszystko co ją tworzy i charakteryzuje, mówiąc w wielkim uproszczeniu, staje się w jakimś sensie odpowiedzią na "zmęczenie" skutkami industrialno-urbanizacyjnego wzorca przemian. Odrodzenie zainteresowań wiąże się przynajmniej z dwoma źródłami inspiracji. Jednym jest rzeczywista tęsknota za wspólnotą, ładem, wartościami więzi prawdziwie silnej, bezpośredniej, takiej jaka charakteryzuje społeczność, którą to nostalgię łatwiej zaobserwować u ludzi końca XX wieku żyjących w kręgu wysoko rozwiniętych społeczeństw Zachodu. Drugim źródłem inspiracji są wewnętrzne zmiany, jakie dokonują się w samej nauce, jej założeniach, metodach. Rewizje dotychczasowych paradygmatów sięgają przecież bardzo fundamentalnych kwestii ontologicznych i epistemologicznych. Przykładem stanowiska kwestionującego wiele teorii jest etnometodologia z jej podstawowym pytaniem: jak w ogóle jest możliwe istnienie społeczeństwa? Powrót do naturalnych społecznych całości, do badań interakcji w codziennych bezpośrednich sytuacjach znów kieruje uwagę w stronę społeczności.

Tytuł artykułu, sformułowany dość ambitnie, wymaga tolerancji Czytelników, tym bardziej że rozmiary tego tekstu nie ułatwiają jego wnikliwego potraktowania, na jakie zasługuje. Dotyczy spraw tyle trudnych, co skomplikowanych. Poszukiwanie czynników konstytutywnych z natury rzeczy skupia uwagę na tym, co istotne, centralne, co stanowi naturę konstytutywną i tym samym bliższe jest podejściu fenomenologicznemu niż analizie socjologicznej. Ten sposób rozumowania nie jest zbyt częsty w nauce. Zaplecze w postaci całej niemal filozofii nowożytnej z niemałą rezerwą odnosiło się do kwestii "istoty" jako niewyjaśnialnej, tym samym nieuprawnionej, by się nią w nauce zajmować. Mówię o tym dlatego, że tożsamość jest ściśle związana ze sprawą istoty. Natura konstytutywna i tożsamość znaczą przecież utrzymanie istotnych właściwości, ciągłości istnienia. Wszak istota czegoś, to nic innego jak "to", bez czego owe

"coś" nie byłoby sobą, nie byłoby tym, czym rzeczywiście jest<sup>2</sup>. O tym, jak trudno znaleźć czynniki konstytutywne społeczności, przekonują liczne próby określenia jej cech specyficznych na tle innych ludzkich zbiorowości.

1

Z przeglądu głównych orientacji badawczych dotyczących społeczności nie wyłania się obraz precyzyjnie określony. Nie bez racji dla tego typu badań utarło się porównanie, że próby zdefiniowania społeczności przypominają zaczerpywanie galarety przy pomocy rąk. Wprawdzie czasem uda się jej nieco utrzymać, lecz prawie zawsze pewna część wysunie się między palcami.

Wszystkie badania społeczności lokalnych akcentują tę cechę, która zmierza do ujęć całościowych i pozwala na analizę życia społecznego w naturalnym, samoreprodukującym się systemie. Powtarzalność działań, funkcji i wzajemnych relacji między elementami takiego systemu jest warunkiem istnienia ruchomego equilibrium, dynamicznej całości. Założenie, że "prawdziwe" społeczności są względnie autonomicznym systemem społeczno-kulturowym, jest wspólne dla wielu orientacji. Podzielają ją badacze, którzy za główny czynnik tworzący lokalną społeczność uznają terytorium wspólnie zamieszkiwane, jak i ci, którzy za cechy konstytuujące społeczność uznają dążenia solidarnościowe, typ uczestnictwa w życiu społecznym, charakter społecznej więzi oraz funkcji spełnianych przez społeczność<sup>3</sup>.

Przestrzenne skupienie ludzi ma dla ich codziennego życia istotne znaczenie. Lokalnie ograniczone obszary działań koniecznych w codzien-

---

<sup>2</sup>R. Ingarden, "Spór o istnienie świata", por. rozdział "Zagadnienie czasowo określonego przedmiotu indywidualnego", Warszawa 1987, s. 396 i n.

<sup>3</sup>M. Wieruszewska, "Społeczność wiejska Zaborowa w procesie przemian", Warszawa 1980, PWN, s. 9 i n.

nym bytowaniu wpływają na taką organizację społecznej aktywności, którą można nazwać społecznością<sup>4</sup>. Badanie funkcji takiej organizacji systemu lokalnego odnosi się do poziomu produkcji, dystrybucji, konsumpcji. Obejmuje też sferę socjalizacji, społecznej kontroli, uczestnictwa, wzajemnej pomocy, a więc sieci relacji, powiązań, uzależnień, interesów w ramach społeczności. Analiza funkcji nie wiąże się jednak w badaniu społeczności ze sferą lokalnych instytucji, gdyż powiązania formalne są w istocie rzeczy dziedziną bardzo luźno związaną z podstawowymi dla lokalnego środowiska funkcjami społeczności. Najczęściej instytucje i organizacje są agendami szerszych, ponadlokalnych systemów, wprowadzając usytuowanymi w społeczności, lecz nierzadko działającymi jak obce ciało - dysfunkcjonalnie.

Socjologiczne podejście, które w badaniu społeczności akcentuje funkcje lokalne, różni się od perspektywy antropologicznej, która jako konstytutywną dla wytworzenia społecznej więzi w takim właśnie typie ludzkiej zbiorowości uznaje sferę kultury, a więc wspólnotę wartości. Tym samym skupia się na problemach tradycji, ciągłości, trwałości, pamięci zbiorowej, spójności wewnętrznych powiązań wokół wartości naczelných, osi czy rdzenia struktury. M. Weber sądził, że podstawowe, głębokie więzi typowe dla takiego rodzaju wspólnot zasadzają się na tradycji. Tönnies przyznawał, że zwyczaj i pamięć w przypadku braku związków krwi mogą konstytuować wspólnotę. Obyczaj, zwyczaj, folklor jako wiedza ludu, zasób myśli i ekspresji wzmacniał naturalne więzi krwi. O ile zatem można mówić o pojęciu "Gemeinschaft" w odniesieniu do wspólnoty językowej, obyczajowej, zwyczajowej, wierzeniowej, to pojęcie "Gesellschaft" bardziej odpowiada takim typom działania, jak np. handel, nauka, podróże<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup>R. L. Warren, "A Community Model", w: R. M. Kramer, H. Specht (ed.), "Readings in Community Organization Practice", Prentice-Hall, 1975, s. 20.

<sup>5</sup>F. Tönnies, "Community and Society", Michigan State University Press, 1957, I, s. 33 i n.

Ciągłość przestrzenna i czasowa jest ważna dla istnienia społeczności. Z tym wiąże się swoista nadrzędność społeczności względem życia jednostki. Nie da się stworzyć społeczności w sposób zamierzony, celowy i w tym właśnie sensie jako autonomiczna może być traktowana również jako niezależna wobec swych członków, chociaż jej członkowie są od niej zależni. Oczywiście warunki istnienia społeczności tylko do pewnego stopnia zależne są od tego, co robią i jak działają jej członkowie. Istnieje jednak, czy nie bardziej podstawowa warstwa konstytuująca społeczność, jaka zawiera się w sferze symbolicznej i stanowi interpretację sensu, jaki członkowie społeczności nadają swojej zbiorowości<sup>6</sup>.

Warto nieco dłużej zatrzymać się nad tymi dwoma poziomami, z których jeden dotyczy funkcji, działań i relacji, drugi natomiast dotyczy wewnętrznie doświadczanej przynależności. Wiąż, jaka istnieje między jednostkami, rodzinami i grupami w ramach społeczności, często wynika z pokrewieństwa, sąsiedztwa, typu zajęć, a często wszystkich tych czynników łącznie. Nie zawsze jest to wiąż uświadomiona, znacznie częściej nie wiąże się z refleksją. Drugi z wyróżnionych poziomów bezpośrednio dotyka doświadczenia rozpoznania wzajemnej przynależności, nie rzadko zabarwionej uczuciowo, emocjonalnie. W odniesieniu do społeczności jest to raczej odczucie "ducha grupy" niż świadomość łączności z poszczególnymi jednostkami ją tworzącymi. Przypomina o tym scena z Zaborowa, wsi w widłach Uszwicy i Dunajca, która była miejscem stacjonarnych badań prof. K. Zawistowicz-Adamskiej w okresie 1937/1938. W książce znajduje się w rozdziale opatrzonym znamienym tytułem: "Współżycie serdeczne. Jak zaborowianie wprowadzili się do swojej społeczności". Jest to scena pogrzebu. (...) "Spoglądali ku mnie i wyraźnie czułam, że mówią coś o mnie. Aż jeden z nich nieśmiało podszedł do mnie

---

<sup>6</sup> H. Schmalenbach, "The Sociological Category of Communion", w: "Theories of Society. Foundations of Modern Sociological Theory", Collier Macmillan, London 1965, s. 333.

i wręczył mi świecę. Pamiętam jego wzrok: była w nim dobrośliwa, ojcowska serdeczność. Nie bardzo wiedziałam co mam z tym zrobić, ale jakieś troskliwe ręce w porę zapaliły tę świecę, osłaniały jej płomień, w odpowiedniej chwili wzięły ją ode mnie. Z miejscowej inteligencji nikt więcej nie otrzymał tego daru, a przecież niektórzy zadomowieni byli w Zaborowie od wielu lat. Dobrze odczułam, że w ten sposób chcieli mnie po swojemu uczcić, a zarazem zaznaczyć, że przyjmują mnie do swojej zbiorowości (podkr. MW) ... Czułam, że docieram do nich łatwiej, że poznałam wspólny język serdecznego porozumienia" (podkr. MW)<sup>7</sup>.

Rozróżnienie dwóch poziomów, a więc poziomu stosunków społecznych i poziomu wspólnoty jako sensu, a więc sfery symbolicznej charakteryzuje najwyraźniej odmienność akcentów występujących w perspektywie socjologicznej w porównaniu z etnograficzną czy antropologiczną przy badaniu społecznych całości. Rozróżnienie jest warte szerszego omówienia. Społeczność jako całość zakłada rozpoznanie jej przez jednostkę jako czegoś oczywistego, nie zawsze uświadamianego. Po prostu jest się członkiem jakiejś społeczności z racji urodzenia, zamieszkania. Taki typ doświadczeń był charakterystyczny dla członków społeczności tradycyjnych. Dopiero w kontakcie z innym, na przykład pozawiejskim światem, mogła zrodzić się jaśniejsza świadomość przynależności do własnej wsi jako grupy ziomków, "swoich" w opozycji do obcych. Jeżeli wywoływała ona określone uczucia: sentymentu, przywiązania, miłości, lojalności, dumy lub przeciwnie, niechęci, odrazy, wówczas świadomość dotyczyła tego, co można by nazwać "duchem grupy", symbolicznym wyrazem jej wizerunku. O tym jak bardzo niewielką rolę grają uczucia jako podstawa konstytuująca poziom społeczności w odróżnieniu od poziomu wspólnoty przekonuje spostrzeżenie, gdy często sąsiedzi, nawet spokrewnieni ze sobą, mogą być śmiertelnymi wrogami, przez co jednak nie przestaia być

---

<sup>7</sup> K. Zawistowicz-Adamska, "Społeczność wiejska", Warszawa 1958 LSW, s. 91 i n.



sąsiadami czy krewnymi. "Istota społeczności jako wzajemnie powiązane-go bytowania ludzi jest konstytuowana w podświadomości (...) jako organiczna i naturalna całość poprzedza emocjonalne rozpoznanie siebie przez własnych członków"<sup>8</sup>. Odwrotnie przedstawia się sytuacja wspólnoty. Tutaj konstytutywne są uczucia, emocje. Niekiedy uczucia traktowane są jako fenomen subiektywny, nie całkiem słusznie. Gdy bowiem przyjrzymy się np. podnieconej, podekscytowanej, rozentuzjasmowanej młodzieży, zauważymy, że łączy ją wspólnota przeżyć i to nie poprzez indywidualną więź z poszczególnymi jednostkami, lecz poprzez wyobrażenie i świadomość emocji wspólnych dla wielu z nich. Wspólnota powstaje w aktualnym doświadczeniu rozpoznania wzajemnej przynależności. Jest konstytuowana przez kompleks emocji, które stają się dla niej centralną osią, bardziej niż istnienie innych ludzi.

S. Ossowski, przy okazji rozważania problemu łączności jednostki z grupą, dostrzega te dwie warstwy, które określiłam jako kontekst wspólnoty i kontekst społeczności. Jeden typ łączności nazywa dystrybutywnym, drugi kolektywnym. W pierwszym przypadku orzeczenie wskazujące na łączność jednostki z grupą jest następstwem sądów o więzi z poszczególnymi członkami grupy (dlatego termin dystrybutywny). W drugim przypadku stosunek do poszczególnych członków grupy wynika z określonego wyobrażenia, szczególnego stosunku do samej grupy, jej symboli. Taki stosunek może wiązać członków partii politycznej, grupy religijnej, wreszcie narodu. Czynnikiem decydującym o przynależności jest świadomość klasowa, lojalność organizacyjna, wreszcie patriotyzm. Streszczając myśl S. Ossowskiego dotyczącą pojęcia ojczyzny ideologicznej można powiedzieć, iż jest to zespół wartości uświadamianych i obyczajowa więź nawykowa w części nierefleksyjna, realizująca się w działaniu, a zwłaszcza języku<sup>9</sup>. Wszystko to składa się na więź własnej

---

<sup>8</sup> H. Schmalenbach, op. cit., s. 335.

<sup>9</sup> S. Ossowski, "Wielogłowy Lewiatan i grupa społeczna", w: "Dzieła", t. IV "O nauce", Warszawa 1967 PWN, s. 158.

grupy, chociaż tej więzi nie wyczerpuje. Gdy G. Mead mówi o postawie "uogólnionego innego", dotyka tej sfery zjawisk, w której społeczny proces za pomocą języka właśnie determinuje myślenie jednostkowe, kreując poziom wspólnoty<sup>10</sup>.

Wiele z istniejących i manifestowanych współcześnie tęsknot wyłania się nie z prostego faktu nostalgii za społecznością tylko jako formą organizacji, bardziej zaś za faktem wspólnoty. P. Rybicki zauważa, że prawdziwa więź społeczna jest dwoista i zasadza się na istnieniu zespolonym dwóch czynników: wspólnoty i organizacji. Ich rozdzielenie jest równoznaczne z zanikiem więzi prawdziwie silnej<sup>11</sup>. Tęsknota za wartościami, w których mocno odczuwa się "ducha grupy", a więc za wartościami "sacrum", jest przede wszystkim wyrazem braku tak rozumianej więzi.

Pojęcie wspólnoty wykracza poza zasięg tylko uczuć i obejmuje wspólnotę znaczeń. Konsensus staje się możliwy, ponieważ wszyscy członkowie społeczności polegają - przynajmniej w istotniejszym zakresie - na przyjętych i podzielanych procedurach interpretacyjnych w codziennym komunikowaniu. Tworzywem wytworzenia się takich uzgodnień gwarantujących społeczną komunikację są środki symboliczne<sup>12</sup>. Wspólne definicje sytuacji możliwe do wytworzenia dzięki środkom symbolicznym są niezbędne dla życia społecznego. Stanowią, by posłużyć się terminem J. Obrębskiego, najszerszą sferę "adekwatności kulturalnej", w której to sferze działania jednostki zostają właściwie zrozumiane, odpowiednio do zamiaru i intencji zinterpretowane, w której jednostka nie doznaje in-

---

<sup>10</sup> G. H. Mead, "The I and the Me" (reprinted from "Mind, Self and Society") 1931, w: "Theories of Society", op. cit., s. 163.

<sup>11</sup> P. Rybicki, "Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej", Warszawa 1979, PWN, s. 692, 716.

<sup>12</sup> A. Pałubicka, "O trzech historycznych odmianach waloryzacji światopoglądowej", w: "Studia Metodologiczne", 24, Poznań 1985, UAM, s. 64.

hibicji kulturowych. Ta sfera adekwatności opiera się na jednorodności wzorów mówienia, bycia, działania. Taką sferą adekwatności kulturowej stwarza grupa etniczna, w której wszystko co się dzieje pozbawione jest cech obcości i dziwaczności<sup>13</sup>. Taką też sferą kulturowej adekwatności, tworzącą świat chłopski, była społeczność wiejska. Jej granice wyznaczały uniwersum najbliższych wartości, co nie znaczy, że nie były to wartości o zasięgu szerszym - nawet uniwersalnym. Nie znaczy to również, że granice tych wartości zawsze były ostre i łatwe do wykreślenia. Kultura nie ma przecież naskórka, co dostrzegają dobrze antropologowie i co zauważa A. Kłoskowska, podkreślając jednak, że w każdej kulturze da się wyróżnić rdzeń wspólny, ogniskową, gdzie rezydują wartości i symbole szczególnie ważne dla tożsamości. Ponieważ symbole spełniają funkcję porządkującą doświadczenie, mówi się o nich, że "umieszczają wszystko na właściwym miejscu"<sup>14</sup>. W sytuacji zagubienia, utraty owego porządku powrót ładu, powrót do rzeczywistości gwarantuje uniwersum symboliczne. "Ludzie odnajdują swe miejsce w przestrzeni społecznej dzięki symbolom, to one stwarzają płaszczyznę identyfikacji"<sup>15</sup>. Symbole grupowej identyfikacji odnoszą się do ważnych grupowych wartości. W świadomości społecznej funkcjonują jako warte stałego przypominania miejsca w pamięci. Odnoszą się do "własnej historii", do istotnych grupowych doświadczeń. Są elementami zbiorowej pamięci i funkcjonują jako symbole tożsamości, jako nośniki ważnych dla istnienia

---

<sup>13</sup>J. Obrębski, "Problem etniczny Polesia", "Sprawy Narodowościowe" t. X, 1936, nr 1-2, s. 3, cyt. za L. Stomma, "Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.", Warszawa 1986, PAX, s. 24; zob. także J. Obrębski, "Problem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie", "Przegląd Socjologiczny" t. 4, 1936.

<sup>14</sup>S. Filipowicz, "Mit i spektakl władzy", Warszawa 1988, PWN, s. 171. Por. A. Szpociński, "Społeczne funkcjonowanie symboli", w: "Symbol i poznanie" (red. T. Kostyrko), Warszawa 1987, s. 13-32.

<sup>15</sup>Tamże.

grupy treści. Tajemnica symbolu polega na jego swoistej pierwotności, która oferuje prawdę, obdarza poczuciem pewności, gwarantuje sens. Nic przeto dziwnego, że P. Ricoeur wiąże zainteresowanie symbolem z rozczarowaniem wobec kultury opartej na myśleniu refleksyjnym<sup>16</sup>. Odwoływanie się do symboli wytwarza więź pomiędzy człowiekiem i "resztą świata" - świata własnej społeczności, narodu, uniwersum ludzkiego, kosmicznego. Ten typ więzi istniał w kulturach plemiennych, ludowych, opierając się w sposób bezrefleksyjny na tzw. gorących symbolach, integrujących rzeczywistość jakby w jednym planie w całości, bez dzielenia jej na poszczególne sfery, poziomy, dziedziny, aspekty. Dlatego też społecznościom i kulturom tradycyjnym przypisywano wielofunkcyjność ludzkich działań, w jakich dokonywała się pełnia życia, bez wyróżnienia samodzielnych autonomicznych dziedzin sztuki, filozofii, prawa itp. Życie w takich społecznościach przepełnione było różnymi znaczeniami: magicznymi, artystycznymi, społecznymi, religijnymi. W ten sposób możliwa była realizacja pełni życia, krystalizacja sensu elementarnych doświadczeń wokół symboli - archetypów.

Niektórzy badacze uważają, że wyróżniającą cechą społeczności jest to, iż życie ludzkie może być w całości spędzone w jej ramach, że jest ona swoistym mikrokosmosem, gdyż wszelkie społeczne relacje mogą być w niej odnalezione<sup>17</sup>. Na określenie takich właśnie społeczności używa się terminu "samoistne" lub "zupełne" w przeciwieństwie do społeczności częściowych, które angażują tylko niektóre dziedziny życia swoich członków<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> A. Szpociński, op. cit.; S. Filipowicz, op. cit., s. 172.

<sup>17</sup> A. Komendera, "Społeczność lokalna jako socjologiczna kategoria pojęciowa", "Studia Socjologiczne" 1982, nr 1-2(84-85), s. 117.

<sup>18</sup> Tamże, s. 126.

Na ukształtowanie się problematyki tożsamości w dużym stopniu oddziałał ten ruch myśli, który tworzy klimat intelektualny nowej humanistyki, którego przejawy mają bardzo wiele cech podobnych. Wynika to po części ze wspólnego zagrożenia, jakim jest destrukcja społecznej więzi, zachwiania relacji bardzo podstawowych, dotyczących miejsca człowieka w świecie, jego stosunku do przyrody, techniki, drugiego człowieka. Dostrzeżenie faktu, że wraz z demograficznym zagęszczeniem następuje osłabienie więzi polegającej na wspólnocie wartości, które mogłyby organizować sferę poznawczą i emocjonalną człowieka, przyczynia się do pozytywnego wartościowania tych układów społecznych, które przeciwdziałają anomii i społecznemu rozproszeniu. Myślenie o społeczności jako o układzie lokalnym, który by pomagał w zapewnieniu równowagi w systemie bio- i socjofery, gwarantując na powrót ład społeczny w świecie, jest tą częścią, która organizuje nowe myślenie. Poglądy takie, artykułowane pod szyldem nauki, filozofii, współczesnej humanistyki, współbrzmia z przemianami społecznej świadomości w skali dotąd niespotykanej. Sprawdza się tu ten mechanizm działania, wedle którego zaczynamy cenić to, co ulega zagrożeniu, lub to, co już zaginęło. Refleksje nad tożsamością jako pojęciem odwołującym się do rdzennej zawartości tego, co wyróżnia i daje możliwość rozpoznania, co decyduje o tym, że mimo upływu czasu nie ginie to, co zachowuje tożsamość (jako cechę ontyczną), co jest tym samym, zawsze pojawia się wówczas, gdy procesy społeczne zagrażają temu wyodrębnionemu bytowi. Tak też się dzieje ze społecznością. Na tym tle zrozumiała jest dodatnia waloryzacja mniejszych środowisk, więzi średniego zasięgu, układów lokalnych i skali na ludzką miarę. W takich układach mogą się bowiem rozwijać cechy podmiotowe, procesy spontaniczne, autentyczny potencjał kultury lokalnej. Tym sposobem można budować różnorodność jako bogactwo kultury przeciwdziałając powierzchowności, sztamie, standaryzacji, uniformizacji. Pojawienie się problematyki tożsamości w refleksji społecznej ostatnich cza-

sów urosło do rangi prawdziwego "szlagieru". Nie jest to zbyt stosowne określenie dla problemu naukowego, ale trafnie oddaje popularność zagadnienia, które w mniej lub bardziej uformowanej koncepcyjnie i wyartykułowanej teoretycznie postaci absorbuje czytelników najnowszej literatury oraz dyskutantów zasiadających w różnych audytoriach. Człowiek w poszukiwaniu utraconej tożsamości koncentruje uwagę filozofii katolickiej<sup>19</sup>. Różne kwestie tożsamości, opatrzone przymiotnikami: indywidualna, społeczna, kulturowa, zostają włączone w najnowsze dokonania humanistyki. Warto więc zapytać: dlaczego sprawa tożsamości urosła do rangi tak ważnej, skoro tożsamość jako zasada nie jest przecież niczym nowym i towarzyszy myśli ludzkiej niemal od zarania? Zaczę od argumentów, które wynikają z przeobrażeń więzi społecznej. Społeczne rozproszenie przy demograficznym zagęszczeniu, rozpad więzi w strukturach średniego zasięgu, jakimi są układy lokalne - społeczności gmin i miasteczek, jest perspektywą niepokojącą. Alternatywą staje się albo odnowienie cech społeczności, albo anomia. Mówiąc społeczności, myślę o więzi prawdziwie silnej, bo wynikającej ze stosunku do wspólnych wartości i organizacji jako rezultatu podziału ról i zadań.

W takich strukturach rozwijała się przez wieki kultura chłopska. Terytorium jako wspólna wartość wsi, gminy, regionu była przedmiotem wspólnego doświadczenia i oceny. Ziemia była czynnikiem łączności społecznej nie tylko w sensie zależności stosunków społecznych od odległości, lecz także z uwagi na rolę, jaką przestrzeń - ziemia pełniła w kształtowaniu wyobrażeń społeczności. To właśnie przestrzeń jako wartość wspólna była zasadniczym elementem integrującym. S. Ossowski podkreślał, że ten związek między zbiorowością a obszarem jej przyporządkowanym, tak charakterystyczny dla kultury chłopskiej w jej regionalnych odmianach, był składnikiem kulturowego dziedzictwa, formował indywidu-

---

<sup>19</sup> Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości "Gdzie jesteś Adamie", praca zbiorowa, red. Wyd. KUL, Lublin 1987.

alne przekonania, kształtował ideologię związaną z pojęciami ojcowizny, sąsiedztwa, dużej i małej ojczyzny<sup>20</sup>. Poczucie przywiązania sytuowało przestrzeń - ziemię jako naczelną wartość kultury chłopskiej w samym jądrze kultury. Ona przesądzała o etosie grupy. Ona kształtowała tożsamość. E. Schumacher dostrzega, że w małych grupach o wyrazistych strukturach łatwiej jest ludziom zachować swoją tożsamość<sup>21</sup>. To zrozumiałe, jeśli się dostrzeże, iż jednostka buduje swoją tożsamość w ciągłym dialogu ze społeczeństwem, z wartościami kultury. Subiektywne przyswajanie tożsamości i obiektywne przyswajanie społecznego świata są tylko różnymi aspektami tego samego procesu. By jednostka działała, musi znaleźć oparcie w wartościach. Jeśli słyszy się głosy o potrzebie ochrony nadwątlonej tkanki społecznej, o tworzeniu harmonijnej biosfery i socjosphery, w której ludność wsi mogłaby kultywować własne odrębne wartości związane z wielostronnym i stałym obcowaniem z naturą, własną obyczajowością, z kulturą sąsiedztwa i małej wspólnoty - to mają one na względzie zachowanie tych cech struktur średniego zasięgu, które w społecznościach gwarantowały znanie autentyczności<sup>22</sup>. Zwolennicy takiego programu nie mają na myśli tworzenia rezerwatów, są zaś świadomi tych cech struktur średniego zasięgu, które mają istotny wpływ na proces tworzenia kulturowej tożsamości. Bez względu bowiem na treść tożsamości, istotna jest sama możliwość jej wytworzenia. Jest paradoksem, że okoliczności, które doprowadziły do poszukiwania coraz to nowych identyfikacji, wraz z przełamaniem izolacji zamkniętych społeczności jednocześnie otworzyły możliwości wyzbycia się wszelkiej identyfikacji.

---

<sup>20</sup> S. Ossowski, "Łączność predestynowana i łączność nierozzerwalna w grupach społecznych", Warszawa 1938, oraz "Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny", Łódź 1946, s. 15.

<sup>21</sup> E. Schumacher, "Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy", Warszawa 1981 PIW, s. 92.

<sup>22</sup> J. Damrosz, "Rozważania o teraźniejszości i przyszłości kultury ludowej w związku z problematyką ciągłości kulturowej (warianty ujęć interdyscyplinarnych)", /w:/ "Kultura wsi - kryzys wartości?", Warszawa 1985.

Przyjęło się uważać, że małe społeczności nie są samowystarczalne w życiu kulturalnym i organizacji społecznej. Czy tak jest w istocie? Co miał na myśli przedwojenny badacz i inteligent z Zaborowa - kurator oświaty pozaszkolnej, Jędrzej Cierniak, gdy pisał "pozwólcie wsi być sobą, bo to bodaj czy nie największa jej siła twórcza". Miał przede wszystkim na uwadze lokalny potencjał kultury, jakiego inni z optyki miejskiej nie dostrzegali, wychowani w innej estetyce, innych wartościach. Wiadomo, że wraz z powiększeniem rozmiarów grupy słabną powiązania kulturowego kontekstu. Charakterystyczne "zagęszczenie" wspólnych wartości widoczne w odmianach gwary, dialekcie, zwyczajach, obyczajach, zasadach etykiety, szczegółach kultury materialnej poczynając od kolorystyki ubioru, a skończywszy na ornamentyce sprzętów codziennego użytku, a nawet opiniach, które sprawiają wrażenie, jakby pochodziły z jednego źródła, które odnotowywały jeszcze niedawno badania etnograficzne w małych społecznościach lokalnych - wygląda zupełnie inaczej w szerszych zbiorowościach. G. Simmel twierdzi, że w liczniejszych środowiskach węższy jest zakres wspólnych idei, interesów, uczuć. Im większa grupa, tym mniej w niej wspólnych elementów<sup>23</sup>. Normy, jakie stawia grupa swym członkom w dużych zbiorowościach, są częściej oparte o zakazy i ograniczenia, to jest zasady negatywne, aniżeli w małych grupach, które formułują związki pozytywne, nadając przez to grupie swoisty wyraz poprzez odwoływanie się do decyzji i aktywności jednostek. Wszelkiego rodzaju obowiązujące zasady zwykły być tym prostsze i mniej szczegółowe, im większa miałyby być ich nośność. Na przykład międzynarodowy kodeks dobrych manier zawiera mniej reguł niż kodeks obowiązujący w obrębie jednej społeczności<sup>24</sup>.

Warto poświęcić trochę więcej uwagi kwestii tożsamości zbiorowej a indywidualnej. P. L. Berger i T. Luckman przestrzegają przed mówie-

---

<sup>23</sup>G. Simmel, "Socjologia", Warszawa 1975 PWN, s. 111 i n.

<sup>24</sup>Tamże, s. 499.



niem o "tożsamości zbiorowej" ze względu na niebezpieczeństwo reifikującego hipostazowania. W pewnym stopniu niebezpieczeństwa tego nie udało się uniknąć szkole Dürkheima i tzw. szkole kultury i osobowości w amerykańskiej antropologii kulturowej<sup>25</sup>. Uznają jednak tożsamość za zjawisko wyrastające z dialektycznego związku między jednostką i społeczeństwem. Typy tożsamości zaś są stałymi elementami rzeczywistości społecznej. Przyznają, że tożsamość jest zawsze tożsamością w ramach określonego społecznie stworzonego świata. Tę kwestię dostrzega K. Kwaśniewski, który stwierdza, że "tożsamość zbiorowa jest pojęciem tak samo prawomocnym jak tożsamość indywidualna". Wyjaśniając pojęcie pisze: "tożsamość zbiorowa występuje tylko w związku z jakąś konkretną zbiorowością ludzką mającą wewnętrzne powiązania, własne interesy i własną podmiotowość społeczną"<sup>26</sup>. Grupa społeczna może być widziana jako zbiór jednostek czy organizacja społeczna, lecz także jako wspólnota. Wówczas staje się - jak pisze A. Flis - "zarazem przedmiotem i podmiotem świadomości (...) gdy zyskuje coś w rodzaju samoświadomości"<sup>27</sup>. Kwestia zasadności posługiwania się pojęciem tożsamości w stosunku do jednostki lub zbiorowości jest problemem niewłaściwie sformułowanym. Do złudzenia przypomina to fałszywy problem i dyskusję wokół tego, czy możliwe są sądy kolektywne. Skoro bowiem wszelka świadomość zaangażowana jest w dialektykę między Ja, Innym i Nami, to i refleksja osobista ma aspekt kolektywny. Kryteria sądu są zawsze kolektywne. Kultura, normy i wartości uznane w zbiorowości dostarczają kryteriów prowadzących do samookreślenia. Językoznawstwo strukturalne

---

<sup>25</sup> P. L. Berger, T. Luckmann, "Społeczne tworzenie rzeczywistości", Warszawa 1983 PIW, s. 263.

<sup>26</sup> K. Kwaśniewski, "Tożsamość społeczna i kulturowa", "Studia Socjologiczne" 1986, z. 3(102), s. 14; tegoż autora hasło "tożsamość kulturowa", "Słownik etnologiczny. Terminy ogólne", Warszawa - Poznań 1987 PWN, s. 351.

<sup>27</sup> A. Flis, "Ład społeczny versus podmiotowość", "Kultura i Społeczeństwo", t. XXX nr 4, s. 116.

służyć by mogło w tej kwestii rozróżnieniem mowy i języka - indywidualnej wypowiedzi w kolektywnym języku.

Tożsamość łączy w sobie zarówno aspekty subiektywne, jak i obiektywne, społecznie zobiektywizowane. Myślenie o tożsamości kieruje uwagę na rację istnienia przedmiotu, na jego trwałość, odrębność, istotę, "oś konstrukcyjną". Myślimy o tym, co dla przedmiotu główne, co konkretne, co je odróżnia i wyodrębnia z otoczenia<sup>28</sup>. Dlatego tak łatwo przychodzi rozpatrywać zagadnienie tożsamości kulturowej w triadzie: samoświadomość - podmiotowość - wspólnota, porządek jakby narzucał się mocą własnej natury. To co tworzy klimat jakiegoś "my" ma zawsze elementy subiektywne i obiektywne przenikające się wzajemnie<sup>29</sup>.

Mówiąc obiektywnie myślę o takim sensie tego pojęcia, które znaczy ważne dla wszystkich członków grupy, intersubiektywnie podzielane. Owo "my" jest równocześnie pamięcią zbiorową, zamierzeniem, działaniem. Tożsamość jako pojęcie chwyta pewną całość, w odniesieniu do jednostek obejmuje całą biografię kształtującą jakieś "ja". Zarazem pozwala uchwycić złącza między jednostką jako członkiem grupy społecznej i wartościami kultury sterującymi zachowaniem poprzez ukryty język kultury. Z istoty swej jest tożsamość wpisana "w obszar pośredni między tym co pojedyncze i zbiorowe, tym co wewnętrzne i tym co zewnętrzne, bytem i działaniem, ego i alter ..."<sup>30</sup>.

Status ontologiczny tożsamości kulturowej jawi mi się jako proces rzeczywistości subiektywnej, ale pozostający ze społeczeństwem w dialektycznym związku. Społeczności mają swoje historie, w których powstają konkretne typy tożsamości, ale historie te są dziełem ludzi z okreś-

---

<sup>28</sup> K. Kwaśniewski, op. cit.

<sup>29</sup> Zob. co o wymiarach obiektywności pisze A. Flis, op. cit., s. 116.

<sup>30</sup> P. Tap, "Introduction", w: "Identités collectives et changements sociaux. Production et affirmation de l'identité", Toulouse 1980, cyt. za K. Kwaśniewski, op. cit.

lonymi tożsamościami. Definicje rzeczywistości na poziomie struktur normatywnych są przekazywane w procesie socjalizacji jednostce, która internalizując je włącza w strukturę osobowości i uznaje za część swojego świata wartości. Jednostka może rozwijać swoją osobowość tylko wtedy, gdy znajduje oparcie w wartościach kultury. Społeczność jako struktura więzi średniego zasięgu ma szczególne własności dla akceptacji i obiektywizacji faktów kulturowych. W niej bowiem intensywność życia jest szczególnie silna (kultura bytu), a jednocześnie dostatecznie szeroki zakres społecznych mechanizmów pozwala na transmisję wartości w przestrzeni i czasie. Tutaj dokonuje się pełnia ludzkiego życia we wszystkich fazach rozwoju, a stosunki społeczne realizują się wedle wszelkich wzorów społecznych oddziaływań. W takich strukturach jest możliwe przechowywanie, przekazywanie i tworzenie wartości zarówno codziennych, jak odświętnych, uznanych społecznie i odczuwanych indywidualnie. W żadnej z pozostałych skal więzi nie ma takich warunków, jakie tworzą struktury pośrednie<sup>31</sup>. Tożsamość jest procesem angażującym świadomość jednostki, ale równocześnie poprzez internalizację-eksternalizację utrzymującym łączność ze światem zobiektywizowanych wartości, a więc uniwersum kultury. Każdą kulturę można zdefiniować poprzez zespół wspólnych wartości. Bez nich nie może ona istnieć. Trudno byłoby jednak owe wspólne wartości rozumieć jako te, które byłyby wyłącznie własnością jednej kultury, czy tym bardziej przysługiwały wszystkim ludziom z kręgu danej kultury w procesie jej trwania. Owa wspólnota odnosi się do specyfiki i niepowtarzalności ustrukturuwania cech kultury, jakie składają się na konkretne konteksty. To wzory kultury budują nadrzędną, intersubiektywną interpretację faktów. Wspólnota języka, obyczaju, wartości, której przestrzenny zasięg zwiemy etosem, tworzy podstawy tożsamości kulturowej, ale jej nie wyczerpuje. Osnową tożsamości kulturo-

---

<sup>31</sup> Por. M. Wieruszewska, "Rola mikrośrodowiska w procesie rozwoju kultury" w: "Kultura wsi - kryzys wartości?" (red. J. Damrosz), Warszawa 1985, LSW, s. 66-84.

wej są wartości naczelne, ogniskowe kultury, etos grupy utrwalony w tradycji. Optyka tożsamości wpisana jest w warsztat etnografa. Dzieje się tak za sprawą samego przedmiotu badań, a więc kultur właściwych społecznościom. Stąd wzięło się większe upodobanie do analizowania systemu, akcentowania ciągłości wzorów, kodów, stylów, konwencji, przy skromniejszych możliwościach analiz zmian systemu. Poszukiwanie jednolitej zasady organizującej kulturę jest tym łatwiejsze, że etnografowie znacznie częściej badają kultury konkretne. Gdy zwracają uwagę na żywotność tradycji, pamięci zbiorowej, dziedzictwa kulturowego, ciągłość mimo zmian, zawsze ocierają się o problematykę tożsamości. Badania porównawcze różnych kultur pozwalają odkrywać swoistość i odrębność poszczególnych systemów, społeczności, grup etnicznych, regionalnych. Ich wewnętrzna analiza zwykle pozwala ujawnić pewne minimum jednolitości i kompetencji wspólnych dla realizowania takich, a nie innych celów wedle takich, a nie innych sposobów. Warunkiem tego jest intersubiektywnie podzielona interpretacja znaczeń i symboli - nie tylko języka słów, lecz gestów, rytuałów, symboli.

Tożsamość jest cechą tych wszystkich kultur, w których poprzez zmiany i ciągłość możliwe jest odwołanie się do wspólnych wartości, zbiorowej pamięci, gdzie istnieje łatwość rozumienia i przeżywania treści przekazów symbolicznych. W ten sposób tworzą się bowiem warunki do wytworzenia wspólnych definicji społecznych sytuacji jako możliwości komunikowania i uczestniczenia w życiu społecznym. Ciągłość i trwałość zbiorowości, nosicieli takich wartości, zaświadcza o doniosłej roli kultury jako tworu ponadindywidualnego, w pewnym sensie autonomicznego w wyznaczaniu życia społecznego. Znacznie trudniej było w badaniu etnograficznym określić przestrzenne granice kultury właśnie jako pewnej wspólnoty wartości. Dyfuzja i osmoza treści kulturowych sprawia, że nie zawsze daje się opisać kulturę w sensie dystrybutywnym jako wyodrębnioną wyraźnie i trwale zespoloną wewnętrznie całość.

Znajdujemy się w dogodnym punkcie, by problem tożsamości uznać za sprawę pilną dla kultury współczesnego świata. Tym bardziej, że stoimy przed dylematem różnorodności kultur z jednej strony i uniwersalności nauki i techniki z drugiej, w obliczu walki między ujednoliceniem i dążnością do zachowania różnorodności i wielorakości. Uświadamiamy sobie, że to rzeczywistość będąca bogactwem form życia ma wartość zasadniczą i musi być chroniona. Dziś wydaje się to oczywiste, ale przecież dojście do przekonania, że bogactwo i różnorodność znaczą to samo, nie jest łatwym zwycięstwem. "Jest faktem bezspornym, że człowiek ma dużą skłonność do odrzucania tego co inne, do niszczenia i niewolenia albo też do ujednolicania różnorodności i podporządkowywania jej monolitycznym wzorom. W rezultacie zuboża świat i przez to również sam siebie"<sup>32</sup>. Przetrwanie tego co różne jest zatem nie tylko wykładnią prawa innych do istnienia, prawa, które trzeba uszanować, ale z drugiej strony jest również czynnikiem wzbogacającym nas samych. Tak jak tworzenie kultury światowej na podstawie jednego lub kilku potężnych narodów byłoby stratą dla tych dominujących kultur, właśnie dlatego, że pozbawiałoby je zapładniającego składnika różnorodności, tak również myślenia o wyrównywaniu różnic między miastem i wsią, jakie ukształtowało od lat wzór badań w zakresie socjologii wsi, wydaje się zbyt prostym i nie we wszystkich zakresach uprawnionym kierunkiem rozwoju. Kultura, aby się rozwijała, musi być zawsze kwestionowana, jej wartości muszą być podważane, by nie zamarły. Żyjemy w okresie zwrotnych wydarzeń. Nic dziwnego, że stajemy oko w oko z nowymi problemami lub też ze starymi, które chcemy na nowo wydobyć.

Współczesne badania wiejskich społeczności ujawniają ich kulturową amorficzność. Tracąc swą tożsamość społeczności ulegają zmianom, w

---

<sup>32</sup>

C. Paris, "Gwałt na kulturze", Warszawa 1983 KIW, s. 26.

których trudno jednak byłoby znaleźć załączki ogniskowych cech kultury środowiskowej, a zarazem własnego, odrębnego ogniwa kultury ogólnonarodowej. Nie jest to nic nowego, jeśli przypomnimy sobie, że już w okresie międzywojennym prof. Bujak ubolewał nad tym, że wieś nie ma niczego własnego i żyje "odpawkami z miejskiego stołu". Warto pomyśleć nad tym, czy wspierając potrzebę tożsamości kulturowej wsi ulegamy racjom ideowym, a jeśli tak, to jakie są to racje? Kiedy L. Stomma wskazuje, że autorami, którzy niegdyś akcentowali niezmiennność kultury, kierowały głównie powody ustanowienia ciągłości tradycji, w której mieściłby się "tak Hezjod, Wergili, jak dawni Polacy", tym samym chce podkreślić starożytne korzenie kultury, a nie czyni tego bez racji ideowych<sup>33</sup>. Gdy pisze, że niektórych autorów zachwycała "tożsamość kultury takiej dziś jak przed wiekami", to widzi w tym chęć podbudowania dobrego samopoczucia przez wyraźne paralele odległego kulturowego rodowodu. Czy jednak tylko takie racje ideowe kryją się za postawą dodatnio wartościującą kulturową tożsamość? Myślę, że dziś bardziej postawie tej towarzyszy przekonanie, że wzmocnienie kulturowej tożsamości to działanie w kierunku większej różnorodności wzbogacającej kulturę. To także świadome działanie na rzecz wzmocnienia społecznej więzi. To również przeświadczenie, że autorefleksja nad własną kulturą jest krokiem ku większej tolerancji i dialogu międzykulturowego. Zgadzam się z poglądem, że "poziom tożsamości ujawnia najcenniejsze dynamizmy i wartości kultury. Łączy w sobie poszukiwanie wspólnoty i indywidualności, niesie poczucie więzi, ale i tego, co czyni jednostki jedynymi i niepowtarzalnymi, co nadaje im osobowy, podmiotowy wymiar"<sup>34</sup>. Co istotne, poziom tożsamości wnosi w rozwój kultury jednostki oraz społeczności takie treści, dzięki którym samoświadomość pozwala dostrzec siebie samego w szerokiej panoramie samodoskonalącego się planu działania. Tożsamość nie jest zatem statyczna, tworzy się poprzez zmianę i ciągłość. Potrzeba tożsa-

---

<sup>33</sup> L. Stomma, "Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.", Warszawa 1986, s. 247.

<sup>34</sup> L. Korporowicz, "Poziomy rozwoju", "Wektory", 3: 86, s. 58-60.

mości to ustawiczna dynamika osobowości, ciągle potrzeba twórczości. Parafrazując Kartezjuszowskie "cogito ergo sum" S. Brzozowski pisze: "podmiot istniejący wyraźnie to nie istota myśląca, lecz istota samowiedna (podkr. MW). Nie myślę, lecz wiem, że wiem jest tu odpowiednią formułą"<sup>35</sup>. Samowiedza, to czynny akt własny w tożsamości własnej ujęty. Dopóki nie istnieje samowiedza - konkluduje Brzozowski - dopóty podmiot danej świadomości nie istnieje wyraźnie jako byt dla siebie, nie ma własnej tożsamości<sup>36</sup>. Czyniąc przedmiotem obserwacji własne psychiczne formy aktywności, robimy krok nie tylko w kierunku ich uświadamienia, lecz także sterowania, poddania woli, opanowania. To zaś staje się warunkiem twórczości, aktywności, działania. Zatem źródłem potencjalnych procesów rozwojowych, które nazwać można dynamizmem "przedmiot - podmiot w sobie", jest owo napięcie pomiędzy "ja" uświadamianym, i "ja" uświadamiającym. Dzięki tym mechanizmom człowiek jest zdolny do intencjonalnego stawiania sobie celów wymierzonych na przekraczanie różnych ograniczeń wynikających z uwikłania w kontekst społeczno-psychologiczny i kulturowy.

Z tego co zostało tu od strony psychologicznej zarysowane wynika, że poczucie tożsamości jest wartością samą w sobie w tej mierze, w jakiej służy samopoznaniu i sprzyja działaniu.

x                      x                      x

1. Tożsamość ceniona jest dlatego, że jest najistotniejszą podstawą i uzasadnieniem działania. Tworzy najszerszą perspektywę wspólnych definicji sytuacji społecznych. Owe definicje zaś pomagają wyjaśnić i przewidywać działania innych. Tę podstawę aktywności zapewnia jednolitość i ciągłość systemu symbolicznego. Łatwiej jest tym, którzy znają

---

<sup>35</sup> A. Chmielnicki, "Teoria wiedzy Stanisława Brzozowskiego", Warszawa 1985, PWN, s. 63.

<sup>36</sup> Tamże.

kod kulturowy, wykorzystywać wartości przodków, jakoś się do nich ustosunkowywać, łatwiej uzyskać zgodę na realizację takich, a nie innych celów teraźniejszych i przyszłych. Cenimy tożsamość za cechy gwarantujące reprodukcję życia społecznego. Ta bowiem wymaga pewnego zakresu jednolitości w sferze wartości.

2. Cenimy tożsamość jako jedność w różnorodności mając na uwadze, że dążenie do jedności jest silnym ludzkim impulsem, ale jeszcze potężniejsze są siły różnicujące, sprawiające, że świat jest różnorodny.

3. Cenimy tożsamość jako podstawę rozwoju pamiętając o tym, że podstawowy wzór zintegrowanej struktury jest stały i skutecznie wyznacza kierunek dalszego rozwoju.

4. Cenimy tożsamość, bo opiera się na pewnych tradycjach - jako obronę przed niepewnością. Widzimy w niej trwałą orientację ludzkiego umysłu - trwałą cechę bytu. Kojarzy nam się z poczuciem bezpieczeństwa, ocaleniem w nicości. Jest wyrazem tęsknoty za podmiotowością. Wiemy, że ludzie zachowują swoją tożsamość jako członkowie małych grup. Jeśli dodatnio zaczynamy waloryzować średnią skalę dla organizacji ludzkiej działalności, to tym samym doceniamy atuty "tożsamościowe" takich układów (społeczności). Widzimy w nich potencjalne możliwości tworzenia nowych "ogniskowych" kultury środowiskowej, a tym samym oryginalnego własnego wkładu w kulturę globalną.

5. Wiemy, że tożsamość odkrywa najcenniejsze wartości kultury, łączy w sobie poszukiwanie wspólnoty i indywidualności. Niesie poczucie więzi, ale i tego co czyni nas niepowtarzalnymi. co nadać nam podmiotowy wymiar.

6. Potrzeby współczesnego świata, kontakt z innymi kulturami, ze światem "innych" - konieczność rozwiązań globalnych wyostreza problematykę międzyludzkiej komunikacji. Gotowość otwarcia na "inność", umiejętność poszerzenia swojej sfery rozumowania i odczuwania wymaga nie tylko bezrefleksyjnego przyswajania własnej kultury, ale i poddania jej kontroli umysłu, osądowi własnemu. Taki poziom samoświadomości, a



więc refleksji nad własną kulturą i sobą jako jej uczestnikiem, jest umiejętnością poruszania się w wielu światach. Uczy tolerancji przy zachowaniu własnej tożsamości. To prawda, że człowiek chciałby nadać swoim poczynaniom jakieś głębsze znaczenie. Rozczarowanie, które przyniosły koncepcje rozwoju, brak satysfakcji, których nie dało podbijanie świata zewnętrznego, znów skierowuje uwagę *homo sapiens* na siebie samego. Zaktualizowanie perspektywy personalistycznej w humanistyce podnosi rangę tożsamości jako kategorii myślenia.

7. Cenimy tożsamość jako kategorię badawczą, która pozwala wnikać w istotę grup społecznych. Niektórzy badacze w tym podzielanym wspólnie systemie symbolicznym widzą podstawę interakcji. Wtórzy temu przeświadczenie, że tędy prowadzi droga dotarcia do ważnej, być może podstawowej sfery zjawisk. Cenimy tożsamość w miarę jak zawodzą inne, zużyte chwytły badawcze, które nie wystarczają do przedstawienia w płynnej rzeczywistości wielości kultur, społeczności, grup i sposobów życia.

**Waldemar Siemiński**

Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej

## **Wartości miejsca w literaturze pięknej. Lokalność i uniwersalizm**

Literatura a terytorium

W historii literatury są okresy, kiedy umieszczanie wątków twórczości literackiej (miłość, walka, praca, los ludzki) w ściślejszych ramach jakiegoś terytorium staje się niemal znakiem rozpoznawczym tej dziedziny sztuki.

Skoncentrowanie się na sprawach swego kraju, obowiązek patriotyczny, łącznie z opisem piękna kraju i ziemi ojczystej, należały przez wiele dekad do dziesięciorga przykazań literatury polskiej. Spowodowane to było specyfiką politycznego bytu kraju pozbawionego niezależności i traktującego literaturę jako skarbiec, w którym przechowywane były wartości narodowe.

Pochodną XIX-wiecznego romantycznego historyzmu był relatywizm, który oświeceniowe widzenie "praw ogólnych" i "procesów powszechnych" znacznie mocniej niż kiedykolwiek wcześniej lokował w konkretnym czasie i w konkretnej przestrzeni. Prąd ten stworzył (nie tylko zresztą w literaturze, ale i w nauce) regionalizm. W Polsce prąd ten znamionowało zainteresowanie dla folkloru, dla języka ludowego (gwar), powstała też tzw. literatura ukraińska szczególnie mocno eksponująca koloryt lokalny naszych byłych ziem wschodnich.

Dziś można obserwować wzmożone zainteresowanie dla tzw. mniejszości etnicznych i separatyzmów lokalnych, co w literaturze również znajduje odbicie w obrazach życia mniejszości zajmujących peryferie narodowych państw i enklawy integrujących się politycznie i gospodarczo

kontynentów. Zainteresowanie to skierowane jest tak na dzień dzisiejszy, jak i w przeszłość, co - między innymi - tłumaczy powodzenie w Polsce przekładów książek Beshevisa Singera, Güntera Grassa czy Ernsta Wichtera.

## Literatura a miejsce

Ten terytorialny aspekt literatury pięknej, na ogół znany, nie wyjaśnia jednak roli miejsca, jaką pisarz ustanawia i wykorzystuje w swym utworze.

Miejsce jest, ogólnie rzecz biorąc, jeszcze jednym doświadczeniem, które pisarz może opisać i wyeksploatować. Jest to doświadczenie specyficzne. Wyróżnia się ono spośród innych doświadczeń tym, że jest w jakimś stopniu dane, podczas gdy inne doświadczenia mogą wynikać w znacznej mierze z wolnej gry wyobraźni, z przypadku, talentu, zdolności pisarza i postaci, które kreuje.

Ten dany (zastany) charakter miejsca czyni z niego wartość polegającą na tym, że miejsce jest zawsze areną konfrontacji (pisarza - jego postaci) z jakąś tradycją, z jakimś agregatem społecznym (zbiorowość ludzi), z jakimiś warunkami przyrodniczymi, które miejsce zespała. Zespolenie wymienionych wyżej elementów poprzez miejsce nasila impet i intensywność konfrontacji. Podobne jest to do wynalazku pamięci komputera, która może magazynować wiele odrębnych i odległych od siebie gatunkowo informacji, ale też - i to jest rzeczą szczególną - potrafi je ze sobą błyskawicznie konfrontować (zespalać), co nieraz daje nad wyraz silne i interesujące efekty.

Taka jest istota roli i funkcji miejsca (posługiwania się miejscem) w literaturze. Można by próbować znaleźć na określenie tej funkcji jakiś odrębny termin, o co - zdaje się - nikt się dotąd nie pokusił.

Gdy mamy do czynienia z w pełni uświadomionymi i szerzej rozwiniętymi zabiegami uwydatniającymi i podchwytującymi opisaną wyżej rolę

miejsca, proponuję (od lat już zresztą) nazywać taką orientację lokalizmem.

Niezależnie od tego czy pisarz jest świadomym lokalistą, czy też nie, kultura, w której żyje, podsuwa mu szereg konwencji (kalek) widzenia i ujmowania miejsca. Dziejom rozwoju każdej z tych konwencji w literaturze (i poza nią) można by poświęcić osobne, zapewne ciekawe studia. Tu przykładowo wymienię - dla zilustrowania - parę najczęściej spotykanych konwencji ujmowania miejsca w literaturze.

Tak więc miejsce widzi się nieraz jako wartość sakralną. W trylogii Tolkiena "Władca pierścieni" opartej na przetworzonych mitologiach staroangielskich, mamy do czynienia z modelowymi wręcz ujęciami tego aspektu miejsca. "Mordor" to imperium zła, kwintesencja wszystkich cech miejsc wyklętych, ujemny biegun sakralności. "Lorien" to promieniująca czystym, odchodzącym w przeszłość światłem, kraina elfów, ekologiczny i ponadhumanistyczny rezerwat najlepszych cech - baśniowych i archaicznych, o jakich się marzy i które się w legendach idealizuje. To dodatni biegun sakralności. Obie krainy są opisane z zadziwiającą zmysłowością, tak sugestywnie, że trudno o tym po przeczytaniu zapomnieć.

W przedsięwzięciach literackich, bardziej świeckich niż przesiąknięty mitami Tolkien, sakralny aspekt miejsca odgrywa również, i to często, ważną rolę. Przypomnijmy tu funkcję klasztoru jasnogórskiego, jaką kreuje w "Potopie" Sienkiewicz, i inferalny, wyklęty charakter "Ziemi obiecanej", jaką jest Łódź w powieści Reymonta.

Częściej używanym atrybutem miejsca jest jego centralność lub peryferyjność. W mitologiach, w systemach religijnych, ta cecha miejsca jest podkreślana bardzo często i uchodzi za jedną z najważniejszych. Od chwili jednak, gdy przewrót Kopernika zakwestionował centralność naszej ziemskiej powłoki w kosmosie, trudno w literaturze nowożytnej znaleźć przykłady powoływania się na tę cechę miejsca jako na wartość usprawiedliwioną w sposób oczywisty.

Centralność lub peryferyjność występuje często pod innymi postaciami, przede wszystkim w postaci stołeczności lub prowincjonalności

opisywanego miejsca. Niemniej uważa się np., że w świecie wykreowanym przez Dostojewskiego Petersburg jest miejscem centralnym (choć zły). Centralność ta ma u Dostojewskiego złożony, wieloaspektowy charakter. Z jednej strony jest to fizyczna centralność jedynej w Rosji i w świecie miejsca, opisywanego często z drobiazgową dokładnością, z drugiej - mamy tu do czynienia z centralnością psychologiczną, z pewnym duchowym, petersburskim klimatem, bez którego nie można sobie wyobrazić twórczości Dostojewskiego.

W sposób jeszcze bardziej bezpośredni, wprost, powoływana jest centralna rola miejsca w powieści Strugackich "Przenicowany świat". Na opisywanej tam planecie Sarksz (do złudzenia przypominającej naszą Ziemię okresu ostatnich 100 lat) junta rządząca jednym z krajów utrzymuje, że kraj jest, w skali planety, centralny, co daje mu oczywiście uprzywilejowaną pozycję. Kraj ten prowadzi atomową wojnę z innymi krajami planety i chociaż sam fakt przynależności do atomowego klubu zakłada pewną równorzędność przeciwników, to jednak "centralni", dla celów propagandowych, utrzymują, że wrogie "peryferyjne" kraje zamieszkałe są przez wilkołaki, przez mutanty po eksplozjach atomowych etc., co jest bardzo podobne do rozpowszechnionych w średniowieczu opisów dalekich, nieznanych krajów leżących na krańcach świata.

Centralność zawiera często, jeśli chodzi o charakter miejsca, pewien ładunek sakralności. Jak już napisałem, rzadko kto w literaturze pięknej wyróżnia tę cechę tylko ze względu na konfigurację miejsc w przestrzeni geometrycznej. Bardziej "świeckie" potraktowanie centralnego charakteru jakiegoś miejsca pozwala dostrzec w nim takie cechy, jak koncentracja władzy i bogactwa, dominacja i wzorotwórstwo pod względem obyczajowym, obfitość źródła informacji itp. Oddalając się od centrum ku peryferiom przechodzimy przez szereg miejsc - stopni, z których każde ma w literaturze i w poezji utrwaloną i bogatą tradycję sposobów jego opisu, jego modelowania.

Tak więc prawie tożsama z centrum jest stolica. Bez opozycji między stolicą i prowincją nie ma Balzaka i w ogóle połowy beletrystyki.

Mówi się, że wyczulenie na tę cechę charakteryzuje niektóre literatury narodowe, że cierpią one na kompleks prowincjonalności w porównaniu z innymi itd.

Od kiedy żywiłowo zaczęły rozrastać się wielkie miasta, wielkomiejskość i metropolitarność stały się stopniowo odrębnymi wartościami, zbliżonymi do stołeczności i centralności, ale jednak innymi. Ich specyfikę trudno zapomnieć po przeczytaniu np. "Buszującego w zbożu" Salinger'a i innych powieści poświęconych N. Jorkowi, Londynowi czy Warszawie.

Stopień po stopniu, poprzez literacki wzór małego miasta, poprzez literaturę poświęconą życiu na wsi zanurzamy się w prowincję, która jest w literaturze dziś najczęściej spotykaną odmianą miejsca peryferyjnego.

Prowincja nie jest jednak tożsama z peryferią. Miejsca takie jak "Tajemnicze wyspy", wyspy Robinsonów Crusoe prezentują inne niż prowincja cechy peryferyjności - nieraz czystą, krystaliczną egzotykę, nieraz dziewiczą, nieskażoną przyrodę. Niekiedy jest to rezerwat tych cech społecznie pożądanych, które w centrum ulegają zepsuciu i degeneracji (taki jest szlachecki zaścianek w "Panu Tadeuszu" Mickiewicza czy w "Nad Niemnem" Orzeszkowej).

Na literackie konwencje ujmowania miejsc peryferyjnych powinno się w studiach lokalnych zwrócić szczególną uwagę. Są one często źródłem, często współtworzą wiele rozpowszechnionych społecznie stereotypów na temat lokalności.

W naszych czasach, tak wyczuwanych na nowoczesność kojarzoną jeszcze do niedawna z postępem, odbicia literackie miejsc niecentralnych, literackie obrazy prowincji najczęściej urabiały im opinię miejsc zacofanych, wstecznych, społecznie chorych. W literaturze zorientowanej dydaktycznie i propagandowo obrazy te miały być narzędziem walki z piętnowanymi cechami, ale jakiż efekt dały w praktyce? Przy niezwracaniu uwagi na inne, pozytywne cechy prowincji, przy bezwzględnym kulcie centralności dopomogły w istotnym osłabieniu samopoczucia prowincji, i w konsekwencji - w jej dalszym ubezwłasnowolnieniu.

Dla socjologa ciekawy jest przede wszystkim mechanizm powstawania takich literackich wzorców obrazowania miejsca. Jest to sprawa bardzo skomplikowana, z zakresu ezoterycznej socjologii literatury. Wydaje się, że w zależności od wyznawanego światopoglądu, od panujących prądów intelektualnych, na to samo miejsce można patrzeć w różny sposób. W latach trzydziestych w Ameryce Łacińskiej nastąpiła zmiana paradygmatu w sposobie patrzenia na ten kontynent. "Do lat trzydziestych przeważało wśród nas - pisze Antonio Candido - pojęcie 'nowego kraju' to znaczy takiego, który nie mógł się jeszcze w pełni urzeczywistnić, ale przyznaje sobie olbrzymie możliwości przyszłego postępu. Jakkolwiek nie zmienił się dystans, który dzielił i dzieli Amerykę Płd. od bogatych krajów, to w chwili obecnej dominuje pojęcie 'kraju zacofanego' Patrząc wedle pierwszej perspektywy kładło się nacisk na dynamikę, a co za tym idzie na wielkość jeszcze nie zrealizowaną. Natomiast z drugiego punktu widzenia podkreśla się aktualną nędzę i zwraca uwagę raczej na braki niż na to, co posiada się w nadmiarze".

Na czynniki warunkujące sposób widzenia problemów lokalnych można spojrzeć jeszcze w inny sposób. Lévi-Strauss w "Smutku tropików" wyróżnił kilka typowych ról i postaw przybyszów z Europy wobec ludów kolorowych. "Kolonizator" chce je zdobyć i podporządkować, "misjonarz" chce je nawrócić i zbawić, "etnolog" próbuje je poznać. Role takie przyjmują chyba również pisarze wobec opisywanych miejsc.

Pisarz jest zwykle przybyszem, kimś - wobec opisywanego miejsca - z zewnątrz. Nawet jeśli urodził się w opisywanej przez siebie okolicy, musi zdobyć się wobec niej na pewien dystans, który po pierwsze zapewnia szerszą perspektywę oglądu miejsca, a po drugie - czyni jego skalę ocen bogatszą przez porównanie z innymi miejscami. Pisarz reprezentuje ponadto świat wartości, świat kultury i chociażby ta rola czyni go "zewnętrznym" wobec każdego miejsca, w którym toczy się życie na gorąco, a więc aktualne życie biologiczne i zarazem społeczne.

Dystans, spojrzenie z zewnątrz, z oddalenia w literaturze polskiej zostały uświęcone specjalnie jako jeden z zasadniczych warunków bycia

prawdziwym pisarzem. Pozycja ta, przede wszystkim pobyt i pisanie na emigracji, zapewniać ma znacznie większą dojrzałość twórczości niż pisanie "od wewnątrz". I nawet jeśli pisarz nie jest emigrantem, to jego relacja wobec opisywanego miejsca, zewnętrzna w rozumieniu charakteryzowanym wyżej, stwarza problem, który poruszył Lévi-Strauss. Jaką rolę odegra, jaką pozycję przyjmie wobec miejsc opisywanych?

Gama postaw i ról przyjmowanych wobec miejsca przez literatów jest chyba bogatsza niż ta, którą szkicuje francuski etnolog. Postawy te zresztą nie występują w odosobnieniu, warunkują je literackie mody, panujące światopoglądy, polityczne naciski.

Literatura socrealizmu w Polsce wyróżniała miejsca w ostrym podziale na miejsca centralne i miejsca peryferyjne, przy czym pomiędzy centrum i peryferią istniała niewielka gradacja miejsc, w której ośrodki robotnicze, zwłaszcza wielkoprzemysłowe, były wyróżniane pozytywniej. Pisarz przemawiał w imieniu Centrum i był albo "misjonarzem", albo "kolonizatorem", głosicielem jedynie słusznej, politycznej doktryny, której źródłem była panująca partia polityczna. Słuszniej byłoby zakwalifikować rolę pisarza "soc." jako kolonizatora, gdyż wiara schodziła u niego zdecydowanie na dalszy plan wobec "inżynierii dusz", którą uprawiał. Przemiana wsi Mogiła w Nową Hutę (temat wielu autorów soc.) dokonała się nie wysiłkiem rozplamienionych wiarą i powołaniem doktorów Judymów, lecz przede wszystkim pod presją Planu Centralnego, którego propagatorem i wykonawcą zarazem był pisarz. Niektórzy mieszkańcy ciemnych, zacofanych miejsc, które postanowiono przekształcić w Planie, mieli szansę na nawrócenie (biedne i średniozamożne chłopstwo, małomiasteczkowe mieszczaństwo), niektóre jednak warstwy musiały po prostu zginąć w walce politycznej, w której brał udział pisarz. Mamy tu więc do czynienia raczej z ekspansją i bezpardonowym atakiem na miejsca peryferyjne niż z misjonarskim nawracaniem.

Model powieści pozytywistycznej zakłada również podział przestrzeni na centrum i peryferie. Można to prześledzić u Prusa. Peryferie są przestrzenią raczej nieodróżnicowaną, w ich skład wchodzi równie dob-



rze dzielnice nędzy wielkiego miasta (warszawskie Powiśle w "Lalce"), jak i zacofane wsie. Tam, gdzie mamy do czynienia z promieniowaniem kultury i z nauką zaczyna się inny świat, który swoje centrum ma w głównej siedzibie ducha. Geist (duch) ma u Prusa swoje laboratorium w Paryżu i dokonuje tam dziwnych odkryć naukowych (metal lżejszy od powietrza), które odmieniają kiedyś los ludzkości. Emisariuszami tego nowego ducha są ludzie oświeceni, obdarzeni wolą przemian, przedsiębiorczy, wierzący w potęgę nauki. Rozsiani po świecie wykonują pracę organiczną, pracę od podstaw, w której w gruncie rzeczy nie mogą liczyć na nikogo oprócz siebie. Ich wysiłek może odmienić peryferie stopniowo, głównie poprzez oświecenie umysłów. Ten ewolucyjny proces opiera się wyłącznie na pojawianiu się nowych motywacji, na zwycięstwie wiary w postęp. Pisarz jest propagatorem tej wiary, jest jej misjonarzem.

W literaturze romantycznej miejsca peryferyjne, zaścianki (często są to miejsca szczęśliwego dzieciństwa) odgrywają wobec centrum rolę najbardziej autonomiczną. Są niewątpliwie prowincją, ale idealizująca wyobraźnia pisarza czy poety widzi w nich skarbnicę cech wytęsknionych, niedostępnych w centrum, którym często w romantyzmie polskim jest miejsce emigracyjnego wygnania - Paryż. Modelem takiego miejsca jest mickiewiczowskie Soplicowo z "Pana Tadeusza", które jest nie tylko odbiciem pejzażów dzieciństwa, ale i rezerwatem pewnych cech społecznych i osobowych, które z emigracyjnego oddalenia jawią się mimo wszystko jako pozytywne. Widzi się z oddalenia i jego wady, nie może to jednak podważyć zasadniczego znaczenia tego miejsca: jako źródła tożsamości. jako miejsca zakorzenienia.

Wartości lokalne i uniwersalne

Mówiąc o funkcji przypisywanej miejscu w literaturze pomijałem dotąd sprawę, która często stawiała się bardzo ważna, jeśli nie najważniejsza. Otóż zgodnie ze słownikowym rozumieniem słowa "miejsce" (po łacinie - locus), jego podstawową cechą jest terytorialne ograniczenie.

To terytorialne ograniczenie bardzo często przeciwstawiano uniwersalizmowi, rozumianemu jako powszechność, ogólność, wszechstronność. Jest oczywiste, że jeśli zestawieniu tych dwu pojęć nadawać doraźnie jakąś wartość, to "lokalne", czyli "ograniczone" będzie czymś mniej wartym, gorszym niż uniwersalne.

Przyjrzyjmy się tej sprawie dokładniej. Relacji "lokalne-uniwersalne" nie można rozpatrywać abstrakcyjnie, w oderwaniu od szerszego sytuacyjnego kontekstu. Proponuję rozpatrzyć tę relację w dwu kontekstach, w dwu sytuacjach. Pierwsza, to czaso-przestrzeń, w której komunikacja między poszczególnymi miejscami jest utrudniona, a wymiana wartości sporadyczna. W tej sytuacji "uniwersalne" jest czymś wyjątkowym i trudno osiągalnym, słabo rozprzestrzeniającym się w układzie, którego podstawową cechą jest izolacja. Układ taki cechuje nadmiar lokalności i rzadkość występowania pierwiastka uniwersalnego. Gdyby sytuację tę oceniać zwykłą ludzką miarą wartości, w której to, co rzadkie jest cenniejsze niż to, co występuje w nadmiarze, ocena byłaby z góry przesądzona.

Wyobraźmy sobie jednak układ, w którym wymiana wartości między poszczególnymi miejscami jest czymś oczywistym i bardzo intensywnym. Izolowane cechy lokalne należą w nim do rzadkości, a gdy wystąpią jako dobra rzadkie, stają się natychmiast czymś cennym i wzbudzającym szczególną uwagę.

Ta druga sytuacja jest czymś bardzo podobnym do sytuacji, w której nam właśnie przyszło żyć. Każe to szczególnie ostrożnie traktować słownikowe, pierwotne znaczenie nadawane opozycji "lokalne - uniwersalne".

Przypatrzmy się teraz wartości określanej jako uniwersalność z punktu widzenia specyfiki doświadczenia literackiego. Jeśli prawdą jest co napisałem wyżej, że zadanie pisarza polega na konfrontacji aktualnej, bieżącej praktyki życia biologiczno-społecznego ze światem wartości, czyli z kulturą, to przeprowadzenie tego uogólniającego zabiegu można wyobrazić sobie na parę sposobów.

Sposób pierwszy polega na dodawaniu pojedynczych, odosobnionych doświadczeń, na szukaniu ich cech wspólnych w celu uzyskania ich sumy lub też idealnego modelu interesującego nas typu przeżyć.

Możliwa jest jednak jeszcze inna "procedura". W celu scharakteryzowania całego zbioru można spróbować wypreparować jego warunki brzegowe, cechy ekstremalne, niepowtarzalne. Zbiór tych cech nie da pojęcia o cechach najbardziej rozpowszechnionych, spełnia jednak inną spotykaną w słownikowych definicjach cechę uniwersalności, a mianowicie "różnostronność". Jest to podejście często spotykane w literaturze, zwłaszcza dzisiaj.

Jakże często przeciwstawiając "lokalne" "uniwersalnemu" nie bierzemy tych wszystkich ewentualności pod uwagę. A przecież dochodzi do tego, przynajmniej na gruncie literackim, duża różnorodność konwencji obrazowania miejsca (lokalności), którą scharakteryzowałem w poprzednim rozdziale.

Wszystko to skłania do rozpatrywania problemu wartości lokalnych i uniwersalnych na wielu przenikających się płaszczyznach - płach odniesienia. Najlepiej przyjrzeć się wzajemnym relacjom tych wartości na konkretnym przykładzie dzieł literackich związanych z jakimś miejscem spełniającym warunek "lokalności" (a więc miejscem ograniczonym terytorialnie, małym zakątkiem, a jednocześnie na tyle przykuwającym uwagę artystów, że chcą oni je "opiewać", czyli przenosić problemy tego miejsca w świat wartości (a więc uniwersalizować je).

Miejscem takim może być np. Kazimierz nad Wisłą, niewielkie miasteczko w województwie lubelskim, od ponad stu lat Mekka artystów - malarzy i pisarzy.

### Kazimierz nad Wisłą

Co z Kazimierza brano, co uważano za warte, godne podniesienia do rangi sztuki, a co spychano w niezbyt nieważnych, czy może niedostrzegalnych spraw?

Jedyną książką, która próbowała ująć całokształt życia lokalnego tego miasteczka było powstałe na przełomie dwu ostatnich wieków "Miasteczko" Szalom Asza, uznane dziś za klasyczną pozycję literatury pisanej w jidisz. W powieści składającej się z serii obrazków literackich ujęto życie może nie całej społeczności Kazimierza, lecz jej odłamu żydowskiego, ambicje "podejścia całościowego" są jednak widoczne. Lokalizm jako wartość, którą chce się w utworze wyeksponować, jest wyrażony *expressis verbis*: "Żydzi są wprawdzie jednym narodem i mają jednego Boga i czekają na jednego Mesjasza - pisze Asz - ale każde miasteczko ma jednak własne poglądy i własne zwyczaje, albo raczej nadaje mieszkańcom piętno ich pochodzenia". Lokalizm Asza, wyrażony w literacko mistrzowski sposób, nie jest jednak wartością naczelną utworu. Miasteczko, zgodnie z konwencją romantyczną, jest przykładem skarbnicy kryjącej bogactwo cech społecznych i osobowych społeczności żydowskiej, przykładem miejsca, gdzie podstawowe wartości narodowe są kultywowane i nie zamierają mimo nacisku z zewnątrz. Daje to narodowi prawo do istnienia i rozwoju.

Życie lokalne, jego sens, skonfrontowane są w końcu powieści z szerszym wymiarem problemu żydowskiego. Bo oto "W tym też czasie przybywa człowiek z Palestyny po pieniądze, przez cały rok wrzucane do puszek, które przytwierdzone są na framugach drzwi domów żydowskich ... Jest on jednym z tych ludzi, w których istnienie wierzymy, nie wiedząc nawet gdzie przebywają ... którzy nam coś przypominają, od których idzie ku sercom naszym coś takiego swojskiego. iż czujemy, że jednak mamy jeszcze gdzieś własny kraj ... Człowiek wyjmuje z węzła woreczek z ziemią, ziemia to z grobu matki Racheli. Był tam w drodze do Eufratu, jak stoi w biblii, tam gdzie nasz praojciec Jakób żonę swoją Rachelę pogrzebał na drodze do Beth-Lechemu, ziemię tę sam z grobu zabrał. Tęsknota ogarnia starców, a łza zwilża okulary niejednego".

"Miasteczko" jest utworem wyjątkowym. Życiu lokalnemu nadaje się tu świadomie sens ważny, również i w szerszej geograficznie, politycznie i moralnie skali, czyni się więc z niego wartość uniwersalną. Na-

groda Nobla dla Beshevisa Singera nie byłaby możliwa bez pokrewieństwa jego książek z "Miasteczkiem" Asza.

Próbowałem skonfrontować faktografię zawartą w "Miasteczku" z tym, co pamiętają najstarsi ludzie żyjący dziś w Kazimierzu. Fakty te są często wręcz sprzeczne z tym, co pamiętają i wiedzą oni o tamtym okresie. Może tu wchodzić w grę działanie "współczynnika kulturowego" w patrzeniu na te same wydarzenia, być może jednak Asz stworzył "model idealny" życia żydowsko-polskiego miasteczka, w którym umieścił wiele cech archetypicznych, nie spotykanych już w Kazimierzu na przełomie dwu ostatnich wieków. Jakby nie było wykazał, że temat miejsca, jakim jest "miasteczko", może być nośnikiem wartości wykraczających poza kronikę życia lokalnego.

Nikt po nim nie próbował ująć życia miasteczka tak szeroko. Po nim fascynowano się przede wszystkim pięknem, estetycznym walorem miejsca.

"Kiedy przed laty przyjechałem po raz pierwszy do miasteczka - pisał Adolf Rudnicki - zapadł późno ciemny, chłodny wieczór, który rozszalałe grą barw niebo zamroził w obraz doskonałości zupełnie nie na ludzkie wzruszenie. To niebo oszołamiało, sprawiało ból jak czasami rozkosz fizyczna. Przez chwilę miało się jedno życzenie, aby już nie było nic więcej, aby z tym niebem w oczach rozplynać się, zgasnąć. Szaleństwu niebios ziemia przeciwstawiała skupioną ciszę na terenie tak urozmaiconym, jak gdyby siły natury zmówiły się, że ten niewielki odcinek wyposażą we wszystko, czym rozporządzają ... Zachwyt, który towarzyszył mi pierwszego wieczoru, gdym wkroczył w ten tutejszy świat bajki, utrzymywał się długo potem".

Chociaż fascynacja pięknem jest u człowieka odwieczna, kryteria i miary piękna są zmienne. Nie tylko historyczne epoki zmieniały przedmioty estetycznej adoracji, zmieniają się one również w krótkim życiu jednego człowieka. Pejzaż, przyroda i jej spięcie z architekturą pozostały w Kazimierzu, mimo bolesnych korektur ostatniej wojny, nadal czymś unikalnym. Kazimierz przestał być jednak wyznaniem wiary pokoleń artystów.

Początkowy entuzjazm zanika, znużenie pojawia się nawet w Arkadii.

"Nie byłem zdolny - pisze Adolf Rudnicki podsumowując swoją kazimierzowską przygodę - wykrzesać z siebie dawnego entuzjazmu, jakkolwiek, obiektywnie biorąc, piękno miasteczka i okolic nie doznało przecież zmian. W miejsce entuzjazmu wkradła się zimna przenikliwość, jakaś niedobra zdolność nazywania owej wielkości, wspaniałości i dokuczliwa świadomość, że samo piękno jest czymś bardzo niedostatecznym".

Jeśli więc minie pierwsze, miłosne niemal upojenie, jeśli entuzjazm się utemperuje, cóż pozostanie?

Tę bardzo delikatną, niemal "pięknoduchowską" kwestię usiłuje po Rudnickim rozwikłać w "Listach do pani Z." Kazimierz Brandys:

"Jestem na rynku - pisze - Idę na skos z rękami w kieszeniach. Są miejscowości, w których każdy nazajutrz po przyjeździe czuje się jak u siebie. Tak samo, z rękami w kieszeniach chodzi się po Paryżu. Te miejsca bez względu na ich rozgłos i wielkość łączy podobny stosunek do ludzi z zewnątrz, ze świata. Udziela im się tolerancji nie tylko dlatego, że przyjeżdżają tu od lat i dają zarobić. Na tę tolerancję pracowała sztuka, klimat, historia".

Odpowiedź Brandysa jest ściśle w duchu Norberga-Schulza, który kategorii "genius loci" nadał sens naukowy, obiektywny.

Estetyczny punkt widzenia stosowano pisząc o Kazimierzku niemal do wszystkiego, również i do problemów społecznych miasteczka. Właśnie subtelna estetyzacja, jakiej w książce Marii Kuncewiczowej "Dwa księżyce" uległo miasto, zatarła ostre kontury socjalnej kwestii przedwojennego Kazimierza - nędzy i poniżenia jego mieszkańców. Był przedmiot utworu "nijak się miał" do jego księżycowej, literackiej formy. Intencje Kuncewiczowej piszącej "Dwa księżyce" były szlachetne. W jej życiu i twórczości Kazimierz znaczy bardzo wiele. "O Kazimierz - pisze Kuncewiczowa w wydanych w roku 1969 'Fantomach' - przyjdzie mi jeszcze zahaczyć wiele razy w ciągu opowieści o tym, co mnie tworzyło i dalej tworzy". Parę zdań dalej po tym stwierdzeniu znajdujemy w "Fantomach"

wyznanie, które bliżej określa rolę i miejsce miasta w ewolucji twórczej pisarki. "W kontekście zgody na brud - pisze Kuncewiczowa - stał się on (Kazimierz - W.S.) szkołą pełną olśnień obok rewelacji przykrych" i dalej "Ranga zjawisk estetycznych przypisana została objawom choroby społecznej - brudowi i deformacji".

Nie może być wnikliwszej recenzji niż ta z "Dwóch księżyców". Metafory dwu księżyców, inaczej oświetlających sprawy "tubylców" i wakacyjnych przybyszów do miasta, nie udało się Kuncewiczowej przezwyciężyć, mimo iż taki był właśnie cel książki. Przyczyną tego była - między innymi - stylistyczna maniera zastosowana w książce. Język Kuncewiczowej, doskonale oddający atmosferę wakacyjnej przygody przybywających z szerokiego świata "letników", w zetknięciu z parciańm i gorzkim światem miejscowych tragarzy, półchłopów i policjantów staje się sztuczną stylizacją (na podobieństwo: I co tam panie w polityce? Chińczyki trzymają się mocno". Chęć Kuncewiczowej, aby udowodnić, że pod różnymi obliczami księżycy mamy do czynienia z tym samym - obojętne czy to "letnik", czy miejscowy - człowiekiem, pozostaje nie spełniona. Przybyszów - letników Kuncewiczowa odślania z całą finezją, nic nie gubiąc ze zwiewności ich barwnego światka. Człowieka "stać", z Kazimierza, oglądamy przez grubą, przydymioną szybę przyjętej przez pisarkę konwencji językowej, pod kątem widzenia narzuconym nie przez jego sprawy, lecz przez styl życia przybyszów.

Człowiek "stać" nie potrafi nas w "Dwóch księżycach" zaskoczyć. Jego problemy - w ujęciu Kuncewiczowej - są tylko odbiciem bądź dopełnieniem problemów ludzi z zewnątrz. Właśnie dlatego, przede wszystkim dlatego mały świat tubylczy jest w "Dwóch księżycach" wtórny i zdegradowany w porównaniu z "szerokim światem". Może być wyrzutem sumienia "świata szerokiego", może wzbudzać naszą litość lub współczucie, nie może nas jednak zaskoczyć swą wewnętrzną siłą, która zdobywa się chociażby na odruchy buntu. Świat "miejscowy" jest w "Dwóch księżycach" chory głęboką społeczną chorobą, lecz poza metafizyką i ciepłymi uczuciami sympatii nie ma w książce lekarstwa na tę chorobę.

Trzeba było wnikliwszego, bardziej być może analitycznego spojrzenia, by zdołać dostrzec w tym świecie pierwiastek siły, kryjący się gdzieś prawie na dnie żywy impuls pozwalający mieć nadzieję na ozdrowienie. Takie spojrzenie odnajdujemy w "Lecie" Rudnickiego. I dopiero takie spojrzenie pozwala traktować ten mały świat bez sentymentalnego zmruczenia oka, jako wartość autonomiczną, nie tylko godną wyrazów współczucia, ale zdolną dać "szerokiemu światu" coś naprawdę od siebie, coś co nie jest tylko turystycznym suwenirem.

Zastosowana w "Lecie" konwencja pisarska Rudnickiego - luźne zapiski, dygresyjne "kartki" jest dziś niemal w powszechnym użyciu. Lektura "Listów do pani Z." czy "Fantomów" przekonuje nas o tym. W tej konwencji Rudnicki nie osiąga może tak głębokich warstw psychologicznych, jak Kuncewiczowa w "Dwóch księżycach", odślania jednak uwarunkowania społeczne i przesłanki filozoficzne, których brak w książkach innych autorów piszących o Kazimierzu.

Sposób, w jaki narysowano w "Lecie" postać Jana Karnego, biedaka z kazimierskich Dołów, może być tego najlepszym przykładem. Jan Karny na pierwszy rzut oka powinien być całkowicie zdeterminowany w swej materialnej nędzy i poza potrzebą najedzenia się do syta nie czuć nic. Egzystencja wielu postaci z "Dwóch księżyców" tak właśnie jest postrzegana. I dopiero przedstawiony przez Kuncewiczową ich styk z przybyszami ze świata "z zewnątrz", z letnikami, wytrąca ich z tego wegetatywnego poziomu bytowania, zderzając z czymś, co rodzi wyższe, metafizyczne drgnienia duszy (zob. opowiadanie "Wyspa"). Karny jest jednak inny, jakby bardziej niezależny, przez to przede wszystkim, że ma swoją ... tajemnicę. "W bezsenne noce - pisze Rudnicki - Jan leży w swej samotni, zżerany przez chorobę żołądka, oschły, szorstki, nie dla ludzi i ubolewa nad tym, że za lat kilkadziesiąt zabraknie węgla i ropy, a wówczas na co się zdadzą maszyny?".

Jakże dziwna, niemal dziwaczna, wydawała się ta idea nawet samemu twórcy Karnego - Rudnickiemu. I oto w niespełna pół wieku od powstania książki to, co było fantasmagorią biedaka z Dołów stało się



faktem. Właśnie w tym leży jego siła - w marzeniu i w trosce o "świat szeroki", który skądinąd nie zanadto Karnego potrzebuje.

Szukając źródeł prawdziwego człowieczeństwa opisywanych "tubylczych" postaci, ich uniwersalizmu, Rudnicki z kazimierskiej prowincji wędruje jeszcze głębiej, w prowincję jeszcze dalszą, w matecznik subkultury jeszcze bardziej dziwnej, i jeszcze bardziej "lokalnej", i zamkniętej jeszcze bardziej niż tamta.

Chodzi oczywiście o jego unikalny opis wędrówki do żydowskiej Kalwarii. Problem żydowski przedwojennej Polski stara się Rudnicki oświetlić i od tej strony. Biedacy z Kazimierza, wśród których sporo było jeszcze ludności pochodzenia żydowskiego, pokazani zostali nagle nie z perspektywy przybyszów ze zurbanizowanej, światowej metropolii, lecz od najmniej oczekiwanej trzeciej strony. W ten sposób odsłoniły się kulturowe źródła tego, co wydawało się tak obce, najwyżej - egzotyczne, a w postaciach Żydów kazimierskiej biedoty - rachityczne i zdegradowane.

Ażeby w ten sposób spojrzeć na sprawy miejscowe, trzeba było bardzo krytycznie potraktować samą istotę podziału na "miejscowych" i "przybyszów". Rudnicki dokonuje takiego zabiegu jako części swojej pisarskiej autoanalizy, jako usprawiedliwienia "kogoś z zewnątrz", kto chce rozstrzygać sprawy lokalne, miejscowe.

"Autochtoni - pisze Rudnicki - mieli dla przyjezdnych być ramą, taką samą ramą jak przyroda, jak miasteczko. W zetknięciu z ludźmi nie na naszym terenie, nie ma owego przymusu tak dokuczliwego w miejscach naszego stałego pobytu; w tym leży rozładowujący, leczniczy charakter podróży. Współżyciu przyjezdnych z tubylcami zrazu towarzyszyła nuta zabawy psychicznej. Coś ze stosunku do dzieci, do psów, do zwierząt kryło się w stosunku przyjezdnych do autochtonów, który pierwszym przychodził tym łatwiej, iż kolorowe miasteczko ukrywało drapieżność ludzkiego piekielka, zaś nastawione na wypoczynek umysły miejskie nie szukały go zbyt. Sens wakacji leży przecież w tym, aby go zbyt nie szukać. Jednakowoż tę maskaradę, tę zabawę raz po raz rozbijały

niektóre spostrzeżenia. Pryskai lśniący pokost charakterystyczności od-  
słaniając wtedy przejmującą i bolesną jednorodność spraw ludzkich".

Przekroczenie owej bariery charakterystyczności jest jedyną szansą  
każdej sztuki związanej silniejszym węzłem z jakąkolwiek miejscowością.  
Czy przekroczenie owej bariery nie likwiduje jednocześnie samego przed-  
miotu zorientowanej lokalnie sztuki, zacierając jakikolwiek pierwiastek lo-  
kalności, roztopiając ślad jakiegokolwiek konkretnego miejsca w czymś, co  
niekoniecznie z tego powodu musi stawać się sztuką uniwersalną?

Socjologowie kultury dawali tu prawie jednoznaczne odpowiedzi. W  
swej książce "Życie po miejsku" Marcin Czerwiński wróżył w latach  
siedemdziesiątych zanik "lokalizmu" w sztuce.

Jeśli ktoś pisze o dzieciństwie - to inna sprawa. "Analiza dzieciństwa  
- stwierdza Czerwiński - musi być osadzona w jakimś dzieciństwie rzeczy-  
wiście przeżytym - w Krakowie, Kazimierzu Dolnym czy wsi takiej a takiej.  
Jednak - stwierdza dalej Czerwiński - zainteresowanie główne twórczości  
artystycznej czy estetyki zwraca się w inną stronę; lokalne sprawy, realia  
i koloryt jako samoistny temat schodzą dziś na plan dalszy".

Konstatacje socjologów dotyczą przeważnie zjawisk najczęściej spo-  
tykanych; literackie i inne artystyczne wyjątkowe zjawiska podważają jed-  
nak oczywistość cytowanej wyżej hipotezy.

W "Stu latach samotności" Marqueza, "W krainie najczystszej po-  
wietrza" Fuentesy, w twórczości Faulknera czy Caldwelly lokalizm eks-  
ploduje jak bomba z przyspieszonym zapalnikiem. Jeżeli film ze względu  
na "luźność" i "ponadnarodowość" jego języka zwykło się określać jako  
sztukę ponadlokalną, to "Ostatni seans filmowy" Bogdanowitscha czy fil-  
my Paradżanowa muszą tu dać sporo do myślenia.

Fakt urodzenia się w jakiejś miejscowości nie musi predestyno-  
wać dziś do sięgania po laury w opisywaniu uroków swojej rodzinnej miej-  
scowości. Ci którzy absolutyzują tę truistyczną prawdę zapominają jednak o  
lokalizmie znacznie potężniejszym, o dobrowolnym skazaniu się na Meksyk  
konsula Lowrego, o tym jak Tatry czy Podhale stały się opiewaną, du-  
chową ojczyzną Karłowicza czy Szymanowskiego.

O ile pierwszy lokalizm jest przepojony niezależnym od człowieka faktem biologiczno-geograficznym, o tyle drugi lokalizm jest na tyle aktem jego dobrej, swobodnej woli, że trudno tu mówić o "przypisaniu" i o bezpośredniej "konieczności" związku. W tym leży chyba olbrzymia siła owego drugiego lokalizmu. Kryje się w nim, jak w każdym zainteresowaniu lokalnym, coraz powszechniejsze dziś przekonanie, że "small is beautiful", przecucie, że tylko w wymiarze miejscowym ogarnięcie całego kontekstu jakiejś fascynującej nas sprawy pojedynczego człowieka jest możliwe dla samotnego myśliwego losów ludzkich - pisarza.

Siła "lokalizmu z wyboru" wynika jednak z jeszcze czegoś innego, w czym akt wyboru manifestuje się jeszcze wyraźniej. Wyboru dokonuje się zwykle po rozważeniu najróżniejszych możliwości. Jest on zwykle metą długiej drogi poszukiwań i w tym sensie nie jest przypadkiem.

Do wybranego miejsca dochodzi się nieraz z wielkiego oddalenia, poprzez związaną z każdym dystansem atmosferą sceptycyzmu, poprzez osobiste samookreślenie. Są to momenty nadające każdemu wyborowi jakieś konkretne miejsce na ziemi, szczególną wartość. W trakcie takiego wyboru relacja między "miejscowym" i "zewnętrznym", opisywana przez Rudnickiego, musi ulec przeistoczeniu i wyszlachetnić.

"Miejscowe" przestaje być w trakcie takiego wyboru "charakterystyczne", staje się szczególnym przypadkiem czegoś ogólniejszego. Doświadczenie kogoś, kto doszedł do swojej lokalnej ojczyzny poprzez wybór, podpowie mu prawdopodobnie, że ów "szczególny przypadek czegoś ogólnego", jakim jest wybrane miejsce, nie ma nic wspólnego ze składową sumą w mechanicznym dodawaniu, że owo "szczególne" jest to w "ogólnym" na zasadzie "inności", a nie powtarzalności. I w tym leży największa siła wolnego wyboru swego miejsca, regionu, ojczyzny.

Spójrzmy na ostatnie dzieła Kuncewiczowej. To, w jaki sposób pisze i przeżywa ona Kazimierz w swych ostatnich książkach jest dowodem, że w pochodzie tysięcy miejsc i miejscowości całego świata, jakie przeszły przez życie pisarki, ma on swe miejsce jako coś głęboko sprawdzonego w konfrontacji wielkiej i wszechstronnej.

## **Tradycja muzyczna jako czynnik nowej integracji społecznej Litwinów w Polsce**

Zamieszkująca na terenie Polski północno-wschodniej litewska mniejszość etniczna jest społecznością niewielką, odznaczającą się jednak wysokim poziomem świadomości narodowej, jak również dużą aktywnością społeczno-ekonomiczną i kulturalną. Ponadprzeciętna aktywizacja społeczna Litwinów wyraża jest zwłaszcza z perspektywy osiągnięć gminy Puńsk, reprezentującej obszar największego skupienia ludności litewskiej w Polsce (85% ludności gminy stanowią Litwini). W nielicznych publikacjach mówi się nawet o "fenomenie puńskim", mając na uwadze syndrom znacznej mobilizacji społecznej obejmującej wiele dziedzin życia jednocześnie. Wedle powszechnej, choć niezbyt wyraźnie wyartykułowanej opinii, źródłem owego syndromu jest etniczno-narodowa odmienność, która ułatwia Litwinom w Polsce integrację wokół wspólnych celów oraz efektywność w ich osiąganiu. Diagnoza, wedle której najistotniejszym stimulatorem społecznej aktywizacji grupy jest czynnik etniczny, wydaje się bardzo przekonująca, choć jej miarodajność powinna być potwierdzona w toku bardziej szczegółowych studiów nad społecznością gminy puńskiej. Kwestią szczególnie ważną z tego punktu widzenia jest problem utrzymywania się odrębności etnicznej oraz mechanizmów, dzięki którym staje się ona instrumentem integracji społecznej służącej społeczno-ekonomicznym celom grupy. Zagadnienie to rozpatrywane z perspektywy kultury muzycznej będzie przedmiotem prezentowanego opracowania.

Pojęciem kluczowym dla wyjaśnienia wskazanego zagadnienia jest niejednoznaczny i rozmaicie w literaturze przedmiotu definiowany termin "etniczność". Analizując w kontekście badań nad Polonią amerykańską różne definicje etniczności, Aleksander Posern-Zieliński zauważył, iż sprowadzają się one do pięciu sposobów jej pojmowania, jako: 1) grupy etnicznej; 2) identyczności grupowej; 3) zachowań członków grup etnicznych; 4) sentymentów etnicznych oraz 5) etnicznie uwarunkowanych norm, wartości i wzorów życia<sup>1</sup>. Wedle opinii autora, definicje te reprezentują różne przejawy etniczności determinowane stopniem zaawansowania procesów asymilacji i akulturacji, odzwierciedlając tym samym główne tendencje przemian w tym zakresie. Kierunek tych przemian wiedzie od etniczności ujawniającej się głównie w ramach i poprzez społeczne więzi grupy do etniczności manifestowanej w sferze różnych aspektów kultury, przy jednoczesnej dezintegracji grupy. "Te definicje, które akcentują przede wszystkim rolę identyczności grupowej lub wręcz utożsamiają etniczność z istnieniem grupy etnicznej, mogą być z dobrym skutkiem stosowane tylko tam, gdzie zdecydowana większość imigrantów i ich potomków nie została jeszcze w dużym stopniu wchłonięta przez główny nurt amerykańskiego społeczeństwa (...). Na dalszych etapach procesu asymilacyjnego (...) terytorialna zwartość grupy rozmywa się wraz ze wzrastającym stopniem mobilności społecznej. W takiej sytuacji na miejscu grupy pojawia się agregat jednostek - amorficzna zbiorowość rozpoznawalna jedynie poprzez system etnicznych symboli (...)".

---

<sup>1</sup> A. Posern-Zieliński: Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii amerykańskiej. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 29.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 38.

Pojęcie "etniczność" może dotyczyć zatem wielu różnych jej przejawów. Z perspektywy sytuacji amerykańskiej zawierają się one między przypadkami ujętymi w klasycznej definicji socjologicznej A. Sadowskiego: "Grupy etniczne są to wszystkie trwałe postacie integracji społecznej, powstałe w wyniku obiektywnego procesu historycznego na gruncie języka, autentycznego lub domniemanego pochodzenia, religii i innych czynników, cechujące się poczuciem odrębności w stosunku do innych zbiorowości"<sup>3</sup> - a przypadkami egzemplifikowanymi, między innymi, przez definicję D. R. Aronsona<sup>4</sup>: "Etniczność jest to system etnicznych symboli lub specyficzna ideologia umożliwiająca jej nosicielom wyodrębnianie się oparte na wspólnych wartościach z całości systemu społeczno-kulturowo i politycznego",

Z perspektywy badań nad mniejszością litewską ani jeden, ani też drugi rodzaj definicji nie jest w pełni zadowalający, co wynika z całkowicie odmiennej sytuacji tej grupy w porównaniu z dowolną społecznością etniczną w Ameryce. Przede wszystkim Litwini znajdujący się na terytorium Polski nie są imigrantami, lecz autochtonami, którzy zajmują północno-wschodni skrawek obecnego województwa suwalskiego od kilku wieków. Silne poczucie przynależności terytorialnej jest istotnym czynnikiem określającym status i świadomość tej grupy. Rozpowszechnione wśród Litwinów puńskich mniemanie, iż są obywatelami "małej Litwy" ze stolicą w Puńsku, stanowi dość skrajny wyraz owej świadomości. Z drugiej strony specyfika litewskiej mniejszości wynika z faktu, iż była ona i pozostaje nadal społecznością rolniczą, zakorzenioną w tradycji kultury chłopskiej. Zatem integracja na bazie etniczności jest tu wspomagana przez więzi społeczne typowe dla społeczności wiejskich.

---

<sup>3</sup>A. Sadowski: Pojęcie grupy etnicznej w socjologii (w:) *Studia Socjologiczne* nr 4, 1973, s. 173-190.

<sup>4</sup>D. R. Aronson: *Ethnicity as a cultural system: An introductory essay* (w:) F. Henry (ed.), *Ethnicity in the Americas*, The Hague-Paris, 1976, s. 13-17.

<sup>5</sup>*Ibidem*, s. 36.

Z powyższych uwag wynika, że Litwini suwalscy wykazują niektóre istotne cechy grupy etnicznej w znaczeniu uściślonym przez A. Sadowskiego. Jednocześnie jednak wysoki poziom świadomości narodowej oraz wybitne znaczenie sfery symbolicznej jako płaszczyzny manifestacji etniczności sytuuje tę grupę bliżej zjawisk etnicznych ujętych w drugiej cytowanej definicji. W przeciwieństwie jednak do sytuacji amerykańskiej, rozwój autonomicznej kultury etnicznej nie jest równoznaczny z rozpadem więzi grupowych, lecz służy ich podtrzymaniu. Innymi słowy, rozwój świadomości etnicznej nie dokonuje się kosztem dezintegracji tradycyjnych więzi społecznych, lecz dzięki wewnętrznej transformacji układów wewnątrzgrupowych, który to proces umożliwia wytworzenie się i funkcjonowanie nowych symboli we względnie tradycyjnej strukturze społecznej.

Historycznie rzecz biorąc, społeczność Litwinów w jej obecnym kształcie wykreowana została w głównej mierze, choć nie wyłącznie, przez sytuację polityczną okresu międzywojennego oraz w wyniku drugiej wojny światowej. Przed drugą wojną na obszarze państwa polskiego zamieszkiwało ok. 10 mln osób, dla których językiem ojczystym był język inny niż polski. Grupę nie najmniej liczną stanowili Litwini, których przybliżoną liczbę Bronisław Makowski ustalił na 200 tys. osób<sup>6</sup>. Wojna i powojenne przesunięcie polskiej granicy na wschodzie gruntownie zmieniły status pozostałej w granicach Polski ludności litewskiej; z dużej grupy narodowej pozostała mała, licząca od 7 do 10 tys. osób (wg nieoficjalnych danych) enklawa, zajmująca w zasiedleniu zwartym 50 wsi północno-wschodniej części województwa suwalskiego. Peryferyjne usytuowanie sprzyjało społeczno-kulturowej izolacji grupy od społeczeństwa polskiego, przy jednoczesnej ścisłej izolacji od Litwy. Fakt ten miał duży wpływ na kondycję psychiczną litewskiej społeczności i wytworzenie się charakterystycznej dla niej nostalgii za ojczyzną. Podkreślić wreszcie należy determinujące znaczenie bagażu doświadczeń politycznych

---

<sup>6</sup> B. Makowski: Litwini w Polsce, Warszawa 1986, s. 28.

okresu międzywojennego, z którym społeczność litewska wkroczyła w powojenną rzeczywistość w państwie i społeczeństwie polskim. Konflikt polsko-litewski niejako automatycznie przeniósł się na pozostałą w Polsce grupę, kształtując jej postawy skierowane przede wszystkim na obronę własnych interesów i pozycji w państwie polskiej większości. Ulegając "uloalnieniu", konflikt ten utracił z wolna ostrze polityczne, lecz znacznie zintensyfikował trwające już od dawna procesy integracyjne na bazie wspólnoty etnicznej i narodowej.

Dzieje Litwinów suwalskich egzemplifikują zatem wielostronnie uwarunkowany proces społecznej i kulturowej transformacji, wiodący od integracji opartej na pierwotnych więziach społecznych do integracji na płaszczyźnie etnicznej kultury. Powstaje pytanie, na czym w istocie polega ta nowa integracja społeczna i jaką rolę w jej ukształtowaniu oraz podtrzymywaniu spełniała i spełnia etniczna kultura symboliczna.

Biorąc pod uwagę wyniki przeprowadzonych w gminie Puńsk badań empirycznych, można zaproponować następującą interpretację obserwowanej rzeczywistości: zjawisko, które określam tu jako "nowa integracja społeczna", reprezentuje zmodyfikowany wariant tradycyjnej organizacji społecznej znanej pod nazwą tradycjonalizmu integralnego. Modyfikacje te umożliwiają społeczności Litwinów skupienie się wokół etnicznych symboli, które stanowią powszechnie akceptowany zastępnik tradycyjnej kultury ludowej. Funkcjonowanie etnicznej kultury i skuteczność jej integrującego oddziaływania jest możliwa dzięki: a) utrzymywaniu się wielu tradycyjnych elementów w strukturze społecznej, zbliżonej pod pewnymi względami do struktury opartej na pierwotnych więziach społecznych, b) wszechstronnemu wykorzystaniu elementów tradycji narodowej i ludowej w kształtowaniu nowej, symbolicznej kultury etnicznej.

Weryfikacja przedstawionej hipotezy angażuje badanie procesu przemian kulturowych, co jest możliwe poprzez analizę porównawczą tradycyjnego i funkcjonującego współcześnie modelu kultury. Najbardziej efektywnym narzędziem analizy tego rodzaju wydają się być koncepcje typo-



logiczne w ramach teorii F. Tönniesa<sup>7</sup> oraz wywodzący się z tej teorii typologiczny opis kultury ludowej Roberta Redfielda<sup>8</sup>.

Obiektem analizy będzie kultura muzyczna, w której ogniskują się wszystkie sygnalizowane wcześniej problemy określające specyfikę społeczności Litwinów w Polsce. Muzyka jako jedna z głównych form manifestacji litewskości była i pozostaje nadal obszarem, w którym odzwierciedlają się główne tendencje przemian społecznych i kulturowych, a zwłaszcza proces świadomego kształtowania nowej tradycji etnicznej w warunkach przeobrażeń dawnego modelu kultury wiejskiej. Wyjątkowa ranga muzyki we współczesnej kulturze Litwinów suwalskich wynika po części ze swoistych walorów tej dziedziny ekspresji w procesie komunikacji społecznej, po części zaś ma swe źródło w bogactwie i autentycznym przywiązaniu do tradycji muzycznej, charakterystycznym dla wielu narodów Europy Wschodniej.

Według R. Redfielda społeczność ludową (folk society) można opisać w kategoriach typu idealnego w sposób następujący:

1. Społeczność ludowa cechuje się niewielkimi rozmiarami, izolacją oraz homogenicznością.
2. Psychobiologiczna i kulturowa jednorodność stanowi podstawę poczucia więzi grupowej, odrębności oraz wyższej wartości w stosunku do innych.
3. Rozwiązywanie problemów życia codziennego dokonuje się w tej społeczności poprzez system uwzorcowanych i skonwencjonalizowanych koncepcji oraz zachowań.
4. Zachowania społeczne są spontaniczne, oparte na stosunkach bezpośrednich, personalnych oraz rodzinnych.

---

<sup>7</sup>F. Tönnies: *Gemeinschaft und Gesellschaft*, Berlin 1926.

<sup>8</sup>R. Redfield: *The Folk Society* (w:) *The American Journal of Sociology*, vol. LII, nr 4, 1947, s. 293-308.

5. Wzory zachowań kształtowane są przez tradycję transmitowaną drogą ustną, traktowaną podmiotowo i nie podlegającą krytycznej refleksji.

6. Ustny charakter przekazu tradycji sprzyja znacznej stabilności systemu kulturowego.

7. Kultura ustanawia cele, sposoby i formy działania, którym podporządkowanie się daje jednostce w społeczności ludowej poczucie poprawności zachowania, a także przydaje znaczenia podejmowanym czynnościom.

8. Społeczność ludową cechuje wysoki stopień sakralizacji, która wyraża się w podzielanym przez wszystkich jej członków przekonaniu o wyższej konieczności wszelkich działań i zachowań.

9. Kultura społeczności ludowej jest systemem integrującym wszystkie aspekty i dziedziny życia społecznego w zharmonizowaną całość.

Podejmując próbę usytuowania muzyki w opisanym przez Redfielda modelu społeczności ludowej podkreślić należy, iż przyjęta tu metoda postępowania zakłada znaczną redukcję rzeczywistości empirycznej i sprowadzenie jej do typów zjawisk i relacji między nimi. Niezwykle zróżnicowane w obserwowanej rzeczywistości wzory i konteksty zachowań muzycznych, a także formy, style oraz gatunki wypowiedzi muzycznej muszą ulec ograniczeniu do kilku podstawowych i uogólnionych zjawisk stanowiących konieczny i dostateczny zespół warunków określających model ludowej kultury muzycznej.

Z perspektywy typu idealnego kulturę muzyczną społeczności ludowej można scharakteryzować w następujący sposób:

1. W kulturze ludowej muzyka jest wszechobecna i przenika wszystkie dziedziny życia społeczności wioskowych. Wszechobecność muzyki jest najbardziej silnym wyrazem sakralizacji życia społecznego. Zjawiskowa niematerialność dźwięku oraz związane z nim silne skojarzenia emocjonalne powodują, iż szeroko rozumiana soniczność we wszystkich kulturach świata odgrywa kluczową rolę w relacji między człowiekiem i sacrum. Ten powszechnie znany fakt uzasadnia pogląd, że im wyższy poziom sakralizacji kultury, tym większy w niej udział muzyki.

2. Wszechobecność muzyki w kulturze ludowej powoduje, że każde, zarówno jednostkowe, jak i zbiorowe, działanie oraz każda sytuacja może stać się sytuacją muzyczną. Dlatego też muzyka obecna jest zarówno w modelu pracy, jak i w dopełniającym pracę modelu święta<sup>9</sup>.

3. Muzyka w kulturze ludowej wykazuje stylistyczną jednorodność we wszystkich sytuacjach muzycznych.

4. Zachowanie muzyczne jest uwzorcowane, a muzyka skonstruowana wedle ściśle określonych norm dotyczących wszystkich warstw i elementów utworu (tekst, melodia, tempo, manieri wykonawcze itp.).

5. Wzory i normy poprawności przekazywane są w tradycji ustnej.

6. Ustny charakter przekazu sprzyja znacznej stabilności kultury muzycznej. Zarówno wzory zachowań muzycznych, jak również repertuar i styl zmieniają się bardzo powoli.

7. Homogeniczność stylu oraz silnie ugruntowane poczucie poprawności i normy stanowią płaszczyznę odróżniania muzyki "swojej" od "obcej". Identyfikacja ta ma charakter intuicyjny oraz integralny, tj. dotyczy wszystkich warstw, elementów i aspektów produkcji muzycznej jednocześnie. W odczuciu społeczności ludowej muzyka "swoja" ma wyższą wartość aniżeli "obca".

8. Zachowania muzyczne są spontaniczne i bezpośrednie, co wyklucza podział funkcji nadawców i odbiorców komunikatów muzycznych.

9. Spontaniczna twórczość jednostki nie jest w kulturze ludowej hamowana, podlega ona jednak kontroli narzucanej przez tradycję.

10. Muzyka nie jest obiektem kontemplacji estetycznej i podlega ocenie w kategoriach poprawności i zgodności z tradycją. Muzyka stanowi jednak źródło satysfakcji realizującej się w sferze emocjonalnej i społecznej.

---

<sup>9</sup> A. Zadrożyńska, "Homo faber i homo ludens", Warszawa 1983.

11. Kultura muzyczna jest spójnym wewnątrznie podsystemem całego systemu kultury, z którym jest zintegrowana.

Przedstawiona próba ujęcia ludowej kultury muzycznej w kategoriach typu idealnego nie odnosi się do żadnej realnej rzeczywistości. Jest to teoretyczna abstrakcja, która może być jedynie użyteczna jako narzędzie badania jakiejś rzeczywistości. Stanowi ona konstrukt utworzony przez uwypuklenie tych cech definiowanego zjawiska, które są istotne z określonego punktu widzenia i na gruncie określonej wiedzy o tym zjawisku (por. np. Czermak)<sup>10</sup>. W polskiej literaturze etnograficznej definicje pojęć "kultura ludowa" i "ludowa kultura muzyczna" odnoszą się do zespołu poglądów na temat tzw. tradycyjnej kultury chłopskiej na ziemiach polskich w wieku XIX (por. Dobrowolski-Woźniak)<sup>11</sup>, Stomma<sup>12</sup>). Jest kwestią otwartą, w jakim stopniu przyjęte definicje są adekwatne do sytuacji wsi na terenach zamieszkałych przez Litwinów. Nieliczne źródła dostarczają bardzo skąpych informacji na ten temat. Nie można również w tym przypadku w pełni polegać na cennych skądinąd zbiorach O. Kolberga<sup>13</sup>. Litwę potraktował on skrótowo i niedokładnie, a trzon zawartej w jego dziele wiedzy pochodzi z drugiej ręki. Mimo to jednak, zgodnie z przyjętą tu metodą postępowania, omówiony wcześniej idealny typ ludowej kultury muzycznej stanowić będzie zasadniczą płaszczyznę analizy współczesnej kultury muzycznej Litwinów w Polsce.

---

<sup>10</sup>A. Czermak, "Rola typologii w budowie teorii socjologicznej", w: "Studia Socjologiczne" nr 3, 1977, s. 225-250.

<sup>11</sup>K. Dobrowolski, A. Woźniak, "Historyczne podłoże polskiej kultury chłopskiej", w: "Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej" t. I., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 59-91.

<sup>12</sup>L. Stomma, "Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.", Warszawa 1986.

<sup>13</sup>O. Kolberg, "Dzieła wszystkie. Litwa", T. 53, Wrocław-Poznań 1966.

Na terenach zamieszkałych przez Litwinów przeobrażenia tradycyjnej kultury ludowej rozpoczęły się w okresie reform uwłaszczeniowych. Od roku 1795 do 1805 tereny te były pod zarządem Prus, które wprowadziły nowe ustawodawstwo dotyczące oczynszowania wsi. Oczynszowano wówczas większość wsi, w niektórych tylko pozostawiając pańszczyznę. Akt uwłaszczeniowy z roku 1864 w znacznym stopniu przyczynił się do zmiany charakteru życia wsi tego obszaru<sup>14</sup>. W nowych warunkach społeczno-gospodarczych dezintegracja kultury tradycyjnej była rezultatem przenikania na wieś wytworów wymagających wyższych umiejętności technicznych, rozwoju wymiany towarowej z miastem i migracją do miast, rozwoju oświaty<sup>15</sup>, kształtowania się organizacji celowych oraz wielu innych procesów sprzyjających przekształcaniu istniejących struktur społecznych.

Uwalniana z więzów tradycjonalizmu integralnego kultura stała się sferą wyjątkowo chłonną na nowe treści. Wiązały się one przede wszystkim z rozwojem świadomości narodowej Litwinów, znajdującej wyraz w litewskim ruchu narodowo-kulturalnym, który w okresie międzywojennym wspierał walkę Litwinów z polityką wymuszania asymilacji prowadzoną przez Polskę. Następowiała wówczas dość gruntowna reorganizacja lokalnej kultury litewskiej na Suwalszczyźnie w kierunku coraz lepszego przystosowania jej do funkcji nośnika treści narodowo-patriotycznych. Jak wspominałam poprzednio, proces ten uległ przyspieszeniu po drugiej wojnie światowej.

---

<sup>14</sup>M. Pokropek, "Ziemia sejneńska pod względem etnograficznym", w: J. Jaskanis (red.), "Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej", t. II, Warszawa, 1975, s. 73-250.

<sup>15</sup>E. Kaczyńska, "Gubernia suwalska w świetle oficjalnych danych statystycznych w latach 1866-1914", w: J. Antoniewicz (red.), "Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny", Białystok 1965, s. 283-319.

Czynnikiem przemian o najistotniejszym znaczeniu dla kultury muzycznej Litwinów był zaawansowany - zwłaszcza w okresie międzywojennym - proces jej instytucjonalizacji związanej z propagandą etniczno-narodową. Początkowo rozwój instytucji narodowych dokonywał się na Suwalszczyźnie niemal wyłącznie pod patronatem Kościoła. Jedną z najbardziej wpływowych organizacji kulturalno-oświatowych na tym terenie było założone w roku 1925 Lietuvių sv. Kazimiero Jaunimui Aukletii ir Globoti Draugija (Litewskie Towarzystwo im. św. Kazimierza Wychowania Młodzieży i Opieki nad nią). Jak pisze B. Makowski<sup>16</sup>: "celem Towarzystwa było krzewienie oświaty litewskiej wśród członków oraz budzenie i podtrzymanie poczucia narodowego. Założenia realizowano poprzez zakładanie sieci oddziałów na prowincji, bibliotek, czytelni, w których organizowano odczyty, pogadanki, urządzano różnego rodzaju imprezy kulturalne, a także, po likwidacji większości prywatnych szkół litewskich, zajęto się domowym nauczaniem, prowadzono kilkanaście ochronek dziecięcych. Czytelnictwo było najbardziej nasiloną i rozpowszechnioną formą pracy. Dużą rolę odgrywały przedstawienia aktorskie, chóry". Należy szczególnie podkreślić znaczenie organizowanych przez Towarzystwo św. Kazimierza chórów wiejskich, albowiem wywarły one największy wpływ na przeobrażenia kultury muzycznej Litwinów. Przemiany te dotyczyły zarówno muzycznej sytuacji komunikowania, jak też jej treści i znaczenia społecznego. Oprócz mniejszych zespołów, których popularność i znaczny prestiż potwierdziły badania prowadzone w gminie Puńsk, istniały również chóry o charakterze reprezentacyjnym. Do najlepszych zespołów należały chóry w Wojciuliszkach, Trakiszkach, Bubelach oraz Klejwach (por. także: Makowski)<sup>17</sup>.

Po drugiej wojnie światowej powstało szereg pozakościelnych instytucji narodowo-kulturalnych: szkoły z litewskim językiem wykładowym,

---

<sup>16</sup> E. Kaczyńska, op. cit. s. 137

<sup>17</sup> Ibidem, s. 140.

Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Litewski Dom Kultury. Organizacje te tworzą społeczne ramy kształtowania nowej tradycji etnicznej, przyczyniając się do utrzymania i wzrostu świadomości narodowej. W ramach instytucji dokonuje się selekcja tych elementów całego dorobku kulturalnego grupy i narodu, które uznane za najbardziej wartościowe i godne społecznej akceptacji uzyskują rangę symbolu tożsamości i autonomii społeczności litewskiej.

Przemiany społeczno-gospodarcze wsi oraz oddziaływanie ruchu narodowo-kulturalnego przyczyniły się do powstania nowej jakościowo, odmiennej od poprzedniej struktury organizacji kultury muzycznej, którą można scharakteryzować w sposób następujący:

1. W życiu społeczności litewskiej muzyka nie jest wszechobecna, co zgodnie z wyrażonym wcześniej poglądem, świadczy o sekularyzacji kultury. Wynika stąd także, iż nie każda sytuacja społeczna staje się sytuacją muzyczną. Muzyka nie ma żadnego związku z pracą i jest wyłączną domeną rekreacji, gdzie stworzono dla niej sytuacje specjalne, całkowicie odmienne od tych, w jakich funkcjonowała ona w tradycyjnym modelu święta. Są to koncerty, konkursy, zloty, przeglądy i inne imprezy, organizowane i w pewnym stopniu pozostające poza realiami życia codziennego społeczności. Z drugiej strony istnieje jednak pewien przestrzegany porządek tych wydarzeń; nie każdy czas jest możliwy lub dozwolony dla muzyki (np. obowiązuje zakaz śpiewania w okresie Wielkiego Postu). Badania empiryczne ujawniły, że rytm sytuacji muzycznych nie jest przypadkowy, lecz w dużym stopniu determinowany rocznym cyklem obrzędowym, cyklem świąt rodzinnych, kościelnych, niedziel, a także niektórych świąt państwowych.

Transformacja tradycyjnych form życia społecznego spowodowała wyeksponowanie muzyki, która uległa autotelizacji, uzyskując jednocześnie charakterystyczną dla kultury współczesnej samodzielność i specyficzne formy prezentacji. Jednak organizacja życia muzycznego pozbawiona jest elementu arbitralności i przypadkowości. Uwzględnia ona obowiązującą w społeczności litewskiej tradycję, a zwłaszcza rytm świąt, stając się w ten sposób ważnym ich elementem.

2. Do wyjątkowych należą społeczności ludowe cechujące się absolutną jednorodnością stylu muzycznego, która jest możliwa jedynie przy całkowitej izolacji grupy. Tym bardziej więc trudno mówić o homogeniczności tego typu w przypadku społeczności litewskiej poddawanej różnym wpływom zewnętrznym w przeszłości i obecnie. Wspominałam już w innym miejscu<sup>18</sup>, że na zamieszkałych przez Litwinów terenach Suwalszczyzny zderzyły się prawdopodobnie dwie różne tradycje muzyczne, tj. dzukijska oraz suwalska. Z czasem różnice te uległy zatarciu, a ujednolicony styl charakteryzował się dominacją cech suwalskich. Istotnym czynnikiem w procesie unifikacji była działalność licznych chórów wiejskich propagujących określony wzorzec ogólnolitewskiego stylu muzycznego. Nałożenie się na siebie bliskich zresztą pod względem wyrazowym stylu suwalskiego i ogólnolitewskiego spowodowało ukształtowanie specyficznego idiomu muzycznego, który jest dziś najważniejszym w dziedzinie muzyki symbolem identyczności etniczno-narodowej. Powszechność tego idiomu w muzyce Litwinów jest przyczyną znacznej homogeniczności całego repertuaru, choć przy pomocy analizy muzykologicznej łatwo można wykazać, jak dalece odbiega on od tradycji ludowej. Ten rodzaj homogeniczności stylistycznej można nazwać wtórną lub zewnętrzną.

3. Uwzorcowanie zachowania muzycznego jest to określony, powtarzalny porządek zdarzeń danej sytuacji muzycznej determinowany jej treścią i znaczeniem (np. ściśle określone następstwo pieśni w sekwencji epizodów obrzędu weselnego). Jest sprawą oczywistą, że wraz z zanikaniem tradycyjnej obrzędowości ludowej ulegają zapomnieniu dawne wzory zachowań muzycznych. Strukturę zachowań nowych, pojawiających się na miejsce dawnych, należy rozpatrywać w ścisłym powiązaniu z ich społeczną funkcją i znaczeniem. Na podstawie zebranego materiału empirycz-

---

<sup>18</sup> S. Żerańska-Kominek, "Lokalne ośrodki kultury muzycznej. Przemiany kultury muzycznej mniejszości litewskiej w Polsce", Warszawa, 1988, s. 201-217.



nego można stwierdzić, że nowe sytuacje muzyczne spełniają w życiu społeczności litewskiej trzy podstawowe funkcje: towarzyską, kulturalną oraz narodowo-patriotyczną (uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych uważane jest za rodzaj patriotycznej powinności). Wypełnianie tych funkcji wiąże się z pewną oczekiwaną przez uczestników wyraźną i powtarzalną organizacją sytuacji muzycznych, którym - jak wynika z obserwacji życia muzycznego w gminie Puńsk - nadaje się rangę tradycyjności. Innymi słowy zachowania społeczne w nowych sytuacjach muzycznych wykazują silną tendencję do uwzorcowania, a powtarzalność wzoru sugeruje związek z tradycją. Odmienny aniżeli w kulturze ludowej kontekst znacznie pomniejszył imperatywność zachowań, które w większym stopniu stały się sferą świadomego wyboru.

4. Norma muzyczna jest to zbiór obiektywnie istniejących prawideł dotyczących funkcji muzyki, jej warstwy semantycznej oraz struktury. W kulturze muzycznej Litwinów suwalskich nastąpiło zupełne oderwanie muzyki od jej pierwotnych funkcji. Całkowitemu lub prawie całkowitemu zanikowi uległo wiele gatunków pieśni, które zastąpione zostały repertuarem funkcjonalnie "obojętnym". Repertuar ten jest jednak dobrze przystosowany do roli etniczno-narodowego symbolu oraz do funkcji czysto rozrywkowej. Semantyka wykonywanych tekstów utraciła swe ogromne znaczenie i nie jest podporządkowana kanonom gwarantującym poprawność i zgodność z tradycją. Rolę pierwszoplanową odgrywa obecnie sama warstwa muzyczna, w której niektóre normy okazały się najtrwalsze. Ulegając nieuchronnie redukcji, struktura muzyczna wykonywanej współcześnie muzyki litewskiej zachowała konieczną liczbę identyfikujących ją cech.

5. Tradycja muzyczna Litwinów trwa w przekazie ustnym i wszystkie omówione poprzednio rodzaje przemian dokonywały się i dokonują nadal bez udziału pisma. Fakt ten sprzyja względnej stabilności tradycji pomimo powszechnego kontaktu z różnymi treściami kulturowymi, głównie poprzez środki masowego przekazu. Podkreślić jednak należy wybitnie selektywny, z punktu widzenia tempa przemian w dziedzinie muzyki, stosunek mniejszości litewskiej do programów radiowych i telewizyjnych.

6. Przeprowadzone w gminie Puńsk badania metodą ankiety muzycznej ujawniły utrzymującą się w dość dużym stopniu zdolność mniejszości litewskiej do identyfikacji lokalnego, tj. własnego stylu muzycznego. Znaczna część informatorów bezbłędnie odróżniała muzykę "swoją" od "obcej", określając tę ostatnią w terminach "inności", które tworzą rodzaj portretu z negatywu stylu rodzimego. Jednocześnie muzyce "nie-tutejszej" przypisywano niższą wartość estetyczną. U części ankietowanych osób zauważono skłonność do większej tolerancji w ocenach ("nie nasza, ale też ładna"), co świadczy o zachwianiu w kulturze ludowej monolitycznego systemu poglądów.

7. Instytucjonalizacja stanowi zaprzeczenie spontaniczności i bezpośredniości zachowań społecznych, które w takim układzie kulturowym są regulowane przez wyspecjalizowane organizacje. Kultura muzyczna mniejszości litewskiej wykazuje bardzo wysoki stopień zinstytucjonalizowania, o czym wspominałam poprzednio. Życie muzyczne w gminie organizowane jest przez Urząd Gminy, Litewski Dom Kultury, Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, szkoły, partie polityczne, a realizuje się ono w ramach i poprzez liczne zespoły muzyczne (wg oficjalnych danych w gminie działa 11 zarejestrowanych grup muzycznych). Znajdują się one pod opieką wskazanych instytucji, które zobowiązane są do popierania i finansowania ich działalności. Członkowie poszczególnych zespołów spotykają się w okresie jesienno-zimowym i przygotowują repertuar na sezon koncertowy, który trwa od maja do rozpoczęcia sianokosów, tj. do połowy lipca. Koncerty są bezpłatne i odbywają się w pustych w tym okresie stodołach, wynajmowanych od rolników. Niekiedy organizowane są imprezy płatne w celu uzupełnienia funduszy na zakup strojów i instrumentów muzycznych.

Życie muzyczne w gminie Puńsk wydaje się mieć bardzo wiele cech zbliżających je do struktur organizacji kultury typowych dla miasta. Bliższa obserwacja społeczności litewskiej przeczy jednak temu twierdzeniu i pozwala sformułować pogląd, iż formalizacja układu kultury muzycznej jest w dużym stopniu pozorna.

a. Jedną z cech instytucji we współczesnym społeczeństwie jest zróżnicowanie celów, zakresów kompetencji i płaszczyzn ich działania. Lituanizacja jednych i etniczno-narodowy charakter innych instytucji w gminie puńskiej powoduje, iż w dziedzinie kultury przynajmniej różnice te praktycznie nie istnieją. Wszystkie instytucje bowiem poczuwają się w jednakowym stopniu do obowiązku działań na rzecz kultury narodowej, co nie oznacza, że w realiach polskiego kryzysu są one w stanie prawidłowo spełniać swe funkcje. Uwarunkowana zewnętrznie mała efektywność układów instytucjonalnych przyczyniła się do powstania nieformalnej w swej istocie, najbardziej świadomej narodowo grupy nacisku, działającej częściowo w ramach instytucji, lecz w większym stopniu wykorzystującej je oraz ich powiązania z jednostkami wyższego rzędu dla popierania kulturalnych aspiracji społeczności litewskiej. Tak więc będąc trwałym elementem życia społecznego, instytucje puńskie są w dużych zakresach wypierane przez układ powiązań nieformalnych, gwarantujących większą skuteczność i najbardziej pożądaną kierunek działań.

b. Nieformalność układu pozornie sformalizowanego w poważnym stopniu rzutuje na całokształt życia kulturalnego społeczności litewskiej; wyzwalając istniejące zasoby spontanicznej aktywności kulturalnej ludności, zbliża ten układ do modelu kultury ludowej. Istnienie zespołów muzycznych jest najbardziej wymownym przejawem aktywności spontanicznej, prawie nie kontrolowanej instytucjonalnie. Opieka organizacyjna, a zwłaszcza finansowa instytucji nad zespołami jest w dużej mierze iluzoryczna. Grupy muzyczne organizują się samorzutnie i same pokrywają większość kosztów związanych ze swą działalnością.

c. Zespoły muzyczne funkcjonują na zasadzie dobrowolnego i przypadkowego udziału zainteresowanych osób. Są one małymi i często przejściowymi grupami, chwilowo podejmującymi decyzję o wspólnym muzykowaniu. Skład osobowy zespołów jest płynny i stabilizuje się na krótko. Z drugiej strony, nierzadko jedna osoba należy do kilku zespołów jednocześnie, co jest możliwe między innymi dlatego, że samorzutnie organizujące się grupy nie posiadają i nie dążą do wykrystalizowania własnej

odrębności artystycznej. Wszyscy znają, mogą wykonać i wykonują cały pozostający w obiegu repertuar muzyczny. Tak więc litewskie zespoły nie są profesjonalnymi jednostkami "zadaniowymi", lecz muzycznymi wspólnotami skupiającymi ludzi, których na co dzień łączą bliskie kontakty i których współpraca jest możliwa dzięki dokładnej znajomości muzycznego kodu.

W toku badań empirycznych nie stwierdzono żadnych, poza opisanymi, zasad i kryteriów powoływania do życia zespołów muzycznych. Do wyjątków należy gromadzący przedstawiciele jednej grupy zawodowej chór nauczycielski oraz dwa zespoły dziecięce działające w ramach zajęć szkolnych. Wynika stąd, że stosunkowo duża liczba nazw, pod którymi występują zespoły, ma w pewnym sensie charakter umowny. Nie ulega natomiast wątpliwości bardzo silne dążenie dużej części populacji gminy Puńsk do angażowania się w działalność muzyczną (według nieoficjalnych danych co szósty mieszkaniec gminy należy do jakiegoś zespołu). Działalność ta realizuje się głównie w układach nieformalnych, wbrew pozorom sugerowanym przez zewnętrzne atrybuty instytucjonalności.

d. Nieformalność interakcji w procesie komunikowania jest jedną z cech społeczności ludowej. Instytucjonalizacja powoduje formalizację kontaktu i określenie ról społecznych w procesie komunikowania, tj. wyraźny podział na nadawców i odbiorców komunikatów<sup>19</sup>. Ogólny charakter kultury Litwinów, a zwłaszcza poziom jej instytucjonalizacji tworzą sytuacje muzyczne typowe dla układu zwanego przez A. Kłoskowską instytucjonalnym. Z drugiej jednak strony bliższa obserwacja różnego rodzaju zdarzeń muzycznych na terenie gminy puńskiej pozwoliła stwierdzić wykraczanie poza zakresy funkcji narzuconych przez role w procesie komunikacji oraz mieszanie się ról nadawców i odbiorców komunikatów artystycznych. Role nadawców, z reguły nieprofesjonalistów, są tu incydentalne i przejściowe. Nadto nadawcy bywają odbiorcami, co oznacza, że ich rola jest przechodnia<sup>20</sup>. Wymiennosc

---

<sup>19</sup> A. Kłoskowska, "Socjologia kultury", Warszawa, 1983, s. 324.

ról społecznych w procesie komunikowania jest zjawiskiem częstym nawet w ramach jednej sytuacji muzycznej. Kulturę muzyczną społeczności litewskiej cechuje więc względność podziału ról nadawców i odbiorców, co nie zmienia oczywiście faktu istnienia takiego podziału.

8. Podobnie jak w kulturze ludowej muzyka nie jest obiektem kontemplacji estetycznej. Podlega ona ocenie z punktu widzenia poprawności, choć proces redukcji zasad i norm znacznie rozszerzył margines dopuszczalnej swobody i tolerancji w tym zakresie. W swej nowej, przekształconej w kierunku uproszczeń postaci, muzyka nie reprezentuje samej tradycji, lecz jest jej symbolem. Wykonywanie muzyki jest więc społecznym aktem afirmacji tożsamości poprzez celowe odtwarzanie tradycji w jej symbolicznej postaci.

Na podstawie przedstawionej - z konieczności w sposób skrótowy - analizy, główne cechy kultury muzycznej mniejszości litewskiej w Polsce można podsumować następująco:

1. Jest to kultura, w której utrzymuje się znaczenie kalendarza jako czynnika organizującego rytm zdarzeń muzycznych.
2. Styl muzyczny wykazuje wysoki stopień jednorodności.
3. Zachowania muzyczne wykazują tendencję do uwzorcowania.
4. Normy muzyczne i wzory zachowań transmitowane są drogą ustną.
5. Kulturę tę cechuje dominacja kontaktów nieformalnych pomimo rozbudowanej sieci struktur instytucjonalnych.
6. W społeczności litewskiej utrzymuje się względnie wysoki poziom identyfikacji z rodzimym stylem lokalnym.
7. Społeczność litewska wytworzyła nową tradycję etniczną, która nie imituje żadnej warstwy dziedzictwa kulturowego, lecz reprezentuje jej zsyntetyzowany i uogólniony symbol.

Ze względu na te cechy, kulturę Litwinów suwalskich można kwalifikować jako zmodyfikowany model kultury ludowej w znaczeniu uściślonym przez R. Redfielda. Charakteryzuje się on współwystępowaniem wielu elementów struktury nieformalnej oraz elementów organizacji formalnej (por. Turowski)<sup>21</sup>. Ukształtowany w procesie "konstruktywnej" transformacji kultury ludowej model ten stanowi główny czynnik utrzymywania się etniczności, która w tym układzie staje się niezaprzeczalnym stymulatorem nowej integracji społeczności litewskiej.

---

<sup>21</sup>J. Turowski, "Społeczność lokalna", w: "Studia Socjologiczne", 1977 nr 3, s. 105-130.

Universitas z.1/90 n.1000